

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 3 k. 50; za półrocz: w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. Opłata, za jeinosp. wiersz irobnege pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych orsed lub po tekście 18 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny, Deniesienia i Nekrologi 50 k. Nadcięgie (w tekście) 75 k. Anesky 50 rb., niezależnie od opłaty pocztu i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 18 lutego (2 marca) 1900 r.

Pojed. N-ry bez Kart alb. 25 k., z Kartą tylko w biurze Adm. w Petersb. i warsz. Kantorze po 40 k.

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczono.

# J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7341)

## TECHNIK LEŚNY

(7 letn. prakt. na rząd. służbie), zajmuje się urządzaniem lasów, taksacją, pomiarem. Feliński, Wilno, Wielka Pohulanka, dom Poniatowskiego (Tambowska ul.). (2087)

Kaucjonowane, pierwszorzędne  
**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
Bronisławy Golczewskiej.

Rekomenduje: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony Cudzoziemki, Damy do towarzysstwa, Gospodynie i panny służące. Warszawa, Święto-Krzyska № 44. (2419)

## FABRYKA PAPIERÓW FOTOGRAFICZNYCH P. LEBIEDZIŃSKIEGO

Warszawa, Krak.-Przedm. 65. — Telefon 1517.

Poleca nowe gatunki papierów:

Papier MATOWY „PHOTOCRAYON“ (ton czarny, platynowy) i ŻELATYNOWY ARYSTOTYPOWY (błyszczący). (2843)

**Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO**  
przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chruszczowskiej,  
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (87)

## SALON ARTYSTYCZNY

W KIJOWIE

Kreszczatik № 50.

Towarzystwo J. ZAMARAJEW i S-ka.

Stala wystawa obrazów i rzeźb artystów-malarzy i rzeźbiarzy: prof. Ajwazowskiego, J. Berkmana, A. Biernackiej, J. Bobińskiej, Wład. Galimskiego, M. Godziackiej, Artura Grottgera, M. Jasieńskiego, Fran. Kostrzewskiego, prof. Kowalewskiego, prof. Wierusza-Kowalskiego, T. Kruszewskiego, D. Królikowskiego, A. Krügerównę, H. Łazowskiego, E. Lindemana, Romana Lewandowskiego, W. Menka, J. Massino, Włodz. Nałęcza, K. Okuńskiego, A. Olmańskiej, E. Okunina, W. Pawliszaka, M. Pimonenki, J. Perdzińskiego, A. Piotrowskiego, Z. Piotrowicza, H. Piątkowskiego, J. Raszewskiego, Fr. Ruszczyca, J. Sziszkina, B. Świetosławskiego, J. Szpadrowskiego, J. Selezniowa, prof. Stanisławskiego, L. Stasiaka, K. Stabrowskiego, Zofji Stankiewiczówny, B. Tomaszewicza, Włodz. Tetmajera, S. Waszkowskiego, Eug. Wrzeszcza Włodz. Zamarajewa i Franciszka Zmurki.

W ciągu lutego st. st. specjalna wystawa cyklu J. Męciny-Krzesza

„OJCZE NASZ“

oraz kilkunastu innych prac tegoż artysty.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 9 wiecz.; ze zmierzchem przy oświetleniu elektrycznym. (713)

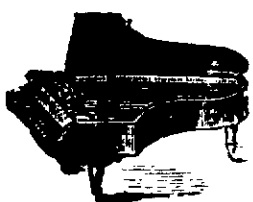
# PEDAGOG, POLAK, KATOLIK,

do ostatniej chwili pozostający na wsi. z rekomendacjami obywatelskich domów, poszukuje posady obecnie lub w niedalekiej przyszłości tylko w Cesarstwie (specjalność w prowadzeniu słabowitych dzieci). Listy: Warszawa, ul. Długa 29, m. 9. Jan Skrzetuski. (82)

## PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 35. (2475)



## FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix — Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb. (7365)

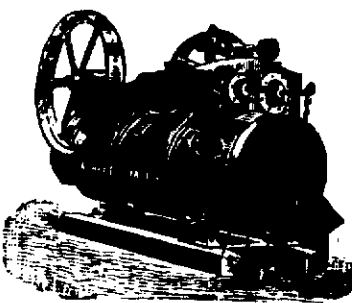
Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!

## GARRETH SMITH & Co

MAGDEBURG-BUCKAU.

Najstarsza fabryka lokomobil w Niemczech.



## Lokomobile

z kotłami rurowymi wysuwanymi, w zastosowaniu do przemysłu fabrycznego i rolnego.

Młocarnie i Elewatory.

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Zielna № 6. (83)

Najpewniejsze i najbogatsze  
w świecie

# EQUITABLE

Główna reprezentacja na Królestwo Polskie: Warszawa, Graniczna № 8.

Stan. Lud. KRONENBERG

Kapitały, zabezpieczające ruskie asekuracje, oddają się Ruskiemu Rządowi i są zachowane w Banku Państwa.

Towarzystwo Ubezpieczania życia Stan. Zjednoczon. Półn. Ameryki. Petersburg, Newski просп. № 21. Jeneralny Pełnomocnik P. J. POPOW. (2056)

## FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP

W WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBÓROWYCH SKÓR ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE

# PATENTOWANE SEPARATORY „ALFA-LAWAL“

Akcyjnego Towarzystwa „SEPARATOR“ w Sztokholmie, od-  
znaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmie-  
tanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Na wystawach: Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa  
Rolniczego w maju 1895 r. i międzynarodowej wszech-  
rosyjskiej wystawie mleczarskiej w Petersburgu w 1899 r.,  
przy jednoczesnym wypróbowaniu separatorów  
innych systemów, separatorom „ALFA-LAWAL“  
przyznane zostały najwyższe nagrody — dyplomy  
honorowe.

Przeszło 170,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obec-  
nie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa-  
Lawal“ dokonywa się z całą starannością. (7101)

DOM HANDLOWY  
**LUDWIK NOBEL**  
W PETERSBURGU

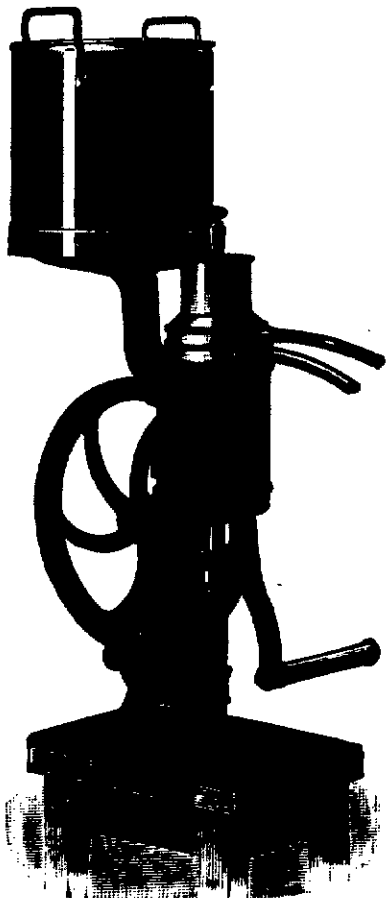
Wyborska strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

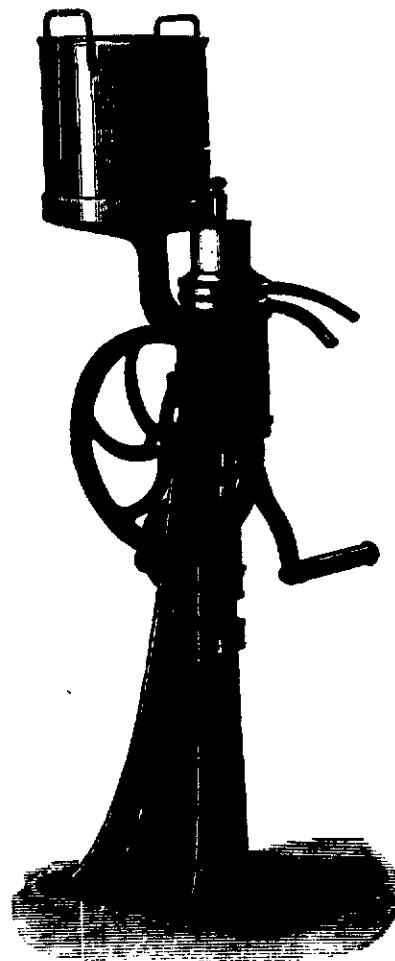
Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabot-  
nik“ (Fontanka, Solanaj gorodok).  
W MOSKWI: Br. W. i N. Blandowy  
(Przejazd Lubiński № 31).  
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).  
W. N. Wereszczagina (ul. Miasnicka,  
dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. Lesser (Mio-  
dowa 15-17).  
W KAZANIU: M. Ramm.  
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. Wielka  
Jakowlewska 24).  
W TYFLISIE: G. Szadynow.  
W CHARKOWIE: F. W. Alsop.



Separator ręczny  
„ALFA-BEBI“, niski.

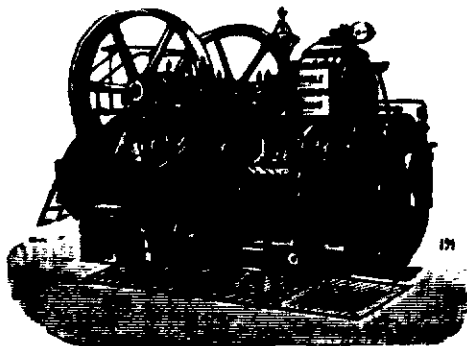


Separator ręczny  
„ALFA-BEBI“, wysoki.

## R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn  
parowych w Niemczech.



### Lokomobile

z wysuwaniem kotłami ru-  
rowymi, o sile pary 4—200  
koni, najoszczędniejsze mo-  
tory

w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-  
centryfugi, Młocarnie najlepszych systemów.

◆ Olbrzymi eksport do wszystkich części świata. ◆  
Reprezentanci: J. BEREZOWSKI, inżynier, Petersburg,  
ul. Mikołajewska, d. № 29, m. 5. Warszawa, A. ZABO-  
ROWSKI, inżynier, Smolna 28.

1896

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

## „EINEM“

W MOSKWI.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3673)

Obszerne laboratorium do wyłaczania i utrzymywania Amatorów

ERYWANSKA 3

## GOLCZ & SZALAY

POLECAJĄ:  
Aparaty Fotograficzne  
najnowszych konstrukcyj oraz wszelkie przybory  
klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków.



## EMIL ZBITEK

w Nowosadach

poleca:

Wyróżnione przez Jego Świątobliwość  
Leona XIII. Akademię Duchowną w Pe-  
tersburgu i wielu Duchowaych wszystkich  
krajów

### Groby Chrystusa Transparentowe

z kolorowej mozaiki szklanej, Groty Lourdzkie i ołtarze do uroczy-  
stości Bżęgo Ciała.

Jeneralni Reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

## T. Strakacz i Syn

w Warszawie

mają zaszczyt podać do wiadomości, że Groby Chrystusa na rok  
przyszły już obecnie mogą być zamawiane, najpóźniej zaś na dwa  
miesiące przed świętami Wielkiejnocy.

Cenniki ilustrowane gratis.

W styczniu i lutym grób № 9 może być codziennie oglą-  
dany w magazynie przy ul. Kapucyńskiej rog Miodowej, w War-  
szawie.

Groby bywają uwalniane od opłaty cła przy przejściu granicy,  
na co należy każdorazowo uzyskać pozwolenie J. E. P. Ministra  
Finansów. (1)

◆ NOWO-OTWARTY ◆

### Skład narzędzi rolniczych Z. NAGRODZKIEGO w Wilnie,

ul. Trecka, dom Umiastowskiego.

Poleca wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nawozów, nasion, ro-  
ślin pastwanych, przyborów mleczarskich, ogrodniczych i pszczelniczych. (2126)

◆ Filja w Świętlanach. ◆



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha  
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha  
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha  
**WILHELM AURICH**

Ligowska 44.  
**PETERSBURG.** (2080)

# PETERSBURG.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**Jana Woino-Orańskiego**

Petersburg, Newski № 12,

podaje do wiadomości Szanownej Publiczności i wszystkich swych wysoko szanowanych klientów, że niedawno zniszczony przez pożar pawilon został na nowo odbudowany i znajduje się w pełni działalności. Uskuteczniają się zdjęcia artystyczne na najnowszych materiałach. Uczącym się 20% ustępstwa. (2111)

## MEZCZYZNA

niemłody, inteligentny (wdowiec), pragnie podjąć się zarządu dużymi dobrami, uzdrowiskiem lub t. p. należącymi do jednego właściciela, mężczyzny lub kobiety. Posiada gruntowną specjalną wiedzę (leśnictwo i agronomię). Może złożyć kaucję (do 30,000 rubli); gotów w celu powiększenia dochodu przyjąć udział własnym kapitałem albo dzierżawić całe majątki. (2130)

Korzyści materialne mniej ważne — pożądaną są przyjemność, spokojne życie — woli prowincję. Oferty uprasza się adresować: C. Herpypira, I nowosioł (Praga), przedzamcze wst. № 388, w którym obywateli rasem „Gepolga”.

## Kontrakty i Kijowskie

Zarys historyczno-obyczajowy (1798—1898).

Napisał

**HENRYK UŁASZYN.**

Cena 60 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.  
Nakład K. GRENDSZYŃSKIEGO w Petersburgu. (2085)

Niedziw, że w Anglii dziś wciąż czynnym jest parlament. Tam bowiem każdy par podnosi wielki lament. (Mucha).

## Poco przepłacać 100 rubli

za amerykański stół (biurko) kiedy go można nabyć o tyle taniej

**u GAL i S-ka**

Petersburg, Plac Marsowy № 7. (2081)

**Polak** młody, lat 26, kowieńskiej gub., pragnie znaleźć miejsce do magazynu jako sprzedający lub do innych zajęć. Umie pisać po polsku i po rusku. Może złożyć kaucję sto rubli. Wiadomość proszę nadsyłać: C. Herpypira, Bm. st., Hełmszorskiej nep. A. B. № 15, nr. 48. (2112)

**P**RZYJMUJE OBSTALUNKI na powiększenie portretów ręcznie z fotografii, a także maluje fotografie, retuszując pozytywki. Ceny tanie. Petersburg, Mojka № 77, m. 18.

## Wielki Wschodni Magazyn

Petersburg, Wielka Morska № 26, róg Grochowej.

OTRZYMANO WIELE NOWOŚCI

Kaukazkie wyroby srebrne. Galony. Turkusy. Materje jedwabne wszelkich nazw.

DIWANY. MEBLE. HAFTY.

Gotowe poduszki różne. BASZŁYKI. KASZNE.

SZLAFROKI i KOŁDRY (2101)

gotowe i na obstalunek, stebnowane na wacie i chłodne.

— Ceny hurtowe — stałe. —

## POLSKA RESTAURACJA FERDYNANDA KINA

— W PETERSBURGU —

Fonarny zaułek № 9, naprzeciw Kazańskiej ulicy.

Wina Węgierskie. Stare Miody. Stare Wódki, hurtowo i detalicznie. Obiady. Śniadania. Kolacje. Gabinety. Billardy. Ceny umiarkowane. Otwarta do godziny 1-ej w nocy. (2104)

!!! PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ !!!

NA NOWO OBTWORZONY

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH M. ROZENTHALA

Petersburg, Letieyny просп. № 55 (trzeci dom od Newskiego).

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych; — posiada również gotowe ubrania.

SPECJALNOŚĆ: OBSTALUNKI. — Dla pp. Studentów 15% ustępstwa.

— Ceny niskie. — Mówią po polsku. — (2098)

Mam zaszczyt zawiadomić, że

Magazyn Albumów, Bronzowych wyrobów i towarów skórzanych

## PIOTRA MACH

PRZENIESIONY ZOSTAŁ z Pasażu na Newski просп., róg Troickiej ulicy № 48.

Zaopatrzony w bogaty wybór artystycznie wykonanych przedmiotów, poleca się łaskawym względem publiczności. (2102)

Ceny nader przystępne. — PRIX-FIXE. — Mówią po polsku.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Zawiadamiamy, iż Pan

## Cz. Kamieński

upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

Administracja „Kraju”.

**M**AM HONOR podać do ogólnej wiadomości, że po wysłużeniu kilku lat jako główny fotograf w nadwornej fotografii A. Pazetti — obecnie otworzyłem własny zakład fotograficzny. Artystyczne wykonanie obstalunków. Ceny przystępne. Petersburg, Petersburska strona, Wielki просп. № 54. (2011)

Z uszanowaniem

**ER. BREUER.**

## SPRZEDAŻ

wszystkich przedmiotów po 45 kop., 90 kop. i 2 rb. 70 k. według wyboru. (2103)

Petersburg, Gościnny Dwór, Newska linja № 27.

## TANI BAZAR.

MYŚL MAMY, MAJĄCEJ TRZY CÓRKI NA WYDANIU.

Ciągłe bale, ciągłe bale,  
Ciągłe na nie chodzą stale,  
Mają jednak wielkie ale,  
Niema epuzerów wcale. (Kolce).

## II UWAGA DAMII

Wielki wybór Żurnali mód, Katalogów sezonowych, Albumów mód i form.

MAGAZYN ŻURNALI MÓD

## T. FATIUSZENKO

Petersburg, Wozniesieński pr. № 30—37, wejście z Miesszańskiej. (2108)

MAGAZYN I PRACOWNIA

OBOWIA DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

## F. TOMASZEWSKIEGO

Petersburg, Mała Italska № 19. (2106)

Specjalność: Obstalunki.

## TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE E. K. KARPUSZKIN i A. W. AWIŁOW.

Zarząd w CHARKOWIE, Troicki zaułek № 1.

1) Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów — gatunkowego, katowego i kołowego, miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali, szyn stalowych, belek dwutawrowych, stali angielskiej resorowej i wagonowej, rur gazowych i wodociagowych

2) Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych, instrumentów dla warsztatów, okuć do drzwi i okien, przyrządów do pieców, pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego, gwoździ, zawiasów, cementu portlandzkiego i różnych materiałów budowlanych.

3) Farby olejne i suche własnej fabryki parowej. (92)

## NEW-YORK

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE ma słożonych w Banku Państwa

Rb. 8,284,593, 77 pr. 1/I 1899

tytułem specjalnej gwarancji dla ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie. Nadto Tow. „NEW-YORK” odpowiada także za wszelkie zobowiązania całym majątkiem, który wynosił

Rb. 416,773,485 d. 1/I 1899.

Oddział w Jekaterynosławiu: Prospekt, dom Strakozowa.

Zarządzający Oddziałem K. Kleszkowski.

Oddział w Kijowie: Luterska № 1. (88)

# K I J Ó W.

## MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową adamaszkową i kolorową.  
Piótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.  
Chustki do nosa płóciennie, batystowe i jedwabne.  
Pończochy damskie i dziecięce.  
Koszulki, kamizelki i halki wełniane.  
Koldry flanelowe, pluszowe i atlasowe wataowane.

**BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ.**  
**FLANELE ZAGRANICZNĄ**

oraz

**Firanki, chodniki i dywany**

w rozmaitych rozmiarach.

(705)

## WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-  
bowe najnowszej konstrukcji.  
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazałki.  
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i  
wialnie.  
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.  
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“,  
dające czyste ziarno.  
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(702)

## BIELIZNA

MĘSKA, DAMSKA i DZIECIENNA

Piótno ruskie po cenach fabrycznych, wyprawy, bielizna stołowa.

## Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd fabryki w Moskwie. — Oddziały: w War-  
szawie, Bielańska; w Odesie, Derybasowska; w Jekaterynosła-  
wii, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Minsku, Gubernatorska;  
w Charkowie, Plac Mikołajewski i Moskiewska; w Tyflisie,  
Sewastopolu i w Kiszyniowie.

(710)

Specjalna Fabryka Siewników

## Vielwerth & Dédina

W KIJOWIE

Biuro na Kreszczatiku № 31, Fabryka na Szulawce, Szosa № 8.

POLECA.

Siewniki buraczane, proste i kombinowane  
Siewniki uniwersalne, z urządzeniem do siania mokrych  
nasion buraczanych.  
Skład Lokomobil i młocarn parowych Królewsko-Węgier-  
skiej fabryki Rządowej.  
Najpochlebniejsze świadectwa wielu wybitnych gospodarstw naszego  
kraju, jak o siewnikach naszego wyrobu, tak i o młocarniach  
węgierskich, wysyłamy na żądanie.

(703)

## SYNDYKAT ROLNICZY

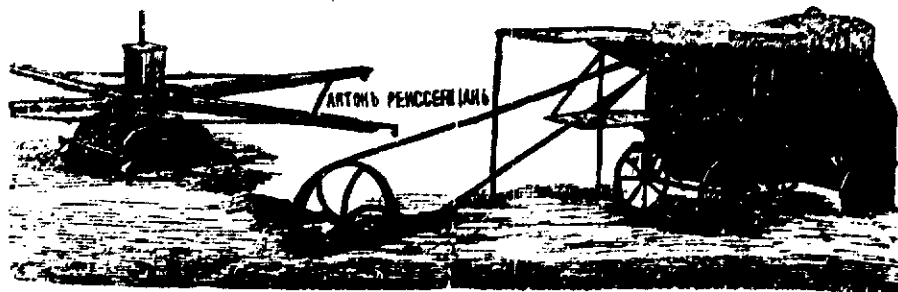
Kijów, Bulwarowa № 3. Telefonu № 307.

Młocarnie koniczyznowe „Matador“. Sieczkarnie. Siekaczce. Młynki Br. Rober.  
Przyrząd do oddzielania groszku „Zmijka“. Separatory i naczynia mleczarskie.  
Parniki i inne maszyny i narzędzia rolnicze.

(703)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

## Grand-hôtel W KIJOWIE.



## ČERVENÝ & LÁZNIČKA

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH  
w Kijowie, Wiel. Wasilkowska, № 15.

Polecają Sz. Ziemianom, Składowi i Zarządowi Ziemskim:

- ◆ Pługi parowe systemu „Compound“.
- ◆ Młocarnie parowe i lokomobile.
- ◆ Najnowsze siewniki rządowe do zboża i buraków.
- ◆ Amerykańskie kosiarki, żniwiarki i wiazałki.
- ◆ Ręczne i kieratowe młocarnie z patentowanymi łożami kulistymi,  
oraz wszelkie inne narzędzia rolnicze.

Wylączna w tym fachu specjalność.

Główny skład modeli maszyn i narzędzi rolniczych dla zarządów technicznych  
wzrost. fachowych szkół przemysłowych i rolniczych. (675)



TOWARZYSTWO

## „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych ma-  
szyn i narzędzi rolniczych. (697)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandska.

## J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
zakładów przemysłowych. (698)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Zelechowski w Kijowie,  
ul. Proreznaja № 10.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
Akt. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarysko“.  
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice“ — materiał izolacyjno budowlany.  
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.  
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, piombry, śrut,  
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (700)

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

ABISYŃSKIE I ABSORBUJĄCE urząda z kompletną gwarancją Hydrotechnik

HENRYK ADLER

(Biuro egzystuje od 1880 roku).

(677)

Kijów, Kreszczatik, № 41.

K. Wilkoszewski i K. Kurzewski

Kijów, Funduklejewska № 20. Telefonu № 1075.

## REPREZENTACJA i SKŁAD

Moskiewskich Mechanicznych Fabryk, dawn. K. A. Wejchelt.

Maszyny parowe, pompy, maszyny narzędziowe, cukrownicze i inne. (691)

FIZYKO-MECHANICZNA i ARMATUROWA

## FABRYKA „GRADUS“

Kijów, ul. Wielka Wasylkowska № 39. Telefonu № 742.

Monometry, termometry, areometry, wakuometry i inne fizyko-me-  
chaniczne aparaty wykonują się z zupełną gwarancją. Przyjmuje się re-  
paracje. (694a)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

## J. KERNTOPF i SYN

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY i PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera,  
Juljusza Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Spennagela, Goetze'go  
i Zeitter & Winkelman'a. (716)

Wynajem, reparaacja i strojenie.

Najpierwszy hotel w Kijowie. 120 numerów od 75 kop.  
do 12 rb. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia  
pierwszorzędna. Ogrody: letni i zimowy. Wieczorami  
koncert salonowej orkiestry wiedeńskiej. (678)

Dentysta L. POZNAŃSKI  
uczeń szkoły dentyst. Paryskiej.  
Kijów, Proreznaja 28. (7219)

# Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4,

POLECAJĄ:

## Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Zab koński, wszelkie trawy, Konieczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

◆ Cenniki, próby na żądanie. ◆

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie konieczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.; prosimy o łaskawe oferty. (60)

## PATENTOWANE PRZENOŚNE TELEFONY DOMOWE

◆ Syst. HARDEGENA ◆

nie wymagają żadnych specjalnych przewodników, działają na odległość do 1-ej wiorsty.

Najtańsze i najdogodniejsze połączenie telefoniczne dla mieszkań władz, biur, hoteli, restauracji, sklepów, warend i t. d.

Wyłączna sprzedaż na Państwo Rosyjskie

H. S. NEUMARK, Łódź

◆ Poważni agenci są poszukiwani. ◆

◆ Cenniki gratis i franco. ◆

(38)

## SZCZURY i MYSZY

tepią doszczętnie automaty „Elektra“, niszcząc szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach.

Automat № 9 na myszy, rb 1 k. —

„ 10 na szczury, „ 6 „ 50.

Wyłączna sprzedaż: Warszawa, „Progres“, Długa № 32.

Automaty na prowincję wysyłają się tylko po otrzymaniu całej należności: № 9 — pocztą, № 10 — taniej dr. ż. Przy zamówieniach prosimy o bezwarunkowe oznaczenie №№ żądanych automatów. (55)

## Chorągwie i Proporce

kościelne i cechowe, górnicze, fabryczne, dla stowarzyszeń, straży ogniowej i t. p. wykonywają artystycznie i po cenach umiarkowanych

## T. STRAKACZ i SYN

w Warszawie, (2)

Kapucyńska, róg Miodowej.

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (5)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (4)

## „EXSICCATOR“ de RITTER.

## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

## Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

# WARSZAWA



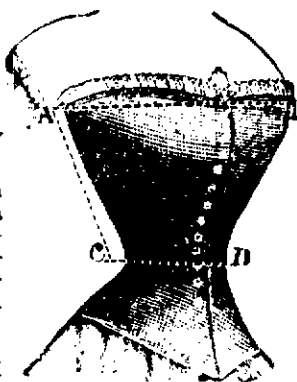
TYSIĄCE LISTÓW Z PODZIĘKOWANIEM od najinteligentniejszych dam, wynalazek nasz używających, pozwalają nam z całą sumiennością polecić WSZYSTKIM paniom patentowany Szyniera BIUSTHALTER (Antygorsset). Wynalazek ten, zastępujący gorsset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego mogą go nosić w ciągu całego dnia WSZYSTKIE bez wyjątku damy, jak również pracujące w biurach, szkołach, handlach, podróżujące, uprawiające sport, uczenice, gospodynie przy domowych zajęciach, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet oierpiące, o czym świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączane. (7067)

Biusthalter, opatentowany w 13 państwach, odznacza się eleganckim wykończeniem z najlepszych i najmodniejszych materiałów, używanych na gorsety.

CENY: AA A B C DD Jed. czarny

rb. 3.50 rb. 4.50 rb. 5.75 rb. 6.75 rb. 9.50

◆ Detaliczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 50 kop. Przy obstalunku należy dołączyć miarke w centymetrach, werszach, calach, lub na taśmiecę według rysunku. 1) Pełny obwód piersi, mierząc pod pachą na ubraniu (wraz z plecami) od A do B. 2) Pełny obwód w talii naokoło od C do C, i 3) Wysockość boku od A do C. Adres dla obstalunków: Warszawa, „SZYNIERA BIUSTHALTER“, Marszałkowska 118K



## A. TAHN & C<sup>o</sup>

Właściciele fabryki tektury smołowcowej i asfaltu  
w Warszawie, Leszno 86.

mają zaszczyt donieść, że wskutek silnego zapotrzebowania na ich wyborową tekturę smołowcową, na południu Rosji i dla śpiesznego i akuratnego wykonania zleceń, otworzyli w pierwszych dniach stycznia 1900 r. drugą fabrykę tektury smołowcowej i asfaltu w Rostowie nad Donem (Nachiczewan, 2-ga Stepnaja № 53), pod osobistym zarządem p. Stanisława Tahna, naszego długoletniego współpracownika. (36)

## A. TAHN & C<sup>o</sup>

Właściciele fabryki tektury smołowcowej i asfaltu  
w Warszawie, Leszno 86,

podają do powszechnej wiadomości, że cofnęli panu JANOWI, SYNOWI JÓZEFA, JABŁKOWSKIEMU w Rostowie nad Donem komisową sprzedaż swych wyborowych fabrykatów na Rostów nad Donem i całe Cesarstwo, a tem samem upada udzielona mu plenipotencja, sporządzona przed Warszawskim Notariuszem Markiem Borkowskim z dnia 10 (22) września 1898 r. za № 3676. (37)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Biega № 8.

(2528)

Po 12-letnich próbach 10 med., 3 dypl., 1 herb. — Niesbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. isiem III JEDNA PRÓBA WYSTARCZA III Nieszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawili się fałszyfikaty. Kaźde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (2502)

## Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

(2439)

**PÓ d. 1 LUTEGO 1900 roku.**

| Przebieg roku 1920                              |              | 57,224 43     |
|-------------------------------------------------|--------------|---------------|
| 1. Kasa gotowizna . . . . .                     |              |               |
| 2. Rachunki bieżące:                            |              |               |
| a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.     | 1,000 —      |               |
| b) " " " z tytułu                               |              |               |
| za opłaty kuponów . . . . .                     | 1,077,169 72 |               |
| c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.         | 40,408 —     | 1,118,671 12  |
| 3. Korespondenci:                               |              |               |
| a) z tytułu opłac. kuponów i wylosowania        | 569,832 47   |               |
| listów nie zwrot.                               | 372,463 20   |               |
| b) otrzymane spłaty od dłużników i różne. . .   |              |               |
| c) Bank państwa z konwersji listów zastaw-      | 281,010 61   | 1,223,306 48  |
| nych . . . . .                                  |              |               |
| 4. Własność Banku stanowią: papiery procentowe: |              |               |
| a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:         |              |               |
| 1) kapitału zakładow., znajdu-                  |              |               |
| jącego się w Banku                              |              |               |
| państwa . . . . . nom. 6,328,300 —              | 6,217,791 97 |               |
| 2) kapitału zapasowego " 2,600,000 —            | 2,660,009 73 |               |
| 3) specjalnego rezerwowego                      |              |               |
| funduszu. . . . . nom. 500,000 —                | 499,875 —    |               |
| b) Procenty przepadające, za papiery proc.      | 46,549 10    | 9,424,225 80  |
| 5. Pożyczki krótkoterminowe:                    |              |               |
| a) na zastaw posiadłości ziemskich *) . . . .   | 2,796,000 —  |               |
| b) na zastaw posiadłości miejskich *) . . . .   | 3,669,500 —  | 6,465,500 —   |
| 6. Pożyczki długoterminowe:                     |              |               |
| a) na zastaw posiadłości ziemskich *) . . . .   | 88,512,400 — |               |
| b) na zastaw posiadłości miejskich *) . . . .   | 35,284,500 — | 123,796 900 — |
| 7. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone do     |              |               |
| wydania . . . . .                               | — —          | 2,091,500 —   |
| 8. Nadterminowe, umorzenie pożyczek listami     |              |               |
| zastawnymi . . . . .                            | — —          | 1,591,400 —   |
| 9. Dłużnicy:                                    |              |               |
| a) terminowi . . . . .                          | 2,711,474 51 |               |
| b) z uchybieniem terminów. . . . .              | 2,034,264 71 |               |
| c) z rozłożeniami terminami. . . . .            | 101,637 44   | 4,847,376 66  |
| 10. Rozchody na rachunek dłużników . . . . .    | — —          | 353,389 97    |
| 11. Kuponny umorzony . . . . .                  | — —          | 184 80        |
| 12. Podatek państwowy 50% . . . . .             | — —          | 109,998 12    |
| 13. Rozchody Banku:                             |              |               |
| a) na utrzymanie Banku a. . . . .               | 35,691 22    |               |
| b) na taksowanie . . . . .                      | 2,120 34     |               |
| c) z tytułu majątku, pozost. przy Banku         | 6,292 29     | 44,103 85     |
| 14. Dom na lokal Banku . . . . .                | — —          | 200,000 —     |

|         |   |   |               |
|---------|---|---|---------------|
| BILANS. | — | — | 161,353,780 9 |
|---------|---|---|---------------|

|                                                                |              |               |
|----------------------------------------------------------------|--------------|---------------|
| 1. Kapitał zakładowy em. I—XXII.                               | 8,780,000 —  |               |
| Kapitał zapasowy em. I—XXII                                    | 4,101,106 65 |               |
| Kapitał rezerwy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku     | 247,482 05   |               |
| Specjalny rezerwy fundusz (art. 46, Oddz. X Kredytowej Ustawy) | 501,840 07   | 13,600,428 77 |
| 2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu    | — —          | 123,796,900 — |
| 3. 5-proc. listy zast. podleg. wymianie na 4 1/2-proc.         | — —          | 282,300 —     |
| 4. Listy zastawne, mające być wypuszczeniemi                   | — —          | 2,091,500 —   |
| 5. Listy zast. wylosowane                                      | 321,300 —    |               |
| 6. Kupony do wypłaty                                           | 2,234,317 25 |               |
| 7. Niewydana dywidenda                                         | 591,555 73   | 3,147,172 98  |
| 8. Nadterminowa amortyzacja:                                   |              |               |
| a) listami zastawnemi.                                         | 1,591,400 —  |               |
| b) gotowizną                                                   | 3,317 36     | 1,594,717 36  |
| 9. Fundusz amortyzacji terminowej                              | — —          | 561,906 12    |
| 10. Fundusz procentów                                          | — —          | 2,737,111 50  |
| 11. Wpłaty dłużników przed terminem                            | — —          | 39,888 75     |
| 12. Szumy przechodnie                                          | — —          | 468,058 86    |
| 13. Korespondenci różni                                        | — —          | 1,954,434 08  |
| 14. Spec. rach. bież. w Wil. Oddz. B. Państwa.                 | — —          | 100,000 —     |
| 15. Fundusz Petersb. Kasy pomocy dla urzędników                | 275,419 04   |               |
| 16. Fundusz na zapomogi dla urzędników                         | 11,017 90    | 286,436 94    |
| 17. Zyski i procenty 1900 r.                                   | — —          | 687,024 75    |
| 18. Czysty zysk z roku 1899                                    | — —          | 6,130 83      |

|                 |   |   |                |
|-----------------|---|---|----------------|
| BILANS. . . . . | — | — | 161 353 780 93 |
|-----------------|---|---|----------------|

**Nepozyty na przechowaniu 8,345,965 rb**

**UWAGA.** 1) Kapitał zakładowy składa się z 35,000 akcji, opłaconych po 250 rb. na każdą akcję.

2) Zarząd rezyduje w Wilnie.

3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w *Wilnie*—w zarządzie Banku i w przyw. wileńskim Banku handl.; w *Petersburgu*—w Banku międzynar., w domu bank. H. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w *Warszawie*—w warsz. Banku dykont., domu bank. H. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w *Nieswieżu*—w mosk. Banku kupieck.; w *Sydoce*—w rzykim Banku giełdowym; w *Kijowie*—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w *Libawie*—w libawskim Banku giełdowym

\* W tej liczbie długu głównego z dóbr, pozostałych własności Banku:

|                |         |     |
|----------------|---------|-----|
| ziem. . . . .  | 8,100   | --- |
| miejs. . . . . | 147,500 | --- |

|           |         |   |
|-----------|---------|---|
| Racem , . | 155,600 | — |
|-----------|---------|---|

PO DZIEŃ 1 LUTEGO 1900 r.

W centralnym zarządzie w Warszawie.      W Filjach Banku w Petersburgu i w Łodzi.      OGÓŁEM

**R u b l e i k o p i e j k i.**

| Gotowizną w kasie                                                                                     | 378 615 74    | 734,636 91    | 913,152 65    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|---------------|---------------|
| Bachunki bieżące:                                                                                     |               |               |               |
| 1) w Banku państwa i jego filjach                                                                     | 75,032 54     | 45,510 71     | 121,543 25    |
| 2) w prywatn. inst. bankowych:                                                                        |               |               |               |
| a) w warszaw. Tow. wś. kred.                                                                          | —             | —             | —             |
| b) w petersb.                                                                                         | —             | —             | —             |
| Skup weksli, opatrzonych naj-<br>mniej 2 podpisami                                                    | 6,864,605 17  | 8,863,438 68  | 15,748,043 85 |
| Skup pap. publ. wylos. i kup.                                                                         | 42,857 97     | 4,470 24      | 47,328 21     |
| Skup sola-weksli, mając. zabezp.:                                                                     |               |               |               |
| 1) tow. konos., war., kwit. kant.                                                                     | —             | —             | —             |
| transp. i tow. żegluga par. na<br>towary                                                              | —             | —             | —             |
| 2) w termin. zobowiąz. handl.                                                                         | —             | —             | —             |
| 3) na mieszk. dom. Warsz. za-<br>kład. i fabryk.                                                      | 997,200 —     | —             | 997,200 —     |
| Weksle do inkasa                                                                                      | 1,133,911 01  | 506,241 95    | 1,639,262 96  |
| Polityczki terminowe:                                                                                 |               |               |               |
| 1) państw. i przez rząd poręc.                                                                        |               |               |               |
| pap. publ.                                                                                            | 109,239 50    | 38,835 —      | —             |
| 2) uds., akcyj., oblig. i listów<br>zast., przez rząd nieporęczone.                                   | 338,755 25    | 43,574 62     | 382,329 87    |
| 3) tow. konos., war., kwit. kant.                                                                     | —             | —             | —             |
| transp. i tow. żegl. parow. na<br>towary                                                              | 10,583 50     | —             | —             |
| Pol. do sądzania (on call):                                                                           |               |               |               |
| 1) państwowe, przez rząd gwar.<br>papiery wartościowe                                                 | 1,981,316 60  | 362,060 86    | 2,343,377 46  |
| 2) udsiały, akcje, oblig. i listy<br>zast. przez rząd niegwarantow.                                   | 3,341,997 —   | 3,245,792 25  | 6,587,789 25  |
| 3) tow. konos., war., kwit. kant.                                                                     | —             | —             | —             |
| transp. i tow. żegluga par. na<br>towary                                                              | —             | —             | —             |
| 4) własn. Banku stan. asygn. zarz.<br>górn., złoto i srebro w srebro<br>i moneta brązowa              | —             | —             | —             |
| Papiery publiczne własne:                                                                             |               |               |               |
| 1) państwowe i przez rząd po-<br>ręczone                                                              | 352,877 99    | 136,429 75    | 489,307 74    |
| 2) listy zast. i oblig. hipoteczn.<br>zabezp.                                                         | 332,482 30    | 709,902 65    | 1,042,384 95  |
| 3) uds., akc., oblig. i listy zast.<br>przez rząd niepor., z wyjątk.<br>oblig. hipoteczn. zabezpiecz. | 17,377 50     | —             | 17,377 50     |
| Traty i weksle na zagr., nab. na<br>własny rachunek.                                                  | 48,442 75     | 33,967 27     | 82,410 02     |
| Korespondenci:                                                                                        |               |               |               |
| 1) Poz. na rach. (loro).                                                                              |               |               |               |
| a) Należności zabezpieczone:                                                                          |               |               |               |
| a) papier. publ. przez rząd por.                                                                      | 65,816 19     | 87,780 45     | 153,596 64    |
| b) " " " " niep.                                                                                      | 627,239 13    | 1,175,098 21  | 1,802,337 34  |
| c) towarami                                                                                           | 476,811 99    | 1,128 21      | 477,940 20    |
| d) zobowiązaniami handlowymi                                                                          | 2,883,446 47  | 660,797 66    | 3,544,244 13  |
| b) poz. niepokr. dys. koresp.<br>zamiejscowych                                                        | 1,349,342 55  | 874,668 10    | 2,224,010 65  |
| c) kredyty in blanco                                                                                  | 847,190 16    | 2,233,725 30  | 3,080,915 46  |
| 2) Pozost. na rach. Banku<br>(nostro):                                                                |               |               |               |
| A) sumy do dyspozycji Banku:                                                                          |               |               |               |
| a) pierw. dom. bankierak. dla<br>tymcz. przysrostu procent.                                           | 117,386 15    | 250,553 93    | 367,940 08    |
| b) na rach. bież. u koresp.                                                                           | 366,929 62    | 423,091 49    | 790,020 11    |
| B) weksle do zaink. u koresp.                                                                         | 321,163 83    | 540,907 96    | 862,071 79    |
| Rachunek z oddział. Banku                                                                             | 11,436,512 69 | 319,094 79    | 11,755,607 48 |
| Weksle protestowane                                                                                   | 34,733 54     | 13,600 23     | 48,333 77     |
| Wydatki bieżące w r. 1899                                                                             | 220,444 69    | 263,360 59    | 483,805 28    |
| " " " " w r. 1900                                                                                     | 20,139 46     | 30,563 36     | 50,702 82     |
| Wydatki swrotne                                                                                       | 19,037 08     | 9,547 27      | 28,584 35     |
| Urządzenie i zaopatr. oddziałów<br>Nieruchomości                                                      | 226,321 78    | 28,142 54     | 254,464 32    |
| Sumy przechodnie                                                                                      | 878,487 52    | 176,838 27    | 1,055,325 79  |
| Pap. wartość. kapit. zapasowego.                                                                      | 5,575,212 97  | —             | 5,575,212 97  |
|                                                                                                       | 41,473,510 64 | 20,634,953 45 | 62,108,464 09 |

|                                                                        |               |               |    |               |
|------------------------------------------------------------------------|---------------|---------------|----|---------------|
| Kapitał zakładowy . . . . .                                            | 12,000,000 -- | --            | -- | 12,000,000 -- |
| Kapitał zapasowy . . . . .                                             | 5,581,440 98  | --            | -- | 5,581,440 98  |
| Fundusz rezerwowy . . . . .                                            | 250,000 --    | --            | -- | 250,000 --    |
| <b>Wkłady:</b>                                                         |               |               |    |               |
| 1) na rachunki bieżące:                                                |               |               |    |               |
| a) za okazaniem . . . . .                                              | 1,800,959 75  | 1,594,579 82  |    |               |
| b) za 7-dn. wypowiedz. . . . .                                         | 3,405,644 11  | 301,881 52    |    |               |
| 2) bezterminowe . . . . .                                              | 1,027,567 57  | 97,402 44     |    | 11,423,674 51 |
| 3) terminowe . . . . .                                                 | 2,840,016 40  | 355,822 90    |    |               |
| Przedysk. weksli i handl. sobo-<br>wizań . . . . .                     | 1,438,993 28  | 905,438 24    |    | 2,344,431 52  |
| Zastaw papierów wartościowych                                          | --            | --            |    | --            |
| Korespondencji:                                                        |               |               |    |               |
| 1) Pozost. na ich rachunek (loro):                                     |               |               |    |               |
| a) sumy do dyspos. korespond. . . . .                                  | 9,189,940 31  | 3,228,504 44  |    |               |
| b) weksle do inkasa. . . . .                                           | 982,425 --    | 368,720 46    |    |               |
| 2) Pozost. na rachunek Banku<br>(nostro):                              |               |               |    | 15,214,546 83 |
| Sumy należące do Banku . . . . .                                       | 753,754 08    | 751,201 94    |    |               |
| Rachunek z oddziałem Banku . . . . .                                   | 281,653 08    | 11,374,329 67 |    | 11,655,982 75 |
| Traty przez Bank akceptowane . . . . .                                 | --            | 274,328 65    |    | 274,328 65    |
| Dyw. od akc. Banku niepodnies. . . . .                                 | 6,229 58      | --            |    | 6,229 58      |
| Proc., przyp. do zapł. od wkł. i<br>obl. (uw. do p. 9, § 12) . . . . . | 74,197 19     | 51,712 69     |    | 125,909 88    |
| Otrzym. proc. i komis. w r. 1899. . . . .                              | 824,406 56    | 1,134,659 66  |    | 2,039,066 36  |
| "    "    "    " w r. 1900. . . . .                                    | 29,434 76     | 51,087 38     |    |               |
| Sumy przechodzące . . . . .                                            | 1,036,847 39  | 145,483 64    |    | 1,182,331 03  |
| (2121)                                                                 | 41,473,510 64 | 20,634,953 45 |    | 62,108,464 09 |
| Towarów . . . . .                                                      | 497,560 --    | --            |    | 497,560 --    |

# POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

## Zakłady Dnieprowskie

Nobis Państwa  
na  
Wschodniej  
Wystawie  
w Niżnim-Nowo-  
rodsie  
w r. 1906.

Wielki Medal Złoty  
na Paryskiej  
Wschodniej  
Wystawie  
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

### ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Burawice basenowe, biały, odlewany i spiegiel.  
Bryły wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Bryły profilów lekkich dla kopalń etc.  
Bryły żelazne łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal rezerwowa.  
Belki walcowane, I i kształtu [ ]  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, piętrowe, kątowne, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowaną do 5 mm średnicy, se spajane i lane żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwuary i kadzle.  
Ferry mostowe, więzienia dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Węzle i krzywizny.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3  
w Kijowie: Kreszczatik 12, — oraz Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie  
L. Jacobstam; w Rydze P. Stollerfoht; w Mikołajewie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

### „CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto.  
Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair & Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque” — „Ile de Madère”, od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”; Likier „Grand Marnier”; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (680)

### „CONTINENTAL”

Najwytworniejszy, stylowy hotel Akc. Towarzystwa budowy domów w Kijowie  
Oświetlenie elektr. Apartamenty rodzinne, sale zebrań. Czytelnia w stylu maurytańskim.  
Winda. Restauracja pod kierunkiem znanego p. Massiou. Gabinety & part stylowe. (683)

## Inżynierowie HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka

— KIJÓW, Kreszczatik № 25. —

AGENCJA PIERWSZEGO TOWARZYSTWA KOLEI PODJAZDOWYCH W ROSJI.

Sprzedaż węgla dąbrowieckiego idonickiego, koksu, cementu, żelaza, wapna i innych artykułów. (657)

## K. KOSIŃSKI i W. PREYSS

— W WARSZAWIE —

FABRYKA: ulica Grzybowska № 41.

SKŁAD: ulica Jerozolimska № 49.

Polecają ze składu

(41)

### HEBLARNIE:

2000 × 800 × 800

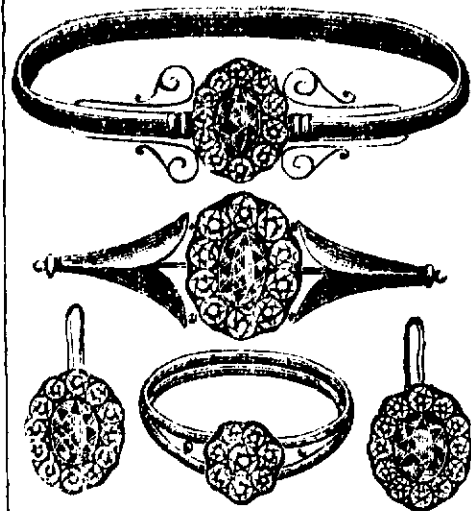
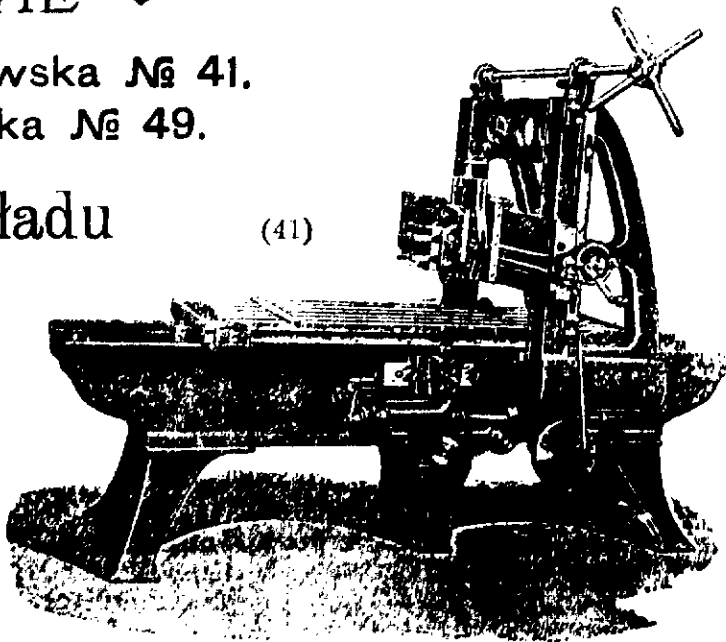
2000 × 750 × 750

2000 × 700 × 700

1500 × 600 × 600

1000 × 600 × 500

550 × 330 × 250 mm.



### !! DLA PIĘKNYCH DAM !!

WSPANIAŁY PODAREK.

Z prawdziwego 56 próby złota cały garnitur tylko za 15 rb. 1) Złota bransoleta, składająca się z masywnego ogniw, które obasypane jest brylantami sztucznymi o pięknej grze kolorów, otaczające doublet rubin, szafir, ametyst, szmaragd, lub turkus (według woli). 2) Bransoleta złota tegoż fasonu. 3) Para dużych kolczyków takiegoż fasonu. 4) Pierścionek złoty tegoż fasonu, wysyłam za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu 3 rb. zadatku.

Fabryczny skład złotych wyrobów i zegarków

I. G. ШАМИЦКО

Одесса, Ришельевская № 28. (2125)

### „MARQUISE”

Kijów, Mikołajewska 4.

Nowo otworzony specjalny magazyn czekolady, kakao, cukrów deserowych i biszkoptów celniejszych fabryk warszawskich i zagranicznych. Wielki wybór bombonierek. Na prowincję natychmiast pocztą za zaliczeniem. (673)

### W WINNICY

Agentura Tow. ubezpieczeń na życie

### „Przezorność”

A. Padlewski i A. Makowski.

(Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia). (84)

W CZYTELNI.

(Autentyczne).

Podstarzała kumoszka. A ma paui jaki romans?

Panna, wydająca książki. Jak paui śmie pytać mnie o coś podobnego? (Kolce).

### Dla Dam Wspaniały Podarek.

Z czystego 56 próby złota cały garnitur tylko za 15 rb. 1) Bransoleta złota ze ściągającego złota obwód, na którym szluzne brylanty wspaniałej gry obejmują doublet rubin, szafir, szmaragd lub turkus (według wyboru zamawiającego). 2) Broszka. 3) Para dużych kolczyków. 4) Pierścionek takiegoż fasonu (na rysunku garnitur zinniejszy). Odbno wysyłam: bransoletę za 8 rb., broszkę za 4 rb., kolczyki za 3 rb., pierścionek za 2 rb. za zaliczeniem pocztowym, po otrzymaniu zadatku 3 rb. Fabryczny skład wyrobów złotych i zegarków

Ю. ГУБЕРЬ, Одесса, Преображен. 6.  
DARMO! otrzymuje każdy wypisujący na sumę nie mniej 30 rb., jako premjum zegarek męski lub damski czarny stalowy, z wyregulowanym mechanizmem. Cenniki bezpłatnie. (2115)

Całkowitego urządzenia ogrodów, parków, kolonij, cieplarni, stawów, grot, skal i innych ozdób w ogrodach (67)

podejmuje się

E. Sturm.

Adres: w Warszawie, Senatorska 4.

# WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie MALINOWSKI i HUSZCZA.

WILNO, Prospekt St-Jerski, dom Sniadeckiej.

Generalna reprez. Akc. Tow. SIEMENS & HALSKIE, BRACIA KÖRTING i innych pierwszorzędnych firm.  
Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji. Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie.

Skład maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych.

(2042)

## Wianki Metalowe

kolorowane i posrebrzane

♦ artystycznej roboty ♦

burtowo i detalnie po cenach fabrycznych sprzedaje fabryka

"IMMORTEL"

WILNO, ulica Wielka, naprzeciw poczty. (2124)

## WINO SAINT-RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura D-ra de Barre

o winie St.-Raphaël

jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku

wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

(2011) Konserwuje się sposobem Pasteura.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël Valence (Drome) France.



## POMPY

wszelk. system.,  
SIAWAŁI,  
Rezerwuary,  
ARMATURY,  
Rury, Pasy do  
maszyn, Pakunki  
i techniczne  
wyrób. gumowe.

Antoni PECH & Co.  
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2136)

## Zakłady gazowe

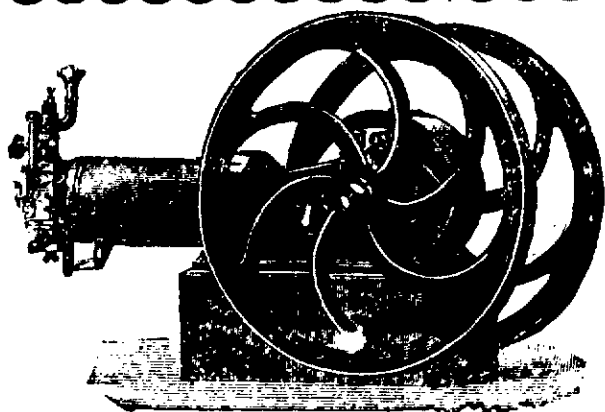
W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

za 1 czwartą koku grubego bez dostawy 1 rh. 20 k., za 1 pud koku grubego bez dostawy 23 kop. (1)

MERAN

Pensjon Marii Dobrowolskiej. Villa Mignon-Meran, Andreas Hofer Str. 15. Wszelki komfort, ceny przystępne. Prospekty na żądanie. (2114)



ZNANE ZE  
SWYCH ZALET  
ORYGINALNE  
MOTORY  
„HILLE“

Gazowe, naftowe, benzynowe, acetylenowe i do surowej nafty.

JENERALNAREPREZENTACJA

J. ZABOKRZECKI i S-ka. Biuro Techniczne

Warszawa, Zielna № 6.

(2743)

MAGAZYN I PRACOWNIA ubiorów męskich i damskich F. Starzyckiego w Mińsku gub., róg Zacharzewskiej i Petropawłowskiej, wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące. Obstaunki wykonywa tak z własnych materiałów (wielki wybór nowości), jak i dostarczonych, według najświeższych żurnali, terminowo, wykwintnie; ceny przystępne. Przy magazynie szkoła kroju męskiego i damskiego. (2132)

## DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koldry, Serwety i t. p. Największy wybór! najlepiej u (2858)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

## Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA

ODESA—OCZAKÓW.

Wyrabia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.

Wyroby nagrodzone zostały:  
W 1893 r. Wyższą nagrodą w Chicago; w 1893 r. Wielkim Medalem Srebr. w Moskwie; w 1894 r. Dwoma honor. Dypl. w Antwerpii; w 1895 r. Dyplomem honor. w Paryżu; w 1896 r. Złotym Med. w Niz. Nowogrodzie; w 1898 r. Złotym Med. w Bergen w Norwegii na Rybno-Przemysłowej wystawie.

Sprzedat w Warszawie: w sklepach: Mikołaja Szlachowa, Rogulina i Kuryłuka, J. Orłowa i w większych handlach kolonialnych Królestwa Polskiego i Cesarstwa. (6839)

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres dla listów i depesz: Bejla Odesa.



SKŁAD

PRODUKTÓW ŁAK SZTUCZNYCH

JÓZEFA KIBORTTA

w WILNIE, ul. Zarwalna.

NASIONA: Konieczyn,

Tymotki i inne.

♦ Ceny umiarkowane. ♦ (2122)

Próbki i cenniki na zapotrzebowanie.

Skład maszyn rolniczych i nasion pastewnych

Antoniego Hr. Tyszkiewicza

w WILNIE, ul. Trocka.

POLECA:

Nasiona roślin i traw pastewnych, buraki, marchew, konieczyny etc. Pługi jedno, dwu i wieloskibowe.

Siewniki uniwersalne Beermanna „Triumph“.

Siewniki specjalne do konieczyn, amerykańskie, bardzo praktyczne.

Kultywatorki amerykańskie, jako najlepsze do przykrywania jarzyn.

Brony sprężynowe amerykańskie Osborna.

Centryfugi szwedzkie „Korona“.

♦ Ceny, opisy i instrukcje na każde zapotrzebowanie dostarcza Skład maszyn rolniczych i nasion pastewnych Hr. Ant. Tyszkiewicza w Wilnie. ♦ (2086)

## „Wileńskie Biuro Budowlane“

Właściciele: Budowniczy W. STYPUŁKOWSKI i inżynier cywilny A. KLEIN.

WILNO, prospekt Sto-Jerski, dom Sniadeckiej.

Sporządzanie projektów na budowę wszelkiego rodzaju.

Kierownictwo robotami budowlanymi.

Przedsiębiorstwo robót budowlanych.

(2123)

♦ Skład materiałów budowlanych. ♦

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 7

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 81, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru „Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, odtwarzająca obraz J. Fałata «Na polowaniu».

## Od Redakcji.

Wszyscy dotychczasowi i nowi prenumeratorzy „Kraju» mogą korzystać ze znacznego obniżenia ceny Zbioru pism Włodzimierza Spasowicza, wydanych w Petersburgu bez cenzury uprzedniej. Cena zbioru tego, w 7 tomach zawartego, została znizoną przez autora dla prenumeratorów „Kraju» z 11 na pięć rubli, wraz z kosztami przesyłki.

## TREŚĆ N-ru 7 „KRAJU»:

z dnia 18 lutego (2 marca) 1900 r.:

Artykuł wstępny: Przemysł na Południu, przez Ign. Łychowskiego.

Artykuły bieżące: Kraków—Sienkiewiczowi, przez Rodosta. Książki, p. Z. Z rozmów i wrażeń: Czesko-niemiecka konferencja ugodowa, p. Mola. Policmajster wileński przed sądem, p. A.

Listy korespond. „Kraju»: Echo zachodnie: z Rzymu, z Wiednia, z Paryża, z Krakowa i t. d. Z prowincji: z Wilna, z Kijowa i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Polski Baranier, p. Stanisław Siniur-Pepłowski. Zolijówki piękna pani (z ilustracją), p. Cz. J. Związek artystów polskich (z portretem), p. Pełko. Stanisław Konarski (z ilustracją), p. Wiktor Gombulski. Bajka, opowiedział C. M. Marwica. Pomnik Gołuchowskiego we Lwowie (z ilustracją), p. Jan. Dwie jubiłatki: Aniela Aszpergerowa (z portretem), p. Szarego. Moniuszko w Paryżu, p. Janusza. Kronika ilustrowana, p. Ez. Kronika literacka. Bibliografja „Kraju». Nekrologja. Ogłoszenia.

Oddzielne ilustracje w tekście: Z wystaw międzynarodowych: Ciekawe, obraz E. Blass'a. Współczesni: Henryk Ibsen, kopia portretu, malowanego przez Waerskjöldsa. Nasi najserdeczniejsi: Von Podbielski, generał pocztmistrz niemiecki. Karykatury polityczne.

Karta albumowa: «Na polowaniu», obraz J. Fałata.

## PRZEMYSŁ NA POŁUDNIU.

Potężny prąd życia przemysłowego, który ogarnął w ostatniej ćwierci dogasającego wieku całą niemal zachodnią Europę, nie ominął też Rosji, a zwłaszcza południowo-zachodnich jej dzielnic, obudziwszy wśród

ludności miejscowej ducha przedsiębiorczego i wytworzywszy wiele nowych ognisk pracy oraz źródeł bogactwa. Warunki ekonomiczne, sprzyjające temu kierunkowi, kształtowały się stopniowo od dawna, dzięki różnorodnym czynnikom. Rolnictwo, któremu od wieków poświęcały swoją pracę pośrednio lub bezpośrednio wszystkie prawie siły krajowe, od czasu ostatniego historycznego przełomu musiało dla uratowania swego bytu urozmaicić swoją produkcję, wprowadzając forsownie uprawę roślin okopowych i oleistych, a także oprzeć się na pewnych gałęziach przemysłu przetwórczego, ułatwiającego zbyt produktów przez podanie ich na rynek nie w stanie surowym, ale w formie, przystosowanej do wymagań konsumpcji. Z drugiej strony nagromadzały się zwolna na miejscu znaczne siły intelektualne i materialne, nie znajdujące dla siebie zastosowania na żadnym innem polu działalności, a jednocześnie, wskutek naturalnego przyrostu ludności włościańskiej, powstał pewien nadmiar robotników, których rola wyżywić nie mogła. W ten sposób, wywołany rzeczywistą potrzebą i obsługiwany przez rdzennie swojskie siły, rozrastał się bujnie na całym obszarze Ukrainy, Podola i Wołynia przemysł fabryczny, wpływając na rozwój miast, środków komunikacji i t. d. O sile tego ruchu może świadczyć choćby tylko gwałtowny postęp w cukrownictwie.

Pomyślne lata (1896—99), które nastąpiły po ostrem przesileniu (po 1883 r.), miały ten skutek, że od roku 1897 poczęto bezustannie budować nowe fabryki cukru. W jednej gub. kijowskiej w ciągu tych trzech

lat puszczono w ruch dziesięć nowych cukrowni (do 97 r. było ich 62, a obecnie jest 72), a buduje się jeszcze kilka (Berdyczów, Pohrebyszcze, Daszów i in.). Zwiększyła się też produkcja cukru: w 1896/7 roku przerobiono 9,260 tys. berkowców buraków i otrzymano z nich 11,260 tys. pudów cukru, w 1898/9 r. przerobiono 9,300 tys. berk. buraków (pomimo nieurodzaju) i otrzymano 11,580 tys. pud. cukru, w bieżącym zaś roku można się spodziewać produkcji około 13 milj. pudów cukru. Rafinerje tutejsze (trzy) zwiększyły w tymże czasie produkcję o 1 milj. pudów, czyli o 28 proc. Wartość pieniężna produkcji cukru w gub. kijowskiej wzrosła o 7 do 8 milj. rubli. Równolegle z cukrowniami rozwijają się też fabryki maszyn (przeważnie w samym Kijowie), zastosowane głównie do potrzeb przemysłu miejscowego i dróg żelaznych; liczba ich od 1895 r. powiększyła się o 12, produkcja o 2 milj. rubli, a ilość robotników o 3 tys. ludzi. Młynarstwo, mimo względnie niepomyślnych warunków w tym okresie czasu, zwiększyło swoją wytwórczość w gub. kijowskiej o 3 milj. rubli. To samo da się powiedzieć o gorzelniach, browarach, cegielniach (w Kijowie i jego okolicach), olejarniach, papierniach, kamieniołomach, tartakach i t. p. Wogóle, wnosząc ze sprawozdania inspekcji fabrycznej za rok ubiegły, w gub. kijowskiej ilość dużych fabryk (pomijamy małe zakłady przemysłowe, warsztaty i rękodzielnie, jako nie podlegające inspekcji) od 1895 r. powiększyła się o 145, liczba robotników o 14 tys. ludzi, a suma produkcji o 21 milj.!

Nie ulega wątpliwości, że wykazany wyżej rozwój przemysłu wielkiego, z punktu widzenia szerszych interesów ekonomicznych kraju, należy uważać za zjawisko bardzo pocieszające. Zapewnia on bowiem pracę chlebobajną setkom tysięcy miejscowych ludzi z warstwy inteligentnej i wyrobniczej, zapobiega ich emigracji, podnosi ogólny poziom dobrobytu i kultury, stwarza nowe kapitały i wprawia je w ruch, ku powszechnemu pożytkowi wszystkich klas społeczeństwa.

Tem więc smutniej, że nad tym jasnym dotąd horyzontem zawisła obecnie czarna chmura, zwiastująca zagładę i zniszczenie wielu fabryk. Bezprzykładny kryzys finansowy i zupełny zanik kredytu do takiego stopnia podkopał byt niektórych słabszych przedsiębiorstw, że ruina ich jest nieuchronna. Ta chwila ciężkiej próby wykazuje, że obok poważnych, dobrze uposażonych i racjonalnie kierowanych Towarzystw, stanowiących główny zrąb przemysłu krajowego, który ostoł się burzy i z łatwością przetrwa przesilenie, jest pewna liczba fabryk czysto spekulacyjnych, które, wadliwie przy samem założeniu zorganizowane, nie posiadają funduszy zapasowych i obrotowych, a wreszcie fatalnie są administrowane.

Gorączka, z jaką powstawały ostatnimi laty niektóre fabryki spekulacyjne, zwłaszcza cukrownie, fabryki maszyn i cegielnie — ujawnia w swojej osnowie nie trzeźwo obmyślony plan, aby w miarę zasobu pieniężnego produkować na rzeczywiste i trwałe potrzeby rynku, ale prostą spekulację, obrachowaną na doraźne wyzyskanie chwilowej konjunktury korzystnej. Można tu widzieć pewnego rodzaju grę giełdową, którą wyjaśnimy paroma przykładami.

Przypuśćmy na przykład, że cukrownie w pewnym czasie dają duże zyski (30—40 proc.), a wskutek tego kurs akcji wzrasta do niemożliwej wysokości (w dwójnasób, w czwórnasób). Wobec takiego stanu rzeczy, spekulant zaraz śpieszy założyć nową fabrykę, w nadziei odprzedać z wielkim zyskiem akcji, choćby natychmiast po powabnie zestawionym pierwszym bilansie rocznym. Spekulują również i tak zwani «założyciele» Towarzystw akcyjnych, stanowiący u nas nowy typ, pokrewny zachodniemu typowi gründera. Taki założyciel-specjalista najpierw każe łatwowiernym udziałowcom wypłacać sobie znaczny haracz, jako wynagrodzenie za pomysł i prace przygotowawcze, a nadto z wielkim zyskiem ustępuje im majątek, nabyty przezeń dla przyszłego Towarzystwa, co często pochłania 10 do 25 proc. całego kapitału zakładowego. Następnie gründer, zachęcając ludzi do kupna akcji, ncieka się do przedstawienia projektowanego interesu w fałszywym oświeceniu: szeroko się rozwodzi o szansach pomyślnych, a ukrywa strony ujemne, podaje zmniejszone do niemożliwości kosztorysy

budowy, prowadzenia fabryki, a natomiast zapewnia świetne zyski. Potworne zarobki założycieli są nieraz pokusą niepokonaną dla właścicieli drobnych fabryk i warsztatów, którzy chętnie zakładają Towarzystwa akcyjne dla odprzedać im swoich zakładów za cenę, przynoszącą czasami w dwójnasób ich istotną wartość, poczem śpieszą wycofać się z przedsiębiorstwa, spieniężając z zyskiem swoje akcje.

Oplakane w następstwach są także pewne sposoby nabywania fabryk, praktykowane wyłącznie tylko przez żydów. Spekulant taki skupuje większość akcji jakiejś prosperującej i zasobnej cukrowni, ustanawia swoją dyrekcję, z jej pomocą zagarnia do swojej osobistej kasy fundusze zapasowe Towarzystwa, później zastawia w banku swoje akcje i za te pieniądze skupuje większość akcji innej poważnej cukrowni, z którą powtarza tę samą operację finansową, poczem zabiera się do opanowania trzeciej i t. d. Tą drogą staje się właścicielem często pięciu — sześciu fabryk, z których w szczęśliwe lata ciągnie grube zyski, zastępując obrotowy kapitał kredytem bankowym. Co czeka takich spekulantów oraz związanych z nimi naiwnych akcjonariuszów w razie nastąpienia katastrofy (na przykład braku kredytu), łatwo przewidzieć.

Obok podobnych nadużyć natury spekulacyjnej, szkodzą też naszemu młodemu przemysłowi niektóre zasadnicze błędy w ustawodawstwie akcyjnym, jak również niedostateczne wyrobienie praktyczne przemysłowców naszych, a zwłaszcza akcjonariuszów.

Nie możemy tu szczegółowo analizować niedoborów w statutach Towarzystw udziałowych, niepodobna jednak przy omawianiu przyczyn upadku słabych przedsiębiorstw pominąć milczeniem takiej rażącej anomalji, jaką jest stosunek dyrekcji Towarzystwa, t. j. administracji do akcjonariuszów, t. j. gospodarzy.

Zarząd, obierany prostą większością głosów na pewien przeciąg czasu, jest niemal panem samowładnym przedsiębiorstwa i jego losów, nie podlegającym faktycznie żadnej kontroli. Akcjonariusz w ciągu całego roku literalnie nic nie wie i wiedzieć nie może, co się dzieje w fabryce; dowiaduje się o tem dopiero na dorocznem ogólnem zebraniu ze sprawozdania dyrekcji, ale i takie nawet zapoznanie się ze stanem interesu jest tylko pozor-

nem. Zwykle bowiem sprawozdania «wychodzą z druku» i rozdają się udziałowcom w sam dzień posiedzenia, nikt zaś, choćby nawet posiadał specjalne wykształcenie i wprawę, nie może zdążyć w ciągu kilkunastu minut gruntownie zbadać interes z cyfr sprawozdania, nie popartych dokumentami. Akcjonariusz więc i na zebraniu, gdzie jedynie czuje się zbiorowym gospodarzem przedsiębiorstwa, musi patrzeć na wszystko oczami zarządu i polegać przy głosowaniu na jego zapewnieniach.

Wprawdzie statuty zastrzegają kontrolę nad działalnością dyrekcji ze strony komisji rewizyjnej, ale ten dozór jest najzupełniej fikcyjnym. Wybrana też samą większością co i zarząd, i należąca do tego samego stronnictwa rządzącego, komisja na zaproszenie dyrekcji jeździ raz do roku do fabryki, przegląda dla zachowania przyzwoitości przedstawione jej przez dyrektorów rachunki i księgi, czasami zajrzy do fabryki i do magazynu, a w końcu podpisuje protokół rewizyjny, częstokroć przez samą dyrekcję zaprojektowany. Nie było przykładu, żeby komisja w normalnym porządku rzeczy wykryła z własnej inicjatywy jakiegokolwiek nadużycia lub błędy w administracji. Znane są natomiast wypadki, że bilanse, rzekomo sprawdzone przez komisję i wskutek tego zatwierdzone przez ogólne zebranie, okazały się po niewczasie, po prawdziwym zrewidowaniu, wywołaniem jakas katastrofą — kompletnie fałszywymi i ujawniającymi złą wolę zarządu.

Karygodne zaniedbywanie obowiązków przez członków komisji rewizyjnych, które w gruncie rzeczy stanowią jeden z najniezbędniejszych organów Towarzystw akcyjnych, sprawia to, że w pewnych spekulacyjnych interesach zarząd ulega większości, rządzącej z krzywdą biernej mniejszości (przenoszenie kapitału zapasowego do kasy prywatnej osoby), albo służy tylko sobie samemu. Nic też dziwnego, że zrodził się w tej mętnej wodzie nowy typ specjalnych łapaczy posad dyrektorskich i rewizyjnych. Ludzie tacy, nie posiadający żadnych innych kwalifikacji, prócz wypróbowanej... dyskrecji i chciwości, są prawdziwymi szkodnikami i pasożytami przemysłu.

Dla sanacji nienormalnych stosunków w Towarzystwach akcyjnych i ukrócenia rozwieleniają-

cej się spekulacji i wyzysku, niezbędnem jest zarządzenie pewnych środków zaradczych w drodze prawodawczej, na co już się podobno zanosi. Główna uwaga powinna być zwrócona na ustanowienie odpowiedzialności cywilnej i kryminalnej za nadużycia, bezczynność i wprowadzanie akcjonariuszów w błąd przez założycieli, członków dyrekcji i komisji rewizyjnej. Zwrócić uwagę na zabezpieczenie całości funduszy i majątku Towarzystwa oraz prawidłowość w prowadzeniu rachunków; wreszcie na zmianę porządku wyborów w zebraniach i na dopuszczenie akcjonariuszów lub pewnych ich grup do rewizji w każdym czasie stanu interesów Towarzystwa.

Musimy wszakże zaznaczyć, że w stosunkach majątkowych żadne, choćby najdoskonalsze prawo, żadna opieka, choćby najumiejętniejsza, nie potrafi obronić interesów danej jednostki lepiej od niej samej, jeśli naturalnie posiada ona potemu potrzebne kwalifikacje. Wtenczas więc dopiero nasz akcjonariusz, rozumiany jako pojęcie zbiorowe, nie będzie narażony na niespodzianą stratę, uszczuplenie swego kapitału lub inne zawody, kiedy będzie nabywał akcje tylko takich przedsiębiorstw, które zna, i nie wcześniej, jak po możliwie gruntownem zbadaniu stanu interesów w danej chwili; kiedy sam śledzić będzie bieg tych interesów i w razie potrzeby bronić energicznie swoich praw, nie krępując się względami na stosunki osobiste, a przy wyborach do zarządu będzie się kierował własnym zdaniem.

Słowem, kiedy akcjonariusz wstąpi w swoje prawa gospodarza, przedstawiając nareszcie być biernym gościem na cudzej uczcie, jego kosztem wyprawianej, — wówczas zyszcze i on sam, i zarazem przemysł uchroni się od powstawania nowych, w samym zarodku zakażonych przedsiębiorstw, które z natury rzeczy niedługo istnieją, ale robią dużo złego. Przemysł pozbędzie się wtedy niejednej choroby, nurtującej jego organizm.

*Ign. Łychowski.*

Krów.

## KRAKÓW—SIENKIEWICZOWI.

Kraków, 22 lutego.

Rok jubileuszowy Sienkiewicza po-  
czyna już wywoływać w różnych oko-  
licach objawy, świadczące o czci i  
wdziaczności rodaków i nierodaków dla  
znakomitego artysty-pisarza. W kronice

jubileuszowej tegorocznej jedno z pierw-  
szych — chronologicznie — miejsce, zajął  
już Kraków.

Onegdaj, d. 19 lutego, pojawił się ar-  
tykuł w „Czasie“, podnoszący w gorą-  
cych słowach znaczenie obchodu jubileu-  
szowego i zapowiadający na tenże dzień  
wieczór na cześć Sienkiewicza. „Czas“  
kładał jednocześnie nacisk na warszaw-  
ski projekt ofiarowania Sienkiewiczowi  
w jubileuszowym upominku majątności  
ziemskiej, nabytej drogą składek. Ma-  
jątność ta ma podobno otrzymać nazwę  
„Krzemień“ — nazwę majątku z „Rodziny  
Połanieckich“.

„Warszawa — pisał „Czas“ — powzięła  
zamiar, który nas głęboko wzrusza. Henryk Sienkiewicz ma otrzymać od  
swych czytelników kawał gruntu, kil-  
kanaście polskich zagonów, aby, jeżeli  
się kiedy zestarzeje, miał nad sobą  
dach wiejskiego dworku, a przed oczy-  
ma własne łany, korzące mu się kitami  
złotych pszenicznych kłosów. Ten czło-  
wiek, który ciągle myśli o obronie pol-  
skiej roli i sławi pociąg do niej, ten  
wieśniak z dziada pradziada, a literacki  
„król Jan bez ziemi“, powinien osiaść  
na szmacie polskiej gleby i szmat ten  
nazwać swoim. „Teraz — mówi jego  
ulubiony bohater Połaniecki — samemu  
mi się dziwnem wydaje, żeby mieszkać  
na tej planecie, niby coś mieć, a nie  
mieć trzech łokci kwadratowych tej zie-  
mi, o których możnaby powiedzieć: „mo-  
je!“. Sienkiewicz przyglądał się niegdyś  
Pireneom i blaskowi ludowych uroczy-  
stości w Hiszpanji, zachodom słońca,  
koncertom barw na włoskiem wybrzeżu,  
kolumnom Partenonu, złotym we dnie,  
w nocy zielonawym. Na piaskach pu-  
styni, w pobliżu piramid rozmawiał  
z wielkim sfinksem. Nurzał się w tra-  
wach amerykańskiego stepu, który się  
czasem wiosną zamienia na wielkie ró-  
żowe, chwiejne morze kwiecia... A jed-  
nak, mimo wszystkiego, jak to niegdyś  
przez usta Połanieckiego wypowiedział,  
tęskni za trzema łokciami tej ziemi, na  
której się urodził. Dajmy mu je, musi-  
my mu je dać. Nie, żeby naszego daru  
potrzebował, ale w nas budzi się potrze-  
ba zrobić dla Henryka Sienkiewicza  
mniej więcej to samo, co Francuzi uczyni-  
li dla Lamartine'a i Wiktora Hugo,  
Anglicy dla Dickensa, Węgrzy dla Jo-  
kaya“.

Wymowniej jeszcze przemówił na  
„Wieczorze sienkiewiczowskim“ Stani-  
sław Tarnowski.

Zaczął od tego, że uczuciem dumy  
i chluby przejmuje go ta chwila, w któ-  
rej może podnieść i uczcić zasługi pol-  
skiego pisarza, — pisarza, którego sławę  
głosi świat cały, który imię polskie  
otoczył blaskiem, a na literaturę polską  
zwrócił uwagę całego ucywilizowanego  
ogółu. Zastanawiał się następnie prezes  
Akademji nad poczytnością dzieł Sien-  
kiewicza zagranicą i rozbierał jej przy-  
czyny i warunki. Entuzjazm największy  
budzą one w Ameryce, w Anglii i  
w Rosji, gorączkowo czytane są we Wło-  
szech, z chłodną obojętnością przyjmo-  
wane są we Francji i w Niemczech.  
Rozważanie przyczyn tej nierówno-  
miernej poczytności dzieł Sienkiewicza,  
zależnie od warunków rasy, cywiliza-  
cyjnego rozwoju, tła i metody twórczej  
naszego pisarza, stało się dla prof. Tar-  
nowskiego punktem wyjścia do wydoby-

cia znamiennych cech genialności w ta-  
lencie autora „Krzyżaków“, do wysu-  
nięcia na pierwszy plan pierwiastków  
szczeroci, do ukazania wszystkich cech  
bogactwa wyobraźni i artyzmu wysło-  
wienia, nieznównanej plastyki i siły ko-  
lorytu powieściowego, wreszcie tego mo-  
ralnego zdrowia, które wieje ze wszyst-  
kich powieści Sienkiewicza i jest za-  
datkiem trwałej wartości pism jego.

Dziedziczne popędy bohaterów Zoli —  
mówił dalej Tarnowski, — ekscentryczne  
deprawacje Marcellego Prévost'a, symbo-  
lizmy Maeterlincka, a nawet paradoksal-  
ne tezy Ibsena, prędzej czy później sta-  
ną się ciekawościami, a niektóre z nich  
dziwadłami w gabinecie archeologicznym  
literatury (albo w jej Museo segreto);  
natomiast Petronjusz i Marek Vinicjusz,  
a Chilon i Uraus, będą się przypominać  
za sto lat i więcej każdemu błądzą-  
cemu po via Appia lub siedzącemu  
w Coloseum na złomku kolumny. To  
w Europie. A w Polsce nikt odtąd nie  
wejdzie na Jasną Górę, żeby nie pomy-  
ślał o Kmicicu; nikt myśląc o smutnych  
Kazimierzowskich czasach, nie zdoła  
uniknąć tej uwagi, że gdyby wtedy by-  
ło więcej takich, jak Skrzetuski, gdyby  
ludzie ówczesni byli przebywali także  
„samotne z Bogiem sumienia rozmowy“,  
jak w powieści księżę Jeremi, to ów-  
czesne nasze sprawy byłyby poszły  
inaczej.

Na ogólnem tle literatury polskiej,  
w jej całości, nakreśliwszy w potężnych  
rysach charakterystykę Sienkiewicza,  
mówca zakończył słowami wysokiego  
uznania, podnosząc, że skoro przez ta-  
ki talent spływają na literaturę naszą  
tak niepowszednie blaski, skoro wpływ  
jego nietylko w kraju, ale i po za jego  
granicami sięga tak daleko, skoro w Sien-  
kiewicz dla sztuki i dla literatury, jako  
też dla ważniejszych od nich polskiej  
duży, czci i przyszłości jest antydot  
przeciw różnym truciznom: słuszną jest,  
aby go czcić, wielbić i być dumnym  
z jego posiadania, a bardzo mu dzie-  
kować.

Wykład przyjęto hucznymi oklaska-  
mi, poczem rozległy się dźwięki „Kan-  
taty rycerskiej“ Zygmunta Noskowskie-  
go, odśpiewanej przez chór akademicki,  
a następnie poloneza z „Hrabiny“. Zy-  
wy obraz, przedstawiający scenę napa-  
du na Rozłogi z „Ogniem i mieczem“  
zakończył pierwszą część obchodu. Po  
krótkiej przerwie, p. Popławski, arty-  
sta krakowskiej sceny, wygłosił „Janka  
muzykanta“, a pani Zawilowska odśpie-  
wała arję z „Halki“. DIALOG dramatycz-  
ny Sienkiewicza „Czyja wina?“ był ode-  
grany bardzo poprawnie przez amatora  
p. Z. i p. Irenę Pomian-Solską. Zakoń-  
czyły piękną uroczystość dwa żywe  
obrazy z „Quo vadis“: śmierć Petronju-  
sza i spotkanie Nerona ze św. Piotrem.  
Sala była wypełniona po brzegi. Autor  
„Krzyżaków“ nie mógł, niestety, przy-  
być na zebranie osobiście z powodu  
lekkiej grypy, na którą w ostatnich  
dniach zapadł, — listownie zatem podzię-  
kował urządzającym wieczór i uczestni-  
kom zebrania.

*Radost.*

## KRNABRNI.

Z ojca Niemca i z matki Angielki cesarz Wilhelm przyszedł na świat urodzonym «cesarzem Francuzów». Bodaj czy nie więcej, niż wiernym swym poddanym, imponuje młody monarcha swym «dziedzicznym wrogom» z za Wogezów. Jego uzdolnienie, wszechstronność, rzutkość, bezgraniczna ufność w siebie, mistyczne pojmowanie swej władzy, przekonanie, że swem monarszem słowem wszystkie zagadnienia, tak państwowe jak ogólnoludzkie, rozstrzyga bez apelu w ostatniej instancji, energia, wymowa, żądza bezgranicznego posłuchu, żołnierska sztywność, średniowieczne rycerskie zapędy i nowożytna artystyczna poza, wszystko, aż po rozmiłowanie w zewnętrzny blask i dekoracyjnych efektach, wszystko to działa na wyobraźnię Francuzką, wszystko to składa się w oczach wielu Francuzów na postać *wodza*, króla-żołnierza, dowodzącego i armją, i muzyką, i flotą, i filozofją, i landratami, i poezją, i wszystkimi rzeczami, które jego są. O takim *wodzu* dla swego kraju marzy Déroulède, wraz z Coppée'm i Beaurepairem, i marzyć nie przestanie, chyba... gdyby się taki znalazł.

Cała ta, tak przedziwnie bogata kombinacja wszystkich możliwych zalet i przymiotów, Niemcom mniej znacznie imponuje, niepokoi ich nawet potrosze. Z wrodzonym monarchicznym poczuciem kornie podnoszą oczy ku tronowi Hohenzollernów, ale w szacunku tym więcej jest czci dla monarszej godności, niż dla talentów monarchy. Spokojnych Niemców niepokoją one nawet, bo mniemają, że choć może się znaleźć cudowny półow zdolności, jak był ongi ryb półow cudowny, ale naonczas w sieci znaleźćby się winny same ryby, a nie szczupak z zającem pośród całej menażerii: zamilowanie artystyczne z chęcią komenderowania sztuką w chwilach wolnych od muzyki, naukowych i dyplomatycznych zajęć.

Krzywią się tedy Niemcy, ale choć się i bardzo krzywią, młody cesarz zapędem swej bujnej natury wie dzie ich mimo tego tam, gdzie wieść ich pragnie. Knaabrnych jest sporo, ale dla większości starczy sam urok monarszego słowa, a dla innych okoliczność, że to słowo pada z ust, które grożą «zmiażdżeniem» (*zerschmettern*) tych, co stają mu w drodze; więc i ci inni wolą przylączyć się do szczęśliwej drużyny tych, co według cesarskich życzeń przemawiają, malują, głosują i wiersze piszą—i dobrze im się z tem dzieje. Zatwardziali knaabrni mieć się muszą na baczności: w Iserlohn dwóch podejrzanych o knaabrność

dziennikarzy zdenuncjonowano, że na publicznym zebraniu *siedzieli*, podczas, gdy wznoszono *hoch* na cześć cesarza, i prokurator wówczas dopiero odstąpił od oskarżenia o obrazę majestatu, gdy obwinieni udowodnili, że powstać żadną miarą nie mogli, bo... ich w sali zgolić nie było! Denuncjowanie na takich podstawach i o takie zbrodnie daje najlepszą miarę tego «bizantynizmu», który szerzy się w Niemczech coraz bardziej i ściśle się tem niżej, że wie, iż rozmiłowanym w wyżynach służy za podnózek.

Tak więc w szerokich masach publiczności knaabrni nie stają na zawadzie rozpędowi Wilhelma II, prócz tych chyba, tak drobnych, że ich pomruk nie dolatuje do stopni tronu. Zamaszystość jednak władcy Niemiec nie zadawalnia się tym pokłonem podatnej jego woli tłuszczy; wszechstronna jego rzutkość zawadza co chwilę o zakres działania wszelkiego rodzaju instytucji państwowych i publicznych, od parlamentu począwszy a na komisji teatralnej jeszcze nie skończywszy: wszystkie czynniki publicznego życia, mające prawo i obowiązek głos swój podnosić i zdanie wypowiadać, są przeszkodami, których bujna natura Wilhelma II nie znosi. I tu wielu ugięło się pod naciskiem: wyrzekli się własnej woli i myśli, i kiwają tylko głowami wedle skinienia z góry. Tak wielu posłów głosuje w Reichstagu za flotą, czy za czemkolwiek—bądź każą, tak na innym biegunie maluje niemiecki artysta «historyczny obraz», przedstawiający biskupa Simara, na klęczkach przed wyprostowanym cesarzem składającego przysięgę. Ale w społeczeństwie niemieckiem wielu jest jednak sumiennych ludzi, którzy, narzekając w duchu srodze, że obowiązek nie pozwala im zastospować się do woli władzy, idą przeciw za głosem obowiązku. Są tacy i między posłami, i między uczonymi i artystami, urzędowe zajmującymi stanowiska. A że Wilhelm II od swego zdania nie odstępował nigdy, więc w podobnych wypadkach wywiązuje się scysja, na którą łapczywie rzucają się wszyscy knaabrni nieśmiałego ducha, radzi, że przeciw ktoś głowę swą nadstawić się poważył. Niema w Niemczech popularniejszej lektury, jak opisy starć cesarskich z upartymi ludźmi lub zbiorowemi ciałami.

Na wyrywki—dwie próbki z dwóch różnolitych dziedzin.

Od roku 1859 istnieje w Prusach nagroda tysiąca talarów pod mianem «nagrody Szyllera», która przyznawana ma być co trzy lata pisarzom dramatycznym za najlepszy utwór, «nadający się na scenę, a nie schlebający chwilowemu smakowi». Nagrodę tę przyznaje król

pruski na wniosek komisji rzeczoznawców, pisarzy i artystów. Otóż komisja ta przed trzema laty jednomyślnie oświadczyła się za przyznaniem nagrody Hauptmanowi; Wilhelm II dał ją nadwornemu poecie, opiewającemu niudolnie Hohenzollernów, Wildenbruchowi. Obecnie komisja ponownie oświadczyła się za autorem «Zatopionego dzwonu»; Wilhelm II orzekł, że nikt nagrody nie otrzyma, a za trzy lata dana ona będzie w podwójnej wysokości. Komu? wiadomo z góry. Cesarz życzył sobie, by komisja zaproponowała mu p. *majora* Lauffa, który z jego polecenia uczcił szumnym dramatem jednego z jego przodków («Eisenbahn»); bez orzeczenia komisji trudno dać obecnie nagrodę p. majorowi, ale za trzy lata... Ośmielone sumiennością członków komisji pisma wolnomyślniejsze domagają się zniesienia «komedji z komisją rzeczoznawców» i zamiany nazwy «Schillerpreis» na — «Kaiserpreis». A Niemcy czytają, zacierając sobie z zadowoleniem ręce.

Podobnem powodzeniem cieszyły się rozprawy parlamentarne na temat oficerskich pojedynków. Ustawa orzeka karygodność pojedynków, które uważa za przestępstwo. Cesarz skazanych ulaskawia, a osobnym reskryptem z d. 1 stycznia 1897 r. unormował pojedynki oficerskie, sankcjonując tem samem czyn, przez ustawy potępiony. Sprzecznosc tę podnieśli w Reichstagu posłowie katolicy i socjalista Bebel w bardzo dosadny i jaskrawy sposób. Minister wprowadził odpowiedział, że w zakresie działania najwyższego wodza nikomu mieszać się nie wolno, ale silne przemówienia posłów odbiły się głośnie echem po całym kraju, ku radości nieśmiałych a knaabrnych.

I ta właśnie popularność wszystkich wystąpień przeciw zbyt wartkiemu prądowi z góry jest dla niemieckich stosunków znamieną. Jak dotąd, cieszy się ona platoniczną jedynie popularnością w szerokich kołach, do posłuchu dla monarszej władzy włożonych. Przeciąganie jednak struny, nawet gdy chodzi o niemiecką flotę, nie przyczynia się do wykorzenienia z serc niemieckich tego rozbratu między szacunkiem dla władzy, a pewnym niepokojem co do zachowania się władzy.

Z.

## Z ROZMÓW I WRAŻEN.

Czesko-niemiecka konferencja ugodowa

Wiedeń 24 lutego.

Jedną z najsympatyczniejszych a nam najbliższych postaci Koła młodocześnie-go jest poseł Slama. Mówi wcale dobrze po polsku i jest wybornym znawcą pol-

skiego życia ludowego na Szlasku austriackim, gdzie był przez lat 18 urzędnikiem sądowym w Cieszynie, a następnie w Opawie. Należy on do zasłużonych w piśmiennictwie działaczy narodowych Szlaska — i jest członkiem konferencji czesko-niemieckiej, tak zwanej „ugodowej“, na którą w chwili obecnej zwrócone są oczy Austrii całej.

Usprawiedliwiona chęć dowiedzenia się *anticipando* o ewentualnym rezultacie konferencji skierowała mnie ku tak dobremu źródłu wszelkich informacji. P. Slama okazał się dla natręstwa mego uprzedzająco względny i z wielką uprzejmością uprzedził sam pytania moje.

— Dopierośmy rozpoczęli ciężką pracę — rzekł.

— Początek wróżyć może o końcu. A właśnie o tę wróżbę mi chodzi, sformułowaną przez pana.

— Początek ów przedstawia się tak: Były dotychczas traktowane trzy sprawy. Pierwsza: ustawa naszego sejmiku o języku urzędowym władz samorządnych, czyli — dodał z uśmiechem — po polsku: autonomicznych, która nie otrzymała dotychczas sankcji cesarskiej. Tu zażądali Niemcy pięciu zmian, mianowicie: co do kar ustanowionych na gminy, nieprzyjmujące podać w drugim języku. Zgodziliśmy się na to. Ale cóż z tego, gdy najważniejszy paragraf tej ustawy, § 2, orzekający, że w Czechach każdy urząd samorządny obowiązany jest przyjmować podania w drugim języku krajowym i takowe w tym języku załatwić, pozostał w zawieszeniu z powodu oporu Niemców. Niby to godzili się oni na to, ale wciąż żądali dla zagmatwania rzeczy innej stylizacji, tak że sprawy tej nie skończono. Drugą sprawę stanowi ustawa wyborcza dla sejmiku czeskiego, która utrzymała się bez zmiany od czasów Schmerlinga. Jest ona dla nas bardzo niesprawiedliwa. Oto jeden przykład: Kralovské Vinohrady przy Pradze, samoistne miasto z 60 tys. ludności, nie mają prawa wybierania posła w kurji miejskiej, lecz wybierają pośrednio wraz z gminami wiejskimi, natomiast małe gminy niemieckie z ludnością 2 tys. dusz — a takich jest w Czechach dużo — wybierają w kurji miast. Tym sposobem Niemcy stosunkowo do liczby swej ludności posiadają więcej mandatów poselskich, aniżeli my. Z drugiej strony wybiera nasza kurja większej posiadłości na podstawie skrutynjum listy, to jest od razu *en bloc* 56 posłów. Nasza czeska szlachta posiada w tej kurji większość; zatem z niemieckich większych posiadaczy ziemskich ani jeden nie jest posłem sejmowym z tej kurji. Niemcy żądają zniesienia skrutynjum listy i wyborów z okręgów, a my, uznając słuszność żądania, zgadzamy się na to. Co do tej drugiej sprawy konferencyjnej, byłaby zgoda.

Trzecią sprawą jest utworzenie dwóch kurji narodowych, z których każda wybierałaby równomiernie, bez względu na swą liczbę, członków wydziału krajowego i wszystkich innych instytucji krajowych. My i na to zgodziliśmy się. Ale Niemcy idą dalej, żądając, aby kurje narodowe były wyposażone prawem *veto* w sprawach krajowych, które dotyczą obudwu narodowości, mianowicie zaś co do ustawy krajowej (statutu) i wybor-

czej. Obawiamy się, aby Niemcy nie nadużyli tego prawa, udaremniając funkcjonowanie sejmiku. Zasadniczo dalibyśmy im prawo *veto*, lecz tylko w takich sprawach, w których chodzić może istotnie o obronę ich narodowości, na przykład przy ustawie autonomicznej i podobnych. Tam jednak, gdzie chodzi o zasadnicze ustawy krajowe, albo o niektóre wspólne instytucje krajowe, jak na przykład muzeum królestwa czeskiego, obawiamy się Niemców. Przy muzeum, które kraj zasila pieniężnie, mogliby powiedzieć: „nie pozwalamy!“ — i los tej wielkiej instytucji czeskiej byłby rozstrzygnięty.

Przy § 2 ustawy, dotyczącej języka urzędowego władz samorządnych i w sprawie prawa *veto* żądają Niemcy od nas wielkich ustępstw, nam zaś ze swej strony nic ustąpić nie chcą, bo ustępstwo ich co do ustawy wyborczej jest całkiem zrównoważone tem, co my im przy tej samej ustawie ustępujemy.

Główną przeszkodę dla porozumienia — mówi p. Slama dalej — stanowi okoliczność, że rozporządzenia językowe zniesione zostały, a co do urzędowego języka w wewnętrznej służbie czeskiego królestwa, sądów i urzędów w Czechach, rząd nic nie przedsięwziął, by ten język przywrócić. Wskutek tego jest w Czechach lud bardzo wzburzony, a także i posłowie czescy, którzy przecie, po zrobionych smutnych doświadczeniach, wierzyć nie mogą żadnemu więcej rządowi austriackiemu i wogóle — dodał z naciskiem — nikomu.

— A jak ma się rzecz z konferencją morawską?

— Tam stoi sprawa daleko gorzej. Niemcy, nie odmawiając zasadniczo wewnętrznego języka urzędowego nam w Czechach, na Morawach nie chcą nam go przyznać, mówiąc, że tam musi pozostać niemiecki język, ponieważ rzekomo ma to być — potrzebą państwową. Jeśli to miałoby być prawdą, to dlaczego nam robią ustępstwo w tym kierunku? Albo to jest potrzeba, lub nie, a wtedy musi ona istnieć zarówno w stosunku do Czech, jak i do Moraw, nie zaś istnieć tylko dla jednego z tych krajów, a to właśnie tego, gdzie stosunek Niemców do Czechów jest daleko mniejszy. Przyzna pan, że jest to wręcz niedorzeczne.

Gdyby był wewnętrzny język urzędowy, sądziłbym, że znalazłby się sposób do wyrównania różnic. Bez tego niema nic. Rząd wymawia się, iż bez zezwolenia Niemców nie może nic zrobić, a Niemcy znowu powiadają, że wtedy dadzą zezwolenie, jeśli cały kompleks spraw spornych będzie załatwiony, co znaczy: jeśli zrobimy we wszystkim ustępstwa, bez wzajemności z ich strony. Jest to błędne koło, z którego niema wyjścia.

— A jakż można przewidywać rezultat konferencji?

— Rezultat? — Oczywiście żaden.

Nie śmiałem zaprzeczyć. Moja rzecz jedynie ów pesymistyczny pogląd zanotować. W każdym razie pogląd to znamienny.

MŁ.

## POLICMAJSTER WILEŃSKI PRZED SĄDEM.

Wilno, 14 lutego.

Żywe zainteresowanie w mieście naszym obudziły rozprawy karne przeciwko byłemu policmajstrowi tutejszemu, radcy stanu Piotrowi Rajewskiemu. Już sam fakt, że oskarżony zajmował przez lat bezmała dziesięć odpowiedzialne i wpływowe stanowisko w Wilnie, usprawiedliwia przepełnienie sali sądowej ludźmi, którzy przez ciąg czasu nie miały w styczności pozostawali z b. policmajstrem lub zależni byli od niego. Pisma miejscowe „Wilenski Wiestnik“ i „Siewiero-Zapadn. Slovo“ podawały obszernie sprawozdania, streszczające akt oskarżenia, obejmujący 48 arkuszy, oraz badania świadków, i zamieszczyły *in extenso* mowę prokuratora i obrońców. Prasa warszawska codzienna, mianowicie „Słowo“, wyczerpująco podało o przebiegu i rezultacie procesu relacje. Korespondentowi tygodnika pozostaje tylko ująć fakty w główne zarysy.

Były policmajster nasz stawał przed kratkami sądowymi, oskarżony o nadużycia służbowe i łapownictwo. Jako współwinnych pociągnięto do odpowiedzialności i na ławie oskarżonych posadzono: brandmajstra straży ogniowej Edwarda Beka oraz trzech kancelistów policyjnych: Dowgiałę, Juszkiewicza i Assowskiego.

Dochodzenie śledcze wdrożono jeszcze w r. 1896, gdy do gubernatora wileńskiego doszły wieści o ściąganiu przez policję nielegalnych datków od dorożkarzy. Wykryto wkrótce, że datki te ściągał brandmajster Bek, któremu policmajster Rajewski polecił dokonywanie oględzin zaprzęgów dorożkarskich i wydawanie upoważnień do jazdy po mieście. „Dziękczynienia“ policji składali wszyscy właściciele zaprzęgów dorożkarskich, i gdy zdarzało się, że ubożsi narzekali na zbytnią wysokość wymaganego datku, brandmajster odpowiadał, że „bierze nie dla siebie, że pieniędzy własnych dokładać nie będzie“. Działo się to wszystko w obecności wspomnianych kancelistów, w jednej z izb urzędu policyjnego, sąsiadującej z gabinetem policmajstra Rajewskiego. Śledztwo stwierdziło cały szereg nadużyć, jakich dopuścił się osobiście sam Rajewski, któremu akt oskarżenia zarzuca tak wymuszanie datków od dorożkarzy za pośrednictwem Beka, jak własnowolne skazywanie dorożkarzy za rzekome niedokładności w zaprzęgu na grzywny i kary legalnie ustanowione oraz przywłaszczanie sum, płaconych dyżurnym strażakom przez przedsiębiorców teatrów, cyrków i innych tego rodzaju zakładów.

Akt oskarżenia czynił odpowiedzialnym policmajstra Rajewskiego za upoważnienie Beka do pobierania łapówek w jego imieniu, Bek zaś za dzielenie się łapówkami z Rajewskim, zaś trzech kancelistów za ukrywanie tych przewinień, które nieraz przed oczami ich się działy.

Prokurator, po zamknięciu rozpraw sądowych, w których uczestniczyło stu przeszło świadków, w przemówieniu swoim domagał się zastosowania kary do zarzutów, w akcie oskarżenia uczynionych.

Bronili podsądnych: Rajewskiego — adw. przys. Jan-Maurycy Kamiński, przys.

byli z Warszawy; Beka — adw. przys. Bielizo; trzech kancelistów — adw. przys. Tadeusz Wróblewski.

Adw. przys. Kamiński, zaznaczywszy, że oto czterdziesty raz w życiu swoim staje w obronie członków zarządu policyjnego (z których czterech było, jak obecny klient jego, policmajstrami), przyznał z góry, że opinia publiczna dla tego rodzaju obron niesympatycznie jest nastrojona. Zdaniem jego — bezpodstawnie. „Rzecz oczywista — mówił — bardziej jest rzeczą sympatyczną i miłą malować pięknymi farbami przyczystą Madonnę, aniżeli grzebać w aktach sądowych tego rodzaju, bądź w charakterze prokuratora, bądź obrońcy, a nawet sędziego. Ale z drugiej strony, wszak i Michał-Anioł siedział w więzieniu, a Rafael, jeśli się nie mylę, karany był sądownie za przekroczenie § 277. Wynika stąd, że począwszy od genjuszów, a kończąc na pierwszym lepszym dorożkarzu, każdy, dla różnych powodów, może mieć nieporozumienia z władzami bezpieczeństwa publicznego“. Rajewskij miał czynności mnóstwo; wiadomo, że literalnie niemal do wszystkich spraw używaną jest policja. Czasu mu brakło do wglądnięcia w sprawy — dorożkarskie. Powierzał je Bekowi. Za wszystkie w nich nadużycia odpowiedzialnym powinien być tylko Bek. Obrońca Rajewskiego zakończył rzecz swoją, zwracając się do sędziów ze słowami Pisma: „Kto z was bez grzechu, niech nań rzuci kamieniem“. Przyznać trzeba, że tym razem adwokat nie starał się trafić do względów sędziowskich — pochlebstwem.

Adw. przys. Bielizo bronił Beka, unikając kwiatów retorycznych swego kolegi, a prowadząc rzecz na grunt — psychologiczny. „Jeżeli — mówił — klient mój brał od dorożkarza 3 rb. za wypuszczenie go z aresztu lub zwrócenie numeru, etc. etc., to winno temu otoczenie, wśród którego wzrastał od dziecka. Dość powiedzieć, że ojciec jego był urzędnikiem na komorze celnej, a potem urzędnikiem policji. Takie domowe środowisko żalić mogło weń wpoić etyczne zasady?“

Adw. przys. Wróblewski nakreślił bardzo prawdziwy obraz kancelisty policyjnego. On nie rozumuje. W jego obecności może przełożony robić, co mu się podoba, on nie zapatruje się krytycznie na to; sądzi najczęściej, że tak być powinno, tak prawo każe. Czy opłata jest łapówką, czy przepisem — zład często wiedzieć może? Opłaty, pobierane od dorożkarzów, od teatrów — weszły w zwyczaj silniejszy, niż przepis. Sam Rajewskij zeznał przed sądem, że o opłacie teatralnej wiadomem było bar. Grewenicowi, ówczesnemu gubernatorowi wileńskiemu, i że gubernator wskazywał mu niejednokrotnie sposoby, jakimi opłatę ową ściągać należy od opornych lub niedbałych. Opłaty brano jawnie. Oto np. dorożkarz Świetlikowski, wobec kancelistów proponował Bekowi za zwrot numeru rubla, bo więcej dać nie może. Bek zmieknął i poszedł do gabinetu pokonferować z policmajstrem; wrócił po chwili i rzekł, że ani kopiejki ustąpić nie może. Innym razem, gdy przy lustracji mało odebrano numerów dorożkarskich, Bek na głos zaklął, że — tak mało! Kanceliści słyszą to, widzą, z roku na rok. Sądzą, że tak i być po-

winno. Jeżeli zaś który zacznie domyślać się czego — do kogoż pójdzie z denuncjacją na przełożonych? Niech pójdź — spróbuje...

Rajewskij, nie dowierzając wymowie swego adwokata, spróbował bronić siebie — sam. Wyliczać jął swoje zasługi. Był przez lat 12 sędzią pokoju, cieszył się protekcją i zaufaniem gubernatora Grewenica, który wybrał go na policmajstrę z pomiędzy 42 kandydatów. Powierzano mu takie misje, jak spalenie, podczas cholery, 10 domów podmiejskich. Był obarczony zajęciami. Czasu nie miał nigdy. Każe, bywało, dorożkarzowi — czekać; zaraz mówią: aresztować go. Wypuści go; zaraz mówią: wziął łapówkę. Złośliwość ludzka granic niema. Gdy otrzymał urząd policmajstra, miał długi. Teraz złośliwi ludzie utrzymują, że ma 75 tysięcy kapitału. Mówią też, że kupił majątek. To i czegoż to dowodzi? Wiadomo przecie, że kupił majątek, mając w kieszeni 1 rubel 20 kop. Nikt go o nic nie podejrzewał aż do przybycia nowego gubernatora Frezego. Nowy gubernator natychmiast coś w nim upatrzył, zaraz śledztwo, badanie dorożkarzy, ot i początek całej awantury. Mogłem — powiada oskarżony — brać setki i tysiące, czyżbym tam schylał się po kopiejki! Zresztą (zwracając się do Beka) powiedz szczerze, nie ukrywaj się za moje plecy, podobnie, jak ja twoich nie szukam. Jeżeli dzieliliśmy się łapówkami, niechże i los wspólny mamy.

Na to wezwanie Bek nie dał odpowiedzi. Dał ją sąd, skazując na równą karę — obu.

Izba sądowa wydała wyrok, skazując Rajewskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw stanu i na zesłanie do guberni tomskiej na lat 12. Taką samą karę wymierzono Bekowi. Inni podsądni zostali uniewinnieni. Wyrok będzie przedstawiony do uznania Najwyższego.

A.

## ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 23 lutego.

[Wieczór w ambasadzie austro-węgierskiej przy Kwirynale. Karnawał rzymski. Ślub księżniczki Gaetani. Pomnik dla króla Karola-Alberta. Demonstracja ku czci Giordano Bruno. Szambelanie papieża].

△ Przy końcu karnawału mamy tutaj kilka wieczorów w ambasadach. Ambasador francuski p. Barrère wystąpił z przyjęciem w pałacu Farnese, wspinałym gmachu, o rozmiarach istotnie kolosalnych, wobec którego błędą inne pałace. Do tego, urządzenie wewnętrzne jest nadzwyczajne. Rząd francuski zgromadził w tych salach recepcyjnych samych gobelinów za trzy miliony franków, a pomiędzy temi jest historia Estery, serja arasów z XVII wieku i t. d.

Jedno z najpiękniejszych mieszkań w Rzymie zajmuje także ambasador austriacki przy Kwirynale, bar. M. Pasetti, w pałacu Chigi, na rogu placu Colonna i Corso, w samym sercu Rzymu, w miejscu nadzwyczaj ruchliwym. Apartament na pierwszym piętrze nie ma może charakteru starych rzymskich pałaców, gdyż został zmodernizowanym, ale

urządzony jest z przepychem i nie brak mu dzieł sztuki i gobelinów.

Baronowa Pasetti i J. E. ambasador przyjmowali, stosownie do zwyczaju, gości w pierwszym salonie. Około jedenastej godziny pięć salonów było już zapelnionych zaproszonymi. Ze zaś przyjęcie nie było oficjalnem, t. j. bez króla i królowej, przeto także i ze świata klerykalnego, a nawet i z ambasad uwieczelnionych przy Watykanie ukazało się kilkanaście osób. Są jednak w stronnictwie klerykalnem rodziny, które tylko w salonach *czarnych* bywają. Do tych należą księżstwo Chigi, najklerykalniejszy z klerykalnych, mieszkający na drugim piętrze.

Amerykańskich gości zawsze w rzymskich salonach sporo. Rok rocznie przyjeżdża do Rzymu wielu bogatych amerykańców; stają w Grand Hotelu, wydają wiele i starają się o wstęp do salonów arystokratycznych, do dworu królewskiego, na większy choćby bal, gdzie cały Rzym jest zaproszonym. Mamy tu *nb.* ambasadora Stanów Zjednoczonych, generała Drapera, znanego nie tylko z tego, że zajmuje wielki apartament w pałacu ks. Buoncampagni-Piombino, ale, że ma służbę bajecznie wygalonowaną złotem, co razi smak i wrodzoną rzymianom dystynkcję. Pani ambasadorowa słynie nadto z wielkiej tuszy i mnóstwa brylantów. Za ich to pośrednictwem amerykańskie republiki zamorskich cisną się do ksiąząt rzymskich i do Kwirynału. Pierwsi po większej części zamknęli przed nimi pałace, nie chcąc tego zalewu wybrylantowanych amerykańczyń, które ledwie znają; na dworze królewskim zrobiono mniej więcej to samo: od dwóch lat powiedzianem jest J. E. generałowi Draperowi: więcej niż trzydzieści rodzin amerykańskich nie może być przedstawianych królowej w czasie karnawału.

Na wieczorze u austriackiego ambasadora ukazał się pomiędzy innymi minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta. Z polskich nazwisk zacytować mogę tylko hr. Starzeńską, z domu księżniczkę Bibesco, żonę radcy legacyjnego w ambasadzie przy Watykanie, która przybyła na wieczór z hrabiankami Revertera, córkami ambasadora austriackiego, już po żałobie po matce, z domu hrabiance Buturlin. Był również i J. E. Czarykow, oraz p. Sazonow, sekretarz ambasady rosyjskiej przy Watykanie.

Zresztą cała arystokracja rzymska biała wystąpiła w komplecie, razem około sześciuset osób: Odeschalchi, Pallavicini, Santafiora, ks. Solofraorsini, Buoncompagni, Antonelli, Giustiniani-Bandini i t. d.

Podobny wieczór, ale ściśle tylko w kółku klerykalnych rodzin, odbył się u J. E. Mikołaja Czarykowa. Wogóle jednak nie powiem, aby karnawał rzymski był bardzo ożywionym. Przyczynia się do tego zapewne *Anno Santo* i związane z nim tradycje pewnej powagi i mniej hucznych zabaw.

Zaginęła tradycja ulicznego rzymskiego karnawału. Jest przez ostatnie dziesięć dni trochę masek na ulicach białych Pulcinellów, wyjeżdża nawet jeszcze na koniu t. zw. generał *Managgia La Rocca*, figura karnawałowa, który, ubrany dziwacznie, z wielkim mieczem Longinusa Podbięty, paradyje konno po ulicach,

ścigany przez rzesze uliczników; ale i ten słabo już się trzyma. Niema już ani *confetti*, ani wyścigów koni na Corso, pomiędzy zbitymi dwoma szeregami gawiedzi.

Prawnuczka Emira Wacława Rzewuskiego, księżniczka Gaetani, wyszła w tych dniach za mąż za barona Albanka Grenier, sekretarza tutejszego poselstwa belgijskiego. Córką Emira, Kaliksta, żoną Michała - Anioła Gaetaniego, księcia Sermonety, Teano, żyła z nim zaledwie niecałe trzy lata; pochowana jest u św. Pudencjanny, niedaleko kardynała W. Czackiego, w kaplicy Gaetanich.

Jej syn, ks. Honorat Gaetani, ożenił się w Anglii z panną Wilbraham, urodziwą, rozumną, niebogatą. Rodzina Gaetanich należy do obozu liberalnego; stary pałac ich graniczy z kościołem polskim św. Stanisława-biskupa. U Dworu mają zachowanie. Królowa Małgorzata przesłała też młodej zaślubionej w darze ślubnym zegarek z łańcuszkiem, zdobny brylantami, a pomiędzy rozmaitemi darami była także brosza brylantowa, ofiarowana przez hr. Taide Rzewuską, mieszkającą w Paryżu. Ród Gaetanich jest jednym z najstarszych we Włoszech, dał i Kościołowi dwóch papieży: Gelazjusza II w XII, a Bonifacego VIII w XIII stuleciu. Gaetani są książętami Sermonety, Teano, hrabiami na Nimfie i Normie, oprócz wielu innych tytułów, przywiązanych do posiadłości, jakie mają około Terraciny w bagnach pontyńskich, dziś już w części osuszonych.

W połowie marca odsłoniętym zostanie w ogródku publicznym przy Kwirynale pomnik króla Karola-Alberta, ojca Wiktora-Emanuela, który, jak wiadomo, dał Piemontowi konstytucję w r. 1847, stanął na czele ruchu liberalnego i walczył w imię jedności włoskiej przeciw Austrii, panującej w Lombardji i Wenecji, mając przy swoim boku generała Chrzanowskiego. Karol-Albert nie dożył jednak spełnienia się swoich zamysłów politycznych, które dopiero ziściły się za panowania jego syna, Wiktora-Emanuela.

Nie wiem, czy mam zaliczyć do karnewału demonstracje na rzecz Giordano Bruno, które, na szczęście, rząd włoski zakazał dlatego, że miały cel wyraźnie demonstracyjny przeciw Watykanowi. Z drugiej strony republikanizm i socjalizm czekały tylko na tę sposobność, aby się zmanifestować. Prywatnie, w małej salce, odbyło się kilka burzliwych posiedzeń zwolenników Giordano Bruno, ale do publicznych uroczystości pod jego pomnikiem, gdzie lat temu trzysta został spalonym, nie dopuszczono. Dzienniki liberalne, te, które od „Wielkiego Budowniczego świata“ wzięły w wieczyistą dzierżawę ochronę wolności myśli, wściekają się na rząd. Pielgrzymi jubileuszowi, przybywający tutaj wielkimi gromadami, czy to z Medjolanu, czy z Abruzzów, czy z Sycylii, swobodnie i bezpiecznie mogą zwiedzać Bazylikę i przyjmowani są przez Leona XIII bądź w salach Watykanu, bądź też w Bazylice św. Piotra.

Redaktor „Revue des deux mondes“, głośny krytyk, F. Brunetiere, który niedawno miał w Rzymie odczyt o „nowoczesności Bossueta“, odznaczonym został przez Leona XIII krzyżem komandorskim Piusa IX. Jest to krzyż złoty

o ośmiu ramionach, do noszenia na szyi, na niebieskiej wstędze z czerwonym szlakiem. W środku krzyża, na białej emalii widnieje napis: *Pius IX*. Niższemi w stopniu są orderzy papieżkie: św. Grzegorza i wreszcie, św. Sylwestra.

Nie wiem, czy który z Polaków posiada krzyż komandorski Piusa IX, wiem tylko, że tajnych szambelanów cywilnych *di spada e cappa*, wśród rodaków naszych jest kilkunastu. Godność tę mają: Stefan Cegielski, Stanisław Starowiejski, hr. Władysław Bogusz, Paweł Wiśniewski, hr. Tytus Drohojowski, Roman Komierowski, hr. Izidor Czosnowski, Gabrjel Zaleski, Emanuel Pogorski, hr. Ignacy Dembowski, Edw. Jaroszyński, hr. Mieczysław Łączyński, Karol Stabilewski, hr. Hektor Kwilecki, Władysław Tchórznicki, Edward Miłkowski, hr. Benedykt Tyszkiewicz, Kazimierz Waliszewski i Aleksander Wiśniowski.

Weryha.

Wiedeń, 25 lutego.

[Usprowadzenie pesymizmu. Komplikacje. Rola rządu. Skandale w Izbie. Upadek parlamentarizmu].

△ Niejeden z czytelników, bądź u was, bądź u nas, nieraz waszego korespondenta wiedeńskiego musiał posadzić o wygórowany pesymizm w ocenie polityki wewnętrznej Austrii. Proszę mi wierzyć, że w każdym wypadku jaknajsumienniejszemu staram się rzecz przedstawić. Wściecie, że należę do tych ludzi politycznych, co oddawna stracili wszelką wiarę w możność utrzymania obecnego parlamentu z obecną konstytucją. Niemiecka obstrukcja za hr. Badeniego zabiła obie te instytucje. A jeżeli pomimo dzieła zniszczenia, jakiego dokonała obstrukcja Niemców, jakieś wyjście ściśle konstytucyjne jeszcze było możebnem, to po zniesieniu nagłem rozporządzeń językowych, nadzieja taka całkiem się ulotniła i w niwecz się obróciła. I historia ma swą logikę nieugiętą. Jeżeli państwo nie miało odwagi i siły karcieć obstrukcji, jeśli, owszem, okazało się słabem i kapitulowało przed nią, skutki musiały być fatalne i nieuniknione. Nie brakło wszelako optymistów i ideologów, przekonanych o zwycięstwie cnót patriotycznych i prawdopodobnem powodzeniu konferencyj ugodowych. Z obowiązku dziennikarskiego z całą obiektywnością skreśliłem opinie i tego obozu. Przekonałście się wszelako, że wypadki poszły i idą, niestety, inną drogą.

Już na drugim posiedzeniu Izby deputowanych szalała burza tak wściekła i szalona, jak za najgorszych dni przed upadkiem hr. Badeniego. A zaiste, program rozwinięty na pierwszym posiedzeniu przez prezesa gabinetu, p. Koerbera, program tak pod względem politycznym, jako też i gospodarskim ze wszech stron rozumny, bogaty, uczciwy i piękny, był godzien lepszego losu. Jeśli ten program rządowy nie zdołał parlamentu ożywić, ocucić i do pracy zmusić, dowód to niezbity, że choroba za głęboko jest zagnieżdżoną w całym ustroju.

Co wywołało owe, nawet ze stanowiska najbardziej pesymistycznego tak nieprzewidziane zamieszki w Radzie państwa?

A więc najprzód już sama atmosfera była elektrycznie nastrojona. Czesi i posłowie socjalistyczni byli i musieli być zaniepokojeni. Głód, że tak powiem, narodowy czeskich wyborców z powodu zniesienia rozporządzeń językowych, głód rzeczywisty 100 tys. robotników, są dwoma okropnymi tyranami. Niesłychana komplikacja zaskoczyła rząd: komplikacja sprawy czesko-niemieckiej z bezrobociem węglarzy w całej prawie Austrii. To byłoby zawile nawet w czasach normalnych. A wśród tej komplikacji ogromne starcie interesów zarobku i kapitału, czyli przemysłu. Tej komplikacji rząd naturalnie nie jest winien, stojąc faktycznie między młotem a kowadłem. Każde 10 centów większej płacy codziennej dla pojedynczego robotnika wynosi w dochodach posiadaczy wielkich kopalń stratę 50—100 tys. zlr.! A cóż dopiero ustanowienie 8-godzinnej pracy dziennej! Trudno sobie wyobrazić, z jaką podejrzliwością, z jaką intrygą zakulisową, sięgającą do sfer najwyższych, w kołach przemysłowców i tak zwanych „wielkich panów“ ścigają każde słowo, każdy postępek rządu na korzyść robotników!

Opatrzny rząd musiał się liczyć z temi komplikacjami i starać się jaknajroztropniej przepłynąć między Scyllą popularności sprawy robotniczej a Charybdą interesów kapitału i przemysłu. Lecz tu zaczynają się *niezręczności*, skutek niemal nieodczyny fałszywej sytuacji.

Jakby nie dość było komplikacji, rząd, w chwili tak krytycznej, zupełnie niepotrzebnie tknął się sprawy reformy wyborczej w sprawie gminy wiedeńskiej. Sprawa ta przez cały rok leżała odłogiem. Gabinet hr. Thuna słusznie nie załatwił jej. W sprawie tej tkwił zawizek walki niebezpiecznej między stronnictwem socjalno-demokratycznym oraz postępowo-niemieckim z jednej — a stronnictwem antysemitycznym z drugiej strony. Przy pomocy tej reformy wyborczej to ostatnie stronnictwo zapewnia sobie panowanie w Wiedniu na długie czasy, zabezpieczając tysiące wyborców. Sprawa ta zaostrzyła opozycję socjalistów, i tak już rozjuszonych z powodu strejku węglarzy, nadto wywołała niezadowolenie postępowców niemieckich i spór zażarty między temi stronnictwami a antysemitami. Nie dość jednak na tem. Oto sprawa ta wiedeńska spowodowała zwołanie sejmiku dolno-austriackiego na krótką sesję, celem załatwienia owej ustawy wyborczej równocześnie z obradami Rady państwa. Ztąd wynika, że i tak nie-szczęśliwa maszynierja konstytucjonalizmu państwowego, jeszcze stała się hałaśliwszą i bardziej skrzypiącą i spotęgowała dozę burzliwości. W sejmie dolno-austriackim wre jak w kotłach między antysemitami a postępowcami, a ztamtąd lecą iskry do prochowni w Radzie państwa — i na odwrót.

Dalszą niezręcznością, popełnioną przez rząd, była mowa biurokratyczna, sztywna i mroźna ministra rolnictwa, p. Giovanello, w sprawie wniosku naglącego socjalistów względem bezrobocia węglarzy. Nie tyle z powodu argumentów, jakich użył minister rolnictwa, a którym niewiele można zarzucić, ile z powodu formy. Tylu ministrów wcześniej czytało i znało deklarację ministra rolnictwa, a nikomu, jak widać, nawet na

myśl nie wpadło, że podobna mowa doktrynerska nie liczy się z psychologią chwili i z gorączkowym wyczekiwaniem 100 tys. wygłodzonych robotników, przez 7 tygodni w znowie będących. Gdyby to była dyskusja akademicka w czasach spokojnych, bez bezrobocia, mowa ministra rolnictwa, w gruncie przychylna robotnikom, możeby zadowoloniła nawet skrajniejsze żywioły. W chwili obecnej, kiedy robotnikom faktycznie idzie o życie, musiała działać jątrząco.

Burza więc wybuchła, całą lawą buchnęły i posypały się zarzuty ze strony radykałów przeciw rządowi; prezydent musiał zamknąć posiedzenie, uciekł prawie z Izby, tak iż przez parę minut nikt nie wiedział, że niema już Izby. Co się działo na tem posiedzeniu Rady państwa, jaki wyrecytowano leksykon obelg i wzajemnych szkalowań, gorszych i podlejszych, niż w ostatniej knajpie, tegoby nie spisać i na wołowej skórze. W Izbie austriackiej każdy poseł jest bezkarnym, może zbezcześcić kolegów, prezydium, rząd, obecnych i nieobecnych, a regulamin nie posiada i nie podaje żadnego a żadnego środka obrony. Wezwanie do porządku dziennego, udzielenie nagany posłowie uważają za deklarację. Odebranie głosu nie pomaga bo poseł wśród chaotycznego gwaru dalej gada, a nieraz kilku posłów równocześnie głos zabiera. Proszę sobie np. wyobrazić, że poseł Türk (ze stronnictwa p. Schoenerera) miał odwagę poddać ostrej i nie-delikatnej w najwyższym stopniu krytyce osobę cesarza, drwił sobie z „rycerskości“ cesarza, a prezydent Izby nie miał innej broni odparcia podobnego wybryku, jak wezwanie do porządku dziennego. P. Schoenerer nie tylko nazwał prezydenta opryskiem i t. d., ale — kiedy otwarcie posiedzenia się opóźniło — wyjął z kieszeni dzwonek, który z sobą przyniósł do Izby, nagle zaczął dzwonić i ogłosił posiedzenie za otwarte. Wandalizm podobny, bez precedensu w życiu parlamentarnem wszystkich narodów, w całej Izbie wywołał tylko śmiech i wesołość. A nawet prezydent Izby, kiedy wszedł na trybunę i zagał rzeczywistość posiedzenia, nie uważał za potrzebne skarcić tego oburzającego postępu p. Schoenerera; nie pomogłoby to i naraziłoby prezydenta na nowe zaczepki. Pojmiecie, że taka Izba jest dogorywającą, i że mąż stanu, któryby miał odwagę ją rozpuścić i dokonać zamachu stanu, znalazłby wdzięczny i sympatyczny odgłos w sercu milionów ludności. Ciekawi jesteśmy, jak długo cierpliwość korony i rządu jeszcze potrwa. Hipokryzja, z jaką Niemcy słabą i ledwie czuć się dającą obstrukcję Czechów ścigają, prawdziwie jest wstępną. Nie pochwalamy z zasady żadnej obstrukcji, ale ludzie, co dopuścili się największych zbrodni wobec parlamentu i co uzyskali przywilej, jako *les étrangleurs* patentowani konstytucji, nie mają prawa sądzić innych i szukać źdźbła w oku Czechów. Zresztą cała Austria tęskni za wyzwoleniem z więzów rewolucji i anarchji parlamentarnej.

*Świadomy.*

**Paryż, 19 lutego.**

[Walne zebranie Koła artystyczno-literackiego. Sprawozdanie za rok ubiegły. Wybory. Koncert „Spójnia“].

△ W tych dniach odbyło się walne

zebranie członków tutejszego polskiego Koła artystyczno-literackiego. Towarzystwo to, liczące już trzeci rok istnienia, w ostatnich czasach poczęło się rozwijać dość pomyślnie, mimo tych trudnych warunków, jakie powoduje brak w Paryżu liczniejszej „stałej“ kolonii artystycznej polskiej — co musi utrudniać niezmiernie wytworzenie pewnej jednolitości i łączności w działaniu. Wobec rosnącej ilości członków i rozszerzającego się zakresu działalności Koła, w roku zeszłym okazało się niezbędnem wprowadzenie pewnych zmian do organizacji Towarzystwa. Przy ogólno-artystycznym charakterze instytucji, nasuwa się często szereg kwestyj specjalnych, zawodowych, które nie zawsze mogą być z pożytkiem rozstrzygane przez ogólne zgromadzenie. Dokonano zatem rewizji ustawy, która powołała do życia t. zw. „sekcje zawodowe“. Powstają one w miarę potrzeby i życzenia członków, na skutek decyzji walnego zgromadzenia, i zajmują się sprawami zawodowymi, pomocą naukową i materialną dla swych członków, posiadając przytem dość rozległą autonomję wewnętrzną. Wyłączenie tych wszystkich spraw i powierzenie ich sekcjom było krokiem naprzód w rozwoju Towarzystwa, — wprowadzenie zaś delegatów sekcji zawodowych do zarządu Koła artystyczno-literackiego, w charakterze członków zarządu, zapewniło na przyszłość współudział sekcji, a więc specjalistów, w rozstrzyganiu spraw Towarzystwa.

W ten sposób powstały w roku ubiegłym przy Kole sekcje literacka i artystyczna. Pierwsza obejmuje literaturę i dziennikarstwo, druga — sztuki plastyczne oraz muzykę. Istnieje zamiar utworzenia oddzielnej sekcji muzycznej, o ile znajdzie się w Towarzystwie większa niż dotychczas ilość sił muzycznych. Zmiana ustawy wprowadziła również cały szereg ulepszeń technicznych i administracyjnych, niezbędnych dla prawidłowego rozwoju Towarzystwa.

Szczupłe fundusze Koła zostały zasilone w ciągu roku zeszłego przez dar 1,000 franków z zapisu ś. p. d-ra Kazimierza Szwykowski. Powiększą się one zapewne dość znacznie za przyczyną hojności p. Cyprjana Godebskiego, który ofiarował na rzecz Koła kopję w bronzie posagu Adama Mickiewicza, wzniesionego w Warszawie. Zgodnie z życzeniem ofiarodawcy, posąg ten został przeznaczony do rozlosowania, a czysty dochód z urządzanej w ten sposób loterii pomnoży fundusze Towarzystwa.

Zebrania członków Koła odbywają się dwa razy na miesiąc, w oddzielnej sali przy Café de la Régence, kawiarni tradycyjnej w dziejach polskiego wychodźstwa w Paryżu. Prócz ożywionej rozmowy i wymiany zdań, na perjodycznych tych zgromadzeniach wygłaszane bywają odczyty i pogawędki. W roku ubiegłym prelegentami byli: pp. Zenon Przesmycki (Miriam), Włodzimierz Bugiel i Stefan Krzywoszewski. Prócz tych zebrań, sekcja artystyczna urządza również miesięczne zgromadzenia swych członków, celem omawiania spraw zawodowych.

Jednem z głównych zadań Koła jest zaznajamianie zagranicy z literaturą i

sztuką polską. Wypełniając tę część swego programu, Koło poczyniło starania, celem urządzenia wystawy sztuki polskiej w Paryżu jeszcze w roku bieżącym. Sprawą tą zajął się gorąco prezes Koła, p. Cyprjan Godebski i, aczkolwiek rokowania ostateczne są jeszcze w toku, można mieć jednak nadzieję, że usiłowania te doprowadzą do pomyślnych rezultatów. Podjęto również myśl urządzenia na wystawie paryskiej działu prasy polskiej. Gdy na ogólnej wystawie okazało się to, wobec istniejącego regulaminu, niemożliwem, a specjalna międzynarodowa wystawa prasy nie doszła do skutku, — Koło wszczęło starania, celem pozyskania na wystawie jakiegokolwiek miejsca dla dziennikarstwa polskiego. Trudności, które projekt ten wywołał, nie pozwalają obecnie przesądzać wyniku tych usiłowań.

Z inicjatywy i staraniem Koła urządzony został w roku zeszłym uroczysty obchód 50-letniej rocznicy śmierci Chopina na cmentarzu Père-Lachaise, później zaś — piękny wieczór artystyczny, poświęcony pamięci wielkiego muzyka. Czysty dochód z tego ostatniego, w sumie blisko 900 franków, przeznaczony został na utworzenie funduszu zapomogowego imienia Chopina dla fortepianisty-polaka, kształcącego się zagranicą. Ze względu na przeznaczenie zebranej sumy, Koło ma nadzieję, iż miłośnicy muzyki ojczystej powiększą jeszcze swemi ofiarami ten fundusz, mogący oddać tak znaczne usługi artystom-muzykom polskim.

Projektowane oddawna wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Fryderyk Chopin, nie mogło dojść do skutku w roku jubileuszowym z powodu trudności, jakie stawia paryska Rada municypalna, która nie chce się zgodzić na zaznaczenie w napisie polskiej narodowości Chopina. Jest to ciekawy zaiste przyczynek do dziejów obecnych stosunków polsko-francuzkich!

W liczbie prac, podjętych przez Koło artystyczno-literackie, a odłożonych do roku bieżącego, znajduje się myśl urządzenia obchodu jubileuszowego Juliusza Słowackiego, dla zapoznania cudzoziemców z naszym poetą, oraz projekt wydania katalogu dzieł artystów polskich na wystawie paryskiej 1900 r. Również istnieje zamiar utworzenia Kasy pożyczkowo-zapomogowej dla artystów i literatów polskich, przebywających w Paryżu.

Koło artystyczno-literackie liczy obecnie 48 członków zwyczajnych, 5 członków założycieli i 3 członków honorowych (S. Duchńska, hr. Mniszech, I. Paderewski). Do komitetu na rok 1900 wybrani zostali pp.: Cyprjan Godebski (prezes), Wacław Gasztowtt, Ludwik Dygat, Jan Chelmiński, Kazim. Krauz, Stefan Krzywoszewski i Wiktor Krypski. Delegatem sekcji artystycznej jest p. Antoni Austen.

Studenckie towarzystwo „Spójnia“ urządziło przed kilku dniami doroczny koncert. *Great attraction* programu stanowiły wyjątki z nowego dramatu p. Jana Kisielewskiego, autora „Karykatur“, które sam twórca z estrady odczytał. Aczkolwiek z luźnych ustępów trudno jest sądzić o całości dzieła (zwłaszcza, że czytane były głosem bardzo

cichym), to jednak niewątpliwie już na-  
przód twierdzić można, iż ten nowy  
utwór młodego pisarza obudzi wysokie  
zajęcie. W części muzycznej programu  
wystąpiły panie: Eugenja Czyżowska i  
Julja Jacuńska-Zelcer, której dźwięczny  
głos wywołał prawdziwy entuzjazm, oraz  
p. Albert Bachman, pół francuz, a pół  
polak, bo urodzony z matki polki, pia-  
nista rokujący piękne nadzieje. Dochód  
z koncertu wspomógł kasę „Spójni”.  
Niestety, wskutek rozdziału w tutejszej  
kolonii studenckiej polskiej, dochód ten  
nie odpowiada potrzebom i wydatkom  
stowarzyszenia, które stanowi jedyny  
poważniejszy punkt oparcia i pomocy  
dla uczącej się młodzieży polskiej w Pa-  
ryżu. „Spójnia” zasługuje na pomoc;  
zapomoga, udzielona tej instytucji, bę-  
dzie kapitałem dobrze umieszczonym, bo  
pozwoli licznej młodzieży, żadnej nauki,  
a nie posiadającej środków, w spokoju  
dokonać upragnionych studjów. A mło-  
dzież ta wraca przecież do ojczystych  
kątów i tam pracować będzie.

Zastępca.

Kraków, w lutym.

[Karnawał. Wieczór Sienkiewiczowski. Wystawa.  
Odesza antysemita. Rozmaitości].

△ Maluczko już, a nie będziemy czy-  
tali i słuchali po dziesiątki razy tych  
samyh frazesów: „Bal X świetnie się  
zapowiada, dzięki staraniom energiczne-  
go komitetu”, lub: „Bal Y stał się kul-  
minacyjnym punktem obecnego karna-  
wału”. Kulminacyjnych tych punktów  
było, jak się pokazuje, bardzo wie-  
le. Szczególniej malowniczy, *comme  
de raison*, był bal artystyczny. Sa-  
la Saska (wyjątkowo pospolita i na-  
wet brzydka) nigdy jeszcze nie wi-  
działa może takich gości: stada indy-  
ków i gęsi przechadzały się—na jej  
ścianach, w cieniu drzew, promienieją-  
cych całym przepychem wiosny. Orygi-  
nalne te, a bardzo optycznie dzia-  
lające dekoracje malowali bardzo zdol-  
ni młodzi pejzażyści, uczniowie prof.  
Stanisławskiego, między innymi pp. No-  
skowski (syn kompozytora), J. Bukow-  
ski i inni.

Sfery arystokratyczne, składające się  
z kilkunastu rodzin, w licznych oto-  
czeniu skromniejszych imion, fortun i  
stanowisk, doznawały prawdziwie este-  
tycznych wrażeń na balu kostiumowym  
u hr. And. Potockich. Panie i panowie  
w historycznych i charakterystycznych  
strojach starali się odtwarzać postacie  
i typy, znane z historii sztuki i kultury.  
Ciekawa publiczność mogła ich w parę  
dni później oglądać na własne oczy  
w tych samych kostiumach na raucie  
publicznym (na dochód ubogich chorych).  
Byli tam aż dwaj Bergerac'owie, były  
damy młode i piękne zestarożonych por-  
tretów, był i Cezar Borgia i Jan-Ka-  
zimierz, i młodzież wojskowa rozmaitych  
epok. A *propos* balów tutejszych. Pracow-  
nie krawieckie dostarczyły niemało bar-  
wnych fraków, „świetnie zastosowanych  
do krótkich czarnych jedwabnych pan-  
talonów”, jak mówią specjaliści. „Frak  
czerwony z „*drap de satin*”, kamizelka  
biała z guzikami mondszejnowemi, o-  
kolonemi brylantami; frak z materji  
„*laine carmeline*”, koloru „*gris bleu*”  
ze złotymi guzikami, do tego kamizelka  
biała, etc. etc.

Miewaliśmy tedy swego rodzaju wysta-

wy, nie tylko elegantów, ale i firm miej-  
scowych. Tym ostatnim były one może  
tem potrzebniejsze, że o figurowaniu na  
większym świecie—na wystawie paryż-  
kiej—niewiele słychać w sferach kupiec-  
kich i przemysłowych. Owszem, słychać  
nawet dużo, ale utyskiwać i skarg roz-  
maitych na brak potrzebnych fundu-  
szów, na oszczędności władz powołanych  
i t. p.

Szczególne niezadowolenie wywołują  
nieproporcjonalnie duże koszty, pochla-  
niane przez budowę zakopiańskiego, czy—  
jak chcą znawcy (Witkiewicz, J. Pa-  
wlikowski)—pseudo-zakopiańskiego pa-  
wilonu, mającego reprezentować w Pa-  
ryżu nasz styl rodzimy, t. j. rozwijany  
i modyfikowany przez dyr. Kovatsa bar-  
dzo dowolnie i fałszywie, jak twierdzą  
ciż znawcy, „sposób” zakopiański. Echa  
tej polemiki odbijają się coraz częściej  
w rozmowie towarzyskiej i w pismach  
galicyjskich.

Daleko poza granice spraw tutejszych  
sięgał z natury rzeczy wieczór solenny,  
urządzony przez Czytelnię akademicką  
d. 19 lutego na cześć Sienkiewicza w tea-  
trze miejskim.

Hold ten jubileuszowy uświetnił swem  
przemówieniem rektor obecny, St. hr.  
Tarnowski, stając na estradzie w oto-  
czeniu chóru akademickiego.

Zawiedzeni w nadziei oglądania w tea-  
trze samego jubilata, dowiedzieliśmy się  
potem o jego dziękczynnych telegramach  
do artystów i młodzieży.

Młodzież uniwersytecka obradowała  
na komersie powszechnym nad bardzo  
charakterystyczną dla stosunków na-  
szych sprawą. Oto pojawiła się była  
w mieście odesza hektografowana, zwi-  
astująca światu utworzenie się specjal-  
nego Koła antysemitycznego wśród uc-  
niów uniwersytetu, i nawołująca „uci-  
śnioną” ludność chrześcijańską do naj-  
ostrzejszej czynnej walki z żydami. Nie  
brakło tam nawet efektownych wykrzy-  
kników: „śmierć żydom”. Następnego  
dnia wyczytaliśmy już w jednym z tu-  
tejszych dzienników słowa gorącego  
uznania dla nowego Koła, aż tu naraz się  
pokazuje, że cała ta odesza, również  
jak i podpisy u dołu z fałszywymi imio-  
nami, są tylko mistyfikacją. Chodzi więc  
obecnie o wykrycie sprawców mistyfi-  
kacji i o ich odpowiednie ukaranie. Ka-  
rą taką, według uchwały komersu, ma  
być relegowanie ich z uniwersytetu, je-  
żeli są studentami.

Policja nasza bywa czasem bardzo  
energiczną, ale w ostatnich dniach przy-  
było jej na pomoc kilku kolegów  
wiedeńskich, w celu odszukania czter-  
nastoletniej Aratenówny, córki mająt-  
nego kupca izraelity, która się ukrywa-  
ła naprzód w klasztorze ss. Felicjanek,  
a teraz znikła gdzieś, jak kamfora. Wy-  
znaniowy też charakter ma i inna spra-  
wa, budząca zajęcie w mieście, miano-  
wicie zorganizowany zamach na pewną  
dorosłą już neofitkę, którą zamierzali  
uprowadzić żydowscy jej krewni, pod-  
czas gdy wybierała z narzeczonym  
swoim meble w magazynie.

W czasach powszechnego zdenerwo-  
wania i dysonansów wszelkiego rodza-  
ju, dobra muzyka jest doskonałym bal-  
samem. To też sala się wypełniła na  
koncercie kompozytorskim Zelenkiego.  
Oprócz dawniej znanych rzeczy, usły-  
szeliśmy też i najnowsze dzieło jego

operowe, świadczące, zdaniem krytyków,  
o młodości duchowej i świeżości natchnie-  
nia swego twórcy. Wczoraj dopiero mie-  
liśmy sposobność zapoznać się gruntow-  
niej i wszechstronnie z wybitnymi zale-  
tami nowego profesora gry na wio-  
lonczeli tutejszego konserwatorium—p.  
Skarżyńskiego, występującego po raz  
pierwszy z własnym koncertem. Wra-  
żenie ogólne było bardzo korzystne i  
stwierdziło w zupełności pochlebne  
echa, rozchodzące się z lipskiego Ge-  
wandhaus'u.

Świadek.

△ Poznań. Ukazał się świeżo wykaz  
wielkich właścicieli ziemskich polskich i  
niemieckich, którzy posiadają 2 tys. i wię-  
cej hektarów ziemi w W. Księstwie. Pod-  
ług tego zestawienia jest takich wielkich  
właścicieli Niemców razem 65 i ci posiadają  
311,904 hektary, t. j. około 1 miliona 247 ty-  
siący morgów; Polaków jest razem 68 i po-  
siadają 284,842 hektary, t. j. około 1 mi-  
liona 187 tysięcy morgów ziemi. Z pomię-  
dzy 65 Niemców mieszka 21 po za prowinc-  
ją, a 44 w Księstwie. Z pomiędzy 68 po-  
laków mieszka po za prowincją tylko 4.  
Do pierwszych pięciu największych właścicieli  
Niemców należą: książę Thurn-Taxis  
(25,632 hektary), książę Hohenzollern-Sig-  
maringen (17,426), Kennemann (16,642),  
hr. Schulenberg (13,421), książę na Pszczy-  
nie (9,958). Cesarz niemiecki posiada  
w Księstwie 7,157 hektarów. Z niemieckich  
książąt krwi jest 6, którzy mają posiadło-  
ści ziemskie w Księstwie. Do niemieckich  
zaliczono w wykazie także dobra Obrzy-  
ckie hr. Raczyńskiego i dobra Smogulec hr.  
Hutten-Czapskiego. Do pierwszych pięciu  
największych właścicieli Polaków należą:  
ks. Ferdynand Radziwiłł (15,562 hektary),  
hr. Leon Skórzewski z Łabiszyna (12,040),  
hr. Józef Mielżyński z Iwna (10,137), Ku-  
ratowski z Biedrowa (9,807), Bolesław Po-  
tocki z Bendlewa (8,151). Urzędowy „Pose-  
ner Tagblatt” donosi, że komisja koloniza-  
cyjna nabyła w roku ubiegłym 29 mająt-  
ków, obejmujących 72,980 morgów. Trzy  
czwartych tego nabyła komisja od niem-  
ców, a tylko jedną czwartą od Polaków.

△ Zagrzeb. W obozie zwolenników  
wielko-chorwackiej idei powstał projekt  
uroczystego obchodzenia tysięcznej roczni-  
cy istnienia Chorwacji. W siódmym stule-  
ciu, po przyjęciu chrześcijaństwa, chorwac-  
kie księstwa zaczęły się zlewać w jedną  
polityczną całość i wreszcie podległy na-  
czelnym żupanom, a potem banom, którzy  
swe panowanie rozpościerali niekiedy od  
Dunaju i Drawy do brzegów Adriatyku.  
Taki ban Tomisław, władca dzisiejszych  
ziem chorwackich, słoweńskich, bośniacko-  
hercegowińskich i dalmatyńskich, otrzymał  
około roku 925 koronę królewską z rąk  
papieża, ale — jak utrzymują dzisiejsi hi-  
storycy zagrzebscy—już od roku 900 tytu-  
łował się królem i za takiego był uzna-  
wany przez sąsiednich władców, z wyjąt-  
kiem madyjskich, dążących zawsze do za-  
wojowania ziem nadadriatyckich. Zdaje się,  
że to twierdzenie chorwackich historyków  
nie jest uzasadnione naukowo, albowiem  
w owe czasy państwo madyjskie przeży-  
wało dopiero niemowlęce lata. Wszelakoż  
na uroczystość wzywani są dalmatyńscy, sło-  
weńscy, bośniacy i serbowie węgierscy.  
Rzecz nader ciekawa, że zamiar urzędze-  
nia owej uroczystości spotkał się z naj-  
większą niechęcią nie między węgry,  
niemcami lub włochami, ale — w Czarnogó-  
rze i okolicach serbskich. Widoczne jest  
z tego, że idei wielko-chorwackiej nie są  
zwolennikami serbowie, marzący o wielkiej  
Serbji, i czarnogórcy, spoglądający łakomie  
na Bośnię i Hercegowinę.

△ Wiedeń. Nominacja d-ra L. Billińskiego,  
dotychczasowego wice-prezesa Koła pol-  
skiego, b. ministra skarbu, na gubernatora

Banku austriacko-węgierskiego, jest już faktem dokonany. Ogłosił ją d. 24 b. m. dziennik urzędowy. Po raz pierwszy powołanym został na to wysokie stanowisko polak, a wybór padł na człowieka wielkiej iachowej wiedzy, niepospolitej zdolności, silnego charakteru, tak, że naczelny zarząd instytucji, tak ściśle związanej z całym ustrojem monarchji, nie mógł się dostać w. bardziej umiętne ręce. Znaczy to dla tej potężnej instytucji tyle, co gruntowne przekształcenie jej charakteru i dla całego obiegu pieniężnego w Austrii i na Węgrzech wróży poważną zmianę w kierunku pożytecznym dla ogółu ludności.

△ Węgry. „Strassburger Post“ zamieszcza artykuł, oburzający się na pocztę węgierską, że nie przyjmuje przesyłek, adresowanych po niemiecku do miast siedmiogrodzkich, którym nadano urzędowe brzmienie madyarskie. Tak wysłano z Niemiec do Kołozswaru (dawniej po niemiecku Klausenburg) list zaadresowany: *Klausenburg*. Poczta kołozswarska list zwróciła z dopiskiem: „*Visska!* (odesłać z powrotem). Przyjmują się listy tylko z adresem: *Kolozswar*“. Podpisał urzędnik poczty Apathy.

## Z PROWINCJI.

Wilno, 14 lutego.

[Dojazdowa kolej Druskienicka. Stacje klimatyczne. Zdrowotność młodzieży szkolnej. Konferencje weterynarzów wileńskich].

□ W kilku piśmach ukazały się ogłoski o założeniu osady, w rodzaju stacji klimatycznej na projektowanej linii kolejowej, mającej łączyć Porzecze z Druskienikami. O ile jednak wiadomo, sam projekt kolei dojazdowej Druskienickiej dotąd jeszcze nie jest zdecydowany. Zachodzą wątpliwości, czy po zamknięciu sezonu kuracyjnego miejscowe potrzeby miasteczka i okolicy mogą zapewnić stały dochód owej linii.

Tuż pod samem Wilnem posiadamy wiele pięknych, zdrowych okolic, które dałyby się zużytkować na założenie stacji klimatycznych; dostatek wody źródlanej, lasów iglastych, malowniczość pozycji, bliskość miasta przy łatwej komunikacji zapewniałyby powodzenie każdemu w tym kierunku przedsięwzięciu. Nie brak też i projektów, ale nie się dotychczas nie robi. Tymczasem stan sanitarny Wilna źle się odbija na zdrowiu mieszkańców i zwłaszcza młodzieży szkolnej. Wymizerowane, blade twarze, wklęsłe piersi, popsute oczy i zęby — wymownie o tem świadczą. Również i statystyka szkolna wykazuje, że w okręgu wileńskim przeciętna liczba dobrze zbudowanych uczniów stanowi ledwie 20 proc. ogółu, a posiadających wzrok normalny jest tylko 50 proc.! Nie dziw przeto, że 85 proc. uczniów w okręgu wileńskim nie kończy nauk.

Konferencje powiatowych i miastowych weterynarzów, odbywane w Wilnie w roku zeszłym, dotyczyły najważniejszych spraw dozoru fabrycznego w garbarniach, importu bydła i skór, oraz ochrony od zakażenia nabiałowemi produktami, otrzymywanymi od chorego bydła. Zwrócono uwagę, że obecnie tuberkuły bardzo się rozpowszechniły wśród bydła rogatego, zwłaszcza rasowego. W Wilnie znaczna większość mieszkańców nabywa mleko od wieśniaków okolicznych, i to zapewne wpływa na obniżenie zdrowotności publicznej. Konferencja uchwaliła, aby krowy, obory i fer-

my mleczne poddawać rewizji weterynaryjnej i t. d. W sprawie zaś chronicznego grasowania między robotnikami garbarskimi karbunkułu, postanowiono natychmiast się starać o założenie dwóch weterynaryjnych punktów: w Wilnie i w Smorgoniach, a nadto w Wilnie utworzyć stację bakteriologiczną.

A. R. Z.

### Kamieniec podolski, w lutym.

[Zgromadzenie doroczne członków syndykatu rolniczego].

□ W zeszłym miesiącu grono ziemian zjechało do malowniczej stolicy Podola na zebranie doroczne członków kamienieckiego syndykatu rolniczego. Początkowo zjazd zapowiadał się bardzo licznie, lecz w rzeczywistości, ze szkoda dla rozwoju naszej młodej instytucji, stawiła się zaledwie trzecia część stowarzyszonych.

Posiedzenie zagał wice-prezes syndykatu, p. A. Sadowski, krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył, że pomimo pomyślnych rezultatów, osiągniętych w pierwszym już roku istnienia spółki, zarząd poczuwa się do wielu błędów i omyłek, wynikających z braku doświadczenia i znajomości rzeczy, i uprasza zebranych o możliwie szczerą krytykę jego działalności, co znacznie ułatwi zarządowi zadanie na przyszłość.

Następnie zebranie wybrało na przewodniczącego p. Rakowicza, powiatowego marszałka szlachty, a na sekretarza p. S. Gradowskiego. Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie zarządu za rok ubiegły oraz plan działania i preliminarz budżetu na rok przyszły.

Pod koniec roku sprawozdawczego spółka liczyła 123 członków ze 171 udziałami, kapitał zatem obrotowy wynosił 17,100 rb., zapasowy 1,710. Dochód czysty za 9 miesięcy wyniósł 1,053 rb., zysku więc właściciele udziałów mieli około 13 proc. Obrót kasy do d. 1 listopada przewyższył cyfrę 98 tys. rb. Pierwsze miejsce w tej pozycji zajmowały maszyny i narzędzia rolnicze, których ogółem sprzedano za 48 tys. rb. z górą, one też dały dochód największy (4,497 rb.) i głównie się przyczyniły do pomyślnego zamknięcia rachunków. W każdym razie, jak na pierwszy rok próby, rezultat można nazwać świetnym.

Powodzenie nie zawsze jednak idzie w parze z uznaniem: nie obeszło się więc tu bez krytyki, ale rzecz dziwna, zamiast miejsc najsłabszych, zaatakowano najsilniejsze pozycje. Zrobiono zarządowi zarzut, że dochód, wykazany w bilansie, jest właściwie fikcyjnym, gdyż powstał głównie ze sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych, a ponieważ ceny tych ostatnich były wygórowane, więc dywidenda uczestników wynikała ze straty nabywców, czyli żeśmy z jednej kieszeni dopłacili na to, żeby drugą kieszeń napędlili. W rzeczywistości jednak syndykat nie tylko sprzedaje narzędzia i maszyny możliwie najtaniej, ale jednocześnie obniżył znacznie ceny składów prywatnych. Zdarzyło się jednak, iż jeden z miejscowych składników w zapale walki konkurencyjnej sprzedał część zapasową do maszyny taniej, niż żądał syndykat; ów przezorny potomek Izraela wyrzekł się zapewne całego zarobku, a może nawet poniósł nieznaczną stratę,

żeby odciągnąć klienta i zdyskredytować syndykat. Zdać się nawet, że ten fakt nie nieznaczający wywołał właśnie tak niespodziewaną burzę. Że syndykat musi zarabiać nie tylko na narzędziach i maszynach, ale również na innych artykułach, i że część zysku używa na pokrycie wydatków — to zdać się rzecz prosta. Inaczej bowiem stowarzyszeni musieliby corocznie z własnych kieszeni dopłacać na jego utrzymanie i wówczas mogliby zupełnie słusznie zarzucać zarządowi, że ich na straty naraża. Na pociechę musimy zaznaczyć, że zarzuty, skierowane przeciw zarządowi, nie tylko nie zyskały aprobaty ogólnego zebrania, ale przeciwnie, wywołały szczere oburzenie. Nie podawalibyśmy tego zajścia do wiadomości publicznej, gdyby ten sam zarzut nie został powtórzony na szpaltach jednego z najpoczytniejszych dzienników naszych.

Ze sprawozdania widać dalej, że handel nasionami słabo się dotąd rozwijał. Tłómaczy się to poniekąd spóźnioną porą, po części zaś brakiem przyzwyczajenia do tego rodzaju melioracji. Robimy zresztą i pod tym względem postępy i należy się spodziewać, że wkrótce popyt na uszlachetnione, a przynajmniej doborowe nasiona znacznie wzrośnie. By więc nie sprowadzać z zagranicy lub z dalszych stron kraju nasion, byłoby wielce pożądanem, ażeby się u nas rozwinęła ich produkcja. Gospodarstwo nasienne wymaga wprawdzie umiejętności i starań, ale dobrze prowadzone może przynieść znaczne zyski, szczególnie tutaj, gdzie warunki klimatu i gleby są nader dla niego sprzyjające.

Do najważniejszych zadań syndykatów rolniczych należy bezwzględnie organizacja handlu zbożowego. Na stosunki wszechświatowego rynku, na spekulacje giełdowe i t. p., żadne stowarzyszenia rolnicze, teraz przynajmniej, wpływu oczywiście mieć nie mogą; o elewatorach, bankach zbożowych również marzyć jeszcze nie możemy; dążymy jedynie do tego, żeby, ominawszy pośrednictwo kilku większych i mniejszych faktorów i komisantów, którzy najczęściej zabierają cały zysk rolnika, dać producentom naszym możność zawiązania bezpośrednich stosunków z konsumentami u poważnymi firmami handlowymi w kraju i zagranicą. Próby, robione w tym kierunku, dzięki energii i umiejętności jednego z członków zarządu p. K. Czerwińskiego, dały bardzo pomyślne rezultaty. Zboże, eksportowane do Niemiec, Szwajcarii, szczególnie zaś rozmaite gatunki grochu, koniczyny i roślin oleistych, zostało sprzedane po cenach znacznie wyższych, niż te, które nam proponowali kupcy miejscowi. Tak np. za niektóre partje grochu „Victoria“ otrzymano na miejscu o 20—25 kop., za koniczynę o 1 rb.—1 rb. 50 kop. drożej za pud., niż płacili żydzi. Nawet pszenica, wysłana do Szwajcarii, zyskała na cenie kilkanaście kopiejek: podczas gdy cena miejscowa wahała się między 68 i 72 kop., wzięliśmy za dostawioną do Szwajcarii po 80 i 85 kop. Niestety, pszenica, stanowiąca główną podstawę naszych gospodarstw, nie może mieć obecnie zapewnionego zbytu zagranicą, gdyż tam są poszukiwane tylko gatunki wybitnie czerwone, których mamy niewiele. Za to dla wszelkich strączkowych, oleistych,

koniczyn i traw—droga otwarta i w roku bieżącym należy się spodziewać, że większość naszych ziemian poleci syndykowi sprzedaż tych produktów, tem bardziej, że stosunki, zawarte z poważnymi firmami zbożowymi w Królewcu, Wrocławiu, Romanshornie i Genewie, dają zupełną rękojmię powodzenia. Do tej pory wysłano już za pośrednictwem syndykatu 80 z górą wagonów, czyli 50 tys. pudów rozmaitego ziarna; jeżeli zaś producenci zyskali na każdym pudzie przeciętnie chociażby 10 kop., to i wówczas korzyści ztąd otrzymane przedstawiają okrągłą sumkę 5 tys. rb. Niewielka to jeszcze suma, ale gdyby w przyszłości udało się skierować na tę drogę całą produkcję chociażby tych kilku powiatów, które bezpośrednio objęte są działalnością syndykatu, nadwyżka w cenach mogłaby dojść do bardzo poważnej cyfry. W razie pomyślnego rozwoju operacji zbożowych, zarząd projektuje utworzyć specjalne agencje na stacjach kolei krajowych i austriackich.

Pragnąc ułatwić członkom, mieszkającym na wsi, dokonywanie wszelkiego rodzaju zakupów, zarząd syndykatu pozawierał umowy z najlepszymi magazynami i składami w mieście, i odtąd będzie dostarczał na żądanie rozmaitych artykułów, potrzebnych nie tylko dla gospodarstwa, ale i dla domu. Umowy z dostawcami zapewniają pewien zysk syndykowi i ustępstwo dla klientów.

Na wniosek p. Trubajewina, ogólne zebranie poleciło zarządowi zająć się urządzeniem czytelnicy w lokalu stowarzyszenia, w którejby się znajdowały najbardziej poczytne pisma i wydawnictwa rolnicze, oraz organizować co miesiąc zebrania, celem omawiania kwestyj teoretycznych z dziedziny rolnictwa, stosownie do § 43 ustawy, który pozwala syndykowi wchodzić w atrybucje Towarzystwa rolniczego. Na ten cel wyasygnowano 500 rb. Prócz tego, na wniosek zarządu, podniesiono budżet na rok przyszły do 6 tys. rb., co wobec projektowanego rozszerzenia operacji spółki, urządzenia biura statystycznego, informacyjnego i t. d., okazało się niezbędnem.

Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, która skonstatowała, iż księgi handlowe i wszelkie rachunki znajdują się we wzorowym porządku, ogólne zebranie przyjęło bez zastrzeżeń plan działania, czyli program przyszłej działalności, przedstawiony przez dyrektora, i wyraziło zarządowi *votum* zaufania, oraz specjalne podziękowanie pp. K. Weydlichowi, dyrektorowi syndykatu, i K. Czerwińskiemu za ich owocną pracę dla dobra stowarzyszenia.

Następnie, po ogólnym zgromadzeniu, zarząd zebrał się *in gremio* dla dokonania wyboru prezesa i wice-prezesa. Prezesem został baron A. Majdel, wice-prezesem powtórnie p. A. Sadowski.

Y. Z.

Kijów, 13 lutego.

[Kontrakty. Bankructwa. W Towarzystwie rolniczym. Bala i koncerty].

□ Tegoroczne „kontrakty“, owe słynne wesole kontrakty kijowskie, w tym roku zaćmiły się mgłą. Bezprzykładnie duszno w te kontrakty dla naszego szczególnie ogółu. Najmłodsza, bo pół roku zaledwie istniejąca cukrownia Uzińska zbankrutowała, przetrwawszy

jedną tylko kampanję... A była to jedna z niewielu dziś fabryk cukrowych, powołana do życia *wyłącznie* przez polskie kapitały, przez uciulany grosz ludzi ciężkiej pracy! Lekkomysłne jej rządy administracyjne doprowadziły jednego z wybitniejszych członków społeczeństwa polskiego w Kijowie do samobójstwa, innemu, ogólnie szanowanemu, wyrwała cały, długim szeregiem lat uzbierany dorobek!... A poza tem pociągnęła dużo zawiślań i wywołała dużo bolesnych refleksyj i złośliwych insynuacji...

Gdybyż się na tem tylko skończyło! Ale, niestety, oprócz „Uzina“, mamy tu bankructwo cały liczny szereg... Olbrzymie posiadłości p. Kazimierza Sulatyckiego przeszły do rąk generała Ustymowa, a cukrownia p. S. „Wendyczany“ jest dziś poważnie zachwiana. Smutny jest również stan „Południowo-rosyjskiego Towarzystwa fabryk mechanicznych“, którego akcjonariuszami są również przeważnie polacy. Całe szczęście, że fabrykę tę wzięło w administrację „Południowo-rosyjskie Towarzystwo metalurgiczne w Kamienskoje“, że prezesem administracji opiekuńczej został znany ze swej energii inżynier, p. Jan Mars, zaś dyrektorem p. Rummel, energiczny przemysłowiec warszawski. Przy nowych rządach można mieć nadzieję, że utopione w owo przedsiębiorstwo kapitały zostaną jako tako uratowane. Boć inaczej byłoby to, wszystko razem, istotnie bardzo smutnym dowodem naszej niezaraźliwości!

W kijowskim Towarzystwie rolniczym, wytrwale od roku milczącym, przygotowuje się nareszcie parę posiedzeń kontraktowych. Kto wie, czy nie najważniejszą kwestją, zasługującą na uwagę drżemącej „Rady“, jest sprawa tegorocznej wystawy przemysłowo-rolniczej w Berdyczowie. Bądź co bądź, jest i dziś Berdyczów punktem poważnym. Ubyło mu nieco dawnej sławy, blasku i tradycji, ale, szczęśliwie położony i z ruchliwych złożony współobywateli, do dziś dnia odgrywa rolę wybitną. Wystawa berdyczowska mogłaby przynieść większe korzyści, aniżeli osławiona wystawa kijowska z r. 1897. Trzeba więc, ażeby o tej wystawie kijowskie Towarzystwo rolnicze na serio pomyślało, tembardziej, że Berdyczów chce zapewnić zwrot wszelkich kosztów.

Pomimo bankructw i zamieszek finansowych, nie możemy się skarżyć na brak zabaw publicznych. W dniu wczorajszym odbył się tu prześliczny bal cukrowników, na pojutrze zapowiedziano tradycyjny „piknik polski“. Z koncertem wystąpił tu świetny barytonista, p. Bernard, znany ze sceny warszawskiej i lwowskiej, jutro gra Józef Hoffman, a w ciągu tygodnia zapustnego wystąpi panna Karolewiczówna z p. Grabczewskim, oraz panna Adela Wilgocka z panną Zofją Naimską. Oprócz tego zapowiedziano obiad cukrowników i ucztę b. wychowalców Instytutu agromicznego w Puławach (d. 20 lutego). W dniu zaś 28 lutego odbędzie się niezwykle interesujący koncert, na rzecz budowy drugiego kościoła katolickiego w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja.

J. Zam.

Kijów, 12 lutego.

[Cukier i cukrownicy. Dzierżawy i zboże. Ruch przemysłowy. Budżet miejski. Letniówki].

□ Chmurzą się oblicza cukrowników... Z Petersburga dochodzą wieści, że deputacja, orędująca tam o udzielenie przedsiębiorcom cukrowniczym kredytu w sumie 10 milionów rb., nie doznała zbyt oblecującego przyjęcia. Jeden tylko z deputatów umiał wyrobić dla siebie duży kredyt w Banku rosyjsko-chińskim. Wogóle cukrownicy zwrócili uwagę na Wschód azjatycki, gdzie niewątpliwie możnaby znaleźć rynek olbrzymi dla zbytu mączki cukrowej i cukru. Zjazd cukrowniczy ma to na względzie i do programu swych obrad wprowadza kwestję wysyłania cukru do Persji, Afganistanu, Syberji wschodniej i Mandżurji. Rzecz oczywista, że rozwiązania takich kwestyj improwizować na poczekaniu nie można, otwarcie więc rynków azjatyckich nie zażegna przesilenia, które stanowczo istnieje i wywołuje pewne zamieszanie w tutejszych stosunkach ekonomicznych. Zarabia dużo tylko notariusz giełdowy — na proteście weksli.

Nie słyhać dotąd o większych transakcjach ze zbożem, ani o zapowiedziach polepszenia się lub niżki cen. Podobno Argentyna miała urodzaj znakomity i wyprawia do Europy znaczne transporty zboża, ale znów wieści o klęsce głodowej w Indiach pozwalają wnosić, że dowóz ztamtąd zbóż będzie bardzo mały.

Ceny dzierżawne zdają się okazywać tendencją zwykłą. Chociaż dotąd zawarto niewiele umów, słyszymy wciąż o dzierżawach 13—14 rb. za dziesięcinę.

W dziedzinie przemysłowo-handlowej zaznaczyć można nadzwyczajną ilość projektów i... projektowiczów. Słyszeliśmy o tworzącym się Towarzystwie akcyjnym eksploatacji torfu systemem berlińskiego inżyniera Zieglera, o projekcie utworzenia wielkiego banku wzajemnego ziemiańskiego, z siedzibą w Kijowie i z oddziałami w Odesie, Charkowie i Jekaterynosławiu, wreszcie o budowie całego szeregu nowych cukrowni. Smutne losy kijowskiego Towarzystwa metalurgicznego nie odstręczają przedsiębiorczości na polu przemysłu żelaznego, i wkrótce pod Kijowem staną nowe lejarnie i stalownie.

Miasto rośnie, pomimo krachów. Budżet Kijowa na rok 1900 przewiduje dochodów 3,681,770 rb. i wydatków 3,681,643 rb. W ciągu lat pięciu budżet wzrósł nadzwyczajnie. Podatek od nieruchomości, który w r. 1895 obliczano na 160 tys. rb., stanowi dziś 368 tys. Dochód z należących do miasta nieruchomości urósł w r. b. do 680 tys. rb.

W ostatnich czasach rozparcelowano część lasów miejskich w uroczysku, zwanem „Puszcza Wodycia“; powstanie tam park, otoczony szeregiem willi prywatnych. Miejscowość to nadzwyczaj piękna, i nabywcy parcelek świetny na tem zrobili interes. Miasto niewątpliwie także.

Bawimy się. Dziś odbędzie się bal ziemiańsko-techniczno-cukrowniczy, zapowiadający się świetnie, a po nim bale jeszcze i jeszcze.

N. N.

□ Z Kazania piszą do nas: Z faktów ogólniejszego znaczenia, niepodobna pozostawić bez zanotowania otwarcia nowych

kliniki i Instytutu bakteriologicznego. Kliniki wzniesiono na obszernym placu, według najnowszych wymagań nauki i higieny, oddzielnymi pawilonami, których cztery, piętrowe murowane, z obszernymi audytorjami i salami operacyjnymi, przeznaczono dla chorób skórnych, kobiecych, dziecięcych, ocznych i chirurgicznych, cztery zaś pawilony drewniane dla zakaźnych. Dawne kliniki przy uniwersytecie obecnie będą obsługiwały tylko chorych, dotkniętych cierpieniami wewnętrznymi i nerwowymi. Instytut bakteriologiczny powstał z inicjatywy profesora tutejszego uniwersytetu, p. Wysockiego. Ma się tu wyrabiać surowica anty-dyfteryjna i leczyc wścieklizna, według zasad Pasteura. Na tymże placu zwracają na siebie uwagę ogromne budynki otwartej w roku zeszłym szkoły przemysłowo-chemiczno-technicznej ze wspaniałymi warsztatami. Wkrótce ma stanąć tamże gmach szkoły sztuk pięknych. We wszystkich tych instytucjach naukowych korzysta z nauki niemało i polskiej młodzieży. W r. b. zawiązało się w Kazaniu kilka nowych sympatycznych stowarzyszeń, jak: opieki nad upadłymi kobietami i opieki nad dziećmi, pozostającymi bez przytułku, a wreszcie Towarzystwo froebliowskie. Nasze Towarzystwo dobroczynności, istniejące przy kościele tutejszym od dwóch lat, rozwija się powoli. Niedawno odbyło się przedstawienie amatorskie, nie bez powodzenia dla wykonawców. Szkoda wielka, że zamieszkała tu p. Marja Deryng nie zaszczyciła swym udziałem, jak to było w roku ubiegłym, owego przedstawienia. Przy naszym kościele uformował się chór amatorski, któremu przewodniczy znany artysta-spiewak opery, profesor tutejszej szkoły muzycznej, p. Julian Zakrzewski; to też pod taką umiejętną batutą chór wywiązuje się znakomicie ze swego zadania. A. Z.

□ Charków. Ogłoszone niedawno sprawozdanie charkowskiego Stowarzyszenia opieki nad ubogimi katolikami za rok 1898 zaznacza, że na początku roku sprawozdawczego fundusz Stowarzyszenia wynosił przeszło 2 tys. rb. W ciągu roku wpłynęło do kasy około 3 tys. rb.; w tej liczbie wpisy członków stanowiły 577 rb., ofiary 610 rb., przedstawienia teatralne i zabawy 1,570 rubli. Zapomóg w roku sprawozdawczym wydano 2,360 rb. Stowarzyszenie posiada szkołę, złożoną z dwóch oddziałów, oddział drugi otwarty został w roku sprawozdawczym. Zgodnie z ustawą, w szkole wykładane są następujące przedmioty: religja w języku rodzinnym, oraz język rosyjski, arytmetyka, rysunki techniczne, kaligrafja i rękodzielnicтво. Uczeszczają do szkoły chłopcy 20 i dziewczęta 25. W początkach roku sprawozdawczego szkoła miała funduszu około 1,700 rb., w ciągu zaś roku dochody wyniosły około 1,500 rb.; w tej liczbie wpłynęło z ofiar 588 rb. i z loterii 669 rb. Fundusz szkoły na r. 1899 wzrósł do 2,400 rubli. Stowarzyszenie liczyło 125 członków.

□ Z Orenburga piszą do nas: Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa dobroczynności odczytano sprawozdanie za rok przeszły, zaznaczające, że Towarzystwo posiadało 84 członków, dochód wynosił 864 rb., rozchód 123 rb., pozostałość, t. j. 740 rb., stanowić ma kapitał żelazny, nietykalny. Dochód osiągnięto przeważnie z wieczoru kostiumowego, składek członków i ofiar. D. 21 stycznia w salach klubu szlacheckiego odbył się doroczny bal na korzyść Towarzystwa. W salach skromnie, lecz gustownie ozdobionych, zebrało się liczne i doborowe towarzystwo różnych stanów i wyznań. Między gośćmi znajdował się gubernator orenburski, jen.-lejt. J. Barabasz z rodziną. Panie zajęły się sprzedażą kwiatów, owoców, herbaty, cukrów. Dochodu czystego otrzymano 569 rubli. A. P.

□ Z Moskwy piszą do nas: Dnia 9 lutego odbył się bal polski w salach Bazaru

Stowiańskiego, na dzień zaś 18 b. m. zapowiedziano ostatnią w tym sezonie taką samą zabawę w nowym lokalu. W braku perjodycznych zebrań i zabaw, Towarzystwo tutejsze starało się choć kilka razy przez zimę dać sposobność zabawienia się tutejszej młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych. Z powodu szczupłości mieszkań prywatnych, niektórzy z członków tutejszego społeczeństwa polskiego wyprawili wieczorki taneczne w lokalach publicznych, na które rozsyłano osobiste zaproszenia, naturalnie bezpłatne. W tych dniach odbył się w Moskwie sąd honorowy pomiędzy pewnem Tow. akcyjnem z Warszawy, a byłym jego przedstawicielem w Moskwie. Sąd przyznał słusność poszkodowanemu przedstawicielowi, który z powodu niewypełnienia warunków umowy ze strony Towarzystwa, stracił 2 lata pracy, zdrowie i cały skromny kapitał, jaki posiadał. Obu stronom robi to zaszczyt, że nie zwracali się w tej sprawie do sądu okręgowego, ale oddali ją na sąd sumienia wybranych przez siebie pośredników, przez co sprawa ta nie nabrała rozgłosu publicznego. *Chorąży.*

□ Z Jekaterynosławia piszą do nas: Bal katolickiego Towarzystwa dobroczynności, zwany tutaj również „polskim“, odbył się d. 5 lutego, ze zwykłym powodzeniem. Mieliśmy gości z Podola, Ukrainy, Charkowa i bliższych okolic. Były kioski z szampanem, bufet ze słodyczami i owocami, stół z kwiatami, a wszystkiem tem zajęły się nasze panie, ku ogólnemu zadowoleniu i korzyści ubogiej braci. Na balu obecnymi byli: między innymi wice-gubernator, marszałek szlachty, konsul belgijski oraz wielu urzędników. Zabawa przeciągnęła się do dnia białego i, pomimo znacznych wydatków, przyniosła Towarzystwu z górą tysiąc rubli. Gazeta miejscowa „Prydniewski Kraj“ bardzo pochlebnie odezwiała się o balu naszym. *Poraj.*

□ Syberja. W ciągu lat pięciu, od czasu rozpoczęcia budowy kolei Syberyjskiej, przywieziono do Syberji przesiedleńców około 800 tys. osób płci obojga. Z tej ilości, według danych przytoczonych przez „Wiest. Tumań“, osiadło najwięcej, bo 400<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys. osób w gub. tomskiej, dalej w kraju Akmołińskim 150<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys., w gub. tobołskiej 120 tys., w gub. jenińskiej 74 tys., w gub. orenburskiej 14 tys., w kraju turgajskim 8 tys., semipałatyńskim 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys., semireczeńskim 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys., w gub. irkuckiej 3 tys., i przeszło dalej nad Amur 18 tys. ludzi.

□ Kaukaz. Ze względu na nowe roboje, które wydarzyły się ostatniemi czasy w tym kraju, zamierzono zabezpieczyć linję Władykaukaskiej kolei żelaznej konnemi patrolami milicji terskiej. Według doniesienia „Donsk. Rieczy“, celem zabezpieczenia mieszkańców od napadów zbrojnych, ma być zwołana komisja, która zadecyduje, jakie ku temu środki przedsięwziąć należy.

□ Wilno. Minister rolnictwa i dóbr państwa A. S. Jermolow—według doniesienia „Piet. Wied.“—został wybrany członkiem honorowym wileńskiego Towarzystwa rolniczego.

□ Kijów. Ministerstwo komunikacji—jak donosi „Syn. Ot.“—zatwierdziło kosztorys centralnego dworca kolejowego w Kijowie. Budowa gmachu ma się rozpocząć na wiosnę. Dotychczasowy gmach dworca ma być obrócony na stację towarową.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 26 lutego.

(Troski rolników. Brak robotnika. Niepodzielność osad. Kupno ziemi. Wystawa inwentarza. Prace równoległe. Dwa rozporządzenia. Niepotrzebny zachód).

+ Podczas gdy Warszawa, kończąc hucznie okres karnawałowego szalu, łamie sobie głowę nad urozmaicaniem wielkopostnych rautów, tam, wśród

pól wiejskich, jeszcze zaśnieżonych, zjawili się już podobno skowronki. Z troską na czoło wita je dzisiaj rolnik. Bo oto z pierwszemi podmuchami wiosny podnoszą się gromadnie do wyroju liczne rzesze robotników rolnych i podążają na zachód szukać lepszego losu, niż ta szara dola nadwiślańska. Ruch emigracyjny przybiera podobno szerokie rozmiary i z niektórych okolic kraju dochodzą rozpaczliwe wołania o ratunek dla gospodarstw większych, którym grozi zupełny upadek. Trudno wszakże liczyć na to, aby wołania te doprowadziły do jakiejś zewnętrznej akcji zapobiegawczej. Czasy przymusowe wiązania ludzi do ziemi minęły bezpowrotnie. Każdy więc właściciel większego warsztatu rolnego musi kwestję najemnika rozwiązać na własną rękę podług ogólnego prawa popytu i podaży. Słusznie zauważono w „Echach Płockich“, że przez takie same okresy podrożenia płacy robotniczej przechodziło rolnictwo na zachodzie Europy i ratowało się przejściem do intensywniejszej kultury. Miejmyż nadzieję, że i nasi rolnicy, zamiast jałowych białdań i wołania o zakazy policyjne, znajdą we własnej energii sposób do wybrnięcia z trudności, a pomyślnie rozwiązanie tej kwestji przyczynić się może nie tylko do postępu naszych gospodarstw, ale i do podniesienia dobrobytu naszego ludu.

Ważną kwestję, z tym dobrobytem związaną, poruszył ktoś w urzędowych „Lublińsk. Gub. Wiedom.“, zastanawiając się nad tem, czy nie należałoby obniżyć dzisiejszej 6-morgowej normy niepodzielności osad włościańskich. Autor słusznie twierdzi, że norma ta powinna być różną dla różnych okolic kraju i względnie do różnej wartości gleby. Wątpić wszakże można, czy samo obniżenie normy zaradzi powikłaniu stosunków drobnej własności ziemskiej. Prawda, że przy wyższej kulturze i mniejsza działka gruntu może wystarczyć na wyżywienie jej właściciela. Czyż wszakże takie karłowate gospodarstwa mogą mieć warunki pomyślnego rozwoju? Zresztą zasada równych działów rodzinnych będzie w dalszym ciągu kruszyć owe parcele na zagony. Tu trzeba by jakiejś szerszej reformy agrarnej, a chociażby kredytu na spłatę współsukcesorów.

Pomimo ciężkich warunków pracy, wynikających w znacznej części z braku różnych cywilizacyjnych urządzeń, od dawna wprowadzonych na Zachodzie, oraz z braku intensywniejszej kultury, popyt na ziemię jest zawsze mocny. Stale dokonywa się proces parcelacyjny, a jakiegoś lepszego folwarku dokupić się trudno. Zaznaczyć też należy dokonaną w tych dniach większą transakcję. Dobra Tarnawatka w pow. tomaszowskim gub. lubelskiej, niegdyś własność Włodz. hr. Dzieduszyckiego, liczące 14 tys. morgów obszaru, kupione przed paru laty przez hr. Miączyńskiego z Wielkiego dla p. von Hillenszmidta, a targowane ostatnio przez kapitalistów odeskich, nabyte zostały przez hr. Janową Tyszkiewiczową z Waki, siostrę ordynata Krasieńskiego. Cena kupna wynosi półtora miliona rubli.

Komisja wystawowa, złożona z przedstawicieli Tow. wysłigów konnych oraz sekcji rolnej, objęła już w posiadanie nowy plac po za szpitalem Ujazdowskim

i przystępuje do wznoszenia budynków. Ponieważ plac ten wydzierżawiono na lat 25, więc i budynki będą mogły przez ten czas pozostać na gruncie, co znacznie obniży koszt przyszłych wystaw.

Połączenie w tym wypadku pracy dwóch instytucji jest przykładem, godnym naśladowania. Świeżo właśnie p. J. W. zrobił w „Kur. Warsz.” bardzo słuszną uwagę, że w ostatnich czasach przy większym rozwoju pracy zbiorowej, zdarza się dość często, iż dwie instytucje opracowują równolegle i niezależnie jedna od drugiej jeden i ten sam przedmiot. Tak się dzieje np. w różnych sekcjach Tow. przemysłowego z jednej, a Tow. higienicznego z drugiej strony. Otóż należałoby te równoległe prace jednoczyć i to nie tylko w dyskusji akademickiej, ale, co ważniejsze, w zastosowaniu praktycznym. Obrady bowiem w obu tych instytucjach grzeszą częstokroć zbytnią obfitością wygłaszanych desyderatów, podczas gdy ich praktyczne wcielanie idzie bardzo opornie. Już to wogóle lepiej umiemy rozprawiać, niż działać.

Z porządków miejskich zaznaczyć muszę dwa nowe rozporządzenia. Jedno zaprowadza w Warszawie znane już w większych miastach Cesarstwa oświetlenie domów latarniami z numerem i nazwą ulicy w dwóch językach. Drugie tworzy biura adresowe we wszystkich cyrkulach policyjnych. Pierwsze z nich ma na celu oczywistą wygodę publiczną. Ale cyrkulowe biura adresowe nie będą udzielały informacji osobom prywatnym. Urządzenie ich podwaja robotę rządów, prowadzących t. zw. meldunki, wymaga zwiększenia personelu urzędników i przyczynia kosztów. Wobec tego, że tak łatwo było odnieść się w razie potrzeby telefonem do centralnego biura adresowego w ratuszu, pożytek z biur cyrkulowych nie odpowiada nakładowi pracy i kosztów, jakie do ich sformowania i utrzymywania w porządku są niezbędne.

L. Gr.

### Warszawa, w lutym.

[Z karnawału. Świetny bal w „zaczarowanym lesie”. Towarzystwo artystyczne. Brak lokalów dla siedzib korporacyjnych].

+ Karnawał zakończył swoje panowanie świetnemi kilkoma balami, które w kronikach towarzyskiego życia Warszawy zapisały się, jako osobliwości.

— Zrównaliśmy się z zagranicą! — wołają salonowi entuzjaści — nie mamy już czego zazdrościć Paryżowi, Berlinowi, Monachjum!

Być może, chociaż zdaje mi się, że i pod tym względem byłoby czego zazdrościć tym stolicom, mającym tradycję w urządzaniu zabaw publicznych na wielką skalę, z pomysłowym programem i wystawnością olśniewającą.

Wedle stawu grobla; z tem zastrzeżeniem trzeba rzeczywiście przyznać, że tegoroczny karnawał zrobił duży postęp w sposobie organizowania balów i urozmaicania ich pojętnymi wabikami z cechą artystyczną.

Odstąpiono od szablonu, zdobyto się na śmiałość wprowadzenia czegoś nowego na wzór zagraniczny, i ta próba doskonała się udała.

Mieliśmy zatem kilka balów kostjumowych, mieliśmy malowniczą dekorację sal ze śnieżnemi grotami i zaczaro-

wanym lasem, jak z bajki, mieliśmy elektrycznością kieszonkową jasnie oświetlone eleganki, mieliśmy kotyljona, wirującego pod gwiazdą z różnobarwnych wstęg, zwieszonych od sufitu, mieliśmy maskarady na lodzie i maskarady w salach redutowych; jednym słowem, na brak urozmaiconej i niezwykle zabawy nie mogliśmy się tych zapust uskarżać.

Powodzenie przeto dopisywało i nasz Paryżek rozruszał się niezwykle, jak za najlepszych czasów.

Ostatniem zwycięstwem w karnawalowej kampanji był bal artystyczny w Dolinie Szwajcarskiej, urządzony zeszłej soboty połączonemi siłami „dzieci Muz”, malarzy i rzeźbiarzy.

Okazało się, że ta dość nieruchawa dotychczas drużyna posiada w sobie sporo energii korporacyjnej, która po raz pierwszy tak wyraźnie ujawniła się na balu artystycznym. Znalazła się i pomysłowość, i fantazja poetycka, i siły zdolne do wykonania trudnego projektu, i środki, które nie zawiodły, więc bal się udał tak, jak chyba żaden jeszcze dotąd w Warszawie.

Piękną salę Doliny udekorowano bardzo efektownie, zamieniono ją w jakąś malowniczą siedzibę gnomów, elfów, boginek, bajecznych istot i fantastycznej Flory i Fauny; mnóstwo dorodnych, ze smakiem poprzebieranych rusałek, rycerzy, paziów, etc., zaludniło ten „las zaczarowany” i utworzyło obraz, godny połączonych pendzlów Boecklina i Pawła Weronczyka.

To korporacyjne wystąpienie naszych artystów powinno być początkiem całego szeregu podobnych zabaw, swą estetyczną cechą odbijających nader korzystnie od banalności publicznych zebrań towarzyskich.

Możemy się spodziewać, że nareszcie zogniskują się rozproszone i luzem chodzące jednostki, grupy, frakcje ze świata sztuki i utworzą szerokie koło, w którym niejedna poważniejsza myśl i niejedna żywotna sprawa będzie mogła przy sposobności znaleźć dla siebie grunt do oparcia i rozwoju.

W niedawno zawiązanem Towarzystwie artystycznym, którego godłem jest „Sztuka”, a celem rozbudzenie jej rozmaitemi środkami godziwemi, upatruję instytucję nader ważną, mającą widoki poważniejszego wpływu i rozwoju na przyszłość.

Według zatwierdzonej ustawy zjednoczyłyby ona mogła wszystkich ludzi talentu i szczerego zamiłowania do rozmaitych rodzajów sztuki, podając im sposobność moralnego i materialnego poparcia, oraz wzajemnej zachęty i pracy. Dotychczas młode to stowarzyszenie stawia nieśmiało dopiero kroki i trzyma się jeszcze na uboczu, ale, zwerbowawszy więcej członków, będzie mogło rozpocząć bardziej energiczną i widoczną nazewną działalność.

Każde stowarzyszenie korporacyjne w Warszawie, pomiędzy wszelkiego rodzaju trudnościami do pokonania, natrafia stale na jedną, napozór błahą, ale w gruncie rzeczy bardzo kłopotliwą, t. j. na brak odpowiedniego pomieszczenia.

Wydaje się to nieprawdopodobnem, aby w mieście tak ludnem, tak rozrośniętem, nie można było znaleźć lokalu dość obszernego i wygodnego na stałą

siedzibę i zebrania większej ilości osób, związanych w Towarzystwo.

Dopiero pierwsza Filharmonja zdobyła się na własny dom; ani Towarzystwo muzyczne, ani Lutnia, ani rozmaite inne, większe i mniejsze grona stowarzyszone nie mogą dotąd pod własnym mieszkaniem dachem. Towarzystwo sztuk pięknych lata całe zabiegało, by sobie zbudować odpowiednią siedzibę i wykończy ją dopiero na placu Ewangelickim. Wystawy obrazów, jak Krywul-ta i Salonu artystycznego, muszą od biedy korzystać z lokalów prywatnych. Kółko miłośników sceny, pod godłem „Res sacra miser”, błąka się między Doliną Szwajcarską a salą Muzeum przemysłu, urządzając na każde przedstawienie swoją przenośną scenę, bo nie ma miejsca właściwego dla siebie. Teatr ludowy musiał w ujeżdżalni wojskowej przyjąć jakby kątem ustąpione pomieszczenie z łaski, bo inaczej nie byłby mógł rozpocząć przedstawień, a z tej samej przyczyny na letni sezon prawdopodobnie zawiesi codzienne widowiska, nie mając odpowiedniego budynku.

Ruch budowlany wzrasta, jednak żaden z przedsiębiorców nie pomyślał nawet o zaradzeniu tym brakiem, które dotkliwie w Warszawie uczuwać się dają.

Gamu.

+ Już w r. z. ministerstwo skarbu wysygnowało komitetowi warszawskiemu trzeźwości 100 tys. rb. na budowę teatru ludowego. Obecnie, korzystając z pobytu w Petersburgu J. O. księcia generał-gubernatora, warszawski komitet trzeźwości zwrócił się do ministerstwa skarbu o wyasygnowanie jeszcze 150 tys. rb., ażeby za całą posiadaną sumę 250 tys. rb. mógł wznieść w Warszawie gmach t. zw. „domu ludowego”, który pomieściłby właśnie także teatr ludowy. Prezes komitetu warszawskiego trzeźwości otrzymał z Petersburga wiadomość prywatną, że p. minister skarbu, przychylając się do prośby komitetu, skłonny jest do przedstawienia jej do Najwyższego uznania i decyzji. Ścisłe przeznaczenie przyszłego „Domu ludowego” nie jest jeszcze wiadome.

+ Henryk Sienkiewicz, w celu odpoczynku i wzmocnienia sił po przebytej influenzy, wyjechał na dwa tygodnie do Zakopanego.

++ Z Radomia piszą do nas: Parcelacja czyni ogromne postępy w naszej gubernii; ciągle słyszymy, że ten lub ów majątek kupują włościanie. Radca Karszo-Siedlewski w „Gaz. Radom.” przytacza następujące dane: w okresie 1890—1899 r. rozparcelowano przy udziale Banku włościańskiego 55,687 morg., bez udziału Banku 8,050 morg., ogółem więc 63,737 morg. Zauważyć należy, że cyfra ta obejmuje tylko tranzakcje, odnotowane już w księgach hypotecznych — źródła zaś urzędowe wykazują cyfrę 88 tys. morgów. — W magistracie odbywała się narada obywateli miasta nad środkami, jakie przedsięwziąć-by należało, aby zarząd kolei pozostał w Radomiu; do poczynienia u władz odpowiednich kroków upoważniono czterech radnych. — Komisia propinacyjna radomska przyznała wynagrodzenia za utracone prawa propinacyjne sześciu obywatelom ziemskim, na ogólną sumę 187,226 rubli. — Straż ochotnicza radomska poniosła dotkliwą stratę, przez śmierć ś. p. Franciszka Laskowskiego. Nieboszczyk 22 lat był czynnym członkiem straży i przez 20 lat zajmował stanowisko pomocnika naczelnika. Przy każdym pożarze ś. p. Laskowski nieraz z narażeniem własnego życia walczył z ogniem, przykładem swym zagrzewając i dodając

odwagi podwładnym. Zmarły wstąpił do służby rządowej w r. 1864; w ostatnich czasach był starszym buchalterem Izby skarbowej. ...ski.

++ Lublin. „Lub. Gub. Wied.“ podają wykaz bibliotek ludowych w gub. lubelskiej. Znajdują się one: w powiecie biłgorajskim: w Babicach, Książpolu, Krzeszowie, Tarnogrodzie, Biłgoraju, Byszczu; w powiecie hrubieszowskim: w Hrubieszowie, Dubience, Horodce, Podhorodkach (z funduszów p. Umańskiego), Djaboszowie (z funduszów Towarzystwa hrubieszowskiego), Brześciu, Gozdowie, Uchankach, Sabryniu, Moniatyczach, Białopolu, Mięczynie, Werbkowicach, Grabowcu, Buśnie; w pow. zamojskim: w Terespolu, Radecznicy, Szczepieszynie, Zamościu; w pow. krasnostawskim: w Turobinie, Łopienniku, Łaskim, Tarnogórze; w pow. lubartowskim: w Dratowie; w pow. nowo-aleksandryjskim: w Gołębiu i w Nowo-Aleksandrii; w pow. tomaszowskim: w Tomaszowie, Łaszcówie, Poturzynie, Tyszowcach, Kmiczynie, Śniatychu, Chodywańcach, Małoniezu, Dobużce, Telatynie; w pow. chełmskim: w Pugaczewie, Sawinie, Wojsławicach, Świerzu, Busownie; w pow. janowskim: w Broniewie. Wogóle w guberni założono dotąd 52 czytelnie ludowe.

## PRZEGLĄD PRASY.

Wypowiadając zdanie nasze o korespondencjach galicyjskich gazety „Siewiernyj Kurjer“, nie byliśmy odosobnieni. Pisma galicyjskie, wglądające w niewielką liczbę rosyjskich dzienników, zwłaszcza nowopowstałych, nie zdołały jeszcze nam przywzrostić; natomiast zaprotestował przeciw sądom i poglądom korespondenta „Siew. Kur.“ — warszawski „Kurjer Polski“, pisząc:

„W rubryce „Życie słowiańskie“ znajdujemy zajadły atak na „szlachtę“, czyli na „stańczyków“. Oskarżenia są o wszystko złe, jakie tylko dzieje się nie tylko w Galicji, lecz w całej Austrii. Oni winni, iż się Czechy pogodzić nie mogą z Niemcami, oni sponiewierali religję, dopuścili się denuncjacji, potwarzy, oszustwa i... gwałtu. Dowodów niema żadnych, lecz jedynie powołanie się na tygodnik wiedeński „Slavisches Echo“ i jakąś gazetę „klerykalną“ we Lwowie „Mieszczanin“ (nie słyszeliśmy nawet o istnieniu podobnej gazety). Tak to wszystko dalekie jest od prawdy, tak popłatane, pokrzywione, iż niepodobna nawet spierać się, ani prostować. Niewątpliwie mamy do czynienia z echem jakichś partyjnych sporów wewnątrzno-austriackich lub wewnątrzno-galicyjskich. Ludzie zawzięci lubią zazwyczaj sprawę przenosić przed odległe trybunały; wtedy nikt im nie zaprzeczy, nikt nie przerwie, nikt przesady nie sprostuje, choćby nie mieli cienia racji, choćby sami byli winni, mogą występować niby sędziowie surowi. Gdyby redaktorowie „Siew. Kurjera“ wiedzieli, jak ich artykuł jest niesłuszny, jak niesmaczny i nawet niedorzeczny, toby z pewnością odebrali głos swojemu korespondentowi“.

Właśnie i my nie odwołujemy się do nikogo innego, jak do samej redakcji „Siew. Kurjera“. Dowód to najlepszy, iż nie mamy i nie mieliśmy nigdy na myśli rozciągania zarzutów, czynionych jednej rubryce, na całe pismo, którego tendencje, nacechowane bezstronnością i szerokością poglądów, cenimy wysoko i gotowiliśmy zawsze podnosić.

.... W zeszycie lutowym miesięcznika „Russkaja Starina“ ogłoszono wyjątek z przygotowanego już do druku dzieła M. K. Szildera p. t.: „Cesarz Mikołaj I, jego życie i panowanie“. Są tam, między innymi, listy, wymieniane przez cesarza z cesarzewiczem Konstantym Pawłowiczem, charakteryzujące poglądy Mikołaja I na sprawy polskie.

„Pozostaję przy głębokim przekonaniu — pisał cesarz Mikołaj — że dalej żyć i popierać ideę, o których wiadomo, że niepodobna ich urzeczywistnić wskutek niedogodności niezmiernie ważnych i poważnych skutki za sobą pociągających, byłoby to samo, co wcale nie spełniać naszego obowiązku, jako rosyjan. Sam powiedziałem do Grabowskiego: „bądź pan polakiem, a co się mnie tyczy, jestem rosyjaninem i rosyjaninem pozostanę“. Ja zaś mówię: „bądź pan polakiem, a ja sam będę jednym i drugim“. W ten sposób musiałbym przestać być rosyjaninem we własnych oczach, gdybym chciał wierzyć, że można oddzielić Litwę od Rosji w ścisłym tego słowa znaczeniu“.

.... Przyznać trzeba wychodzącemu w Wilnie „Siewiero-Zapadn. Słowo“, że porusza nieraz sprawy bardzo na czasie i znaczące dla stron, których potrzeb gazeta stara się być echem. Pod świeżą datą znajdujemy w tym dzienniku jasno postawioną sprawę emigracji ludności wiejskiej do miast. Sprawa nie nowa, daje jej wszelakoż „Siew.-Zapadn. Słowo“ oświecenie ze wszechmiar godne uwagi. Przytoczywszy fakt niezbity, że czy to chłop nieco „inteligentniejszy“, czy obywatel nie pragnący zasklepić się wyłącznie w sferze gospodarki, nieraz bardzo ciasnego zakresu, że — słowem — ciśnie się ze wsi do miasta wszystko, co jaką taką ruchliwość umysłową ujawnia — pyta siebie gazeta: czem wytłómaczyć taką do wiejskiego bytu niechęć? A oto: człowiek, nieco bardziej uzdolniony i powołany do pełnienia kulturalnej lub społecznej pracy, nie znajduje na wsi bądź odpowiedniego pola, bądź odpowiedniego za trudy swoje wynagrodzenia. Nauczyciel wiejski z pensji wyżyć nie może, a dodatkowego zajęcia na wsi nie ma możliwości znaleźć; lekarz, na wsi praktykujący, ma pacjentów tak nieraz biednych, że leczenie daje mu niemożliwie mały albo i żaden dochód. Obywatel nie ma nawet niezbędnej doży życia towarzyskiego. Ale to dopiero, rzecz można, jednostronne potrącenie kwestji. Dziennik rychło dochodzi aż do jej głębi i pisze:

„Są to motywy czysto egoistyczne, które człowiek inteligentny nigdyby się nie powodował. Nim kierują inne względy, które czynią życie człowieka inteligentnego na wsi mało użytecznym, bezcelowym i mało interesującym. Względy te dotyczą tych trudności, jakie napotyka oświecająca działalność inteligencji wiejskiej. Przedstawiciel inteligencji wiejskiej nie może kroku uczynić bez osobnego na to pozwolenia; osobne pozwolenie potrzebne jest do otwarcia szkoły, do założenia biblioteki, do urzędowania odczytu, pogadanki i t. d. Jednym

słowem, wszelkie obcowanie inteligencji z włościaninem, skoro tylko wychodzi po za sferę ramek życia ekonomicznego, uważane jest za coś godnego potępienia i bezprawnego. Każda próba inteligencji wiejskiej wejścia w bliższe stosunki z chłopem, wywołać może cały szereg nieprzyjemności i to nieprzyjemności charakteru wielce drażliwego. Żyć zaś we wsi, unikając zupełnie tych stosunków, bardzo jest człowiekowi inteligentnemu trudno. I oto wielu ludzi inteligentnych ucieka ze wsi wyłącznie wskutek takich trudności, wskutek niemożności zastosowania z pożytkiem pracy swojej dla celów kultury“.

To się nazywa trafić w samo sedno. I — nie potrzebujemy podkreślać — mowa tu o inteligencji wiejskiej, która jedna jest w stanie rozbudzić na wsi życie kulturalne. Masom, wegetującym na zagonach, taka jaka jest, wieś wystarcza. Ale właśnie wieś obecna, w stronach, które cytowane pismo ma na myśli, zaczyna stanowić odnośnie do miast kontrast nazbyt rażący...

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie mieli szczęście przedstawić się: w piątek d. 28 stycznia, w godności kamerjunkerów: hr. Tyszkiewicz i hr. Ostrowski; we środę d. 9 lutego grodzieński marszałek szlachty r. t. Ursyn-Niemcewicz; w piątek 11 lutego: w godności kamerjunkra r. st. ks. Ogiński.

× Gubernator siedlecki w najpoddańszem sprawozdaniu o stanie guberni w r. 1898, zaznaczył, że ludność wschodniej części gub. siedleckiej, bez różnicy pochodzenia i wyznania, zdradza wyraźną chęć uczęszczania do szkół cerkiewnych i zawiązuje stosunki z przewodnikami tych szkół, prawosławnymi duchownymi, co dowodzi zaufania tej ludności względem duchowieństwa prawosławnego. Na raporcie tym Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Rzecz pocieszająca! daj Boże, aby nadal tak było“.

× Senat rządzący wyjaśnił, że wydawanie pozwoleń czasowych żydom na pobyt ich na wsi zależy od okoliczności, które potrzebę tego pobytu warunkują. Dlatego też — według „Birżewych Wiedom.“ — rozgraniczenie między zamieszkiwaniem a pobytem czasowym może być ustanowione jedynie tylko w zależności od charakteru potrzeby, która pewną osobę zmusza do przebywania w danej miejscowości, nie zaś od terminu tego przebywania.

× Zatwierdzony został projekt ustawy rosyjskiego Towarzystwa opieki nad kobietami. Towarzystwo powstaje pod prezydencją J. C. W. Księżny Eugenji Maksymiljanówny Oldenburskiej. Zadaniem Towarzystwa będzie: zapobieganie wciąganiu do niemoralnego życia kobiet i dziewcząt oraz ułatwiać kobietom upadłym powrót do życia uczciwego.

× Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazał raczył: wzbudzić bicia w bębny i grać orkiestrom wojskowym w rocznicę zgonu ostatniego zmarłego Cesarza oraz w d. 1 marca.

# W PETERSBURGU.

= **Koncert Młynarskiego.** Na koncercie symfonicznym d. 12 b. m. w wielkiej sali Konserwatorium, prof. Aner wykonał „Koncert skrzypcowy” Em. Młynarskiego z towarzyszeniem orkiestry, którą prowadził sam kompozytor, przybyły umyślnie z Warszawy. Dzieło młodego dyrektora opery warszawskiej i przyszłej tamtejszej Filharmonji, przyjęte zostało przez najpoważniejszych przedstawicieli świata muzycznego stolicy, oraz liczną zgromadzoną publiczność, z wielkiem uznaniem, którego wyrazem były długo niemilkące oklaski, jako też ofiarowany wspaniały wieniec. Piękną owację urządził młodymu kompozytorowi sam znakomity wykonawca koncertu, prof. Aner, oddając mu wobec publiczności, ofiarowany sobie wieniec. „Koncert” składa się z trzech części. W trudnościach w nim nagromadzonych dowiódł Młynarski doskonałej znajomości ostatnich szczegółów techniki skrzypcowej; w akompanjamentcie orkiestrowym odczuwa się symfonistę pewnej ręki, którą, jak malarz farbami, posługuje się rozmaitemi instrumentami, potrzebnymi mu dla podkreślenia lub uwypuklenia głównej partji skrzypcowej; wreszcie w świeżych, pięknych sonatach zaznacza się bardzo wyraźnie narodowość kompozytora, mianowicie w temacie pierwszej części. Środkowe „Adaggio” jest przepiękne; natchnienie płynie tu szeroko, w podniosłych, szlachetnych a rzewnych zdaniach. Dzieło w całym słowa znaczeniu piękne, zdobit zapewne będzie programy pierwszorzędnych artystów, roznosząc po świecie sławę naszego mistrza i naszej rodzimej sztuki. Przynajmniej wnosić tak wolno z występu naszego artysty wobec tutejszej krytyki i publiczności, które „Koncert” żywo zainteresował i w których pamięci nazwisko Młynarskiego zaszczytnie utrwalił.

= **Poranek koncertowy** na rzecz domu pracy katolickiego Towarzystwa dobroczynności tutejszego, zawiada program istotnie niepowszedni. Przedewszystkiem podczas poranku owego da się słyszeć w Petersburgu po raz ostatni p. S. Kruszelnicza, która tegoż niedzielnego wieczora opuszcza stolicę nadnewską. Powtórnie, grać będzie p. P. Kochański, ów „cudowny” Kochański, któremu niepotrzeba przepowiadać przyszłości świetnej, bo już jest pierwszorzędnym wirtuozem. Potrzebie, p. Dłuski... Ale, kto w niedzielę (d. 20 b. m.), o godzinie 2 po południu znajdzie się w sali Towarzystwa kredytowego, sam będzie miał sposobność przekonać się, że tak pięknego programu i takiego kompletu wykonawców nierychło doczekać. Słyszeliśmy, że oprócz całego towarzystwa polskiego, przybyć mają na *matinée musicale* członkowie kilku poselstw oraz wiele osób ze sfer petersburskiego *high-life*.

= **Trupa dramatyczna łódzka** p. M. Wołowskiego rozpoczyna gościnne występy w sali Kononowa (Mojka N-r 61) w niedzielę d. 5 marca, komedią 3-aktową M. Bałuckiego p. t. „Ciężkie czasy” oraz wdziercynym obrazkiem Z. Mellerowej p. t. „Stradując”. Do składu trupy p. W., oprócz stałego personelu, zaangażowana została znana artystka p. Gabrijela Morska. Repertuar zapowiada: „Wieniec grochowy”, komedia kontuszowa A. Małeckiego, „Amerykanin” sztuka w 4-ach aktach Skirmunta, nagrodzona na konkursie lwowskim, „Ści-gana” T. Jaroszyńskiego, „Burza” J. Grabowskiego, nagrodzona na konkursie I. Paderewskiego, „Dzierżawca z Olesłowa”, najnowsza komedia Z. Przybylskiego, „Gąsienice” Konara, „Z dobrego serca” L. Rydla i inne. Bilety, poczynawszy od czwartku d. 24 lutego, nabywać można codziennie na wszystkie przedstawienia w sklepie Towarzystwa akcyjnego Wł. Gostyński i S-ka: Newski prospekt N-r 40—42 (dom ormiańskiej cerkwi).

= **Pani Bolka**, której artyzm stanowi główną siłę przyciągającą opery tutejszej, wystąpiła po raz ostatni w sezonie bieżącym w teatrze Maryjskim we czwartek, d. 17 b. m., jako Mimi w „Bohemie”. Wysoce utalentowana artystka zamierza podczas postu dać szereg koncertów w Charkowie, Kijowie i Odesie.

= **Opery p. Borodzieza.** W Petersburgu bawi czasowo p. Tadeusz Borodziez, kompozytor i śpiewak, przybyły tu z zamiarem wystawienia na scenie teatru Cesarskiego jednej ze swych oper. Partytury dwóch oper „Króla Leara” i „Pojednanie” p. Borodziez złożył już w dyrekcji teatrów, tymczasem p. B. ma zamiar wystąpić podczas postu z koncertem, złożonym ze swych utworów. Z pochodzenia p. B. jest litwinem z pod Nowogródka, kształcił się u znanego profesora muzyki Kiela w Berlinie, występował z koncertami kompozycyjnymi w Berlinie i Wiedniu, a ostatnio wystawił w Krems, w Austrii, z dużym powodzeniem operę „Pojednanie”.

= **P. Matylda Krzesińska**, zamknięta 10-lecie swego scenicznego zawodu niedzielnym benefisem bardzo świetnym. Prima balerina tutejszego baletu debiutowała w Petersburgu w kwietniu 1890 r. Wydoskonalenie się w choreografji zawdzięcza głównie ojcu swemu p. Feliksowi Krzesińskiemu, weteranowi dziś tutejszego baletu. Pod względem stylu, taniec p. Krzesińskiej trzyma się ściśle francuskiej akademickiej szkoły.

= **Akt uroczysty.** W szkole denty-stycznej pani Wągl odbył się d. 13 b. m. akt uroczysty. Odczytane przez dyrektora szkoły, p. Aronet, sprawozdanie zaznacza, że w d. 1 stycznia r. b. było w szkole słuchaczy: kobiet 76 i mężczyzn 15. Pani Wągl otrzymała Najwyższe odznaczenie: medal złoty do noszenia na szyi.

= **„Alku”.** Tę nazwę, która po polsku znaczy: „Początek”, nosi istniejące w Petersburgu fińskie Towarzystwo trzeźwości, złożone z 88 członków. Ze sprawozdania za rok 1899 okazuje się, że Towarzystwo posiada bibliotekę, liczącą około tysiąca dzieł, choć cały majątek Towarzystwa nie przenosi 2 tys. rb. Na zebraniu rocznem powzięto myśl nabycia domu dla Towarzystwa.

= **Kobieca wystawa higieniczna.** Staraniem „Towarzystwa ochrony zdrowia kobiet” otwartą została w dniu 7 b. m. pierwsza w Rosji kobieca wystawa higieniczna, mająca potrwać dwa tygodnie. Celem wystawy jest propagowanie i popularyzowanie higienicznej odzieży, używanej już od lat kilku zagranicą, i walka przeciw gorsetom. Z wystawców polskich znaleźliśmy tylko dwa nazwiska: p. Marji Wołk-Laniewskiej i d-ra Konrada Majewskiego z Galicji.

= **Zima tegoroczna.** Zimę mamy obfitą w śnieg, jak mało która. Równać się z nią może jedynie zima roku 1893. Szczegółów nabierze wymowniejszego znaczenia, jeśli go zestawimy z jedną tylko cyfrą. Oto dzienniki notują, że kolej Mikołajewska (Petersburg-Moskwa) zapłaciła w ciągu jednego dnia za oczyszczanie toru kolejowego ze śniegu 42 tys. rb. Zabrakło... nie pieniędzy i nie ludzi; zabrakło—łopat. Pewien właściciel podkolejowego majątku użył całą czeladź swoją do wyrabiania drewnianych tych narzędzi i zarobił na tem 30 tys. rb. I mówić tu jeszcze, że nie przynosi dochodu—gospodarka! Przynosi, jak widzimy, nawet zimą, tylko trzeba mieć pod dostatkiem: śniegu i pomysłowości. Jeżeli zaś śniegi stale obfite, mrozy natomiast kapryśne i nie duże. W w styczniu: 5—7 stopni. Dnia 29 stycznia w Petersburgu 2 stopnie niżej zera. Po kilkunastu dniach niemal odwilży lub bardzo lekkich mrozów, dnia 4 b. m. o god. 7 rano nagły mróz 26 stopni Reaumur, —w połowie dnia 22 stopnie. Przeciwnie w bieżącym miesiącu w Petersburgu 2—4 stopni niżej zera. W Jalcie zakwitły jaśminy i magnolie; w Batumie kwit-

na akacje; w okolicach Sewastopola wzięto się do robót w winnicach.

= **Bal studencki**, urządzany pod patronatem naszego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się w sali zebrań szlacheckich (*Dworskoje Sobranje*) w sobotę, 19 b. m. Podnieść musimy pomysły i bardzo artystyczne wykonanie afiszów, zapowiadających bal; zdoła je kilkobarna winjeta w stylu nowoczesnym, pomysłu p. N. Podbereskiego.

## NOTATKI.

### Galicja i Czechy.

Tylokrotne i przy niejednej okoliczności używane i nadużywane zestawianie Galicji z Czechami zwykło miewać wszelkie możliwe zabarwienie, tylko nie—statystyczne. A nie da się zaprzeczyć, że właśnie cyfry, ściśle, szczegółowe, cyfry są najracjonalniejszą zaprawą dla wszelkich wogóle kwestyj spornych.

Tak też się rzecz ma z Czechami i Galicją. Cyfry, które przytaczamy poniżej, są, mniemamy, najlepszym komentarzem do uwag, admonicji, oskarżeń i życzeń, których nie szczędzono pod adresem Galicji, chociażby tylko — nie cofając się bardziej wstecz pamięcią — podczas rozpraw sądowych, toczących się dookoła postaci i działalności Szczepanowskiego.

Oto te cyfry.

Czechy zajmują 52 tys. klm. kw. obszaru i mają około 6 milj. mieszkańców; Galicja liczy 78,500 klm. kw. i około 7 milj. ludności. Czesi mają srebro, żelazo, cynę, ołów, węgiel kamienny i brunatny, miedź, kobalt, cynk, antymon, siarkę, grafit, glinę porcelanową i szlachetne minerały. W Galicji znajduje się żelazo, ołów, cynk, siarka, węgiel kamienny i brunatny, a nadto dwa surowce w olbrzymiej ilości: nafta i sól. To, co do kopalin. Co do warunków produkcji organicznej niema wielkich różnic. A jakże wygląda porównanie przemysłu tu i tam? Oto cyfry za r. 1898:

| Wyroby                                                    | Ilość fabryk |         |
|-----------------------------------------------------------|--------------|---------|
|                                                           | Czechy       | Galicja |
| Wyroby gliniane i porcelanowe                             | 349          | 74      |
| z gliny                                                   | 133          | 2       |
| z żelaza i stali                                          | 87           | 6       |
| ze szlachetnych metali                                    | 16           | 4       |
| maszyn (kotłów parowych, motorów i t. p.)                 | 49           | 4       |
| instrumentów fizycznych, optycznych, wag, zegarów i t. p. | 23           | —       |
| instrumentów muzycznych                                   | 9            | —       |
| Tartaki                                                   | 207          | 153     |
| Garbarnie                                                 | 42           | 5       |
| Wyroby z jedwabiu i półjedwabiu                           | 15           | —       |
| z wełny                                                   | 114          | 12      |
| z bawełny                                                 | 277          | —       |
| z lnu, konopi i juty                                      | 77           | 1       |
| Koronkarstwo                                              | 49           | —       |
| Wyrób bielizny                                            | 22           | 1       |
| obuwia                                                    | 19           | —       |
| Rękawiczki, krawatki, parasole                            | 22           | —       |
| Wyrób papieru i masy papierowej                           | 54           | 10      |
| Oprawa książek                                            | 21           | —       |
| Cukrownie                                                 | 73           | 2       |
| Browary                                                   | 439          | 68      |
| Wyrób wódki, octu, drożdży                                | 219          | 228     |
| chemikaliów                                               | 43           | 4       |

Razem 2,349 569

Dość zestawień bodaj tylko sumy tych cyfr wymownych. Zwracamy uwagę, że cyfry te rzucają światło nie tylko na stosunki ekonomiczne obu prowincji, ale i na ściśle z niemi związane stosunki — polityczne.

B.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. Parlament Rzeszy obradował nad wnioskiem Winterera i towarzyszy, żądającym zniesienia w Alzacji i Lotaryngji paragrafu o dyktaturze. Winterer wykazywał w swem przemówieniu niesprawiedliwość tego faktu, że przez 28 lat cięży na Alzacji i Lotaryngji stan oblężenia. Paragraf o dyktaturze jest dzisiaj anachro-

nizmem. Kanclerz Hohenlohe oświadczył, że nie może obiecać Wintererowi spełnienia jego życzenia. Podczas dziesięcioletnich jego rządów w Alzacji i Lotaryngji, paragraf ten rzadko wpływał na powierzchnię. Powinien on pozostać jednak w sile, jako przestroga dla mniejszości frankofilskiej. Ze nastrojów umysłów nie jest dotąd prawidłowym, wskazuje agitacja duchowieństwa katolickiego w Alzacji i Lotaryngji przeciw utworzeniu fakultetu teologicznego przy uniwersytecie strasburskim, chociaż Watykan oświadczył się za tym projektem. Nienawistna agitacja wiąże się z tradycjami francuskimi seminarjum strasburskiego. „W każdym razie—mówił dalej kanclerz—stosunki nasze z Francją są jaknajlepsze. W kraju panuje także spokój, wszakże ręczyć za to, że zawsze tak będzie, nie można. Dlatego nie możemy wypuszczać broni z ręki. Olszyskalimy Alzację i Lotaryngję nie w drodze głosowania powszechnego, ale orężem i pragniemy utrzymać w rękach zawojowaną przez nas prowincję. To nasze prawo (oklaski). Parlament przyjął jednak znaczną większością wniosek Winterera.—Podczas czytania budżetu w parlamencie Rzeszy, przy pozycji 100 tys. marek na koszty udziału Niemiec w paryskiej wystawie powszechnej, komisarz oddziału niemieckiego, Richter, zaprzeczył pogłoskom o odroczeniu zapowiedzianego na d. 15 kwietnia otwarcia wystawy. W pawilonach sztuk, przemysłu i maszyn, Niemcy będą miały przewagę. Dotąd nie było najmniejszego naruszenia jednności, Niemcy i francuzcy robotnicy zachowują się nawzajem jaknajprzyjaźniej. Minister wojny oświadczył w parlamencie Rzeszy, że obecny stan polityczny zmusza rząd do zwiększenia i rozszerzenia twierdz. Parlament uchwalił odnośny wydatek.

**Austria.** Nastąpiło otwarcie sesji austriackiej Rady państwa. Prezes ministrów, Koerber, złożył deklarację rządową, w której oświadczył, że gabinet dzisiejszy nie jest rządem partji. Zadaniem jego jest uśmierzenie zatargu narodowościowego. Rząd szanuje prawa parlamentu i żąda nawzajem uznania dla swoich uczciwych zamiarów, dążących do zgody. Dalej rozwinął Koerber olbrzymi program reform ekonomicznych. Między innemi proponowany jest kredyt 500 milionów koron na wykończenie sieci kolei. Wielka część ich projektowana jest w Galicji. W dalszym ciągu zapowiedziano wniesienie ustaw o przekazywaniu dodatków do podatku od wódki na rzecz krajów koronnych, o przymusowej asekuracji i zabezpieczeniu na starość urzędników prywatnych. Minister podniósł z naciskiem, iż rząd terazniejszy nie należy do żadnego stronnictwa i prosił Izbę, aby kwestje narodowościowe o tyle usunęła na bok, iżby pozostała otwartą drogą dla rozwiązania kulturalnych i gospodarczych zadań. Koło polskie uchwaliło rezolucję, w której wyraża ubolewanie z powodu obstrukcji czeskiej, pochwała program ekonomiczny Koerbera, wyraża gorące życzenie słusznego załatwienia sporu językowego i przyrzeka poparcie wszelkich dążeń w tym kierunku. Dalej rezolucja przyrzeka współdziałać z innemi stronnictwami, o ile urzeczywistnienie ich życzeń osiągnięte być może bez nadwężenia prawidłowego toku prac parlamentarnych. Wedle najnowszych wiadomości, klub młodoczeski porozumiał się ponownie z Kołem polskiem, skutkiem czego nastąpiło wznowienie działalności słowiańsko-katolickiego komitetu w parlamencie.

**Francja.** W Izbie deputowanych w czasie obrad nad budżetem ministerstwa wojny, minister wojny, generał Galliffet powiedział: „Zgotuję panom niespodziankę: generał Lelois, który reorganizuje całą artylerję, dzięki nieznaczonej tylko zmianie, da nam broń, która będzie w użyciu już za 6 miesięcy, a przewyższy wszystkie dotychczas istniejące“. Przemówienie to przyjęto oklaskami.—W Senacie, jak wiadomo, odbył

się sąd nad deputowanym Habertem, oskarżonym o zdradę stanu. Oskarżony oświadczył, że liga patriotów miała charakter republikański i że Déroulède dawał zawsze odpowiedź odmowną na propozycję działania wspólnego z monarchistami. Pomimo to, uznany został za winnego i skazany na pięcioletnie wygnanie. Habert udał się do Brukseli, a następnie podążył do San-Sebastjan, dla odwiedzenia Déroulède. Wdowa po marszałku Mac-Mahonie zmarła w Paryżu.

**Ameryka południowa.** Rzeczypospolite amerykańskie pozostają ze sobą w stałej niezgodzie. Obecnie rozbiegła się wiadomość o wykryciu tajnej umowy pomiędzy Peru, Boliwią i Argentyną, widocznie wymierzonej przeciw Chili. Niedawno odpłynęła do Europy komisja wojskowa z naczelnikiem chilijskiego sztabu jeneralnego w ważnych celach natury wojskowej. Sztab jeneralny chilijski wypracowywał plan organizacji obrony narodowej.

**Persja.** Korespondent petersburski „Koelnische Zeitung“ donosi, że rząd rosyjski przesłał do Londynu pięć milj. rubli, jako zapłatę długu perskiego, zaciągniętego u Anglii w r. 1892 pod zastaw dochodów prowincji Farsy. Obecnie prowincja ta zwolniona zostanie od kontroli angielskiej. Na interpelację, wniesioną do parlamentu angielskiego w sprawie pożyczki rosyjsko-perskiej, minister angielski odmówił wyjaśnień.

**Turecja.** Przy dworze sułtana odbyło się kilka sensacyjnych aresztów. Osadzono w więzieniu między innemi członka rady stanu Izmalla-Kemala beja. Niebawem wszyscy aresztowani po przesłuchaniu zostali wypuszczeni, lecz za to wtrącono do więzienia kilku innych urzędników.

**Serbja.** Ponownie zaprzeczono pogłoskom o przygotowaniach wojennych, wymierzonych przeciwko Bułgarji. Organa rządowe oświadczają, że stosunki z Bułgarją są zupełnie normalne i wykluczają wszelkie powody do zajść poważnych.

## WOJNA.

Po za obrębem widowni głównego zwycięstwa anglików wiadomości wojenne są wciąż w znacznej mierze niedokładne i sprzeczne.

Jen. French broni się wciąż na skrzydłach od ataków jakichś, bliżej nieokreślonych oddziałów boerskich. Nad rzeką Modder jen. Methuen musi odpierać zaczepki nieprzyjaciela, gromadzącego się znowu podobno w okolicach Kimberleyu. Otrzymało wiadomość o zajęciu przez boerów obozu pod Fortinstrims, w pobliżu tego miasta. Oddział boerski pod dowódcą Steinem starł się z anglikami w pobliżu Coodusrandu, a dowódca orańczyków Dewet posunął się nawet ku Paardebergowi, spędzając drobne oddziały angielskie z kilku wzgórz.

Nie wiadomo, co dzieje się z korpusem boerskim pod jen. Delarue, który operował pod Colesbergiem, później zaś atakował prawe skrzydło feldm. Roberta pod Coffyfontein. Nie wiadomo także, co czyni jen. Joubert, pod Ladysmithem bowiem stoją i czoło jen. Bullerowi stawiają boerowie pod wodzą Ludwika Botha. Względna łatwość, z jaką posuwa się naprzód jen. Buller, dowodzi, że przeciwnik nie jest tak liczny, jak przed paru tygodniami, i nie może stawić anglikom skutecznego oporu. Jen. Buller szturmuję i zdobywa jedno wzgórze po drugim, posuwając się z wolna lecz stale ku Ladysmithowi, i wszystko zdaje się wskazywać, że boerowie zaniechali dalszego oblężenia tego miasta.

Nawet wielkie działo oblężnicze „Long-Tom“ zwieziono z góry Isimbulwana, z kąd w ciągu czterech miesięcy rzuciło pociski w szanice angielskie jen. White'a. Jen. Buller telegrafuje, że już tylko kilka kilometrów dzieli go od Ladysmithu.

Według wiadomości z Pretorji, panuje tam zamięszanie. Jen. Botha zawiadamia, że stawić oporu anglikom dłużej nie jest w stanie i radzi prezydentowi Krügerowi zawrzeć coprędzej pokój. Prezydent rzeczypospolitej orańskiej Stein miał podobno oświadczyć rządowi transwaalskiemu, że orańczycy wojny dalszej prowadzić nie chcą, że nie starczy mu ludzi do obrony kraju, całą bowiem ludność męską wysłano na linję bojową. Trudno coś stanowczego o tem wszystkim powiedzieć.

Do dziś dnia wiedzieliśmy tylko faktycznie: że feldmarszałek Roberts na czele oddziałów, dowodzonych przez jenerałów Frencha, Kelly-Kenny, Macdonalda i Knoxa, wyruszył w kierunku Bloemfontein, ścigając armję boerską jen. Cronje; że anglicy operują na obu brzegach rzeki Modder, posuwając się tak od Jacobsdal, jak od Kimberleyu; że po utarczce z arjergardą Cronje, zdobyli Paardeberg i wreszcie, że dywizja jen. Kelly-Kenny weszła w styczność z głównymi siłami ściganej armji boerskiej. Już w dniu 18 lutego anglicy atakowali bezskutecznie pozycje jenerała Cronje pod Coodusrandem, nazajutrz zaś zdobyli jedno ze wzgórz, poniósłszy przytem znaczne straty. W dniu 20 lutego feldm. Roberts rozkazał wysunąć naprzód całą artylerję swego korpusu, ustawiając na obu brzegach rzeki kilkadziesiąt naraz dział, które zasypały obóz boerski gradem pocisków litytowych. Zielony dym tych pękających pocisków zasłaniał całą dolinę, w której oszańcował się jen. Cronje. Na drugi dzień boerowie spróbowali utorować sobie drogę, atakując oddział jen. Frencha, zostali wszakże odparci do swego obozu, straciwszy 50 ludzi, wziętych do niewoli. Wówczas jen. Cronje prosił o zawieszenie broni i rozpoczął rokowania o kapitulację; zerwał je wszakże wkrótce, zapewne pod wpływem otrzymanych wiadomości. Walka działowa rozpoczęła się ponownie i od ognia pocisków angielskich wybuchł w obozie boerskim pożar. Cofnęli się oni zatem w głąb jaru, ciągnącego się na parę kilometrów wzdłuż rzeki i szerokiego zaledwie na 150 stóp. Wówczas już zaprzestano mówić na serio o stawieniu przez boerów dłuższego oporu; jasne było, że jen. Cronje będzie zmuszony broń złożyć, jeżeli nie przyjdą mu z odsieczą inne oddziały boerskie.

Przewidywaniom nie zadała kłamu rzeczywistość. Dnia 27 (15) lutego o godzinie 8 rano wysłał lord Roberts z Paardeberga do Londynu depezę następującą: „Dziś, o brzasku dnia, jenerał Cronje z całym wojskiem swoim kapitulował, zdając się na łaskę i niełaskę. Jenerał Cronje jest w chwili obecnej niewolnikiem w obozie moim. Cyfrę wojsk jego zakomunikuję potem. Mam nadzieję, że rząd Jej Królewskiej Mości zadowolonym będzie z tej wiadomości“.

Nie omylił się lord Roberts. Jego lakoniczny, powściągliwy i z niezaprzeczoną godnością skrócony telegram, wy-

wołał zapal niesłychany — w Anglii. Zawiązały wiwatom angielskim niektóre dzienniki austriackie („Neue Freie Presse“), organa konserwatywne hiszpańskie i organa Watykanu. Wzięcie do niewoli jen. Cronje, aczkolwiek przewidywane, wywarło w świecie ogromne wrażenie. Stronnicy (platonicy) dzielnych obrońców Transwaalu nie opuścili ich (moralnie) w tak krytycznej chwili. Niektóre pisma, posuwając jen. Cronje o jeden jeszcze szczebel wyżej w estymie swojej, uczyniły go nieomal wyobraźcą najwznioślejszych idei. Nie potrzebujemy wytykać słuchu; głosy nie oddalone. „Walka boerów z państwem najpotężniejszym w świecie, to dla świata widok zaiste budujący! Oto siła moralna, prawie materialnej pomocy pozbawiona, wytrzymuje dzielnie napór olbrzymiej siły materialnej, najzupełniej pozbawionej wszelkiej etycznej podstawy. Niech odniosą Anglicy, któż wie, ile zwycięstw, nie zniweczą podboju świata, dokonanego przez siłę moralną. Zaszczytu takiego podboju nikt boerom nie odbierze“. Pisz tak — „Nowoje Wremia“.

Zaś ci i owi pytają jednomyślnie: rychło się teraz ta nieszczęsna wojna — skończy? Na to pytanie otrzymujemy odpowiedź z ust byłego przedstawiciela Transwaalu, przebywającego obecnie w New-Jorku, p. Montagne'a White'a. Wzięcie do niewoli jen. Cronje — rzekł on — kresu wojnie nie położy. Wojnę mogłaby przerwać interwencja, ale tej po Europie nie spodziewać się. Ameryka mogłaby zajęciem wobec Anglii o odpowiedniego stanowiska, położyć kres rozlewowi krwi w ciągu dwóch tygodni. Jeżeli zaś ani z tej, ani z owej strony interwencja nie przyjdzie, wojnę zakończyć może jedno tylko: zdobycie Pretorii. — Termin to bardzo prawdopodobny, a w każdym razie niebłizki.

Po pierwszych, łatwych do zrozumienia oznakach radośnego uniesienia, iluminacjach, powiewań chorągwi etc., naród angielski uspokoił się nadspodziewanie rychło i opanował sytuację przyrodzoną mu trzeźwym umysłem. Sytuacja, po wzięciu w niewolę armii jen. Cronje'go (4 tysiące żołnierza i kilkanaście armat), niema jeszcze — zdaniem ludzi rzeczy świadomych — różowego zabarwienia. Zarówno w parlamencie angielskim, jak w prasie zdają sobie dokładnie sprawę, że dopiero teraz kampanja rozpoczęła się na dobre. „Times“ pisze bez ogródek, że zaciętość hollendrów-afrykanderów równa się zaciętości angielskiej i że lord Roberts ani chwili nie ma prawa spocząć na laurach. Przeciwnie, tylko nowe zwycięstwa mogą sukces, o którym dziś świat cały mówi, ugruntować. W takim-że duchu, to jest w myśl takiego na przyszłość poglądu, przemówiły niektóre organa kontynentalne, że wspomnieć tylko „Neue Freie Presse“, nie podejrzana o sympatię dla boerów. W dzienniku tym wypowiedział zdanie charakterystyczne (dla miejsca i chwili) p. Jan Bloch. Radzi Anglii — w imię rozsądku i zmysłu politycznego — teraz właśnie wojnę zakończyć, bo nieunikniona partyzantka boerów narazi ją na „niebywałe ambarasy“.

Kap. K.

## W DRODZE DO TRANSWAALU.

Na wieść o wybuchu wojny w Transwaalu, czterej oficerowie rosyjscy z własnej woli zapragnęli udać się na plac boju, aby tam ofiarować usługi swoje boerom. Jeden z nich dzieli się wrażeniami z podróży z czytelnikami gazety „Nowoje Wremia“, która dotychczas wydrukowała sześć listów, pisanych na pokładzie okrętu lub w miastach portowych, leżących na drodze do południowej Afryki. Listy te dotychczas nie zawierały w sobie nic takiego, o czemby nie pisali inni liczni turyści, ostatni jednak przynosi kilka ciekawych szczegółów o znanym p. Leontjewie, hrabim cesarstwa abisyńskiego i gubernatorze prowincji Ekwatorialnej, oraz o przyszłej kolonizacji tej prowincji. Autor listu, p. Eug. A., spotkał przypadkiem w Dziubuti, mieście portowym ziemi Somali, koczaka z konwoju „hrabięgo“ Leontjewa i uzyskał audjencję u chorego podówczas na febrę gubernatora prowincji Ekwatorialnej, który na p. Eug. A. wywarł wrażenie dodatnie i udzielił mu wielu wiadomości o oddanej pod jego władzę prowincji.

— Kiedy w r. 1897 — mówił p. Leontjew — mianowany byłem generał-gubernatorem prowincji Ekwatorialnej, hojnie przez naturę uposażonej, chciałem zachęcić Rosjan do kolonizowania tych okolic i do eksploataowania kopalń w kraju, nad którym zarząd nieograniczony powierzył mi negus. Tymczasem wszędzie: w Moskwie, w Petersburgu patrzano na mnie z zupełnym niedowierzaniem i wszędzie znalazłem brak wszelkiej przedsiębiorczości. Niepodobna było nawet marzyć o tem, aby mi się udało przekonać kapitalistów rosyjskich; przeto, machnąwszy ręką, zwróciłem się do przemysłowców brukselskich. W niecały tydzień utworzyło się anonimowe Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 18 milj. fr. Bezpośrednim celem Towarzystwa jest handel, budowa dróg, zakładanie plantacji kawy, trzciny cukrowej i t. d. Nieprzejrzane lasy podrównikowe stanowią tu olbrzymie bogactwa.

Wspomniawszy następnie o pokładach rud rozmaitych, węgla kamiennego, złota i t. d., p. Leontjew rzekł:

— Powtarzam, boleśnie mi pomyśleć, że to nie Rosjanom wypadło krzewić kulturę i cywilizację w tym kraju. Natrzasali się nad Aszynowem, a chylił głowy przed Mamontowem.

Nie bez trudów p. Leontjew oświadczył powierzoną mu prowincję, choć uzyskał najwyższy wojskowy w Abisynji stopień „dedżasa“, równający go z „rasami“ i dający mu prawo do dowodzenia oddzielną armją.

— Celem stłumienia zaburzeń — mówił — i chcąc poznać się z tajemniczym krajem, zupełnie przez podróżników europejskich nie zwiedzanym, w lipcu roku 1899 przedsięwziąłem wyprawę w głąb kraju. Zorganizowałem oddział z 2 tys. somalisów i abisyńczyków, przy pomocy instruktorów francuzkich i rosyjskich, których mam obecnie dwunastu, przeszedłem cały kraj, ukarałem buntowników, uregulowałem pobór podatków, mianowałem naczelników w dalszych okręgach i t. d. W tymże czasie rozpoczęli

swą działalność agenci Towarzystwa akcyjnego, którzy wybrali sobie na rezydencję Bako, główne miasto w prowincji. Oto fotografie naszych potyczek z plemionami miejscowymi.

„Wzdrygnąłem się na myśl — czyni tu uwagę p. Eug. A. — że naprawdę podobnego rodzaju „ekspedycje białych“ stają się rzezią nieszczęśliwych czarnych, uzbrojonych we włócznie i strzały. Najspokojniej pozwalają im podejść na 400 kroków, celują do nich z morderczych karabinów dalekonośnych, stanowiących ostatnie słowo techniki, a przytem jeszcze uwieczniają obrazy tej rzezi z pomocą klisz fotograficznych“.

P. Leontjew zupełnie jest zrażony do swych współziomków, których unika, ile może.

— Oto teraz — rzekł do p. E. A. — dwaj moi kozacy prosili o pozwolenie, aby mogli zobaczyć się z żołnierzami-sanitarami. Uczyniłem zadość prośbie moich zuchów. Osobiście jednak nie palam chęcią zobaczenia się z drogimi rodakami, a zwłaszcza z tymi, którzy są wydelegowani „w interesach urzędowych“ i pobierają pieniądze na podróż. Znadto smutne mam wspomnienia jeszcze z r. 1896. Przed samem przyjsciem pańskim nie przyjąłem odwiedzin jakiegoś członka waszego Krzyża Czerwonego. Niech Bóg go ma w swej opiece.

Rozmowę zakończyły uwagi p. Leontjewa o stosunkach politycznych, panujących między Abisynją a Egiptem.

W tymże samym dzienniku „Nowoje Wremia“ znajdujemy artykuł, któremu możnaby dać nagłówek: „W drodze z Transwaalu“. Baron von Driesen opisuje tam spotkanie przypadkowe z ranym oficerem rosyjskim, który z placu boju wracał pod strzechę domową. Według jego opowiadania, boerowie podobni są do lotyszów, ale potężniejszą mają muskulaturę i budowę mocniejszą. Jest to w ogólności lud typowy, mało towarzyski i głęboko religijny. W oddziale ani razu nie słyszał p. X. ani żartów grubiańskich, ani pieśni świeckich, a natomiast po większej części boerowie śpiewają psalmy i każdy z nich w kieszeni nosi z sobą małą bibliję. Na wyprawę wojenną udają się z widocznym przekonaniem.

— Jak pana przyjęli boerowie? — zapytał p. Driesen.

— Zupełnie obojętnie — odrzekł oficer. — Według starego przyzwyczajenia wojskowego, przybywszy do oddziału, zapytałem, komu się mam przedstawić. Pytanie moje było dla boerów niezrozumiałem. Jakto, komu? Komu pan chcesz. Przyjechałeś pan, to dosyć.

— Czyż niema tam oficerów?

— Zdaje się, że są, ale albo ja ich nie zauważyłem, albo oni giną w masie.

— Któż dowodzi? Piszą przecież w gazetach, że Joubert, Cronje...

— Nie wiem. Kiedy pytałem o Jouberta, mówiono mi: „jest tam, daleko“, ale gdzie mianowicie, o tem nikt mi nic powiedzieć nie umiał. Dla wielu zaś — przekonałem się o tem dobrze — Joubert jest jakąś postacią mytyczną.

Oficer chwalił boerów, jako wybornych strzelców; na zapytanie zaś, czy sądzi, że transwaalczyki zwyciężą, odpowiedział:

— Niepodobna przewidzieć. Być może, iż Anglicy zgniotą ich swą liczbą.

Zresztą, jeśli wojna się przeciągnie, w takim razie z pomocą boerom przyjdzie klimat. Od końca stycznia albo lutego dmie tam sirocco, którego nietylko nie zniosą Anglicy, ale który i miejscowym mieszkańcom bardzo daje się we znaki.

Rozmowa przebiegała na pomoc lekarską. Oficer skarżył się, że w Pretorji szpitali jest mało, że urządzenie ich jest pierwotne, że, będąc ranionym, musiał podróżować do Europy, mając w nodze kulę, którą mu wyjęto dopiero w Warszawie, poczem zaczęto mówić o zapasach żywności.

— Każdy boer, idąc na wyprawę, sam zaopatruje się w żywność dla siebie i konia. Przedewszystkiem zaś dba o wodę, której strzeże, jak oka w głowie: przywiązują ją w dwóch naczyniach po obu stronach siodła. Wogóle pod względem żywności kierują się tam zasadą: każdy niech myśli o sobie, a Bóg będzie pamiętał o wszystkich.

Widać z tego, że wojna w południowej Afryce prowadzi się trochę inaczej niż w Europie.

## OD REDAKCJI.

*W-na Al. D. Mar. w Worot.* Jeden wiersz Syrokomli (o kurczęciu) był już drukowany w „Perłach humoru polskiego“, wydanych przez K. Bartoszewicza. Drugi („Testament“) nadesłała nam sz. pani w oczywistej skażonej formie, bo rytmika w niej niejednym miejscem wadliwa, a w apostrofie do Glücksberga nawet sens niepochwytany. Syrokomla nie umarł w Borejkowszczyźnie, ale w Wilnie. Dziękujemy za pamięć, ale spożytkować nie możemy.

*W. C. M. w H.* Sprawa przeniesienia lub rozszerzenia któregoś z paragrafów ustawy Tow. rolniczego wileńskiego nie uważamy, aby była pożądanym przedmiotem starań świeżo założonego Towarzystwa. Niech wprawdzie Towarzystwo rozwinie działalność w danym mu zakresie, a następnie czas będzie pomyśleć o filjach powiatowych.

## NADESLANE.

**ZWRACAMY UWAGĘ.** Sz. Czytelników na zamieszczony w numerze niniejszym wykaz 16 książek, wydawnictwa księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, których cenę wyjątkowo niższono dla prenumeratorów „Kraju“. Zamówienia można przysyłać jednocześnie z odnowieniem prenumeraty „Kraju“ na rok 1900.

Administracja „Kraju“.

## KRONIKA.

### Sprawy kościelne.

\* **Ks. arcybiskup Stabilewski** wyjechał na dłuższy pobyt na Riwierę. W razie pomyślnej kuracji, wróci ks. Stabilewski do Poznania na uroczystość 900-letniego jubileuszu archidiecezji, przypadającego d. 23 kwietnia, w dniu św. Wojciecha.

\* **J. E. ks. biskup Pallulon** zamierza w tych dniach, dla poratowania zdrowia, wyjechać za granicę. Rady diecezjalnej w czasie nieobecności pasterza sprawować będzie ks. biskup-sufragan Cyrtowt.

\* W seminarjum kowieńskim odbywać się będą egzaminy kandydatów do stanu duchownego: 17 i 18 kwietnia oraz 15 i 16 czerwca.

\* Mamy do zanotowania następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa diecezji śmudskiej: **Mianowani:** administratorzy parafij: ks. Winc. *Birutowicz*, filjalista w Skiemianach — w Abełach; ks. Just. *Symonajtis*, wik. par. w Sokołku — tamże. **Filjaliści:** ks. P. *Wodołap*, wik. par. w Wielonie — w Belmoncie; ks. Franc. *Gugis*, wik. par. w Libawie — w Warnowiczach; ks. Teof. *Najnis*, wik. par. w Świadościach — w Żoranach. **Wikariusze-neoprezbyterzy:** ks. Franciszek *Galinis* w Nowoaleksandrowsku, ks. Iz. *Gudowicz* w Świadościach. **Przeniesieni administratorzy parafij:** ks. P. *Doczkus* z Hanuszy do Rossien; ks. Mojż. *Jurgajtis* z Abel do Hanuszy; ks. St. *Durski* z Gintyliszek do Kul. **Wikariusze parafij:** ks. Ant. *Piotrowicz* z Nowego Miasta do Szwek; ks. P. *Bružas* z Salant do Telsz; ks. Leon *Bobrowski* z Czerwonego Dworu do Lelun; ks. Fel. *Klimat* ze Zwing do Czerwonego Dworu.

\* Założone przed 40 laty w Saratowie duchowne seminarjum rzymsko-katolickie, tak zwane seminarjum „tyraspolskie“, oprócz kursów seminaryjnych, posiada obecnie oddział przygotowawczy, stanowiący szkołę z 4-klasowym programem wykładowym. W ubiegłym roku szkolnym seminarjum w Saratowie liczyło 34 uczniów na wszystkich kursach i 120 uczniów w oddziale przygotowawczym. Z tej liczby 18 uczniów i 25 uczniów znajdowało się na koszcie skarbowym, pozostali zaś utrzymywali się z funduszy własnych. W tymże czasie wyświęcono 8 diakonów na księży mszalnych. Skład nauczycielski seminarjum tyraspolskiego liczy: w seminarjum 4 księży i 2 nauczycieli świeckich, w oddziale zaś przygotowawczym: 4 księży i 9 nauczycieli świeckich (podług narodowości: 5 rosyj, 3 niemców, 2 Polaków, 1 Francuz, 1 Gruzin i 1 Łotysz). Seminarjum rzymsko-katolickie w Saratowie, pozostające pod kierunkiem rektora seminarjum, ks. kanonika katedralnego Floka i inspektora ks. Antonowa, w ciągu ostatnich siedmiu lat wydało 40 księży; wszyscy oni pełnią służbę w kościołach rzymsko-kat. diecezji tyraspolskiej.

\* Ze sprawozdania dozoru kościelnego w Orenburgu za r. 1899, można stwierdzić pomyślny stan funduszy, przeznaczonych na utrzymanie kościoła, gdyż dochodu otrzymano 1,655 rb., wydano zaś 1,110 rb., pozostaje zatem do rozporządzenia 544 rb. Ta ostatnia kwota, z pozostałością z r. 1898, daje pokaźną sumę zaoszczędzoną 1,600 rb. Największy dochód dały dobrowolne składki miesięczne, mianowicie 1,120 rb. Najwyższa składka miesięczna wynosi 3 rb., a najniższa 8 kop. Parafianie wyrazili wdzięczność swą syndykom. Liczni Niemcy-kolonisci usunęli się od składek na utrzymanie kościoła, pomimo że zaprowadzono dla nich nabożeństwo dodatkowe niemieckie. Na grzeczności niby nikt nie traci, ale my straciliśmy, bo „sędzimy, jak na niemieckim kazaniu“ i ponosimy ciężary za innych. A. P.

\* **Z Radomia** piszą do nas: Niedawno zgnał rektora kościoła po-bernardyńskiego, ks. Stan. Puławskiego, który opuszcza nasze miasto, wyjeżdżając na probostwo do Jedlni. Ks. Puławski, magister św. Teologii, krótko bawił w Radomiu (zaledwie trzy lata), zdążył jednak zostawić po sobie trwałą pamiątkę, gdyż jego staraniem, a w części i kosztem, odnowioną została kaplica kościelna i wogóle cały kościół doprowadzony do porządku. Ustępujący kapłan przyczynił się bardzo wiele do sprawy budowy nowego kościoła. Ski.

\* W kościele św. Stanisława w Petersburgu (Targowa, 22), odbywać się będzie

nabożeństwo pasyjne w piątki Wielkiego postu, poczynając od d. 25 lutego. Początek nabożeństwa o godz. 7 wieczorem. Nauki wygłosi ten sam kaznodzieja, który je miewał w roku zeszłym.

## Prawo i sądy.

\*\* W sprawie rady miejskiej w Poniewieżu, Senat rządzący uznał, że wskazanie w Najwyższej zatwierdzonym planie miejskim projektowanego uregulowania ulic miejskich, nie dowodzi, żeby ziemia oznaczona na planie, należała do miasta.

\*\* Prezes departamentu kijowskiej Izby sądowej r. t. *Bartenjew* został mianowany starszym prezesem taszkienckiej Izby sądowej, której starszy prezes r. st. *Sijalskij* został mianowany prezesem departamentu kijowskiej Izby sądowej.

\*\* Morderca cesarzowej Elżbiety, *Luccheni*, osadzony w więzieniu dożywotniem w Genewie, wykonał zamach na dyrektora więzienia *Perrina*, przy pomocy ostrego narzędzia. *Luccheni* uskarżał się na obostrzenia, nakazane skutkiem ucieczki dwóch skazańców. Kiedy *Perrin* podczas rozmowy odwrócił głowę, *Luccheni* rzucił się na niego z widocznym zamiarem zamordowania. Po krótkim szamotaniu się, stróż więzienia skrepowali zbrodniarza i odprowadzili go napowrót do podziemnej, odosobnionej celi.

## Oświata i szkoły.

\*\* **Statystykę analfabetów** w Europie podaje w zajmującym artykule hollenderski dziennik „Nieuws van der Dag d'Amsterdam“, komentując swoje uwagi następującą tablicą, z wykazaniem liczby powołanych do służby wojskowej w r. 1898: W państwach skandynawskich na 1,000 popisowych przypadało 4 nie umiejących czytać i pisać, w Szwajcarii 5, w Danii 8, w Niemczech 12, we Francji 123, w Anglii 127, w Belgii 154, w Austro-Węgrzech 388, we Włoszech 480, w Hiszpanii 720, w Rosji 810, w Turcji 830. Największy procent przypada na Rosję, — gdyż na cały ogół analfabetów, znajdujących się według obliczeń w Europie, prawie połowę stanowią poddani rosyjscy.

\*\* **Inowrocławska Rada miejska** uchwaliła przed mniej więcej dwoma miesiącami, aby w miejskiej szkole średniej zaprowadzono chociażby fakultatywnie naukę języka polskiego. Stosując się do tej uchwały, magistrat poczynił odpowiednie kroki, a gdy reżencja poznańska odrzuciła odpowiadający wniosek, odwołał się do ministerstwa. Teraz i ministerstwo odpowiedziało odmownie, to jest nie pozwoliło na zaprowadzenie nauki języka polskiego.

\*\* Według doniesienia „Riżsk. Wiestn.“, na skutek starań zarządzającego ryżkim okręgiem naukowym rz. r. st. *Popowa*, ministerstwo oświaty zatwierdziło następujące przepisy, dotyczące umundurowania studentów ryżkich. Studenti, należący do korporacji, zwalniali się od noszenia mundurów, wszyscy zaś inni zobowiązani są do ich noszenia. Nowowstępujący studenci zwolnieni będą od tego obowiązku, o ile oświadczą zamiar wstąpienia do jednej z korporacji. W roku zaś bieżącym mogą nie nosić mundurów także ci, którzy nie mają środków na nabycie uniformy, oraz studenci ostatniego kursu.

\*\* Na mocy zezwolenia ministerstwa oświaty, przy niższej szkole technicznej Święcimskiego w Warszawie otwartym będzie z początkiem nowego roku szkolnego wydział agronomiczny z kursem 4-letnim. Jednocześnie szkoła przeniesioną zostanie — jak komunikuje „Prom. Mir“ — do Ursynowa pod Warszawą, gdzie urządzona będą warsztaty i gospodarstwo wsiowe. Uczniowie mieszkać będą w internacie.

\*\* W gub. mohylowskiej w r. 1897 było 2,796 zakładów naukowych, do

których uczęszczało 73 tys. młodzieży (w tem 64 tys. chłopców). W porównaniu z rokiem poprzednim liczba szkół zwiększyła się o 8, a liczba uczniów o 2,8 tys. Z ogólnej liczby uczących się wypada: 1,6 tys. na 6 szkół średnich, 18 tys. na 251 szkółek ludowych, 12 tys. na 295 szkół cerkiewnych i 30 tys. na 1,360 szkół czytania. Koszt utrzymania szkół wynosił 249 tys. rb., z czego blisko 137 tys. złożyły gminy.

\*\* Dnia 14 (26) czerwca r. b. odbędzie się w Piotrkowie zjazd koleżeński dawnych wychowalców gimnazjum miejscowego, którzy uczęszczali do tego zakładu naukowego między r. 1854 a 1863 włącznie. Organizacją zjazdu zajmują się pp. Feliks Trepska (Jeżów przez Piotrków) oraz Franc. Rydykowski (Warszawa, Nowy-Swiat 44).

\*\* Rada miejska w Kamieńcu podolskim asygnowała z kapitału zapasowego 40 tys. rb. na otwarcie średniej szkoły przemysłowej w tem mieście.

\*\* Postanowiono—jak donoszą „Now.”—otworzyć osobny wydział górniczy w nowo zakładanym Instytucie technologicznym w Tomsku.

\*\* Studenci - rolnicy na uniwersytecie w Halli, zawiadamiają nowoprzybywających kolegów, że semestr letni rozpoczyna się w dniu 23 kwietnia. Bliższych informacji udziela na miejscu p. Jerzy Gabriel, Friesenstr. 2.

\*\* Dyrektor Konstantynowski Instytutu mierniczego, zasłużony zwyczajny profesor uniwersytetu moskiewskiego, doktor filologii greckiej, r. t. Sawarc, został mianowany kuratorem ryskiego okręgu naukowego.

\*\* Zasłużony profesor petersburskiego Instytutu technologicznego Cesarza Mikołaja I, magister matematyki stosowanej, rz. r. st. Jewniewicz, został mianowany zwyczajnym profesorem Instytutu elektrotechnicznego Cesarza Aleksandra III.

### Teatr i sztuka.

± Wydawnictwo „Kraju w obrazach”, przystępując do wydawnictwa „Galicja w obrazach”, pragnie uzyskać możliwie doskonały wzór na afisz reklamowy i w tym celu odwołuje się do wszystkich pp. artystów-malarzy z prośbą o nadsyłanie projektów takich afiszów, nie krepując się ani ilością kolorów, ani formatem, ani motywem, nieczem wogóle, prócz zamieszczeniem wyrazów: „Galicja w obrazach”. Termin ostateczny d. 1 maja r. b. Nagrody trzy: Pierwsza 75 rb. (200 koron), druga 25 rb. (70 koron), trzecia 15 rb. (40 koron). Rozstrzygnięcie konkursu powierzonom będzie uproszonym sędziom z grona artystów i znawców sztuki. Oryginały, zaopatrzone znakiem lub mottem (powtórzonym na kopercie), należy nadsyłać pod adresami: Redakcja i administracja wydawnictwa „Kraj w obrazach”, Łódź, ul. Zachodnia n-r 41, albo Kraków, ulica św. Jana 1. 3.

± Malarze nasi pp. Wojc. Kossak i M. Wywiórski powrócili z podróży hiszpańskiej do Berlina, zasobni w mnóstwo szkiców, studjów i materiałów do przygotowywanej panoramy Somosiery. Kossak tymczasem wziął się do kończenia już rozpoczętych obrazów, które w tych dniach cesarz Wilhelm oglądał w pracowni artysty (pałac Montbijon). Jeden z tych obrazów ma za przedmiot potyczkę wojsk francuzkich z niemieckimi huzarami czarnymi pod Heilsbergiem.

± Nie — w Atenach. Kopję obrazu Siemiradzkiego „Dirce” wystawiono w oknie sklepowym p. Hawronka i Klimowicza we Lwowie. I byłby ów obraz do dziś dnia ściągając ku wystawie sklepowej mnóstwo przechodniów, gdyby nie interwencja — p. Wenzla, komisarza miejscowej policji. P. komisarz kazał „Dirce” z widoku publicznego usunąć, albowiem... nagość jej naraża na ezwank moralność publiczną! A działało się to, jak zaznaczyliśmy—nie w Atenach.

± Z Moskwy donoszą do „Now. Wr.”: „Rada zarządzająca galerją im. Tretjakowa, naśladując zarząd miasta Moskwy, który nie był zgodził się na wysłanie z galerji obrazów na wystawę paryską, wzbroniła udzielać w galerji objaśnień uczącej się młodzieży. Moskiewskie Towarzystwo pedagogiczne ma postanowienie to zaskarżyć w zarządzie miejskim”.

± Twórcy panoramy Tatr, artyści-malarze: Stan. Janowski, Wład. Wankie, Stan. Radziejowski, Kasp. Żelechowski i Emil. Jasłowski nadesłali do „Słowa”, zbiorowy, a pełen oburzenia protest, z powodu użycia ich dzieła przez p. Jana Stykę za płótno do malowania „Hemicyklu Nerońskiego” (p. t. „Męczeństwo chrześcijan”), przyczem wyrazili surową ze stanowiska artystycznego naganę samego dzieła p. Styki.

± Z Kijowa donoszą nam, że 14 b. m. w teatrze Sołowcowa odbyło się przedstawienie komedji J. I. Kraszewskiego, „Miód kasztelański”, przełożonej na język rosyjski. Sala była pełna i przedstawienie miało wielkie powodzenie, zwłaszcza zaś oklaskiwano artystów: Niedielina, Bostunowa i Morską.

± Paulina Lucca, głośna niegdyś śpiewaczka, wstępuje obecnie w związek małski ze śpiewakiem opery, p. Forstenem, liczącym 47 lat życia. Lucca ma lat 56.

### Różne.

± Dr. R. Winterwerb, przebywający stale w Pretorji, miał ostatniemi czasy audjencję u prezydenta Krügera i zdaje z niej ciekawą relację w liście do „Frankf. Ztg”. Prezydent Transwaalu nie mówi żadnym innym językiem, prócz języka boerów. Zajmuje względnie skromny rezydencjonalny pałacyk, raczej willę jednopiętrową, której wejścia strzegą dwa lwy (ale z marmuru; dar jakiegoś amerykańcyna) oraz czterech żołnierzy warty honorowej, z dobytymi szablami. Prezydent udaje się na nocny spoczynek o 7 wieczorem, a wstaje o 3 rano. Audjencyj udziela między... godz. 4 a 6 rano! Wygląda, jak zresztą wiemy z licznych fotografii, bardzo niepoetycznie; brzydki jest niemożliwie; siedzi w fotelu, milczy i pali krótką fajeczkę, popijając kawę z ogromnej filiżanki. Dopiero, gdy odezwie się, raczej gdy rozgada się, oczy nabierają blasku, głos pełny bucha z piersi niespożytego starca i dopiero wtedy zrozumiałym się staje ów magiczny wpływ, który ten człowiek niepowszedni na otoczenie swoje wywiera. Zjawiać się doń na audjencję we fraku nie tylko nie wypada, ale i nie wolno. Nawet wojskowi paradyndych mundurów nie wdziewają.

± Kazimierz-Stefan Młodecki zmarł w Krakowie w 65 roku życia. Potomek rodziny możnowładczej, znanej na Ukrainie, służył początkowo w szeregach kawalerii rosyjskich i brał czynny udział w kampanji krymskiej. Po r. 1860 wyjechał za urlopem zagranicę, z kąd już nie wrócił do dóbr swoich ukraińskich, które wskutek tego utracił. Osiadłszy w dobrach galicyjskich Brodach, żył wspomnieniami przeszłości; dużo podróżował—właszcza po kraju, zwiedzał stare klasztory i zamczyska, studiował sztukę rodzinną. Pod względem majątkowym ś. p. Kazimierz Młodecki nie potrafił się przystosować do nowych warunków bytu, wskutek czego wyszły z rąk jego Brody, a pozostał tylko kluczek Łopatynski. W stosunku do innych ludzi, zarówno członków rodziny swojej, jak i obcych, zmarły odznaczał się wysokimi i rzadkimi zaletami serca.

± Stosownie do rozesłanego hasła d. 26 b. m., na całej kuli ziemskiej zwołano zgromadzenie członków wszystkich towarzystw pokoju. W Wiedniu zebrał się w tym dniu członkowie austriackiego Tow. zwolenników pokoju. Przyjęto tu rezolucję berneńskiego Tow. centralnego wraz z dopełniającym wnioskiem austriackich zwolenników pokoju. Wyrażono tam wdzięcz-

ność dla tych anglików, którzy, bez względu na niebezpieczeństwo utraty popularności, walczyli najprzód o to, aby zapobiedz wojnie, a teraz starają się o jej zakończenie.

± Przedmiotem ogólnych rozmów jest w Wiedniu samobójstwo dyrektora teatru Carla w Wiedniu, Jaunera. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe. Dawniej był Jauner przez kilka lat dyrektorem opery nadwornej, następnie Ringteatru, który spalił się za jego rządów, grzebiąc w gruzach kilkuset ludzi. Losy Carliteatru wskutek samobójstwa Jaunera, są zachwiane i grozi temu teatrowi zupełna ruina finansowa.

### Sport.

> Powszecznie wiadomo, że cesarz Wilhelm II jest zapalonym myśliwym. W głównych hallach berlińskich wierni poddani pruscy wydzierają sobie zwierzynę, noszącą etykietę: „Zabita w dniu... na polowaniu w... przez J. C. M. cesarza Niemieckiego”. W pałacu cesarskim prowadzi się bardzo szczegółowa rachunkowość, kontrolująca myśliwską działalność monarchy, który zresztą sam po każdym łowach zapisuje własnoręcznie na specjalnej notatce ilość ubitej zwierzyny. Pierwsza notatka pochodzi z przed 19 lat. Interesujące są ogólne dane rezultatów tych polowań cesarskich. W czasie od d. 1 stycznia 1872 r. do d. 1 stycznia 1900 r. cesarz Wilhelm II położył trupem: 1,223 jeleni, 1,467 danieli, 2,548 dzików, 771 sarn (koźlic), 17,446 zajęcy, 22 lisów, 121 kozic, 1,892 królików, 77 cietrzewi, 13,720 bażantów, 697 kuropatw, 52 dzikich kaczek, 3 renifery, 1 wieloryba, 3 niedźwiedzi i 1,408 różnych zwierząt. Ogółem 40,957 sztuk! Jest to prawdopodobnie największy rekord, osiągnięty kiedykolwiek przez panującego. / Choć może król Humbert, również wielki Nemrod przed Panem, mógłby się okazać groźnym współzawodnikiem. Ale wątpić należy, aby na jego sumieniu myśliwskim ciężyli... wieloryb.

### BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”.

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. H. J-ski z Litwy). Każdy właściciel wspólnej własności nieruchomości ma zawsze prawo żądać przeprowadzenia działu. Jeżeli inni współwłaściciele nie zgadzają się na dział dobrowolny, można po upływie dwóch lat od początku wspólnego posiadania przeprowadzić dział w drodze sądowej, według przepisów, wskazanych w art. 1317 i nast. t. X cz. 1 „Sw. Zak.” i art. 1409—1423 ust. post. cyw.

(W. Marja St. w K.). Na zapytanie co do stopy podatkowej nie jesteśmy w możności odpowiedzieć wobec zupełnego braku dokumentów, z których dopiero możnaby wnioski określone wyciągnąć. Radzimy zwrócić się o radę i wskazówki do któregoś z miejscowych adwokatów przysięgłych. Żadna ustawa nie określa formy zaprzęgów prywatnych, wszelkie przeto żądania, stawiane co do tego osobom prywatnym, żadnej podstawy prawnej nie mają.

(W. A. B. w Cz.). Kwit pocztowy, stosownie do wyjaśnienia Senatu, nie może służyć jako dowód uiszczenia długu, znacznika tego na zasadzie wekslu. Postanowienie to motywowane jest tem, że każdy posiadacz wekslu ma prawo twierdzić, iż pieniądze, które odebrał pocztą, wysłane były na opłacenie innej należności.

(W. H. Now. w P.). W tych dniach ministerstwo skarbu wniosło do Rady państwa dodatkowe uwagi do projektu reformy systemu pobierania podatku akcyjnego od tytoniu, który to projekt w pierwotnej swej formie nie uzyskał zatwierdzenia Rady państwa.

(WW-ni K. Sz. w Sz., Dow. w Tom., W. E. w T., A. Fed. w Ch., J. Jas. w M., M. W — E. we Lw.). Odpowiedź wysłana listownie.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Poznaniu odbył się w poniedziałek d. 7 (19) b. m., ślub d-ra Adama Karwowskiego, lekarza z Poznania, z panną Anną Żebiną, córką d-ra Władysława Żebinskiego, naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“, i s. p. Marji z Mieczkowskich.

Dnia 6 (18) b. m. w kościele parafialnym w Mohylowie zawarty został związek małżeński między panem Stanisławem Dąbrową, właścicielem majątku Obol, synem s. p. Michała i Anny z Jaszczold-Kiepackich, a p. Elizą Rudnicką-Sipajko, córką s. p. Michała i Elisy z Jeśmanów, właścicielki Horodyszcz w gub. mohylowskiej.

## DONIESIENIA.

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

## KRONIKA POŚMIERTNA.

† Baler Kajetan, obyw. ziemski, lat 85, 21 lutego — w Krzęcicach. Burski Zdzisław, b. obywatel ziemski, lat 66 — w Warszawie. Dembowski Wacław, b. obyw. ziem., lat 70 — w Warszawie. Ejchler Leonard, rejent, lat 56 — w Nieśzwie. Grudziński Józef, obyw. m. Lublina, lat 66 — tamże. Krüger Henryk-Jan, lat 24 — w Warszawie. Narzym-ski Stanisław, b. członek Rady ministra skarbu, lat 72, 22 lutego — w Warszawie. Podhajski Eugenjusz, b. konsul francuzki w jednym z państw azjatyckich — w Monte-Carlo. Rykowski Józef, b. dyrektor cukrowni w Osinach, lat 75. Skalski Władysław, b. właściciel dóbr Górki-Małe — w Piotrkowie. Stanowski Edward, b. właściciel dóbr Owczary, lat 61, 18 lutego — w Stanisławowie. Swierczyński Władysław, l. 22 — w Warszawie. Zadarnowski Stanisław, weterynarz, lat 33, 16 grudnia — w Nikołajewskiej, w pow. wiersznieuralskim.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Rozwój przemysłu, jego cechy i kierunek. Torf, jako nowy czynnik tego rozwoju. Komisja torfowa].

Nadszpodzielanie szybkie w ostatnim dziesięcioleciu tętno życia przemysłowego w państwie rosyjskim czyni bardzo ciekawem i pouczającym poznanie bliższych szczegółów historii tego rozwoju. Z tego właśnie względu zasługuje na uwagę nowe wydawnictwo ministerstwa skarbu p. t.: «Zbiór danych o przemyśle fabrycznym Rosji za 1897 roku», które nie tylko zestawia

wyniki pracy społecznej na tem polu, ale podaje też masę szczegółów, rzucających światło na kierunek, w jakim rozwój przemysłu podąży.

Zacznijmy od cyfr ogólnych. W roku 1887 ilość fabryk i zakładów przemysłowych wynosiła 30,888, wartość produkcji 1,334 milj. rb., ilość zatrudnionych robotników 1,318 tys. Po upływie lat 10 te same pozycje tak się przedstawiają: ilość zakładów 39,029, wartość produkcji 2,839 milionów rubli, ilość robotników — 2,098 tys., czyli że wówczas, kiedy ilość przedsiębiorstw wzrosła o 26 proc., ilość robotników zwiększyła się znacznie bardziej, bo o 59 proc., a wytwórczość o całe 113 proc. Świadczy to, iż rozwój przemysłu odbywa się w kierunku dośrodkowym, kapitalistycznym, bo przedsiębiorstwa zatrudniają większą obecnie niż przedtem liczbę robotników, a dzięki zastosowaniu maszyn zwiększają też znacznie swoją wytwórczość. Potwierdza to następujące zestawienie: w 1887 r. na każde przedsiębiorstwo wypadało przeciętnie 43 robotników, z produkcją roczną wartości 1,000 rb. na każdego, w roku zaś 1897 przeciętne przedsiębiorstwo zatrudniało 54 robotników, wytwarzających na sumę 1,426 rb. każdy.

Przechodząc do poszczególnych gałęzi przemysłu, widzimy, iż pierwsze miejsce co do wartości wytworzonych produktów zajmował w roku 1897 przemysł materiałów włóknistych, mianowicie 33 proc. sumy ogólnej, drugie — przerób produktów spożywczych — 23 proc., trzecie — przemysł górniczy — 14 proc., czwarte — wyroby metalowe — 11 proc. i t. d. Jeżeli jednak porównamy natężenie rozwoju, z jakim się wzrost poszczególnych gałęzi odbywał, to się okaże, że w ciągu ostatnich lat 10 wytwórczość przemysłu przerabiającego materiały włókniste wzrosła wolniej, niż produkcyjność innych gałęzi, mianowicie zwiększyła się o 104 proc., wówczas kiedy produkcja przemysłu górniczego wzrosła o 153 proc., a metalurgicznego o 175 proc. Fakt mniej szybkiego rozwoju przemysłu przedziałackiego tłumaczy się tem, że jest to gałąź pracy, która oddawna już osiągnęła znaczny stopień rozwoju i właśnie przybrała formę kapitalistyczną. W rzeczy samej, już w r. 1887 przeciętna wartość produkcji jednego przedsiębiorstwa tej kategorii wynosiła 162 1/2 tysiąca rubli, czyli 4 razy więcej, niż przeciętna suma wytwórczości zakładu każdej innej kategorii; również i ilość robotników, zatrudnionych w jednym przedsiębiorstwie tu i tam, stanowiła 140 wobec 43. To też wzrost przemysłu w dziedzinie materiałów włóknistych odbywał się

głównie ilościowo, przez powiększenie liczby przedsiębiorstw (w porównaniu z 1887 r. o 56 proc.), a nie jakościowo, przez rozszerzenie działalności fabryk istniejących, gdyż liczba robotników w pojedynczym przedsiębiorstwie w ciągu lat 10 wzrosła tylko o 3 proc. (144 ludzi), a siła wytwórcza każdego zakładu o 30 proc. (213 tys. rb.). Odwrotnie się ma z przemysłem górniczym, który w ciągu lat 10 uległ następującym zmianom: ilość przedsiębiorstw wzrosła o 28 proc., ilość robotników o 40 proc., a wytwórczość o 153 proc. Toż samo daje się zauważyć w przemyśle metalurgicznym, co wszystko wskazuje na wyraźne dążenie tych gałęzi pracy przemysłowej dopiero do przeobrażenia się w przedsiębiorstwa typu kapitalistycznego.

Zaledwie na miano «przemysłu» zasługuje natomiast eksploatacja torfu, którego wydobyto w r. 1897, wedle tegoż «Zbioru danych», około 2 milj. pud. Naturalnie, notowano tu tylko torf, otrzymany na zakładach, podlegających rejestracji przemysłowej, ale wiadomo powszechnie, że użytkowanie torfu jest dotąd w Rosji bardzo mało rozpowszechnionem. Tymczasem paliwo to ma i z konieczności musi mieć przed sobą przyszłość bardzo znaczną. Powszechnie znanym jest brak w ostatnich czasach opału mineralnego i ogromne jego skutkiem tego podrożenie. Wpływa to z jednej strony z olbrzymiego wzrostu przemysłu wogóle i zwiększenia zapotrzebowania na węgiel i naftę, a z drugiej strony — ztąd, że oba powyższe produkty mineralne znajdują się w miejscowościach ściśle określonych i rozrzuconych szeroko po terytorjum państwa, co utrudnia dowóz. Tymczasem torf znajduje się prawie wszędzie, eksploatacja jego dostępną jest dla każdego, to też uzupełnienie przez torf innych gatunków paliwa jest nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju przemysłu.

Przeświadczenie o tem przenika coraz szersze warstwy i oto niedawno warszawska sekcja techniczna utworzyła osobną komisję torfową, «Rol. i Hod.» nawołuje do zajęcia się tą sprawą i sekcję rolną, a świeżo przy ministerstwie rolnictwa toczyły się specjalne narady w komisji pod osobistą prezydencją p. ministra, w celu obmyślenia środków, któreby ułatwiły jaknajszersze rozpowszechnienie wyrobu i spożytkowania opału torfowego. Już podczas pierwszych posiedzeń komisji powzięto przekonanie, że dla osiągnięcia tego celu koniecznem będzie przedsięwzięcie szeregu środków natury najrozmaitszej, z pomiędzy których postano-

wiono zatrzymać się bliżej na następujących: 1) zbadać przez specjalistów rządowych i prywatnych pokłady torfowe; 2) utworzyć laboratorja do badania torfu i stacje doświadczalne dla wypróbowania maszyn i nowych sposobów wyrobu torfu; 3) zamienić dotychczas praktykowany sposób wydzierżawiania torfowiak skalnych w drodze licytacji przez bardziej ułatwiony system, zbliżony do stosowanego w przemyśle górniczym, t. j. prawo wolnego poszukiwania torfu i otrzymywania potem zbadanej przestrzeni w dzierżawę za cenę, z góry określona; 4) obniżyć taryfę kolejową na przewóz torfu i zbadać potrzebę nowych podjazdów; 5) zmniejszyć cła za maszyny, używane w przemyśle torfowym; 6) obznajmiać ludność wiejską ze sposobami wyrobu i użytkowania torfu, i t. d. Bliższe opracowanie tych środków polecane zostało podkomisji, wysadzonej z łona członków narady, pod przewodnictwem rz. r. st. Urbanowicza.

J. G—r.

## Komunikacja z dalekim Wschodem.

W początkach marca r. b. ma być zwołany specjalny zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, towarzystw żeglugi i komitetów giełdowych, celem szczegółowego opracowania nowych taryf w komunikacji z odległym Wschodem.

W ostatnich latach stosunki z dalekim Wschodem rozwinęły się tak znacznie, iż okazała się potrzeba utworzenia komunikacji ściślejszej, umożliwiającej stały, określony dowóz produktów, wytworzonych w fabrykach i zakładach przemysłowych w Rosji, na te odległe rynki spożycia. Ażeby umożliwić to zadanie, mające wielką doniosłość dla przemysłu miejscowego wobec rosnącego wciąż popytu na dalekim Wschodzie, postanowiono utworzyć taryfy możliwie obniżone, redukując do minimum kosztów odległego frachtu. Projektuje się taryfy te stosować ze wszystkich stacji sieci dróg żelaznych w państwie, w kierunku przez Odesę, skąd towary na statkach Towarzystwa „Floty dobrowolnej” będą przewożone bezpośrednio do portów: Suez, Perim, Aden, Singapore, Schanhaj, Chankou, Nagassaki, Port-Arthur, Talienwan, Władywostok, Nikołajewsk nad Amurem, i do stanic: Aleksandrowskiej i Korsakowskiej.

Komitet taryfowy, rozpatrując w listopadzie r. z. projekt taryf rzeczonoj komunikacji z dalekim Wschodem, względnie do wysokości samych norm taryfowych, powziął następujące decyzje:

1) Towary, zaliczone według ogólnej taryfy grupowej do kl. I ( $\frac{1}{10}$  kop. od puda i wiorst) lub do tar. dyf. Nr. 1 ( $\frac{1}{10}$ — $\frac{1}{15}$  kop. od p. i w.), w komunikacji z dalekim Wschodem należy zaliczyć do tar. dyf. Nr. 8 ( $\frac{1}{15}$ — $\frac{1}{34}$  kop. od p. i w.); towary kl. II ( $\frac{1}{12}$  kop. od p. i w.) lub tar. dyf. Nr. 2 ( $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{15}$  kop. od p. i w.), i Nr. 3 ( $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{34}$  kop. od p. i w.)—należy zaliczyć do tar. dyf. Nr. 9 ( $\frac{1}{15}$ — $\frac{1}{30}$  kop. od p. i w.); towary kl. III ( $\frac{1}{15}$  kop. od p. i w.) lub też należące do dyf. Nr. 4 i 9 ( $\frac{1}{15}$ — $\frac{1}{34}$  i  $\frac{1}{15}$ — $\frac{1}{30}$  kop. od p. i w.)—należy zaliczyć do tar. dyf. Nr. 12 ( $\frac{1}{15}$ — $\frac{1}{34}$  kop. od p. i w.), inne zaś klasy towarów pozostawić bez zmiany.

2) *Spirytus* ma się przewozić według działającej obecnie eksportowej tar. dyf. Nr. 18 ( $\frac{1}{34}$ — $\frac{1}{36}$  kop. od p. i w.).

3) *Żelazo I kategorii* (podług zbioru taryf na żelazo, a więc: blacha wszelka nie w wyrobach, żelazo i stal fasonowe, w sztabach, prętach lub arkuszach, pokryte cyną lub cynkiem, wreszcie wszelkie żelazo i stal, przewożone w krytych beczkach lub skrzyniach)—należy przewozić według tar. dyf. Nr. 20 ( $\frac{1}{34}$ —wyżej 1,525 w.  $\frac{1}{10}$  kop. od p. i w.).

4) Dla *rafinady i mączki cukrowej* stosować należy następujący szemat taryfy: Do 72 wiorst —  $\frac{1}{18}$  kop. od p. i w.; 73—504 wiorst — do opłaty 4 kop. (za 72 w.) dodawać po  $\frac{1}{32}$  kop. od p. i w.; 505—1,344 wiorst — do opłaty 17,50 kop. (za 504 w.) dodawać należy po  $\frac{1}{30}$  kop. od p. i w.; wyżej 1,344 wiorst—do opłaty 28 kop. (za 1,344 w.) dodawać po  $\frac{1}{100}$  kop. od puda i wiorst.

5) Inne towary, dla których istnieją oddzielne zbiory taryf, należy przewozić na zasadzie tychże taryf, z zastosowaniem do maki i kaszy odnośnych procentowych potrąceń.

6) Fracht morski, od Odesy do miejsca przeznaczenia, łącznie z opłatami dodatkowymi dla Tow. żeglugi, ma być wyrażony w kopiejkach od puda, według określonych 6 klas (60, 55, 50, 45, 40 i 35 kop. od puda), stosownie do segregacji towarów, jaka ma być dopełniona na Zjeździe.

Mając więc zasadnicze dane, dotyczące opłat przewozowych, zwoływany w marcu Zjazd kolejowy opracować winien szczegółowy projektowanych taryf, odnoszące się do warunków przewozu, terminów dostawy, odpowiedzialności za całość towaru, asekuracji, sposobu wzajemnych obrachunków i t. p. kwestyj.

Należy się spodziewać, iż zdecydowane ulgi taryfowe i uproszczenia manipulacji przyjęcia towaru do przewozu na rynki wschodnie, przyczynią się znakomicie do rozwoju stosunków handlowych z budzącym się do życia dalekim Wschodem, co w następstwie może mieć i dla naszego przemysłu niepoślednie znaczenie.

K.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— Projekt przekształcenia departamentu handlu i przemysłu na główny urząd do spraw przemysłu i handlu, został przez Radę zjazdu zwrócony ministerstwu skarbu, dla poczynienia w nim pewnych zmian. Zmiany te polegać mają na tem, iż utworzone będą cztery oddzielne wydziały: handlowy, przemysłowy, naukowy i żeglugi. Na ich czele stać mają zarządzający, a ogólne kierownictwo spoczywać ma w ręku osobnego towarzysza ministra. W tym celu utworzonym będzie nowe stanowisko—trzeciego towarzysza ministra skarbu.

— Zarządy do spraw fabrycznych—według wyjaśnienia ministerstwa skarbu—nie mają prawa zwalniać w zupełności od kary osób, których wina, polegająca na przekroczeniu przepisów o wzajemnym stosunku fabrykantów i robotników, została bezwarunkowo stwierdzoną. Okoliczności, łagodzące winę—jak piszą „Birż. Wied.”—mogą tylko wpłynąć na zmniejszenie kary, ale nie na jej zupełne darowanie.

— Ostatnie ogólne zgromadzenie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie powzięło szereg uchwał, z których zasługują na uwagę: 1) konwersje pożyczek mogą być przyznawane bez wliczenia i zapłacenia raty następnej w pierwszym półroczu do d. 25 maja, a w drugim—do 25 listopada; 2) dopłata końcowa przy konwersji będzie mogła być zapisana, jako zaliczenie, ciążące na dobrach i spłacalne przy najbliższej racie; 3) prawo korzystania z nowych przepisów taksy rozciągnięto na wszystkie dobra;

4) wypracowano nową instrukcję co do stosowania tychże przepisów; 5) podniesiono djety prezesom dyrekcji szczegółowych podczas pobytu ich w Warszawie do wysokości dziennej pensji, i ustanowiono swrot kosztów podróży prezesom i radcom komitetu za rzeczywistą ilość zjazdów, wreszcie 6) postanowiono przedsięwziąć starania o odliczanie do funduszu rezerwowego normalnej przewyżki dochodów nad rozchodem, po uprzednim pokryciu kosztów administracyjnych.

— Straty rolników w Poznańskim, spowodowane przez zamknięcie granicy tamtejszej dla świń importowanych z Rosji, jakoby w celu bardziej skutecznej walki z jaszczurem—wynoszą—jak oblicza poznańskie Tow. rolnicze—100 tys. marek. Statystyka dowodzi—jak twierdzi za „Deut. Fl. Ztg.”—„Torg. Prom. Gaz.”—iż zamknięcie granicy nie tylko nie osłabia epidemii jaszczuru, lecz ją zwiększa. Ponzkodowani hodowcy i kupcy świń wystosowali petycję odnośną do Reichstagu.

### Przemysł i handel.

— Nadużycia przemysłowców przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych na grunta włościańskie, mające pokład bogactw mineralnych, skłoniły władze—jak piszą „Birż. Wied.”—do wydania ustawy z d. 2 maja 1895 r., poddającej te kontrakty kontroli zarządów gubernialnych. Obecnie—według doniesienia tegoż dziennika—ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za konieczne wydać instrukcję, wyjaśniającą stosowanie tego prawa. W tym celu poleceno gubernatorom zebrać potrzebne do opracowania tej instrukcji dane i uchwały zarządów gubernialnych.

— Główny zarząd apanaży, założywszy w Kraju zakaukaskim plantacje herbaty i innych roślin podzwrotnikowych, obecnie zakłada tam pierwszą stację doświadczalną dla hodowli tych roślin. Głównem zadaniem stacji—według doniesienia „Birż. Wied.”—będzie określenie, jakie gatunki herbaty, najbardziej używane w Rosji, mogą być z pożytkiem hodowane w Kraju zakaukaskim.

— W Warszawie powstało nowe Towarzystwo akcyjne pod nazwą: Towarzystwo akcyjne „Siła i Światło”, mające na celu budowę i eksploatację w Królestwie i Cesarstwie tramwajów elektrycznych, centralnych stacji elektrycznych, fabryk gazowych i parowych kolei żelaznych, autobusów i t. p., ze stałym zarządem w Warszawie. Założycielami Towarzystwa są: ks. M. Woroniecki, ks. S. Światopełk-Czetwertyński, ks. M. Radziwiłł, hr. A. Zamoyski, pp.: L. Wrotnowski, I. Herman, F. Górski, E. Mańkowski, O. Kowalski, K. Siemens, oraz inż. kom. Wł. Kiślański. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 6 milj. rb., podzielonych na 24 tys. akcji po 250 rubli.

— W Kijowie otrzymano wiadomość, że ministerstwo skarbu uchyliło prośbę kijowskiego komitetu giełdowego i wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowniczego o udzielenie osobnego kredytu cukrownikom, w celu poparcia przemysłu cukrowniczego. Cukrownicy nie spodziewali się takiego rezultatu. „Now. Wrem.”, zaprzeczając istnieniu przesilenia w cukrownictwie, przytoczyło dane o nadzwyczajnych dochodach cukrowni. W odpowiedzi na to p. Czefranow podaje następujący obrachunek. Koszt produkcji puda cukru stanowi 1 rb. 90 kop., cena sprzedaży jest 4 rb. 20 kop.; że zaś akcyza wynosi 1 rb. 75 k., zysk więc na pudzie równa się 55 kop. Ponieważ jednak na rynek wewnętrzny wypuszcza się tylko  $\frac{2}{3}$  produkcji, a  $\frac{1}{3}$  wywozi się zagranicę i sprzedaje niżej kosztu produkcji, mianowicie po 1 rb. 25 kop. za pud, co daje straty 65 kop. na pudzie, na każdym więc 3 pudach wyprodukowanego i sprzedanego cukru otrzymuje się zysku tylko 45 kop. (55+55—65), czyli po 15 kop. na pudzie.

## Rolnictwo.

— W d. 11 b. m. Rada państwa zatwierdziła prawie bez zmian projekt ministra rolnictwa, uzupełniający przepisy o kredycie melioracyjnym. Uzupełnienia te polegają na rozszerzeniu kredytu dla celów melioracyjnych na następujące czynności gospodarki wiejskiej: sadzenie lasów, naprawa łąk, zakładanie chmielników, budowa spichrzy, obór, stajni i suszarni, kolonizacja wsi, urządzenie zakładów przemysłu wiejskiego: olejarni, młynów, fabryk serów i masła, wreszcie kupno bydła zarodowego. Termin pożyczek nie powinien przenosić lat 20, z wyjątkiem pożyczek na sadzenie lasów, dla których termin ustanowiono na lat 80. Procent od pożyczek melioracyjnych obniżono z 4 do 8 rocznie.

— Centralny komitet statystyczny ogłasza dane o urodzaju zbóż i kartofli w r. 1899. Okazuje się, że pod zasiewami zbóż było ogółem w państwie 75,6 mil. dziesięcin, które dały 8,673,8 mil. pudów ziarna. Z tej ilości w Królestwie Polskiem zasiewy zajmowały 3,9 mil. dzies., a zbiór 281,2 mil. pud. W porównaniu z przeciętną za 5 lat ostatnich, zbiory w roku sprawozdawczym były wyższe o 13,7 proc., w tem zboża ozime dały przewyżkę 16,8 proc., a jare 11,1 proc. Co do gatunków zboża, to pszenica stanowiła 20,5 proc. ogólnej sumy zbiorów, żyto 88,5 proc., owies 24,0 proc., jęczmień 8,2 proc. Pod względem urodzajności przeciętny zbiór z dziesięciny w Rosji wynosił 48,6 pud., w Królestwie zaś, 59,5 pud. Kartofle zajmowały naogół 3,3 mil. dzies. i dały zbioru 1,504 mil. pud., czyli 456,4 pud. z dziesięciny.

— W środę, d. 16 lutego, przy departamencie handlu i rzemiosł zaczęły się narady nad ułatwieniem zbytu lnu zagranicę. Prezyduje na naradzie wice-dyrektor departamentu, rz. r. st. Łangowoj.

## Komunikacje.

— W N-rze 4 „Kraju“ podaliśmy wiadomość o reformie taryfy komunikacji podmiejskiej. Otóż ze względu na to, że zaprzestanie sprzedaży biletów abonamentowych nastąpi z d. 1 marca, a nowa obniżona taryfa obowiązować zaczęła dopiero od 1 kwietnia, osoby pragnące korzystać z taniej komunikacji, powinny zaopatrzyć się przed 1 marca w dostateczną ilość biletów abonamentowych. Ponieważ jednak bilety abonamentowe i zwrotne przedstawiają tę dogodność, że usuwają potrzebę ku-

powania biletu w chwili wyjazdu, przeto ministerstwo komunikacji zezwoliło zarządom kolei, dla których ustanowiona została nowa taryfa podmiejska, wprowadzić nanowo bilety zwrotne i abonamentowe, ale bez wszelkich potrąceń, t. j. bilet zwrotny równać się będzie 2 razowym i t. d. — W Petersburgu przy ministerstwie komunikacji odbywają się teraz narady w sprawie ustalania kierunków, w jakich mogą być wydawane bilety komunikacji osobowej z każdej danej stacji kolejowej.

— W Cesarsko-rosyjskiem Towarzystwie żeglugi inż. Franc. Lewandowski miał odczyt „o celach i znaczeniu regulacji rzek“. W referacie tym, który wzbudził ogólne zainteresowanie, autor, jeden z lepszych naszych hydrotechników, stał w obronie systemu regulacji rzek, a przestrzegał przed zbyt niemiłosiernym jednostronnym zasadzie dragowania. Ten ostatni sposób pogłębiania łożyska od lat wielu stosowany jest bez widocznego powodzenia na Wołdze.

— Zatwierdzono czasowy etat inspekcji nad budową kolei żelaznych: Tomaszowskiej, oraz linii dojazdowych: z Łodzi do Zgierza i z Łodzi do Pabjanic.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 lutego. Usposobienie w ciągu dni ostatnich pogorszyło się, dzięki widocznemu prawie na całej linii przeważaniu nad zapotrzebowaniem. Obroty wogóle nieznaczne. Z banków—dziś wyłącznie nabywano wołgsko-kamski po 1220 i rygi po 875—inne nominalnie w zaofiarowaniu: handl.-przemysł. 238, pet.-asowski 303, międzynarodowy 438. Z papierów naftowych: udziały Nobla 14250—14150, akcje 704, bakińskie 827, II-giej emisji 790, kaspijskie 7045—7075; z metalurgicznych—aleksandrowskie 181,50—156—160, sormowskie 99, putiłowskie 123—124, Feniks 88, Renta 99,50, pożyczki premjowe: I—295, II—275,50, III—218,50.

Warszawa, 26 lutego. Usposobienie ogólne lepsze. Nabywano listy ziemskie 4 1/2 proc. po 96,70—96,65, 4 proc. 88,35—88,45; listy m. Warszawy 5 proc. 98,40—98,45, 4 1/2 proc. 91,95—92; łódzkie 5 proc. 97,50, 4 1/2 proc. 91,50; Renta 99,70—99,75. Z papierów spekulacyjnych: Lilpop i Rau 2940—2900, Rudzki 902,50—904, bank handlowy i dy. kontowy jednako po 425, starachowickie 327,50.

Czeki: na Londyn 94 rb. 95 k. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 30 kop. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2—7 proc., w Paryżu 3 1/2 proc., w Londynie i Amsterdamie 4 proc., w Wiedniu i Brukseli 4 1/2 proc., w Berlinie 5 1/2 proc., w Kopenhadze 6 proc.

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Pod wpływem lepszej pogody i dowozów zwiększonych, zwłaszcza ogromne-

go dowozu pszenicy z Argentyny, usposobienie rynków międzynarodowych znacząco osłabło i ceny ziarna obniżyły się. Ceny na pszenicę w New-Yorku w ciągu tygodnia cofnęły się do poziomu, jaki był miesiąc temu. Względnie mocniej we Francji i w Anglii; w tej ostatniej pszenica rosyjska szukała na cenę, — istnieje tu też mocne usposobienie dla żyta. Wedle ostatnich notowań płacono:

|            | Pszenica. | Żyto.  | Owies. | Jęczmień. |
|------------|-----------|--------|--------|-----------|
| W Londynie | 102,5—104 | —      | 83     | 88,75     |
| • Marsylii | 101,5—108 | —      | —      | —         |
| • Berlinie | 118,75    | 110,25 | 97     | —         |
| • Królewu  | —         | 75,25  | 82,5   | 72        |
| • Gdańsku  | 87        | 74     | —      | 60—88     |

Na rynkach rosyjskich usposobienie mocne, ale obroty ograniczone. Rynki południowo-zachodnie zaznaczają zwiększenie się popytu ze strony guberni centralnych. W portach ceny trzymają się mocno, wobec niewielkich zapasów i stałego zapotrzebowania ziarna na eksport. Płacono:

|             | Pszenica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|-------------|-----------|-------|--------|-----------|
| W Warszawie | 86—92     | 67—73 | 61—83  | 62—72     |
| • Odesie    | 86        | 74    | 61     | 72        |
| • Kijowie   | 81—84     | 60—62 | 50—60  | 58—98     |
| • Lwowie    | —         | 72—78 | 59—78  | —         |
| • Rydze     | 88—90     | 72—75 | 57—58  | 74        |

CHMIEL. Tendencja spokojna; ceny w Warszawie bez zmiany, w Norymberdze dla gatunków gorszych obniżyły się nieznacznie. Pogłoska o podwyższeniu cen niemieckiego targu chmielarskiego ogólnym ustawom giełd produktowych—wedle informacji z Berlina—jest mylna.

WEŁNA. Usposobienie bez zmiany, mocne. W Warszawie obroty niewielkie. Ceny, ogłoszone przez ces. Tow. rolnicze w Morawie, prawie się nie różnią od szczytów poprzednich. Z Niemiec zaznaczają, iż spasy tamtejsze wełny są tak małe, jak nigdy: 4 1/2 tys. centnarów wobec 10 tys. cent. rok temu i 23 1/2 tys. cent. sześć lat temu, na początku roku.

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5,60; w Moskwie rafinada 5,55—5,60; w Warszawie rafin. I gat. 5,45, II gat. 5,37 1/2.

MASŁO (kor. „Samopomoc“) w Rydze (na wywóz) I gat. 34—37 k., II gat. 31—34 k. netto loco Ryga; śmietankowe 38—45 k., stołowe 34—38 k., kuchenne 30—33 k. za funt.

## SPROSTOWANIE.

W M.N. 4 i 6 „Kraju“ w ogłoszeniu W-nych K. Kosiński i W. Preysa o blokach „Lüdersa“, wydrukowano: 10,000 kopl. siły nośnej, powinno być: 10,000 klg. siły nośnej.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicą, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

## KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEZKI.

Petersburg, Grochowa № 34, m. 37, róg Sadowej. (2107)

## Ogrodnik

praktycznie obznajmiony w swym fachu, mający śliczne atestaty, poszukuje posady. Царское Село, садоводство Козлова (2118)

PRACOWNIA  
i Magazyn Obuwia

Leon

Auclair

Petersburg, Wielka Moskwa,  
dom Tura № 21. (2106)

MALARZ-ARTYSTA

## A. TĘCZYŃSKI

wykonywa wszelkie roboty malarzkie kościelne. Warszawa, Chłodna 5. (2436)

Schronienie akuszer. Jankowskiej  
Kijów, Besarabka № 3, przyjmuje kobiety brzemiennie w każdym czasie. (706)

## OGŁOSZENIE.

Administracja centralna fundacji hr. Skarbka we Lwowie (Gmach teatralny, I p. № 12), sprzedaje dwa do trzech tysięcy morgów drzewostanów bukowych w rewirze Smorze Klimiec (w powiecie Stryp w Galicji) do wyrąbu w przeciągu 20-tu lat, począwszy od r. 1901.

Do sprzedaży przeznaczono drzewostany oglądać można każdego czasu — wyjaśnienia zaś udziela Administracja centralna.

Ostateczny termin wnoszenia ofert z dołączeniem 50% wadium od oferowanej ceny kupna — naznacza się na dzień 31 maja 1900. (2129)

## Dom Rolniczo-Handlowo-Komisowy

## Książę F. GIEDROYĆ.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatów Nawozy sztuczne. Skład i hurtownia sprzedaż mąki żytniej i pszennej. Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom. Części zapasowe, smary, oleonafta. Pasy, wagi decymalne, cement, cegła ogniotrwała. Brezenty, worki, blacha, żelazo, gwoździe, farby, wyroby linoleum fabryki „Prowodnik“. Sukna litewskie-samo-działy. Kowery. Latarnie bezpieczeństwa (zagraniczne patentowane). Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Adres dla listów i telegramów: Bercyczów, Giedroyć.

Niczem nie dający się zastąpić!

## „NAWÓZ SZTUCZNY GIPSO-AZOTOWY“

Najbogatszy w azoty i części organiczne, olbrzymia na nim wydajność buraków cukrowych.

JENERALNY REPREZENTANT

J. CHARSZEWSKI

Warszawa, Grzybowska № 27.

◆ Cenniki gratis i franco. ◆

(59)

## KARMELKI

z siód pierśiowych od kaszlu i na wydziałanie flegmy

## „KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 22. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (7179)

POLECAM adolnego i uciwłego pracownika, lat 27, samotnego, do zajęć w kantorze, do kasy, zarządu domem, jako agenta przy odstawach i t. d. Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (2089)

## MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 3, Brywańska № 3.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapiicerski. Ceny niskie stałe. (73)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 31 stycznia 1900 roku.

## STAN CZYNNY.

|                                                                | Łódź.         | Oddziały.    | RAZEM.        |
|----------------------------------------------------------------|---------------|--------------|---------------|
| Kasa gotowiska . . . . .                                       | 226,396 26    | 281,259 16   | 477,655 42    |
| Rachunek przekazowy w Banku państwa . . . . .                  | 390,673 08    | — —          | 390,673 08    |
| Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .        | 5,434,929 15  | 3,946,482 76 | 9,381,411 91  |
| Pożyczki na zastaw:                                            |               |              |               |
| a) papierów państwowych . . .                                  | — —           | 5,120 —      | 12,052 —      |
| b) listów zastawnych i akcyj . .                               | — —           | 6,932 —      |               |
| Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:                  |               |              |               |
| a) państw. i przez Rząd poręczone                              | 199,671 13    | 74,770 97    | 965,112 31    |
| b) przez Rząd nieporęczone:                                    |               |              |               |
| 1) listy zastawne . . . . .                                    | 143,435 51    | 532,734 70   |               |
| 2) udziały i akcje . . . . .                                   | 11,500 —      | 3,000 —      |               |
| Papiery publiczne kapitału sesobowego:                         |               |              |               |
| Państwowe i przez Rząd poręczone                               | 2,250,706 58  | — —          | 2,250,706 58  |
| Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:                     |               |              |               |
| a) papierami państwowymi . . .                                 | 26,868 27     | 365,576 69   | 392,444 96    |
| b) listami zastawn. i akcjami . .                              | 23,815 80     | 616,563 47   | 640,379 27    |
| Korespondenci:                                                 |               |              |               |
| a) ich rachunki (Loro):                                        |               |              |               |
| 1) Kredyty ubezpieczone:                                       |               |              |               |
| a) papierami państwowymi . . .                                 | 52,172 25     | — —          | 9,548,768 56  |
| b) listami zastawnymi i akcjami .                              | 116,410 82    | 3,140 43     |               |
| c) weksłami z 2 podpisami . . .                                | 2,818,229 30  | 1,194,707 62 |               |
| d) towarami . . . . .                                          | 245,976 13    | — —          |               |
| 2) Kredyty do dysp. Banku (on call)                            | 1,906,367 14  | 952,797 63   |               |
| b) Nasze rachunki (Nostro):                                    |               |              |               |
| sumy należące do Banku . . .                                   | 1,942,980 86  | 105,400 18   | 2,048,381 04  |
| weksle do inkasa . . . . .                                     | 126,100 —     | 86,486 —     |               |
| Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów . . . . .        | 3,304,839 45  | — —          | 3,304,839 45  |
| Rachunek Banku Państwa . . . .                                 | 100 —         | — —          | 100 —         |
| Traty i weksle w zagr. walucie .                               | — —           | 26,762 66    | 26,762 66     |
| Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach | 350,000 —     | — —          | 350,000 —     |
| Weksle protestowane . . . . .                                  | 6,303 62      | 47,966 64    | 54,270 26     |
| Koszta ruchomości i urządzenia .                               | 9,318 74      | 25,779 51    | 35,094 25     |
| Sumy przechodzące . . . . .                                    | 672,850 58    | 365,437 54   | 1,038,288 12  |
| Wydatki bieżące . . . . .                                      | 183,107 55    | 156,935 97   | 339,043 52    |
| Wydatki podlegające zwrotowi . .                               | 884 85        | 1,381 54     | 2,266 39      |
|                                                                | 20,441,637 07 | 8,768,235 67 | 29,209,872 74 |

\*) W tej liczbie i weksle do inkasa.

## STAN BIERNY.

|                                                 |               |              |               |
|-------------------------------------------------|---------------|--------------|---------------|
| Kapitał zakładowy:                              |               |              |               |
| w całości opłacone sztuki 20,000                |               |              |               |
| Akc. I—II Em. . . . .                           | 5,000,000 —   | — —          | 5,000,000 —   |
| Kapitał zapasowy . . . . .                      | 2,500,000 —   | — —          | 2,500,000 —   |
| Kapitał zapasowy dywidendowy . .                | 40,000 —      | — —          | 40,000 —      |
| Specjalny . . . . .                             | — —           | — —          | — —           |
| Rachunki zysków i strat . . . . .               | 20,429 82     | — —          | 20,429 82     |
| Niewypłacona dywidenda . . . . .                | 6,834 50      | — —          | 6,834 50      |
| Rachunki przekazowe:                            |               |              |               |
| a) za okazaniem . . . . .                       | 366,193 33    | 632,423 93   | 9,090,927 10  |
| b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem . . . . .     | 437,476 68    | 408,082 11   |               |
| Wkłady procentowe:                              |               |              |               |
| a) terminowe . . . . .                          | 757,510 68    | 364,366 —    | 1,121,876 68  |
| b) bezterminowe . . . . .                       | 124,882 37    | — —          |               |
| Korespondenci:                                  |               |              |               |
| a) ich rachunki (Loro):                         |               |              |               |
| 1) sumy należące się od Banku . .               | 5,163,149 38  | 1,554,735 71 | 6,717,885 09  |
| 2) weksle do inkasa . . . . .                   | 367,600 —     | 509,350 23   |               |
| b) Nasze rachunki (Nostro)                      |               |              |               |
| Sumy należące się od Banku . . .                | 2,221,885 71  | 317,881 02   | 2,539,766 73  |
| Dług oddziałów w Central. Instytucji            | — —           | 3,302,411 42 |               |
| Redyskontowane weksle w Banku państwa . . . . . | 1,838 118 55  | 713,984 64   | 2,552,403 19  |
| Procenty i prowizja . . . . .                   | 495,900 08    | 458,784 06   | 954,684 14    |
| Sumy przechodzące . . . . .                     | 510,590 89    | 467,216 55   | 977,807 44    |
| Depozyt w Banku państwa . . . .                 | 690,773 08    | — —          | 690,773 08    |
|                                                 | 20,441,637 07 | 8,768,235 67 | 29,209,872 74 |

(2044)

Depozyty w przechowaniu . . . . 9,883,924 24 4,914,833 85 14,798,758 09

- 1) Nominalna wartość akcji rb. 250.
- 2) Zarząd znajduje się w m. Łodzi.
- 3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
  - a) Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały i agentury: w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Chełmie, Ostrowcu i Zamościu.
  - b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

Łódź, dnia 19 (31) stycznia 1899 roku.

## FABRYKI KROCHMALU

Patoki, Glukozy, Dekstryny i t. p., z kartofli, pszenicy, kukurydzy i ryżu, z zupełną gwarancją za wysokość % i dobroć towaru, urządza Inżynier Puppe w Magdeburgu.

Generalni Reprezentanci dla Rosji

**E. A. Waag i S-ka w Odesie**

Sabanelewa most № 7

(7016)

!! WAŻNE DLA PROWINCJI !!

## NOWE OŚWIECZENIE PNEUMATYCZNO-GAZOWE

(nie acetalinowe), bezwarunkowo tańsze od wszelkiego rodzaju oświetlenia, na wietrze i wewnątrz. Każdy palnik daje 60 i 500 świece. Aparat „Excelsior” wytwarza gaz (bez użycia węgla) do: palenia, ogrzewania, poruszania motorów, oddaje wielkie usługi szczególnie na prowincji, w majątkach ziemskich, przy gospodarskich, technicznych i innych pracach. Dla Prowincji wielkie i tanie udogodnienie. Zagrańca aparat „Excelsior” szczególnie po prowincjach znalazł obszernie zastosowanie. Katalogi bezpłatnie. Biuro urządzeń gazowych Inderau i S-ka, Odesa, Pocztowa 28. (2048)



Akeyjne Towarzystwo



ZAKŁADÓW CERAMICZNYCH

**Dziewulski i Lange.**

FABRYKA W OPOCZNIE

nagrodzona Złotym Medalem na wystawie Kijowskiej 1897 r.

WYRABIA I POLECA:

**Posadzkę terrakotową** gładką i rzymską, w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotoarową i fabryczną — w cenie od 95 kop. za łokieć kwadr. — Do pomieszczeń drugorzędnych, zamiast posadzek cementowych, asfaltowych i t. p. polecamy niewiele droższe w cenie, o wiele zaś praktyczniejsze posadzki brukowe.

**Płytki licowe** do wykładania frontów domów i ścian.

**Cegłę ogniotrwałą** do najwyższej temperatury, wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalni, pieców wapiennych i t. p.

**Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą** po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd — Warszawa, Włodzimierska 14. Telefon 1158.

Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie. — Upraszamy Szan. naszych odbiorców o wcześnie zamówienia.

W końcu roku bieżącego będzie w ruch puszczona druga fabryka w Świątoku, gub. Charkowskiej.

(61)



NIE DO ZBICIA Z TROJĄ. — Przepraszam najmocniej; musiałam już gdzieś panią widzieć. Czy nie jest pani przypadkiem siostrą doktorowej Jodołowskiej?  
— Nie, ale ja jestem sama doktorową Jodołowską!  
— Właśnie zaraz to sobie powiedziałam! Takie bajeczne podobieństwo!

## 2 PAROWCE

(jeden w dokach firmy J. W. Klawitter w Gdańsku) świeżo podług najnowszych wymagań techniki zbudowane, z atestatami Rządu niemieckiego, jeden o kole odtylcowym osobowo-towarowy, drugi holownik, są z powodu niedotrzymania przez nabywcę warunków płatniczych, do sprzedania. Pierwszy kompletnie i ładnie urządzony, ma kajuty I i II kl., 300 koni sił, mieści około 400 osób i 80 m. kub. ładunku. Zanurzenie: z zapasem 8 T° węgla=520 mm. (20%), z ładunkiem 80 T° i węglem=725 mm. (29%). Drugi o sile 400 koni, zbudowany na modłę używanych na rz. Łabie, zanurza się 625 mm. Dokładnych szczegółów technicznych, dotyczących konstrukcji, rozmiarów i urządzenia, udziela na żądanie JÓZEF ROTHER w Warszawie, ul. Żórawia 18. (65)

## «Hôtel de France»

JEKATERYNOSŁAW, Prospekt.

(69)

Pierwszorzędny hotel w środku miasta, wytwornie urządzone. Numer od 1-8 rb.

# PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i sużytkowuje  
Inż. Kazimierz Ossowski,  
Biuro techniczne międzynarodowe.  
(8468)  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Uwieszone nagrodą Akademii paryskiej  
PIŚMIENNE WYKŁADY

## BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące  
w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podsięk.  
i chwalebne. odesw. Kończącym naukę na  
tąd. udziela się poświadc. z ukończ. tako-  
wej pod moim kierunkiem. Nauzelelel  
buchalterji, szienek Akademii paryskiej

### A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne wysyła się  
bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania.  
Całkowita gwarancja powodzenia. Umia-  
rowane wynagrodzenie. (6698)

## JADĄCYM DO ODESY

rekomenduje się

## HOTEL RICHELIEU

położony w środku miasta, w po-  
bliżu teatrów, kąpiel morskich,  
bulwaru, portu, instytucji różnych  
i t. p. Mm od 60 kop. Kp. komi-  
wojażerom i wogóle kupcom ustę-  
stwo z cen. (2047)

Bolesław Dobrowolski.

**P**OLECAM uzdolnioną w buchal-  
terji specjalnie, uczciwą, pra-  
cowitą, z dobrej rodziny państ-  
w. Mińska gub., poczta Użłany,  
dominium Zamość. Aleksander Jelski.  
(2086)

**U**CZCIWE. umiejętnie gospody-  
nie wiejskie, znajd. wygodne  
pomieszczenie. Zgłaszać się pod  
adresem: Mińska gub., poczta  
Użłany, dominium Zamość. Aleksander  
Jelski. (2131)

### Leśnik i pszczelarz,

mógący również przyjąć na siebie za-  
rząd gospodarstwem i ogrodnictwem,  
żonaty, bezdzietny, katolik, lat 40 mają-  
cy, posiadający odpowiednie świadectwa,  
kwalifikacje i rekomendacje, a pełniący  
obowiązki po kilka lat z rzędu na jed-  
nem miejscu, życzy sobie od 1 kwietnia  
zmienić miejsce. Oferty proszę adreso-  
wać: Харьковъ, Петербурская Го-  
стинница, для передачи Л. П. С. (2133)

Poszukują umieszczenia od  
1 kwietnia:

**NAUCZYCIELKA POLKA**, młoda, za-  
pełnie, znająca gruntownie język  
francuzki i niemiecki, bu kształciła  
się w Niemczech i we Francji, znająca  
rysunki, malarstwo i t. d., ale nie-  
muzyczna.

**NAUCZYCIELKI** Polki muzyczne, zna-  
jące gruntownie język niemiecki,  
francuzki, bez konwersacji i t. d.  
A. Koczorowska, Biuro Nauczycielskie  
w Poznaniu, Strzelecka 3 B. (85)

## Zarząd dóbr Wierszuba i Pośpieszka

ogłasza, że ogier «Rodin» czystej krwi  
angielski, stada hr. Branickiego, pokry-  
wa klacze po 15 rb. Adres: Вильно, по-  
чтовый ящикъ 56. Telephon 284. (2088)



Specjalna produkcja

## KARTOFLI NASIENNYCH

K. Drowitza i J. Zawadzkiego

w majątkach Całowanie i Sobiekurak,  
poleca do siewów wiosennych 114 od-  
mian najnowszych gatunków kartofli,  
wczesnych, stółowych, wysokoprocen-  
tujących fabrycznych i pastewnych. Ob-  
stalunki przyjmują w Warszawie: Ta-  
deusz Kowalski i A. Trylski, Miodowa 4,  
Jurkowski i S-ka, Miodowa 15. Adres  
pocztowy i telegraficzny: Całowanie, st.  
Otwock, dr. żel. Nadw. Ceny niższe. (88)

# BORZOM.

## NATURALNE WODY MINERALNE.

### WARUNKI WYSYŁANIA:

za gotówkę (równocześnie z przesłaniem do Dyrekcji zamówienia):

#### A. Przy zamówieniu mniejszem niż 1,000 butelek:

1 skrzynka, 50/1 but. (po 30 kop.) . . . . . 15 rb.  
1 skrzynka, 100/2 but. (po 20 kop.) . . . . . 20 rb.

#### B. Przy zamówieniu, poczynając od 1,000/1, lub 1,000/2 but:

1 skrzynka, 50/1 but. (po 20 kop. za 1 but.) . . . . . 10 rb.  
1 skrzynka, 100/2 but. (po 14 kop. za 1 but.) . . . . . 14 rb.

- UWAGA:** 1) Wszystkie ceny uważać należy franco stacja odbierająca.  
2) Kupujący hurtem, wnoszący w ciągu roku (do 1 stycznia każdego roku) go-  
tówką rb. 100 lub więcej, korzystają z ustępstwa 3%.  
3) Dla wszystkich stacji dróg żel. Kraju Zakaukaskiego, cena każdej butelki  
zmniejsza się o 2 kop.  
4) Butelek próżnych nie przyjmuje się.  
5) Eksport wody trwa od 1 marca do 15 września.  
6) Za potłuczenie lub uszkodzenie towaru w drodze Dyrekcja nie odpowiada.

## BORZOMSKA SÓL MINERALNA.

Cena za 1 funt . . . . . rb. 1 kop. 50  
" " 1/2 " . . . . . " — " 90  
" " 1/4 " . . . . . " — " 50

## PASTYLKI BORZOMSKIE.

Cena 1 pudełka . . . . . 30 kop. (58)  
" 1 słoika . . . . . 20 "

◆ Ceny bez przesyłki. ◆

Szczegółowe cenniki wysyłają się na każde zażądanie.  
*Dyrekcja Borzomskich wód mineralnych.*

## ZARZĄD

## WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów,  
że wymiana akcji tegoż Banku IV, XIII i XIV emi-  
syj na także akcje z kuponami dywidendowymi na  
następujące dziesięciolecie (trzecie i drugie), odby-  
wać się będzie począwszy od 10 (22) lutego 1900 r.  
w ciągu trzech miesięcy w Petersburskim Banku  
Międzynarodowym w Petersburgu, zaś po upływie  
tego czasu w Zarządzie Wileńskiego Banku Ziem-  
skiego w Wilnie.

Ażeby otrzymać akcje z kuponami na nowe dzie-  
sięciolecie, powinny być złożone dawne akcje z talo-  
nami, tudzież rb. 1 kop. 25 do każdej akcji na opła-  
tę stemplową i pokrycie wydatków przygotowania  
nowych akcji.

Jeżeli akcje przysłane będą pocztą, należy wska-  
zać, w jaki sposób mają być odesłane nowe akcje i  
dołączyć pieniądze w gotówce na ich przesyłkę i na  
opłatę stemplową; w przeciwnym razie nowe akcje  
będą odsyłane w pakietach wartościowych, ocenio-  
nych po rb. 625 za każdą akcję, a przypadające  
koszty będą potrącane z przedpłaty na dywidendę  
za rok 1900. (2119)

◆ Dla kaszlących i osłabionych ekstrakt i karmelki fabryki

## „LELIWA“

◆ w WARSZAWIE, ul. Zgoda 5. Sprzedaw. w składach aptecznych i aptekach.  
— Strzedz się podrabiania! — (2795)

PATENT №5613 SAMOKOPIUJĄCA  
DIA LISTÓW, RACHUNKÓW,  
KOSZTORYSÓW I T. P.  
CENA 1 RB. 50 K. KSIĄŻKA  
z FUTERAŁEM 2 RB.  
FABRYKA  
G. M. LEWINSONA  
W ODESIE  
WYSYŁA SIĘ ZA  
ZALICZENIEM POCZTOWYM

## SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszotatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety,  
Apt. towary, chem. przelw, artykuły  
gospodarcze. (709)

## KORKI

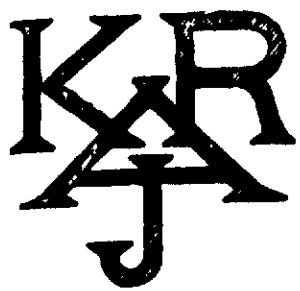
patentowany

## Linoleum

dla podłóg, ścian, stolów, tablic  
szkolnych, oraz z farbowaniami  
na wylot w masie deseniami, po-  
leca Akc. Tow. Korkowej Ma-  
nufaktury

## WIKANDER i LARSON

Odesa, Plac Soborny d. Popu-  
dowej. (2078)



# DZIAŁ ILUSTROWANY.

## POLSKI BERANZER.

SYLWETKA LITERACKA.

Polski Beranzer, który w codziennym życiu zwał się Stanisławem Starzyńskim, ujrzał światło dzienne na Podolu, w Zamiechowie, w roku 1785. Ojciec jego, Erazm Doliwa-Starzyński, major kawalerji narodowej, był panem licznych włości, z których synowi pozostawił tylko Zamiechów i Żabińce. Wychowanie Stanisława skutkiem współczesnych wypadków politycznych było wielce niejednolite; uczono chłopca nieregularnie, a nauka niejednokrotnie dłuższym ulegała przerwom. Oddany małym dzieckiem do prywatnego pensjonatu Hankiego w Warszawie, przyjętym został w dziewiątym roku życia do szkoły rycerskiej, stworzonej przez Stanisława-Augusta pod mianem korpusu kadetów. Niestety, nie długo mógł korzystać z nauk, udzielanych w tym wzorowym instytucie, gdyż jego istnieniu w rok później ostateczny rozbiór kraju kres położył. Na bruku stołecznym błądzące samopas chłopię odnalazł przypadkiem wuj Stanisława, Czosnowski, i odwiózł matce, przebywającej podówczas we Lwowie. Umieszczony w tem mieście w pensjonacie niejakiego Varambona, nie bawił zbyt długo w tym zakładzie i rychło powrócił z matką do Zamiechowa, z kąd go wysłano do Nestorowic, do stryja Józefa Starzyńskiego, by wraz z tegoż synami korzystał z nauk, udzielanych przez wspólnego guwernera. Zwał się ów pedagog Steinacher, a jakkolwiek Niemiec z rodu i słabo władał językiem polskim, to przecież zdołał on odgadnąć niezwykle zdolności Stanisława i nadać im kierunek odpowiedni. Skuteczniej może od wskazówek pocziwego Steinachera, który rok zaledwie opiekował się chłopcem, podziałała na wrażliwy umysł wyrostka — pierwsza miłość.

Przedmiotem jej była Henryka Starzyńska, siostra stryjeczna Stanisława. Kochankowie, razem liczący niespełna dwadzieścia pięć lat wieku, pisywali do siebie czułe listy w języku francuskim, podając je sobie ukradkiem podczas obiadu, lub też wsuwając miłosną korespondencję pod poduszkę posłania. Dziecinna sprzeczka położyła koniec amorom, a trzynastoletni kochanek, odjeżdżając do konwiktus księdza Minasowicza we Lwowie, dał folę zranionemu uczuciu w następującej strofie:

Oddycham przecie swobodnie,  
Długo dręczony niegodnie;  
Serce więzy swoje kruszy,  
I spokój wraca do duszy,  
Koniec mękom, Henrjetto!

Był to pierwszy wylew poetycki wesołego piosenkarza.

I tym razem niedługo zasiadał Starzyński na szkolnej ławie; odebrano go z lwowskiego konwiktus i znów przez całe dwa lata bujał chłopak w domu i po za domem, a gdy już i wspomnienie o odbytych naukach wywietrzało mu z głowy, oddano go do konwiktus pijarskiego w Międzyrzeczu. Po roku uznali rodzice wykształcenie jego za skończone i wyprawili w świat młodzieńca. Bawił więc przez rok w Petersburgu, a przez cztery lata w Wilnie, gdzie brał żywy udział w budzącym się podówczas ruchu literackim, pisząc wiele wierszem i prozą. Za powrotem do domu w roku 1806, objął w dzierżawę puszczone mu przez ojca Buryłów, a dzieląc czas między gospodarką a literaturą, przebył na wsi lat dziesięć. W roku 1817 puścił się Starzyński w dłuższą podróż, której pierwszym etapem była Odesa, poczem zwiedził Wiedeń i Trjest, a pod lazurów niebem Italji przebył okragłe dwa lata. W Wenecji poznał olbrzyma romantyzmu, Bajrona, zaś w Rzymie był przez czas jakiś domownikiem księcia Stanisława Poniatowskiego, który chciał go swatać z posażną panną. Poeta wszakże nie miał ochoty do zeniaczki. A być też może, że od matrymonjalnych zamiarów odwiódł go ogniste oczy jakiej Fornariny... Zdaje się jednak, iż zamyślał wówczas Starzyński o dłuższym pobycie na italskim półwyspie, gdyż zakupił nawet małą posiadłość w okolicy Florencji. Dopiero śmierć ojcowska zniewoliła go do powrotu w rodzinne strony. Powrócił do ojczystego gniazda schorzały, zniechęcony do świata, zdziwaczały potroszę...

Prawdopodobnie nie znalazł szczęścia na obczyźnie. Pamiętnik, spisany podczas pobytu we Włoszech, oraz wiersze, powstałe w tym czasie, stały się pastwą plomieni. Widocznie poeta pragnął czas ten wymazać z swej pamięci. Sprawy gospodarcze i rodzinne zajmowały gorąco Starzyńskiego w pierwszych miesiącach po powrocie do Zamiechowa. Pamięć ojca uczcił on przeszlicznym pomnikiem z białego marmuru dłuta Fontany, umieszczonym w kościółku miejscowym.

Pomnik ten wystawiał anioła śmierci, gaszącego jedną ręką pochodnię życia, drugą zaś wspartego na medaljonie, przedstawiającym podobiznę nieboszczyka. Twarz anioła dziwnie miała przypominać rysy uroczej Delfiny Potockiej, a nagie kształty wysłannika śmierci stały się powodem namiętnego sporu pomiędzy Starzyńskim a księdzem Maćkiewiczem, biskupem kamienieckim, domagającym się stanowczo usunięcia tego posagu ze świątyni. O czemś podobnem nie chciał i słyszeć poeta, a nie poprzestając na procesie, wytoczonym w tej sprawie wobec władzy duchownej, zasypywał surowego pasterza uszczypliwymi poezjami, które w licznych odpisach krążyły po całym Podolu, jednając autorowi reputację zatwardziałego farmazona i libertyna. Chcąc skłonić biskupa do ustąpienia, zagroził mu Starzyński przyjęciem reformowanego wyznania, na co od prawdopodobnego kapłana otrzymał odpowiedź wielce stosowną w tym wypadku, w formie znanego przysłowia: «Baba z woza, koniom lżej».

W r. 1822 przybył Starzyński na czas dłuższy do Kamieńca Podolskiego, a jakkolwiek już czwarty krzyżek dźwigał na grzbiecie, poszedł gdyby młodzik na lep pięknych oczu pewnej aktoreczki z wędrownego teatrzyku Niedzielskiego. Pod wrażeniem tego stosunku zaczął pisać dla sceny i przełożył na język polski głośny podówczas utwór Grillpartzera: «Matkę rodu», tudzież Müllnera: «Przewinę». Malinowski, pierwszy bohater sceny kamienieckiej, z olbrzymim talentem odtworzał demoniczną postać Jaromira w «Matce rodu Dobratyńskich», która, dzięki wierszowanej przeróbce Starzyńskiego, w krótkim czasie obiegała wszystkie sceny polskie.

Nie wiadomo, jaki koniec miał stosunek poety z piękną Elżbietą — tak się zwała nadobna artystka. Prawdopodobnie nowy zawód był udziałem zakochanego. Tak przynajmniej dzieje się zazwyczaj w miłosnych historiach, w których, jako bohaterki, występują księżniczki teatralne... W każdym razie pani czy też pannie Elżbiecie zawdzięczamy prześliczny wierszyk Starzyńskiego, pod tytułem «Maj», poświęcony uroczej zwodnicy.

Za powrotem z miasta, zamknął się Starzyński ponownie w zamiechowskim dworze, gdzie pobyt spokojny i cisza wiejska sprzyjały jego upodobaniom. Mógł bez przeszkody marzyć, czytać i pisać. Dwór w Zamiechowie był to obszerny budynek parterowy, kryty blachą i okolony prześlicznym parkiem. Gospodarz zwykł był pisywać rankami na drobnych świstkach papieru, które leżały porozrzucone po wszystkich kątach. Często sam chwycił pierwszą lepszą piosenkę lub elegję, by skrócić z niej fidibus do zapalenia fajki. Tem mniej przeto myślał o uporządkowaniu swych utworów i o ogłoszeniu ich drukiem. Plody jego muzy ratował od zatury

kuzyn poety, Julian Sabiński, który podczas częstych odwiedzin w domu Starzyńskiego zbierał luźne kartki i skreślone na nich utwory starannie przepisywał. Przez czas dłuższy towarzyszył też poecie w jego samotności Franciszek Kowalski, znany tłumacz Molière. Gościli też wówczas w Zamiechowie: zgasły przedwcześnie Maurycy Gosławski, Tymon Zaborowski, tudzież wspomniany już poprzednio aktor Seweryn Malinowski, a nie omijali domu Starzyńskiego i hreczko-sieje-sąsiedzi, gdyż gościnny gospodarz, lubo stary kawaler, niezrównanym był towarzyszem zabawy. Od czasu do czasu zaglądał też do Zamiechowa wędrowny trubadur, Płazowski, figura wielce komiczna na Podolu, przypominająca pod wielu względami słynnego Jakse-Marcinkowskiego. Garbus z urodzenia, a zakamieniały klasyk z przekonania literackich, bywał Płazowski celem nieustannych żartów ze strony gospodarza, który przy herbacie wyzywał go do poetyckich popisów. Koroną ich był rym Płazowskiego, noszący tytuł: «Do Filidy», a opiewający jak następuje:

Filido, moja kochana,  
Do toalety co rana  
Posyłam ci prezent krótki:  
Stój pomady, flakon wódki,  
Abyś się pomadowała  
I tej wódki używała,  
I kochała mię biednego,  
Swego sługę najniższego.

Starzyński zwykł był utwór ten wygłaszać patetycznym tonem i za każdym razem nie omieszczał dodać, że do słowa: wódka, Płazowski dodawał odsyłacz: kolońska...

Stanisław Sznür-Pełowski.

DN

## ZOFIÓWKI PIĘKNA PANI.

(Dokończenie).

Jedynym wyjściem z tej sytuacji był rozwód, niweczający «komplancję» — ale rozwód na dwie strony: Potockiego z żoną i Zofji z mężem.

Dla załatwienia tych dwóch ciężkich spraw wrócili dobrowolnie wygnańcy z wiosną 1796 r. do Tulczyna. Z Wittem rzecz poszła względnie gładko. Była, rzecz prosta, mowa o kilkunastu milionach odstępnego, ale skończyło się na 2 milionach złotych. Eks-komendant był zawsze człowiekiem do kompromisu skłonny i takim się też okazał i w tej okoliczności. Natomiast rokowania rozwodowe z wojewodzina szły jak z kamienia, i nie byłyby może wcale doszły do zamierzonego celu, gdyby nie śmierć Szczęsowej Potockiej, w 1798 roku nastąpiona. Mieli już teraz kochankowie rozwiązane ręce i pośpieszyli związać je napowrót, ale — inną stulą. Ślub Potockiego i Zofji Celice-Clavone, *primo voto* Witte'owej, odbył się skromnie i bez rozgłosu d. 17 kwietnia, tegoż 1798 r. w Tulczynie.

Ile że Suworow zamieszkiwał pałac Tulczyński, nowożeńcy obrali sobie za rezydencję Human i rozpoczęła się sielanka, ale sielanka w stylu Szczęsnego, który na przeciętną miarę niezwykły był czynić niczego. Jeżeli z prezentem dla Rzeczypospolitej występował, to był to pułk do ostatniego guzika przezeń wyzłoty, z dodatkiem kilkunastu armat; jeżeli konfederację urządzał, to... Targowicę; jeżeli park zakładał, to — Zofjówkę.

Razu pewnego piękna wojewodzina, przechadzając się po okolicy Human, znalazła się w towarzystwie małżonka swego w miejscowości zwanej Kamionką. Nazwa dobrana była jak ulał, albowiem okrom kamieni,

wyrw i typowego pustopola wokrag, na niczem wzrok się nie zatrzymał. I przyszła pięknej pani do głowy myśl niepospolita.

— Tu należałoby założyć ogród i park! — rzekła.

Zyczenie to było dla rozkochanego wojewody rozkazem. Tysiące robotników stanęło do pracy, posypały się z pańskiej szkatuły tysiące tysięcy dukatów. Poczęto tworzyć coś, co nie istniało wcale; poczęto góry przenosić, parowy równać z ziemią, lasy przesadzać, zmieniać koryta strumieni. Jął powstawać, jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, arcytwór kunsztu ogrodniczego, nazwany *Zofjówką* od imienia ubóstwionej greczynki. Znakomity ogrodnik Mentzel, po części inżynier, który umyślnie jeździł zagranicę dla studjowania parków, kierował robotami; Potocki zaś zajmował się i pieścił ukochanem dziełem, raz, dogadzającem kaprysowi żony, powtóre, jego własnej ambicji, potrzebie, potrzebie zajęcia się czemś, dającem mu to, czego szukał jaknajbardziej: zapomnienie. I tworzył ową Zofjówkę przez lat dziesięć, od 1795 do samej śmierci, nieustannie urzeczywistniając w niej coraz to inne, coraz śmielsze pomysły, i zostawił ją — niewykończoną. Pochłonęła Zofjówka, jedni mówią 8, drudzy 15 milionów złotych, sumę, na owe czasy olbrzymią.

Co stworzono? Dokładnych opisów ówczesnej Zofjówki nie mamy; Trembecki w słynnym poemacie swoim odsłania nam z po za retorycznych zwrotów niektóre tylko jej przepychy, a to, co z Zofjówki do dziś dnia przetrwało, pozwala mieć wyobrażenie o tem, czem być musiała — aczkolwiek nigdy nie wykończoną — wówczas, gdy używał w niej wczasu i pysznił się dziełem swoim przed żoną, były marszałek Targowicy.

Były więc tam skały sztucznie dźwignięte, i kaskady, i grotty, i greckie świątynie, i jeziora, i mosty, i



ZOFJÓWKA DZISIEJSZA. W parku. (Zdjęcia fotograficzne).



Z nich kanały, fontanny, z nich obrusy szklane  
Płyną, skaczą i błyszczą, pod wagą rozlane...

Aż wreszcie, tchu wyzbyty, na widok  
cudów tylu, woła, przenosząc się z Zofjów-  
ki w inne, już słysane u świata okolice:

Kto gajów Tuskulańskich smakował ochłody,  
Kto uwieńczał Tyburu spadające wody,  
Kto straszne Pauzylipu przebywał wydroże,

zaczyna leśne, i wyspy, i «dolina olbrzymów»,  
pokryta wykutymi z granitu posagami, i—a'bo to zliczyć i opisać  
wszystkie cuda! Posłuchajmy Trembeckiego,  
który własnymi oczyma oglądał w znacznej mierze stworzoną, a  
wciąż dotwarzaną jeszcze Zofjówkę.

To mnie bawi, to cieszy, to zmysły zachwyca.  
Chudą pierwej golizną świecące pagorki  
Zdaleka przyniesione poceniły borki,  
Gdzie, między krajowemi umieszczone drzewy,  
Są z Libanu, z Atlasu, z antypodów krzewy.  
Od nich mię po kamieniach noga niesie letka  
Ku niższej grotcie, króla rzeczonoj Łokietka...  
A ztamtąd pochodzistsze przebiegłszy zielenie,  
Starownie kuta grotta większe ma przestrzenie.  
Z czoła olbrzymi granit zamiast słupca stoi,  
Krynica ją z opoki wytłoczona poi.  
Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże,  
W tę grotę wchodzącemu szczęśliwym być każe...

A dalej:

Z dębu, w leśnej odzieży ułożona sala,  
Zasłaniając przepaście, gorzką myśl oddała.

Gdzieindziej wpływa się barką w kanał podziemny,  
mający wyłot na jezioro.

Po morzu tam szedł okręt, sprawnym cięty dłotem,  
Ujaśniony farbami i lśniący się złotem.  
Okręt dążył do wyspy.

Czy koniec na tych cudach? Bynajmniej. Przed  
zdułmionym wzrokiem Trembeckiego wre i kipi dalej  
robota w Zofjówce, rozrastającej się i przepyszniejcej  
z dnia niemal na dzień.

Gwar ciżby, lin skrzypienie, głośnie szczęki młotów  
Zwróciły moje kroki w stronę tych łoskotów,  
Gdzie długi głaz z wnętrzości wyrobiony skały,  
Mnogie siły złączone z trudnością dźwigały.  
Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem:  
Chmury swym dzielić końcem, zwać się obeliskiem.

A gdy tam piętrzą się jeden na drugich granitowe  
złomy, ówdzie rozlewają się nowe a misternie kiero-  
wane żyły wodne, srebrzące się wśród bujnej zieleni.  
I zachwyconemu poecie przychodzi rym płynąć do  
wtóru szemrzącym rytmicznie kaskadom:

Dostatek, moc przemysłu i sztuka rzemiosła  
Bliższe wody ściągnęła, złączyła, podniosła.

Jeszcze i Zofjówce zadziwiać się może,  
I przyzna, jeśli szczerłość usty jego włada:  
Czem tamte w częściach słyną, ta razem posiada.

Co zostało dziś z tych wspaniałości? Podobno, nie-  
mało. Dziś jeszcze, jak mówią ci, co Zofjówkę mieli  
sposobność zwiedzić, jak zresztą przekonywują nas wi-  
zerunki, fotograficznie z natury brane, po niepowszed-



SZCZEPAN POTOCKI z synami Szymonem i Stanisławem. Według portretu z kolekcji J. Łoskiego.

nich szczątkach tego, co było, zasłużoność rozgłosu Zofjówki pojąć łatwo. Dziś jeszcze Zofjówka, to dzieło wielkiego smaku i pracy niezwyklej; przednia ozdoba kraju i osobliwość, godna zamorskich turystów.

Powiedzmy już na tem miejscu, że po śmierci Szczęsnego Potockiego, Humańszczyznę objęli w dziedzictwo synowie jego, Aleksander i Mieczysław (z Delfiną Komarówną ożeniony), korzystając z podniesionej przez ojca stopy rolnictwa oraz rozwiniętego dobrobytu włościan, bo oddać trzeba wojewodzie sprawiedliwość, że, jako rolnik, gospodarz i zwierzchnik poddanych, niemałe położył zasługi. Szkołami też słynął Human, licząc wśród uczniów swoich Zaleskiego i Goszczyńskiego, Michała Grabowskiego i Mianowskiego, przyszłego rektora Szkoły głównej. Na początku bieżącego wieku odwiedził Zofjówkę, jeszcze za życia Zofji Potockiej, cesarz Aleksander I. W r. 1834 Humańszczyzna uległa konfiskacie na rzecz rządu i zamieniona została na wojskową kolonję (*wojennoje posielenje*), poczem, gdy wojskowe kolonje w Humanu istnieć przestały i majątność wcielono do dóbr państwa, przeszła Zofjówka pod zarząd Dworu Cesarskiego, jako własność cesarzowej Aleksandry Teodorówny i nazywa się obecnie «Carycyn Sad». W Zofjówce, mającej przestrzeni 107 dziesięcin, założoną została w roku 1858 szkoła ogrodnicza, której zarząd opiekuje się pamiątkową i piękną miejscowością.

A Szczęsny Potocki? Napozór płynęło mu życie cicho i spokojnie—do czasu. Przystrajał Zofjówkę, dogadzał żonie, cieszył się z każdego gościa, co przełamawszy ostrą cyzm, ciążący na byłym marszałku, zjawił się w pałacu, zwabiony sutą zawsze uczcią i wystawem winem. Ale w duszy człowiek ów nie miał już ani spokoju, ani pogody, ani szczęścia i nieprzesadnie koloruje Słowacki, pisząc:

Jak trup wśród ludzi, jak upiór przy stole.  
Zimne po sercach przechodziło mrowie,  
Kiedy co mówił, gdy pił jakie zdrowie.  
Gdy wszedł—nie wstawał nikt przed tym człowiekiem,  
Choć orderami był sławny i wiekiem...

Wiedział to sam, że odstręcza,  
Że coś pomiędzy nim a światem stoi.  
Więc już oddawna zaniechał z rozpaczą  
Przepraszać serca, które nie przebaczą.

I, dogryzany powoli sumienia trującym niepokojem, włókiłby jeszcze lat wiele żywot, ani jemu ani nikomu nie potrzebny i później nieco stanąłby przed sądem Bożym i potomości, gdyby nie cios ostatni, a najboleśniejszy, któremu sądzono było, jak biczem Eumenid, smagnąć stojącego nad grobem starca.

W 1799 r. przyjechał do Humanu starszy syn wojewody, urodzony z Mniszchówny, Jerzy-Szczęśny. Przy-

stojny, nieokiełznany paliwoda, będąc kamer-junkrem przy Dworze petersburskim, tak hulał i birbantował, że aż osobiście wdać się musiał w sprawę cesarz Paweł i rozkazał mu wyjechać ze stolicy do wiejskich dóbr ojcowskich. Nie miało to wygnanie nazbyt uciążliwym być dla młodego hrabiego. Znalazła się dlań rychło w Humanu kompanja, chętna do spróbowania zabaw stołecznych. A że były to męty i szumowiny społeczne, bo innej kondycji ludzie nie zazierali w głąb do Humanu, to już wcale nie trapiło rozhulanego wiatogłowa. Byle pić, grać i baraszkować.

Zakipiał dwór magnacki. Wojewoda snuł się samotny, jak cień, po apartamentach swoich, bo nie do hulanki mu było i pijatyki—natomiast ożywiła się i zajaśniała dawnym blaskiem powabu i urody wojewodzina. W pasierbie znalazła upragnionego partnera; pasierbowi, nie dziw, przypadła do gustu macocha. Stary wojewoda przyglądał się temu, jak krotochwilom, właściwym młodemu wiekowi, i podczas, gdy różne rzeczy dokoła niego szeptało sobie do ncha, on nie słyszał nic i zdawał się niczego nie spostrzegać.

Lecz gdzież jest młoda małżonka? Grafini?  
Czemu nie przy nim? Dawniej niewolnica,  
Dziś samowładna w zamku monarchini —  
Z kimże to błądzi po świetle księżycy?

Z kimże, jeżeli nie z młodym Jerzym-Szczęśnym... I trwało to tak długo i tak zaszło daleko, że pięknego wieczora wojewoda sam osobiście natknął się na scenę, do tego stopnia romantyczną, iż nawet wątpliwości mu żadnej nie pozostało.

Ale nie miał sił, by zdobyć się na czyn stanowczy, nawet na rozkaz. Zamknął się w komnacie swojej, nikomu przystępu do siebie nie dając, i tak gasł powoli. Śmierć uwolniła go od tej męki domowej d. 15 marca 1805 r. Umarł, w chwilach ostatnich nie wyraziwszy życzenia widzieć żony i syna, nie spytawszy nawet o nich. Pochowano wojewodę ruskiego w Tulczynie, gdzie w podziemiach kościelnych spoczęły obok jego trumny zwłoki Trembeckiego, piewcy «Zofjówki».

Dopiero w Humanu rozpoczęła się na dobre istna bachanalja. Szalała wojewodzina w objęciach pasierba, Jerzy-Szczęśny hulał bez pamięci, szalał dwór Humański, przelewający się po brzegi od obieżyswiatów, birbantów, awanturników z pod ciemnej gwiazdy i szulerów. Olbrzymie sumy przechodziły z rąk Jerzego-Szczęsnego do rąk jego partnerów, żelazne zdrowie wojewodzica rozkruszać się poczęło, jak dąb, robactwem stoczony. Pierwsza opamiętała się Zofja Potocka i zobojetniałego dla niej pasierba sama powstrzymała na brzegu przepaści; orgja przerwała się na chwilę i partnerzy wojewodzica, zwachawszy pismo nosem, zapotrzebowali ostatecznego rozrachunku. Okazało się, że długi kartowe i inne Jerzego-Szczęsnego wynoszą 14 milionów złotych. Nawet na Humańskiej fortunie była to szczerba widoczna. Wówczas wojewodzina zdobyła się na krok heroiczny: zaproponowała pasierbowi układ, którego mocą spłaci wszystkie jego długi i dożywotnią zapewni mu rentę 50 tysięcy czerwonych złotych, — ale pod warunkiem, że Jerzy-Szczęśny wyjedzie natychmiast i nigdy już więcej w życiu nie ujrzy ani Humańszczyzny, ani macochy.

Układ stanął. Jerzy-Szczęśny wyjechał do Francji i niedługo potem w 1809 r. samotny, opuszczony, rozpaczający nad zmarowanym bujnym życiem, na obcej ziemi umarł.

Zmiana wielka nastąpiła w duszy i sposobie życia wojewodziny Zofji Potockiej, aczkolwiek 45 rok życia dla kobiety zaw-



ZOFJÓWKA DZISIEJSZA. Brama wjazdowa.

szę jeszcze pięknej i powabnej, jak mało która, nie mógł stanowić jakiegś przełomowej chwili. Zajęła się uporządkowaniem ogromnej fortuny, dola włościom i pełnieniem na szeroką skalę dobrych uczynków. Nie zwróciła się ku przesadnej dewocji i ascetyzmowi, jeno w uczynkach swych stała się wzorem dla rzeczywiście chrześcijańskich dusz. Poważano ją, kochano i błogosławiono na szeroką okolicę, zwłaszcza zaś w Humanie, której była bóstwem opiekuńczym. I nie będzie zbyt śmiało twierdzenie, że musiały być w grece owej jakieś wrodzone dobre skłonności, i że dary te Boże przygłuszyło w niej życie, tak od zarania młodości rozwłózione po tylu bezdrożach.

Życie przestała hrabina Zofja Potocka d. 22 listopada 1822 roku, jeśli się nie mylimy, w Berlinie, dokąd dla poratowania rujnującego się zdrowia była pojechała. Zwłoki jej sprowadzono do Humania z okazałością wielką. Droge, którą kondukt kroczył, na przestrzeni dziesięciu wiorst przed miastem, rozświetlono paląciami się beczkami ze smolą, a trumnę w podziemiach cerkwi t. zw. Uspieńskiej, pogrzebano. Cerkiew owa, w której, mówiąc nawiasem, wykonał przysięgę Gonta, wyruszając przeciwko Żeleźniakowi, uszkodzona trzęsieniem ziemi, zniesiona została w 1846 r. Na miejsce ołtarza głównego postawiono krzyż, a zwłoki Zofji Potockiej

przewieziono do cerkwi w majątności Talne, należącej do Olgi z Potockich hr. Szuchałowej. Dobra Talne, mające przed uwłaszczeniem włościom przeszło 30 tysięcy dziesięcin obszaru, leżą o wiorst 45 na północo-zachód od Humania. Tam, w srebrnej trumnie, spoczywają popioły pięknej pani z pokolenia nowoczesnych Atrydów, o których powiada poeta, że pozostawili po sobie prochy tak czarne, jakich pod żadną nigdzie nie szukać mogiła.

Na trumnę Zofji Celice-Clavone hr. Potockiej może to nazbyt ciężkie i nieubłagane słowo. Na trumnę tę wieńca kłaść nie przystoi, ale obok kamienia znaleźć się na niej powinien kwiat dobrej i wdzięcznej pamięci za kilkanaście lat ostatnich życia tej złowrogiej dla tylu ludzi przez lat tyle kobiety. A czy, wreszcie, powiedzianem o niej zostało ostatnie słowo? Zaiste, nie. Postać ta, już choćby samą jaskrawością swoją pociągająca i zaciekawiająca, czeka jeszcze na historyka swego. A zaś przypominać ją długo jeszcze będzie dziejopisom i laikom ów nieodłączny od jej imienia, fantastyczny niemal, jak sama piękna greczynka, sad podhumanski: budząca wspomnień tyle i melancholijnej zadumy, niezrównana «Zofjówka».

Cz. J.

## ZWIĄZEK ARTYSTÓW POLSKICH.

Lwów, 15 lutego.



Wiążek artystów polskich powstał we Lwowie przed paru tygodniami; jest to pierwsza tego rodzaju instytucja w Polsce. Miałem wprawdzie w ręku statut, który określa jego cele i zadania, ale przekładając informację żywą nad martwą, zawiązałem prosto do prezesa, głównego ilustratora p. Stanisława Reychana, od dwóch lat wchodzącego w skład lwowskiej kolonii artystycznej.

P. Reychan należy przez pół do Lwowa, gdzie się urodził, a przez pół do Paryża, gdzie spędził piętnaście lat życia w najpełniejszym okresie twórczości, zdobył rozgłos, powodzenie na rynkach sztuki i szanse podobań się także w kraju rodzinnym. Obecnie liczy sobie czterdzieści jeden lat, jest eleganckim mężczyzną o twarzy trochę przegastej i manierach bardzo wykwindnych; piastuje godność profesora malarstwa dekoracyjnego w szkole przemysłowej we Lwowie i — prezesa wymienionej na wstępie najmłodszej instytucji artystycznej.

Zastaliśmy go w gabinecie szkolnym, przy stoliku, na którym piętrzyły się w „artystycznym nieładzie“ głowy greckie, modele, szkice, rysunki, farby, pendzle i inne narzędzia zawodowe. Wymiana nazwisk, określenie celu wizyty i — pierwsze pytanie interviewerskie:

— Co to jest związek artystów polskich?

— Jest to a raczej będzie instytucja, mająca w swej pieczy zawodowe interesy polskich malarzy, rzeźbiarzy i architektów w Galicji, a więc przedstawicieli wyłącznie sztuki plastycznej. Nie jesteśmy klubem, ani stowarzyszeniem, foraujemy pewien kierunek, lecz reprezentacją zawodu w najdosłowniejszym znaczeniu. Zagranicą: we Francji, w Niemczech, we Włoszech istnieją takie zwią-

zki oddawna, — u nas my dopiero robimy początek. Nasz cel?... Będzie to w początkowym zakresie to samo, co jest celem zawodowych Izb lekarskich, adwokackich, inżynierskich. Rodzaj „Izby malarzkiej“. Pragniemy wzmocnić solidarność członków naszego zawodu, podnieść poziom jego godności



St. Reychan.

bronie jego interesów środkami, jakie będziemy mieli do rozporządzenia, wpływać na opinię publiczną, zabierać głos w sprawach, obchodzących ogół artystów, urządzać wystawy, ułatwiać malarzom lwowskim debiuty w zagranicznych salonach sztuki.

— Rodzaj ambasady?

— Tak jest, i to wyszłej z naszego własnego grona. „Związek“ różni się od wielu stowarzyszeń, istniejących dla popierania ruchu artystycznego, także tem, że podczas gdy tamte zawsze powoływała do życia inicjatywa z po za grona artystów, tutaj oni sami są inicjatorami.

— Jakie będą pierwsze kroki „Związku“?

— Formujemy się dopiero. Jest już wprawdzie zarząd i około pięćdziesięciu członków, ale nie było jeszcze na nic czasu, nawet na obmyślenie planu działania. Prawdopodobnie rozpiszemy niebawem konkurs na szkice, może urządzimy wystawę... Na dalekim, bardzo dalekim planie mamy stworzenie funduszu pensyjnego dla wdów i sierot po artystach...

— Kto należy do zarządu?

— Prócz mnie, jako prezesa, należą: wice-prezes architekt Kuhn, sekretarz prof. Kryciński, skarbnik prof. Wiśniewiecki, nadto: Antoni Popiel, Styka, Kamienobrodzki, Weiss, Harasimowicz, Rawski, Batowski i Dębicki.

Zdziwiłem się trochę obecnością architektów w „Związku“. U nas architektura tak, jakby nie istniała, a architektki są przeważnie zwykłymi budowniczymi szablonowych kamienic i przedsiębiorcami.

— Dążymy właśnie do tego, ażeby tej gałęzi sztuki przywrócić jej właściwy, artystyczny charakter. Osiągniemy to niewątpliwie za pomocą wzajemnej wymiany idei i wzajemnego oddziaływania.

Tyle o „Związku“. Słówek jeszcze o jego procesie.

Prof. Reychan kształcił się na politechnice lwowskiej i w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu. W Paryżu, dokąd wyjechał w r. 1882, uczył się u tamtejszych profesorów malarstwa Bonnata i Laurensa, poczem otworzył własną pracownię. Z początku malował portrety, lecz zasłynął dopiero, jako ilustrator. Zasiadał stale „Monde Illustré“, „Revue Illustrée“, londyński „Graphic“, lipską „Illustrirte Zeitung“; brał udział we wszystkich prawie zbyt licznych wydaniach księgarzy paryskich, ilustrował Daudeta, Musseta, Theurieta, Balzaca; w r. 1889 dostał złoty medal na międzynarodowej wystawie, a w chwilach wytchnienia włączył się po Niemczech, Rosji, Szwajcarii, Anglii i Włoszech.

Z wędrowek tych wrócił przed dwoma laty do kraju, pożegnał na zawsze Paryż i wygląda tak skromnie w swoim gabinecie profesorskim, otoczony modelami, rysunkami i szkicami, jakby całe życie spędził przykładnie w murach Lwowa. Teraz właśnie pracuje nad malowidłami dla nowego teatru. Robi salę widzów, Dębicki foyer, a Tadeusz Popiel klatkę schodową.

Pełka.

## STANISŁAW KONARSKI.

BYLWETKA SPOŁECZNO-LITERACKA.

(Dokończenie).



trzech łbów hydry, kolejno miażdżonych przez Konarskiego, jeden był: upadkiem dobrego smaku w piśmiennictwie i wymowie publicznej; drugi — zacofaniem i błędnym kierunkiem publicznego wychowania; trzeci — bezrządem politycznym i społecznym, wpływającym z nieszczęsnego *liberum veto*.

Przeciw pierwszemu straszylu wymierzył reformator dwie książki, po łacinie pisane: «O błędach wymowy» i «O sztuce dobrego myślenia, niezbędnej do dobrego wysłowienia»; przeciw drugiemu wystąpił z Konwiktem Szlacheckim (*Collegium Nobilium*); przeciw ostatniemu zatoczył ciężką artylerię w czterech tomach dzieła pomnikowego: «O skutecznym rad sposobie».

Piśmiennictwo i wymowa domagały się za czasów Konarskiego nie tyle reformy i odrodzenia, co — uporządkowania. Jak zawsze tak i wówczas, byli 'obrzy i źli pisarze, dobrzy i źli mówcy, na nieszczęście jednak hierarchiczny między nimi porządek został odwrócony; to, co powinno było zajmować miejsca ostatnie, rozpierało się zwycięzko na pierwszych — i na odwrót.

Konarski zaprowadził w tych rzeczach ład za pomocą: najpierw upominania, potem przykładu, wreszcie systematycznej nauki. Któryś z mędrców powiedział: «Chcesz pokonywać innych, nauce się przedewszystkiem zwyciężać samego siebie». Nasz reformator tak dobrze o tej zasadzie pamiętał, że krytykę błędów literackich rozpoczął od własnych utworów, w młodości splodzonych...

Występ przeciw rutynie wywołał, jak zwykle, burzę — ale burza dość prędko ucichła, i nowy kierunek uznano za dobroczynny, pożądany i błogosławiony.

Ten jednak, kto nie pisze hymnu ani panegiriku, zrobić musi jedną, dość dziwną z pozoru uwagę.

Konarski ani sam nigdy dobrze po polsku nie pisał, ani ogólnego poziomu literatury krajowej nie podniósł, ani nie wykształcił w szkole swej żadnego znakomitego mówcy lub poety.

Nie ujmuję mu to zasług — stwierdza wszakże raz jeszcze prawdę, że twórczość w sferze ducha pod żadne prawidła pedagogiczne podciągnąć się nie da...

Szkoła na Żoliborzu spotkała się z krytyką, zawzięcią i nienawiścią. Rozumie się, że pierwsi Jezuiti wystąpili wrogo. Konarski został przez nich oskarżony o szerzenie kac-

stwa, którem jakoby nasiąkł zagranicą.

Jakkolwiek nie były to już czasy Zygmunta III, oskarżenia takie miały wagę i mogły być nawet zmienić się w pocisk zabójczy. Wychowawcom Łojoli sprawiłby z pewnością rozkosz widok Konarskiego, ciągniętego ze sznurem na szyi na stos, a przynajmniej do więziennej ciemnicy.

Usilnie starali się oni, aby marzenie to stało się rzeczywistością. Udało się im wciągnąć do intrygi najwyższe sfery duchowieństwa. Nauka w Żoliborzu, a przedewszystkiem wykłady fizyki zostały poddane kontroli duchownej. Kontrolerami mianowano najuczeńszych Jezuitów, którzy otrzymali tytuł znamienity i wyzywający: «*Doctores contra novam philosophiam*». Z tytułem tym, wypisanym na karcie i do kapelusza przymocowanym, siadywali kontrolerowie na lekcjach, wyteżając uwagę, aby wykładającego na stosunkach z diabłem przyłapać.

Trentowski opowiada w związku z tem co następuje:

«Rektor szkoły reformackiej, będąc raz na egzaminie i nie mogąc pojąć skutków elektrycznej baterji, uważał to za czary i, chcąc je odkryć, położył szychaczem swój bursztynowy *Agnus Dei* pod kolbę maszyny. Pijar, nie spostrzegłszy tego, zakręcił kolbą i skruszył w Rzymie poświęcony i szatana odganiający krzyżyk. Reformator krzyknął w głos, załamawszy ręce, że to zuchwałość szatańska bez granic, że diabeł pijarski tak bezczelny, iż nawet największych nie lęka się świętości! Szalał prawie reformator ze zgrozy, gdy panice żoliborscy śmiać się z niego poczęli...»

Cuchnie to zdaleka najgrubsza średniowieczyzna, ale zarazem jest dobrą wróżbą dla sprawy. Średniowieczyzna, przeniesiona w środek wieku XVIII, jest jak śnieg spadły w maju: długo trwać nie może.

*Collegium Nobilium*, prócz ślepych wrogów, miało też jasnowidzących krytyków. Naogół więcej głosowano przeciw niemu, niż za nim.

Jednym z najzawziętszych przeciwników — choć bynajmniej nie z punktu jezuickiego — nowej instytucji był Szczęsny Czacki, ojciec Tadeusza. Fanatyczny czciciel równości szlacheckiej, oburzał się na wyróżnianie możnowładców, nawet w obliczu nauki. Przeciw Konarskiemu i jego szkole piorunował na zgromadzeniach braci szlachty, — wydał nawet godzącą weń broszurę.

Poważniejsze, choć jednostronne zarzuty stawiał konwiktowi w późniejszym już czasie Sołtykiewicz, profesor i jeden z dziekanów Aka-

demji krakowskiej. W swej cennej pracy «O stanie Akademji» ubolewał on nad tem, że po otwarciu *Collegium*, «wszelka młodzież zacnych obywateli krajowych» przeniosła się do Warszawy, krakowska zaś Akademia stała się wyłącznie szkołą województwa krakowskiego.

Zadna z tych krytyk nie wytyczyła — krytyki.

Prawda, że w Rzeczypospolitej, rządzącej się zasadą równości, nie ma miejsca na specjalne szkoły dla magnatów, wiadomo jednak, że Polska taką Rzeczpospolitą nie była. U nas krajem rządili, kraj wyobrażali, krajowi ton i barwę nadawali wyłącznie — magnaci.

Jeżeli zatem w warunkach normalnych wszelka reforma społeczna zaczynać się musi od podstaw, w Polsce zwracać się ona musiała przedewszystkiem ku szczytom.

Szczyty u nas najwięcej grzeszyły; ze szczytów nie światło spływało na niziny, lecz mrok. Arystokracja nasza za Sasów stanowiła najdziksza, może i najciemniejsza klasę narodu. Podnieść ją intelektualnie i moralnie było najpierwszym obowiązkiem marzącego o reformie patrijoty.

Trzeba przyznać Konarskiemu, że zadanie swe spełnił dobrze. Nie potrzebował zresztą nic tworzyć, ani dróg nowych torować pedagogice; z dwukrotnych wycieczek do Włoch i Francji przywiózł wzory gotowe, które wypadało jedynie zastosować do potrzeb miejscowych.

Ze szkoły na Żoliborze wyszedł liczny zastęp możnych i utytułowanych młodzieńców, którzy wykształceniem dorównywali rówieśnikom swoim na Zachodzie. Co najważniejsza — ci młodzi możnowładcy mieli wszczepioną miłość dla kraju i społeczeństwa, oraz poczucie obowiązków względem jednego i drugiego. Na nieszczęście dla nich i dla Polski całej, przyszli — za późno!

Raz jeszcze stwierdzam, że Konarski nic nie stworzył: zbudził tylko i na wierzch wydobyl utajone w organizmie narodowym siły. Gdyby ich tam nie było, największe poświęcenie i umysł najgenialniejszy na nicby się nie zdały.

Ośmielone zdolności, zachęcona i zagrzana obywatelskość — wywołały ruch umysłów i serc, jakiego od dawna nie pamiętano. Wystąpił Joachim Chreptowicz z projektem «Komisji edukacyjnej», która, mimo zawziętego oporu Jezuitów, zaraz po rozwiązaniu ich zgromadzenia przysłała do skutku. Ignacy Massalski, Michał Poniatowski, Adam Czartoryski, Andrzej Zamoycki, Ignacy Potocki, Franciszek Bleliński i Wacław Poniatowski zgrupowali się około Chreptowicza, tworząc zwarty za-

stęp postępowców. Bracia Załuscy rozwinęli szeroką działalność na polu oświaty publicznej, a nieoceniony Józef Andrzej, biskup-bibliograf, nazywający siebie «Ziomków Reputacją i Kwalibet Wokalistą», nie tylko obdarzył naród wspaniałą, pół miliona tomów liczącą biblioteką, lecz jeszcze utworzył coś nakształt akademii, która upadła, odrodziła się później pod postacią warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

I stało się, co w najnowszej «Historji Literatury Polskiej» wymownie zaznacza Piotr Chmielowski. Reforma polityczno-społeczna zawiodła, «natomiast dwie inne refor-

stryż nazbyt piękny nie zdobył jej, ale ją szpecił, nie dogadzał jej, lecz krepował, czynił niezdołną do swobodnych ruchów, a więc potykającą się i wywracającą.

Rozumnie zatem i patriotycznie uczyniono, wylupując smokowi rękoma «żrenicę wolności».

Czynność ta, przedsięwzięta o sto lub choćby o pięćdziesiąt lat wcześniej, sprowadziłaby zamęt powszechny, krwawą, bratobójczą walkę i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — nie udałaby się. Występ Konarskiego nie wywołał ani rozlewu krwi, ani rewolucji. Dlaczego? Bo zanim ciężki jego pocisk zburzył ostatecz-

nie tę twierdzę anarchji, mury jej srodze już były nadwężone od kul poprzednich zdobywców.

Zapominasz zwykle o tem, i — jak to na wstępie zauważyłem — całą, niepodzielną zasługę przypisuje się temu, kto pierwszy na zdobytym szancku zatknął sztandar zwycięzki.

Dużo przesady tkwi w tem, co mówią podręczniki nasze o zażartej walce, staczanej jakoby przez Konarskiego z zachowawcami, z powodu dzieła «O skutecznym rad sobie»...

Nasz reformator nie tylko nie był odosobniony, nie tylko nie miał przeciw sobie całego społeczeństwa, lecz przeciwnie: byli odosobnieni i szli przeciw zdaniu społeczeństwa jego wrogowie.

Już w samem dziele Konarskiego zamieszczone zostały głosy najcelniejszych i najdosłowniejszych obywateli Rzeczypospolitej, którzy z autorem jawnie się sprzymierzają. Wydane owocześnie piśmko pod tytułem: «List ciekawy przeciw autorowi książki o utrzymywaniu Sejmów, z Responsem» (1762; bez m. dr.), energicznie odpięra zarzuty innej, bezimiennej broszury, w której powiedziano, że «ta książka (Konarskiego) pełna jadu wzruszyła w wierznych ojczyzny synach publiczne obrzydzenie». Na dowód, że tak nie jest, autor przytacza następujące nazwiska rodzin szlacheckich, które dzieło Konarskiego «za zbawienne, pożyteczne, potrzebne, ojczyźnie życzliwe y wszelkich zaleceń godne estymują y twierdzą publicznie»: Bielińscy, Lubomirscy, Sapiehowie,

Mniszchowie, Potoccy, Rzewuscy, Poniatowscy, Czartoryscy, Krasinscy, Jabłonowscy, Rudzieńscy, Lubieńscy, Sołtykowie, Dębowscy, Grabowscy, Ostrowscy, Załuscy, Platerowie, Hilzenowie, Kierscy, Gozdscy, Podoccy, Kossowscy, Massalscy, Ogińscy, Sosnowscy, Małachowscy, Przezdzieccy, Twardowscy, Wodzicy, Wielopolscy, Zamoyscy, Szymanowscy, Szembekowie, Szeptyccy, Braniccy, Wereszczyńscy, Przebendowscy, Jezierscy, Moszczeńscy, Wołowiczowie...

Kto z taką armją szedł do boju, przegrać nie mógł.

Znajomość \* epoki \* dokładniejsza, niż ją mieli poprzednicy nasi, sprawiedliwa cena pracy i zasług mężów, co wcześniej zło widzieli i walkę z niem podejmowali, uwzględni nie znacznej już w owym czasie słabości zarówno murów, jak załogi zdobywanej twierdzy — są powodem, że piedestał, na którym historycy doby wczorajszej postavili Konarskiego, musi być dziś o kilka stopni obniżony.

Mimo to autor «Skutecznego rad sposobu» pozostaje i nadal wielkim człowiekiem, jednym z tych, co jak słupy Mojżeszowe świecą narodowi i wiedą go do ziemi obiecanej.

«Dzielność Konarskiego — mówi Trentowski — polega na sercu kochającym gorąco ojczyznę, na miłości światła i postępu, tudzież na jasnowidzącym rozsądku, który miał w przyrodzenia i wykształcił zagranicą»...

Dla całości wizerunku — który zresztą jest tylko sylwetką — należy wspomnieć o Konarskim-poecie.

Wielki reformator XVIII wieku miał to wspólne z wielkim patriotą i filantropem następnego stulecia, Staszcem, że oddawał się z zapalem — pisaniu wierszy.

Wiemy, jaka jest wartość poetycka «Rodu Ludzkiego», wielkiej, ciężkiej maszyny, białym wierszem pisanej, a skrzypiącej i klekoczącej, jak warsztat miasteczkowego tkacza. Liryczne i dramatyczne próby Konarskiego prawie na tym samym stoją poziomie.

Właściwa nam skłonność do przesady sprawiła, że w epoce, gdy Konarski był poczytywany za geniusza wszechstronnego, Bentkowski pisał, że «od niego poczyną się u nas scena narodowa» (!). Prawda, że jednocześnie Stanisław Potocki twierdził z właściwym sobie deklamacyjnym patosem, iż Konarski «pierwszy w Polsce (!) wstrząsł panującymi przesadami».

Oryginalna «tragedja» Konarskiego p. t.: «Epaminondas» (grywana



Lewa nawa kościoła popelarskiego w Warszawie z popiersiem Konarskiego. (We framudze lewego pilastru).

my, wychowawcza i literacka, przeprowadzone świetnie, stały się rekojmią dalszego pomyślnego rozkwitu, pomimo utraty bytu politycznego».

Trzecim \* łbem, który mężny pijar zmiażdżył smokowi, było: *liberum veto*.

Dziś jeszcze mnóstwo między nami takich, wedle których owo krzykliwe «nie pozwalam» stało się głównym powodem upadku Polski, i którzy twierdzą, że je sam szatan podszepnął polakom.

Byłoby naprawdę *liberum veto* rzeczą bezwzględnie złą i brzydką? Bynajmniej! Ono było raczej: zbyt dobre i zbyt piękne.

W narodzie, składającym się z idealnie szlachetnych obywateli, idealnie poświęcających się patriotów oraz idealnie dojrzałych mężów stanu, *liberum veto* wyobrażałoby najwyższy dowód szacunku, objawionego człowiekowi przez ludzi, jednostce przez społeczeństwo. Polska narodem takim nie była, i dlatego ów

przez uczniów konwiktu) ma założenie szlachetne, lecz jako dzieło sztuki jest niemożliwie jałowa i cklawa. Wiersze liryczne, pisane po łacinie (*«Lyricorum in moralibus et politicis materiis liber»*. Vars. 1767), a już po śmierci autora na język polski przełożone, nie odznaczają się ani piękną formą, ani polotem lub głębokością myśli.

Znalazłszy w dziełku księdza Bielskiego: *«Vita et scripta Piaristarum»*) wzmiankę o wierszu polskim Konarskiego, drukowanym w *«Monitorze»* na rok 1766, zadałem sobie pracę odszukania tego, zapomnianego przez wszystkich utworu. Znalazłem w nim formę ciężką, jak ołów, rymy twarde, jak z kamienia, ale myśli—brylantowe. Ten wiersz ma tytuł: *«O enocie»*. Na próbę przytaczam wyjątek:

Nierówno o niej kupiec, co i żołnierz myśli,  
Inną ją w sercu prawny, inną lichwiarz krył;

Dworski ją ciągłej sznurem polityki mierzy,  
Wieśniak snopem; mnich sadza do swoich pacierzy.

Z tem wszystkiem dom każdego jest ratu-  
szem świata,  
Każdy z nas sędzią cnoty, wójtem swego brata.

Sądzimy się, kto gorszy. Któż nam prawdę  
powie?  
Podobno lepsi winni, a gorsi sędziowie!

Wiktor Gomulicki.



Z WYSTAW MIĘDZYNARODOWYCH.



CIEKAWY. Obraz E. v. Blaas'a.

## BAJKA.

OPOWIEDZIAŁ

C. M. MARWICZ.

b)

23 lipca.

Konie wyszły jak świt, wujaszek wyjechał. Zostałam sama jedna jak palec i swobodna jak ptak, że sama nie wiem, jak użyć tej swobody i tej samotności.

Nic nie mam do robienia w domu i opanowała mnie manja chodzenia.

Tu w Piatynicach tak prześlicznie! Nie to, żeby widoki były urozmaicone, owszem—płasko, głucho, omurowane ciemno-zielonym wałem lasu, ale wejść w ten las gesty, poplątany ożynami i łożą, usłany olbrzymiemi poduchami mchów, w górze przetkany, jak złotą nitką, cienkimi promieniami słońca — to jakby się przed człkiem zaczarowany świat otworzył, pełen życia i piękności.

Czasem, gdy parno i w powietrzu czuć burzę, rzucam się na ten chłodnawy, wilgotny aksamit mchów, tonę w nim i nad sobą widzę sieć zieloną gałęzi, przez którą gdzieś niegdzie przez era niebo i promień słońca po liściach cieknie drżący.

Już my się znamy z lasem. Po głosie poznaję przeróżne ptaszęta, od których się tam roi: znam ich wołanie na alarm, znam wabienia się śpiewem, znam niespokojne nawoływania matek i szczebiot małych—znam złote skrzydła i smaragdowe oczy strzałek, wążących się nad ciemną kałużą. I w takiej jedności, w takiej zgodzie czuję się z całym lasem, że się ani niedźwiedzi, ani węzów nie boję, o których mi Agnieszka opowiada straszne rzeczy.

Jezioro jest tam, wielkie, okrągłe jak oko i czarne. Gdy nad jeziorem huknąć, siedm razy echo powtarza, a gdy zaśpiewać — rzekłbyś chór śpiewa.

Ach, żeby tu ktoś był ze mną, żeby słuchał tych śpiewów ptasich i grań echowych, i tego, co ja myślę! Ach, żeby tu ktoś był ze mną! Ale tylko—nie wujaszek.

25 lipca.

Dziś o dziewiątej, ledwie oczy przetarłam, wpada do mnie Agnieszka, wołając:

— Józefie święty, jada! Już słychać dzwonki.

Ubieram się piorunem i wypadam na ganek.

Wujaszkowy faetonik wtacza się pomiędzy pokrzywy, przed ganek.

Wuj na koźle, a obok babci—pan Olgierd!!!

Stawiam trzy wykrzykniki,—niepodobna inaczej.

Uściskałam babcię, jak boa, i witam pana Olgierda, jak przyjaciela. Dopiero po chwili, oprzytomniała, przypominam sobie o mojej urazie.

— Zaraz leczę po kawę i po śniadanie! — wołam, zaledwie odprowadziwszy babunię do jej pokoju.

Właściwie o śniadaniu pomyślała Agnieszka, ale nie mogę wyteżymać na miejscu z radości, i muszę raz jeszcze zajrzeć, czy to prawda, że pan Olgierd przyjechał.

I jakże? Trzeba mu przecie okazać, że się gniewam!

Pan Olgierd stoi właśnie przed gankiem i rozgląda się dookoła, jak gdyby pomiędzy badyle i pokrzywy spadł tu z deszczem.

— A niechże ja panią oczy napasę! — woła, odwracając się ku mnie swoją chronicznie rozradowaną fizjonomją.

Ale ja leczę wprost do kuchni, wstrząsając tylko groźnie głową:

— Pięknie! Zdradził mnie pan!

Pan Olgierd zostaje z otwartymi ustami.

Przy śniadaniu babunia opowiada o drodze i o przygodach: jak napewno nie wybrałaby się i w tym roku do Piatynic, gdyby nie pan Olgierd, który jej ofiarował pomoc i opiekę, sam jadąc w te strony do przyjaciela.

Po tej ciszy głuchej, po tej samotności, zdaje mi się, że nieprzytomna jestem, nieprzytomna z radości. Postanawiam sobie i powtarzam w duchu, nie zapomnieć, że potem, po śniadaniu, będę gniewać się na pana Olgierda. Tymczasem słucham, nic nie rozumiem i uśmiecham się, bo mój dobry humor nie mlesci się we mnie.

Gdy wujaszek powiedział, że po śniadaniu goście spać pójdą, ogarnęła mnie rozpacz. Ale nikt nie zaprzeczył. Musiałam tedy odprowadzić babunię do jej pokoju.

Wracam tak smutna, tak samotna, jak gdybym nie na kilka godzin, lecz na nowe trzy dni zostać miała sama jedna.

Tymczasem pan Olgierd jeszcze w sali. Zwraca się do mnie, rozjaśniony jak słońce, i woła patetycznie:

— Boże! czym zasłużył?...

Zdobywam się na surowość.

— A bo jakże? Ja do pana piszę, a pan ani mru-mru! Piękny przyjaciel. Nawet nieprzyjaciółom odpowiadają się... przez grzeczność.

— Na Boga, co można było na taki list odpowiedzieć?!

— Aaa! — zdołałam tylko powiedzieć, tracąc dech z oburzenia, bo wtem otwierają się drzwi, wchodzi wuj Kalasanty i uprowadza z sobą mego eks-przyjaciela.

Jestem wściekła.

Arogant! A ja sobie tak pięknie

ułożyłam, jak ja się gniewać będę, on przepraszać, aż na koniec—tylko nie zaraz, nie od razu—przebaczę!... Arogant! Taki list! Cóż on chciał, filozofii? Jeżeli ja dla niego za nie-mądra, za dziecinna—proszę, jest babcia, 75 lat—bardzo proszę!

Zdaje mi się, że oni spali całą wieczność, ale na koniec podano obiad i zasiadliśmy u stołu. Babcia i wujaszek rozmawiali klasycznie, pan Olgierd, milcząc, przyglądał się to mnie, to wujaszekowi, jak gdyby chciał sprawdzić, czyśmy do siebie podobni, i był z tem taki komiczny, że uśmiechałam się mimowoli.

Po obiedzie i po kawie, zostawiając babcię i wuję gawędzących w saloniku na ogromnej kanapie—wyruszyłam do ogrodu, udając, że nie widzę, iż pan Olgierd idzie za mną.

— Panno Rito!  
Stałam.  
— Co pan sobie życzy?  
— Idę na spacer.  
— Dokąd?  
— Tam, dokąd pani.  
— A ja właśnie nie tam, dokąd pan.

— Pani się gniewa?  
— Rozumie się. Jeżeli pan nie chciał być nadal moim przyjacielem, to trzeba mi było napisać otwarcie, że już koniec, a nie tak, milczkiem zrywać.

— Ani śniło mi się zrywać! Chyba pani daje mi teraz odprowadę...

— Więc czemu pan nie odpisywał?

Stałam i począł mi w oczy patrzeć. Ale gdy mówić zaczął, zdało mi się, że przybywa wprost z domu obłąkanych, który przedwcześnie opuścił.

— Cóż ja pani powiem? co ja, biedny, powiem pani, panno Rito? Niech mi pani da napatrzyć się... niech ja się nacieszę panią... Popatrzę, pomyślę... Bo gdyby to była prawda, to nie wiem co! Niech pani ma nademną miłosierdzie...

Powtórzył to w kółko kilka razy, aż wreszcie nie wytrzymałam i w śmiech, ale to do łez.

— Wie pan, że ja nie rozumiem—powiadam wreszcie, chwyciwszy oddech.

— I ja też nie—zaśmiał się pan Olgierd i nagle chwycił moją rękę, ścisnął tak, że mi aż w palcach chrupnęło, i pocałował.

A mnie przypomniała się ta jego panna Jadwiga tak, że gorąco zrobiło mi się, aż, hen, w uszy.

— Nie chcę, by mię pan całował w rękę!

— Dlaczego?

Prawda? nie wiem dlaczego.

— Bo nie wolno — odpowiedziałam zazenowana.

— Mnie wolno, bo ja przyjaciel, — pani mi przebaczyła.

— Tak—wyrwało mi się i zaraz zrobiło mi się żal, że przebaczyłam tak prędko.

Szliśmy milcząc aleją, a ja myślałam sobie, czem się to dzieje, że naprawdę już się nie gniewam na pana Olgierda. Czy dlatego, że za-belkował tak nieprzytomnie?—pytałam siebie.—Może być. Było mi zupełnie tak, jak gdyby się kto do mnie po chińsku—modlił. Mniejszać z tem, to tak dobrze być w zgodzie i nie można inaczej.

Z ogrodu jest wyjście na grobelkę, za tą grobelką łąka mokra, kładki i siny las. Pan Olgierd szedł za mną, a ja miałam wrażenie, że go

## WSPÓŁCZEŚNI.



HENRYK IBSEN.

Kopja portretu, malowanego przez Waerenkjölda. Portret ów stanowi własność Ibsena i zajmuje widne miejsce w pracowni jego w Chrystjanji.

w królestwo moje wiodę, w ten precudowny las, cudów pełen i tajemnic — dla niego. Przed nami leciał duży, czarny motyl — powiedziałby kto: swojski.

Pan Olgierd taki śmieszny, tak po lesie nie umie chodzić! Przebrnęliśmy przez gąszcz na polankę i, ulitowawszy się nad moim przyjacielem — rzuciłam się na murawę pod drzewem. On zmęczony usiadł przy mnie.

Czułam się tutaj, jak u siebie, nietylko pod cieniem, ale i pod opieką tych drzew ogromnych, z koroną, aż, het, w niebie, z korzeniami, wrosłymi w tę czarną, dobrą ziemię.

— Ja to wszystko pannę pokażę—mówiłam do pana Olgierda, wskazując las wokoło, przyjacielska i prawie że protekcyjnalna—ale najpierw, niech mi pan wszystko opowie o sobie.

— Jakto wszystko?

— A, no—rzecz prosta. Żeni się pan?... kiedy?

— Jakto, ja się żenię? Zkąd pani to wzięła? Przecie ja tego nie pisałam!

— No, nie, tego nie, ale...

— Żem zrobił jedno głupstwo, nie racja zaraz brnąć w drugie.

— Więc pan nie zakochany? — zawołałam.

Popatrzał na mnie nieco jakby zdziwiony, ale przecież, na zasadzie naszej przyjaźni miałam prawo o wszystko pytać.

— Owszem, zakochany.

— To ona pana nie chce?

— Tak, ona mnie nie chce.

— Bo, widzi pan — rzekłam bardzo poważnie—nie trzeba zaczynać tak... tak... od końca.

Pan Olgierd wybuchnął śmiechem.

— Pani jest... precudowna! Będę zaczynał od początku.

— Jeszcze raz?

— Ostatni raz, panno Rito.

Powiedział to bardzo serjo. Szkoda, że jemu tak pilno z tem ożenieniem.

Upał był. Położyłam ręce pod głowę i patrzyłam tak, bezmyślnie do góry w sieć olbrzymią konarów dębu i w błękitność, po której zeglowały duże, tęczowe strzałki o szmaragdowych oczach.

27 lipca.

Obudziłam się dzisiaj i poczęłam sobie myśleć o przyszłości pana Olgierda i o wielu poważnych rzeczach.

Bo doprawdy dziwna rzecz, jak z niego lekkoduch. (A babcia dowodzi, że ja dziecinna!). Jakoś się zenuję wypytować go o to, ale wygląda, że on sobie literalnie nic nie robi z epizodu z białą bluzką wśród ponsowych maków. A przecież to ogromnie ważne i grzech i... cóż teraz będzie z tą panną Jadwigą? Może wstąpi do klasztoru? W każdym razie nie rozumiem, czemu już lepiej nie poszła za niego? Bo teraz starą panną musi zostać; któżby się z taką ożenił? Pan Olgierd fatalnie wprost postąpił i jak na dobitkę, nic jeszcze sobie z tego nie robi. Pamiętam, dawniej zawsze mię ogromnie śmieszyła ważna mina panny Anielli, starej klucznicy babci, która mawiała, że «mężczyzna jednym palcem może zgubić kobietę»—a to jednak prawda, jak dziś widzę. Szczęście, że ona go teraz nie chce; jednak skończy się na tem, że się do niego przekona, bo to taki serdecznie dobry człowiek. Ale niechby jeszcze choć czasutrochępobyl moim przyjacielem.

Egoizm! Ach, jakam ja wstrętnie marna!

28 lipca.

Nie pytam o nic; mniejsza z tem, co ma być tam dalej, teraz nam tak wesoło, tak dobrze. Aż mię strach zdjął, kiedy dziś rano p. Olgierd zagadał o wyjeździe. Sledzieliśmy właśnie na ganku, zebrałam była pełny fartuch agrestu i zajądaliśmy go razem. A p. Olgierd ni ztąd, ni z owąd wzdycha i powiada.

— Trzeba mi ztąd ruszać!

— Nie, nie, nie trzeba!—wołam przerażona — po co panu tak śpieszyć do tamtego przyjaciela? przecie pan mnie tu ma, tymczasem.

— Jaka pani dobra, jaka pani kochana!

— A widzi pan? Tylko babcia nie chce tego uznać. Zostanie pan na długo z nami, prawda? Bo widzi pan, ja byłam przedtem taka sama...

— A wujaszek?

Zaczęłam się śmiać.

— Wujaszek, jako towarzysz dla mnie! Cha, cha, cha! Wujaszek to co innego, a pan to co innego.

Pan Olgierd wziął to za komplement, aż mu oczy błysnęły. Przyśiadł się do mnie na stopieniek niżej i z bardzo poważną miną pyta:

— Powie mi pani prawdę, ale szczerą, głęboką prawdę?

— Ależ ja bardzo rzadko kłamię... Powiem, na pewno powiem—uspokajam go.

— Pani... pani podoba się pan Kalasanty? to jest pani wyszłaby za niego za męża?

— Zkąd pan wie?! — zawołałam strasznie zdumiona, że p. Olgierd wie coś chyba o wujaszkowym «projekcie».

— Nie, ja nie wiem, ale to nie może być. Pani jeszcze dziecko. Ja w to nie uwierzę. Pani i p. Kalasanty! Toż krzyczeć w niebogłosy, to zabójstwo, to szaleństwo—to absurd! To nie może być—i tego nie będzie, mówię pani, nie będzie!

P. Olgierd mówił, a raczej krzyczał, jak niezupełnie przytomny, ale mnie ujęło, że tak dba o mnie, więc dokładałam starań, aby nie roześmiać się.

— I ja panu też mówię, że tego nie będzie—rzekłam uśmiechając się.

Uspokoił się i opowiedział, że mu tyle pisałam razy i o wujaszku i o małżeństwie, iż sobie wyobraził, że mnie chcą za wujaszka wydać za męża, nawet o tem pono mu ktoś mówił z jego znajomych.

— Co za nonsens!

Śmieliśmy się i—pod sekretem—opowiedziałam p. Olgierdowi, jak to rzecz się miała z wujaszkowym «projektem».

— Ot, widzi pan, że ja już nie jestem dzieckiem! Wszyscy mi tem dokuczają, a ja kiedyś umyślnie wyjdę za męża, aby raz przecie dowieść, że dorosłam.

— Tylko nie za wujaszka.  
— Przysięgam, że nie.

30 lipca.

P. Olgierd już nie wspomina o wyjeździe. Z wujaszkiem chodzą co rano albo na polowanie, albo lustrować gospodarke i wuj Kalasanty zachwyca się nim, jako strzelcem. Babcia, z którą p. Olgierd gada samemi przysłowiami, bardzo go lubi, ja też. Nasza przyjaźń kwitnie.

Gdzieś na strychu znalazł p. Olgierd całą pakę nót ś. p. mamy i zaczął stroić stary fortepian. Gramy, śpiewamy na potęgę, zwłaszcza kiedy deszcz pada. P. Olgierd dowodzi, że mam prześliczny głos i ogromne zdolności, ale to zdawkowa moneta.

Wujaszek natomiast, który jest zupełnie nie muzyczny, pracowicie udaje melomana, zasiada w fotelu w kącie, bębni palcami po poręczu, i takt nierówno podstukuje nogą.

DCN

## POMNIK GOŁUCHOWSKIEGO WE LWOWIE.

Lwów, 14 lutego.

Myśl wzniesienia we Lwowie pomnika Agenorowi Gołuchowskiemu wyłoniła się już bardzo dawno, bo niedługo po śmierci tego męża stanu. Oł tego czasu do dziś zebrano około 55 tys. zir., którei zarządza Wydział krajowy, a które ostatecznie teraz posłużyły do zrealizowania długo przewlekającego się projektu. Wspominaliśmy już o tym projekcie, kładąc nacisk na przyozdabianie się Lwowa w dzieła rzeczywistego talentu. Jest to zapobiegliwość, godna zewszeczmiar podniesienia. Wykonanie pomnika poruczono wprost, bez rozpisywania konkursu, Cyprjanowi Godebskiemu. W tych dniach przybył on tu z Paryża i przywiózł gipsowy model pomnika, celem przedłożenia go gronu znawców do aprobaty. W parę dni po Godebskim przyjechał do Lwowa syn znakomitego polityka, obecny anstracki minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski z Wiednia; odbyła się pod przewodnictwem marszałka kraju hr. Stan. Badeniego krótka narada, poczem projekt przyjęto i Godebski natychmiast wrócił do Paryża, aby się zabrać do roboty.



Przerwałem p. Godebskiemu poobiednią „siestę“ w jego chwilowej siedzibie w hotelu Europejskim. Stał przy oknie, z którego rozciąga się widok na olbrzymią perspektywę ulicy Karola-Ludwika i plac Ma-

rjański, jakby oceniał, gdzieby na tej malowniczej przestrzeni dało się umieścić pomnik.

Było to jeszcze przed przyjęciem projektu.

— Czy pan zabiera się zaraz po powrocie do pracy?

— Tak. Będzie to narazie najpilniejsza rzecz, jaką mam do zrobienia. Martwi mnie tylko to, że jednocześnie muszę poświęcić dużo czasu organizowaniu wystawy dzieł sztuki polskiej na wystawie, co nastrocza ogromnie dużo czynności.

Nie słyszałem nic o podobnej wystawie, więc proszę p. Godebskiego o informację.

— Będzie to rodzaj wystawy retrospektywnej dzieł malarstwa polskiego, zupełnie po za działami rosyjskim, austriackim i niemieckim. Korzystamy przeważnie ze zbiorów prywatnych...

— Kiedy pan spodziewa się pomnik ukończony?

— Od podpisania kontraktu za czternaście miesięcy muszę go oddać do dyspozycji komitetu, na wiosnę bowiem r. 1901 odbędzie się uroczyste odsłonięcie.

— Czy pan porozumiewał się co do miejsca?

— Ta kwestja nie jest jeszcze dotąd ustalona. Najprawdopodobniej jednak pomnik stanie w ogrodzie miejskim, u wylotu ulicy Trzeciego Maja. Miejsce bardzo piękne... Pomnik będzie miał przedewszystkiem prześliczne tło z zieleni.

Model pomnika wystawiony jest w sali marszałkowskiej w sejmie. Pomysł bardzo niewyszukany: Gołuchowski w antycznym płaszczu stoi na postumencie, a u dołu alegoryczna postać kobieca podaje mu wieniec wawrzynowy. Dodane jeszcze będą trzy plakorzeźby, przedstawiające sceny z życia Gołuchowskiego.

Oryginalny szczegół stanowić będzie rozmaitość materiału: podstawa z kamienia czarnego, jedna część cokółu z granitu różowego, druga z jasno popielatego, postać kobiety z brązu, postać Gołuchowskiego z białego marmuru.

Ten.

## DWIE JUBILATKI.

I.

Aniela Aszpergerowa.



Wszyscy starzy ludzie posiadają ów osobliwy urok, który łączy się z przeżyciem wielu wypadków i oglądaniem wielu rzeczy zamarytych. Urok ten rośnie, kiedy się ma przed sobą świadka o niepospolitej inteligencji, który miał możność wchłonąć w siebie tysiące wrażeń, przetrawić je, szeregować, uwypuklać stosownie do stopnia siły, zabarwiać indywidualnie, a po wielu, wielu latach odcyfrowywać zajmująco. Taki człowiek—to jakby żywe muzeum, z którego zwiedzeniem trzeba się śpieszyć, zanim jego drogocenna zawartość stanie się na zawsze niedostępną.

We Lwowie wiedzą wszyscy, że Aniela Aszpergerowa była kiedyś sławną aktorką, ale nie każdy wie, że jej debiut odbył się—w r. 1836, że grała ona jeszcze na scenie wileńskiej, że przeżyła trzy generacje sceniczne i że jest to jedyna, pozostała przy życiu artystka, która brała udział w inauguracji teatru skarbkowskiego we Lwowie przed laty... pięćdziesięciu i ośmiu. Musiałem się przez kilka dni dopytywać o mieszkanię Aszpergerowej, zanim znalazłem się

na pierwszym piętrze przy ulicy Grottgera Nr. 10. Dwa średnich rozmiarów pokoje. W saloniku, natłoczonym meblami o starych kształtach wisł mnóstwo portretów, sztychów, medaljonów. Na ramach obrazów kilka wieńców laurowych z poździkami szarfami i garstkami zeschłych kwiatów.



Aniela Aszpergerowa.

W drugim pokoju zastała panią Aszpergerową.

Staruszka, o silnie rzeźbionych i trochę surowych rysach, ma na głowie błękitny czepeczek,

z pod którego wymykają się zafrызowane loki, na sobie czarną, powłóczysta suknię, ubraną u góry kremowymi koronkami, na rękach—jasno żółte rękawiczki duńskie. Wzrost wysoki, jeszcze dziś majestatyczny; głos niski, altowy, przypominający Modrzejewską w scenach wybuchów. Całość bardzo stylowa, czcigodna i wionąca przeszłością. Pani Aszpergerowa kończy właśnie osmdziesiąty rok życia.

Proszę teraz wraz ze mną przerzucić kilka kart leżącego na stole starego albumu. Oto akwarela, malowana przez Henryka Rodakowskiego przed laty prawie sześćdziesięciu. Wyobraża ona młodszą, szczupłą blondynkę. Oczy uśmiechają się wesoło i figlarnie. Na delikatnych policzkach kwitnie lekki różowy kolorek. Włosy uczesane gładko i ozdobione błękitną przepaską.

Jest to Aszpergerowa u świtu swojej kariery.

Urodziła się w Warszawie w r. 1820. Jako Aniela Kamińska, wystąpiła w roku 1836 po raz pierwszy na scenie warszawskiej w komedji „Zazdrośni w miłości“. Miała wtedy szesnaście lat. W r. 1838, dyrektor teatru polskiego w Wilnie, Wojciech Aszperger, zaangażował pannę Kamińską jako artystkę wysoce pożądaną, która coraz lepiej grywała różne role salonowe. Ożenił się z nią. Przez dwa lata grywała Aniela Aszpergerowa w Wilnie i w Mińsku w starych sztukach, które już zaginęły w pamięci ludzkiej, a których dziwaczne lub romantyczne tytuły: „Puszcza pod Hermaształem“, „Rita Hiszpanka“, „Mirandolina i Hortensja“, straciły dawno moc rozrzućniania. Potem wystąpiła kilka razy w Warszawie, a schyłek roku 1841 powitał ją nad Półtwią.

Teatr we Lwowie grał wówczas w starym, poklasztorzym gmachu na placu, w miejscu, gdzie dziś wznoszą się właśnie mury muzeum przemysłowego. Była to rudera bardzo szacowna, występował w niej bowiem ze swoją trupą jeszcze Wojciech Bogusławski. Aszpergerowa zdążyła wystąpić na starej scenie kilka razy, między innymi z ogromnym powodzeniem w dramacie „Mulat“ na benefis Dawisona, gdy nastąpiło otwarcie nowego teatru, tego samego, który dziś—po 58 latach wiernej służby—ustępuje miejsca swojemu

następcy, wznoszącemu się pysznie pod samym jego bokiem. Stanisław Skarbek zakontraktował Aszpergerową natychmiast i młoda artystka w pierwszym inauguracyjnym przedstawieniu grała Klarę w „Ślubach“. Repertuar jej obejmował wówczas role salonowe i koturnowe o dramatycznym podkładzie. Grywała Irenę w „Belizarjuszu“, Tisbę w „Angelo Malipieri“, Partenię w „Synu puszczy“, Ebolę w „Don Karlosie“, Porcję w „Kupcu weneckim“, nieco później Adrjanę Lecouvreur, Donnę Djanę, Marję Stuart, Emilję Galotti. Lwów był jej stałym miejscem pobytu. Tutaj świetny talent dojrzał i rozwinął się. Kilkakrotne ekskursje do Krakowa i Poznania kończyły się też zawsze powrotem nad Półtew, gdzie Aszpergerowa budziła entuzjazm. Była w niej niespożyta i niestrawiona jakaś siła, która zdawała się przeciągać młodość po nad naturalną granicę. Aleksander Fredro, na krótko przed zgonem, kazał się w fotelu zanieść do teatru, ażeby mógł jeszcze posłuchać jej Klary.

Dnia 28 i 29 marca 1884 r. obchodził Lwów z niebywałym zapalem jubileusz Aszpergerowej. Wielka artystka grała matkę w „Balladynie“. Na otwartej scenie zgromadził się cały teatr. Wieńce, przemówienia, oklaski, deputacje, wszystko to połączyło się dla wytworzenia holdu, jakiego potem nikomu nie oddano. W Aszpergerowej czczono artystym niepospolity i fenomen w świecie aktorskim: pół wieku pracy. A jednak i to jeszcze nie były jej ostatnie chwile na deskach teatralnych. Aszpergerowa ustąpiła dopiero w r. 1894, wysłużysz teatrowi polskiemu lat pięćdziesiąt i osiem.

Mieszka teraz sama, zapomniana trochę, w swoich dwóch pokojach, otoczona pamiątkami i lasem oddalonych wspomnień. Ośmdziesiąt lat życia nie zdołało jeszcze pochylić zupełnie imponującej niegdyś postawy. Ale na ogół robi raczej wrażenie sędziwej wielkiej damy, aniżeli aktorki. Dopiero, gdy ta żywa kronika teatralna zaczyna mówić, gdy w powolnym szeregu przesuwają się przed słuchaczem wskrzeszone przez nią postaci: Kudliczów, Halpertowych, Królikowskich, Barczów, Kamińskich, Dawisonów, Rychterów, gdy cała ta galerja nabiera zwolna kształtów plastycznych, wówczas małe mieszkanie przy ulicy Grottgera nabiera cech owego muzeum, uduchowionego przez żywego świadka dawno minionej epoki.

Są także przedmioty ściśle muzealne.

Do takich należy wspomniane już stare album, oprawne w czarną skórę, zamknięte na kluczyk i zaopatrzone datą „1840“, wyciśniętą złotymi literami. Dla kupca—jest ono warte setki, a może tysiące. Są tu umyślnie dla Aszpergerowej robione akwarele i rysunki, wpisane wiersze, nuty i aforyzmy. Samego Juliusza Kossaka jest około piętnastu akwarel, przedstawiających portrety J. N. Kamińskiego, Mikołaja Antoniewicza, tłumacza „Urjela Akosty“, Wincentego Pola, Bema, Stanisława Skarbka, portret własny, i wiele osób współczesnych ze świata literatury, sztuki i arystokracji lat czterdziestych. Henryk Rodakowski narysował ów śliczny portrecik Aszpergerowej z r. 1844, swój własny portret

i widok pomnika Chopina w Paryżu. Rysował go Rodakowski na cmentarzu Père Lachaise z natury, na życzenie pani Aszpergerowej. Jest dalej portret własny Keychana, pejzaże rysowane przez córki Michała Czajkowskiego... Staruszka przewraca pomalu, z widocznym rozrzućnieniem karty swojego pamiętnika... Przy rysunku, przedstawiającym profil Grottgera, ma łzy w oczach...

Wspomnienia...

Było to w latach sześćdziesiątych. Mieszkała wówczas w dworcu parterowym przy dzisiejszej ulicy Kopernika. Codziennie zbierało się u niej wieczorem małe grono poetów i artystów. Ze wszystkich zapamiętała najżywiej dwóch. Byli to: Mieczysław Romanowski i Grottger. Obaj umarli młodo i tragicznie. Romanowski spędził u niej ostatni swój wieczór we Lwowie i poszedł wprost na pole bitwy, gdzie dosięgła go pierwsza kula. Grottger poznał się w dworcu Aszpergerowej z narzeczoną swoją, panną Monné. Odległe czasy. Pozostało po nich tylko czarne, zamykane na kluczyk, stare album, pełne autografów i rysunków.

Oglądamy je dalej.

Są na cześć pani Aszpergerowej skomponowane nuty: Apollinarego Kątskiego, Dobrzyńskiego, Madeyskiego... Potem idzie literatura: stary Kamiński, Ujejski, Pol, Henryk Jabłoński, Seweryna Duchńska, Antoniewicz. Rymy Kamińskiego brzmią jeszcze zupełnie archaicznie. Pełno metafor, mytologii i koturnu. Jak to było?

— Kamiński nie lubił mnie, a ponieważ był nie tylko dyrektorem teatru, ale także wydawcą dziennika, więc często dostawały mi się od niego bolesne ukłóćcia w recenzjach. Pewnego razu jednak dał się rozbroić jakimś moim występiem i wówczas poszedł do mego mieszkania, kiedy mnie w domu nie było, usiadł przy biurku i napisał ten wierszyk.

„Ten wierszyk“ zaczyna się strofką:

W pośrodku wieńców w umińctwa świątyni  
Wieniec sceniczny błyszczy łuną chwały,  
Wiła go ręka Olimpu bogini,  
W uroczy uplot muzy kwiat zbierały...  
Wiele ten dumą niebaczna przewinił,  
Kto tu na dole, sił do biegu mały,  
A już jak olbrzym prawo sobie czyni  
Wbieżać zwycięzko na szczyt wzniosłej  
chwały...

A kończy się:

Ciebie nie skrzywdzę płóchej dumy wzmianką  
I owszem hold ci piszę z względów wielu,  
Tys pracy szczerzej w świątyni kapłanką.  
Manowcem drogi nie brałaś do celu.  
Ciebie też chwala pozdrawia zaszczytnie  
Ileć muzy wyzywasz do tanu,  
W tobie wzór piękny na czas późny kwitnie  
Jak upleść wieniec z ciernistego łanu!

Kornel Ujejski napisał:

Przed tobą i w tobie dwa życia, dwa światy,  
Świat jeden pozorny, błyskotny, uroczy,  
Pod nogi ci ściele róże i bławaty,  
I tęczą motyli za tobą się toczy...  
A jednak, och! nierzaz smutek cię ogarnie,  
Bo motyl przelata i kwiat wędnie marnie...  
Świat drugi, świat ducha, jak wnętrze  
kościół,

Okraża cię światłem i mirrą i cudem,  
A kiedy z przepaską kapłanki u czoła,  
Ze słowem potęgi powstaniesz przed ludem,  
To wiedzą li twoi najbliżsi, najszczerzej,  
Co blasku i woni faluje w twej piersi...

Kto z czarną tą ziemią, na zawsze w rozterce,  
Nie znajdzie się w świetle, lecz chyba za światem

I zmilkną mu usta, gdy zagada serce...  
Więc kiedy cię jedni obsypują kwiatem,  
A drudzy iza duszy, a inni westchnieniem,  
Ja rzucam na ciebie niebieskim promieniem!

Był to „Jeremiaszowy” okres Ujejskiego.  
Data pod wierszem: 28 maja 1849.

Wincenty Pol w parę tygodni potem  
wpisał w albumie Aszpergerowej:

...I rano wstałem i wcześniej się wzięłem  
Do ciężkiej pracy—całą duszą mocą;  
Lecz nie usiadłem w południe za stołem,  
Ani odpocząć mogłem przed północą...

Świetny tłumacz „Akosty” i twórca  
„Anny Oświęcimówny”, Mikołaj Bołoz-  
Antoniewicz, tak szydzi subtelnie:

...Prawda w oczy—to zaleta,  
Ale rzadko kto w nią wierzy;  
Kto pochlebstwem w ciebie mierzy,  
O, bądź pewną, to... poeta!

Serdeczny śpiewak podolskich nizin i  
stepów, Henryk Jabłoński, nie może się  
i tu, w buduarze aktorki, rozstać ze  
swoim ukochanym tematem. Więc pisze  
wierszyk do dumki, która:

...Wonna taka, jak kwiat o zorzy,  
A wolna taka, jak ptaszek boży,  
A taka święta, taka niewinna,  
Jak iza dziewicy, jak myśl dziecinna...

A Seweryna Duchńska na barwną  
szatę, uwiąt dla młodej aktorki z uwiel-  
bienia, okłasków i pochlebstw, rzuca perły  
surowej refleksji:

...Niech cię nie nęci poklask, ni korona,  
Niech cię nie nęca wawrzyny...

Czarne album zamyka się na kluczyk  
pomalu i z pewnego rodzaju nabożeń-  
stwem. Pani Aszpergerowa wstaje, aby  
mi pokazać portret swojej córki. Jest  
to piękna, młoda osoba, w samym roz-  
kwicie życiowym. Malował Bodakowski.  
Już dawno umarła. Druga córka pani  
Aszpergerowej żyje, jest za Adamem  
Giełgudem z Londynu. Teraz właśnie  
pp. Giełgudowie, jak niedawno „Kraj”  
doniósł, przeniosą się do Krakowa, gdzie  
mają córkę, p. Aksentowiczową, żonę  
znanego malarza. We Lwowie jest Asz-  
pergerowa zupełnie sama. Otacza ją tyl-  
ko garstka przyjaciół... Teatrem prze-  
stała się interesować... Żyje tylko w at-  
mosferze swoich wspomnień...

Ale już zmrok zapada. Wizyta była  
i tak za długa. Odchodzę.

P. S. Recenzentów p. Aszpergerowa do  
dziś nie lubi.

Lwów.

Szary.

## MONIUSZKO W PARYŻU.

Dwa czasopisma nasze poruszyły  
sprawę zapoznania *świata* podczas  
wystawy w Paryżu z kompozycjami  
muzycznymi Moniuszki. Nie od-  
rzeczy zaznaczyć, że myśl spopula-  
ryzowania naszej wytwórczości ar-  
tystycznej (piśmiennictwa, malar-  
stwa, muzyki) po za granicami etno-  
graficznymi zarówno nie nowa, jak  
uporczywie nas prześladowająca. Ale  
to tym razem do rzeczy nie należy  
i mogłoby być przedmiotem spe-  
cjalnych, a niekrótkich wywodów.  
Obecnie, jak się rzekło, poczęto

przemyśliwać jedynie o wprowadze-  
niu na szeroką widownię świata  
dzieł ulubionego kompozytora na-  
szego.

Projekt ów wyłonił się z osnowy  
artykułu „Tygodnika Ilustrowane-  
go”, zawierającego ustęp następu-  
jący:

„Sądzę, że wcale nie byłoby trudnem  
złożenie funduszu na rzecz urządzenia 3—4  
historycznych polskich koncertów w Pary-  
żu, składających się z utworów: Kurpiń-  
skiego, Elsnera, Moniuszki, Noskowskiego,  
Galla, Żeleńskiego, Münchheimera, P. Ma-  
szyńskiego, Młynarskiego, Statkowskiego,  
Gawrońskiego, Melcera i J. Glińskiego.  
Seksja imienia Moniuszki byłaby najodpo-  
wiedniejszą instytucją, która mogłaby za-  
naugurować uczczenie Moniuszki, pod skrzy-  
dłami zaś jego geniuszu ułatwić próbę sił  
młodych talentów współczesnej muzy pol-  
skiej, która blask swój zaczerpnęła z ducha  
Stanisława Moniuszki”. Na wystawie pa-  
ryskiej—motywował autor wezwanie swo-  
je—będą agentury muzyczne, które mają  
urządzać historyczne koncerty dla kompo-  
zytorów wszystkich narodowości. Będą tam  
niemal wszyscy wybitniejsi artyści i dy-  
rektorowie teatrów europejskich. Warto  
więc, aby poznali oni Moniuszkę, jako też  
młodych polskich muzyków. Moniuszko ma  
uznanie w Niemczech, czemuż nie miałby  
być ceniony bardziej jeszcze we Francji?”

Jak się rzekło: myśl nie nowa.  
Przed ośmiu laty, podczas wystawy  
w Wiedniu, wówczas, gdy to takie  
święciła tryumfy „Prodana nowe-  
sta”, śpiewana znakomicie przez trupe  
operową czeską—ównież zajęto się  
gorliwie, a zwłaszcza przy wielkim  
wylewie uczuć i atramentu, sprawą  
„zapoznania *świata* z muzyką na-  
szą”. Było wiele przygotowań i de-  
batów. Widziano już—rozumie się  
przed oczami duszy—występujących  
w roli Halek i Jontków, *excusez du  
peu*, Kochańską, Reszków, Mierzwiań-  
skiego, widziano—zawsze wspom-  
nianemi oczyma ducha—u pulpitu  
fortepianu Paderewskiego, Sliwiń-  
skiego, a z batutą dyrektorską  
w ręku Zarzyckiego, Żeleńskiego,  
Noskowskiego... Przygotowania speł-  
nily na niczem i nie doprowadziły,  
jak powiada bajka, do żadnego dja-  
logu. Przepraszam: zamiast Resz-  
ków i Paderewskich, zjechała do  
Wiednia trupa operowa lwowska...  
Ale może nie wznawiać tych wspo-  
mnień?

Otóż nie wiem, czy epilog „pol-  
skiej muzyki w Paryżu” podobny  
będzie do epilogu „muzyki polskiej  
w Wiedniu”, tę tylko dziś już upa-  
trzyć można analogię między chwi-  
lą z przed ośmiu lat a obecną, że  
zarówno wówczas, jak teraz, wy-  
płynęło na pierwszy plan imię—  
Moniuszki. (O Chopina bowiem, jak  
wiadomo, nie mamy już racji trosz-  
czyć się). Na Moniuszkę zgoda po-  
wszechna, chodzi tylko o szczegóły:  
którą z oper Moniuszki dać naj-  
pierw poznać światu?

Tę wątpliwość podjął się wyja-  
śnić „Kurjer Warszawski”, roze-  
sławszy do najwybitniejszych muzy-

ków i znawców warszawskich od-  
powiednie zapytania. Rezultat an-  
kiety mamy przed sobą. Stanisław  
Barcewicz głosi za—„Halką”; Jan  
Karłowicz za „Strasznym dworem”,  
łącznie z „Verbum nobile”; Piotr  
Maszyński za—„Halką”; Adam  
Münchheimer za—„Strasznym dw-  
rem” i „Verbum nobile” („Halka”  
zdaniem twórcy „Ottona Luczaka  
nie dla francuzów”) Zygmunt N-  
skowski za—„Verbum nobile” i u-  
scenizowanemi „Widmami”; Gustaw  
Roguski za—„Halką”; Julian Statt-  
ler za—„Verbum nobile” i „Sone-  
tami krymskimi”; Ant. Sygietyń-  
ski za „Verbum nobile”. Prawie  
jednomyślność: muzycy i znawcy  
warszawscy przeważającą liczbą  
głosów oświadczyli się za wysta-  
wieniem w Paryżu „Verbum no-  
bile”.

Szczegół charakterystyczny; nieo-  
mal wszyscy ci panowie wyrazili  
powątpiewanie, żali utwory muzyki  
naszej mogą liczyć wogóle w Pa-  
ryżu na zadawalniające powodzenie.  
W Paryżu—to znaczy: przed pu-  
blicznością i krytyką międzynaro-  
dową. Utwory *muzyczne*, to znaczy  
dzieła sztuki, mającej przywilej, że  
zrozumiała jest dla wszystkich, bez  
względu na narodowość, słuchaczy.  
Więc sami muzycy i znawcy nasi  
wątpią w—co? w kompetencję *świa-  
ta*, czyli też w moc muzyki naszej?  
Bo jedno z dwojga. Albo powiedz-  
my sobie: świat do tego stopnia  
*uprzedzony* jest do muzyki polskiej,  
że wśród wszystkich nacji, zgro-  
madzonych w Paryżu, nie znajdzie  
się ani jedna, któraby „arcydzieł”  
muzyki naszej wysłuchać chciała;  
albo to właśnie arcydzieła muzyki  
naszej, nas wprawiające w zachwyt,  
nie są takimi arcydziełami, aby  
nawet „powodzenie” mieć mogły na  
szerokiej widowni. Czy o wykona-  
nie li tylko chodzi? Bynajmniej.  
Włosi nie drżą pod tym względem  
o swojego Verdiego, niemcy o swo-  
jego Mozarta, francuzi o swojego  
Gounoda, a my *pewni* jesteśmy na-  
szego Chopina, nawet po śmierci ś. p.  
Rubinsztejna.

G. Roguski, w liście swoim, mo-  
tywuje wątpliwości swoje w ten  
sposób:

„Nie spodziewam się wcale powodzenia  
Moniuszki, którego główną zaletą jest me-  
lodyjność, uważana na Zachodzie za ana-  
chronizm, której dziś ogromna większość  
kompozytorów unika, jako grzechu przeciw-  
ko postępowi w muzyce”.

Innemi słowy: Zachód nie zdolny  
jest dziś ocenić *naprawdę* Moniusz-  
kę, bo Moniuszko melodyjny jest.  
A że—sądzimy—podstawą bądź co  
bądź muzyki nie co innego jest, chy-  
ba właśnie melodia (rozumie się  
w artystyczną formę ujętą), zatem  
pod względem muzycznym utwory  
Moniuszki stoją *wyżej* od utworów,

# NASI NAJSERDECZNIEJSI.



VON PODBIELSKI,  
generałny pocztmistrz niemiecki.

„Urzednikom pocztowym polakom daję sposobność poznania ich pięknej ojczyzny niemieckiej. Powinni mi być wdzięczni.”

cieszących się dziś powodzeniem na Zachodzie, i przeto—na powodzenie tam liczyć nie mogą. Winien temu—Zachód.

Inaczej p. Stattler:

„Nie sędzę—pisze—aby „Halka” i „Straszny dwór” mogły uczynić w Paryżu zupełnie pożądane wrażenie. Cudzoziemcy inaczej niż my, z innym nastrojem ducha będą się na nie zapatrywali, inne kryterjum postawią, a wtedy odnaleźć mogą strony ujemne, czy to w budowie opery, czy instrumentacji, na co my jesteśmy pobłażliwi”.

Jakto? Ależ my, sędzę, bynajmniej nie zamierzamy narzucić cudzoziemcom jakiegoś „nastroju ducha”, niemającego nic wspólnego z muzyką, jako sztuką piękną, tylko ofiarowujemy się dać im poznać arcydzieła muzyczne, po które jakoś nie przyszło im do głowy sięgnąć dotychczas. Zaś skoro te utwory mają „strony ujemne”... ha! to same winne, jeżeli na powodzenie w Paryżu liczyć nie mogą. Należy to tylko powiedzieć otwarcie, a nawet dobitnie.

Jako wreszcie przyczynek do omawianej sprawy, przytoczmy zdanie samego Moniuszki. Podał je do wiadomości publicznej (w „Kur. Warszawskim”) p. Dziadulewicz, „powiernik—jak pisze—zamiarów twórcy „Halki”. Otóż Moniuszko starał się swojego czasu o wystawienie w Paryżu opery „Verbum nobile”. Po odegraniu jej przez orkiestrę, p. Perrin, dyrektor teatrów, z wielkim uznaniem zalecił ją do wystawienia. Libretto począł tłómaczyć M. Chodźko, rychło jednak wyjechał do Konstantynopola, Moniuszko wrócił do Warszawy i wysta-

wioną operą nie została. Upłynęły lata. Myśl urządzenia podczas wystawy paryskiej koncertów symfonicznych polskich podjęta została przez p. E. Młynarskiego, ruchliwego dyrektora opery warszawskiej. P. Młynarski podjął już odpowiednie starania w Paryżu, aby projekt ten (mówiąc nawiasem, sformułowany jeszcze w roku zeszłym w korespondencji paryskiej, Nr. 49 „Kraju”) przyszedł w jaknajlepszych warunkach do skutku.

Tak stoi sprawa w Warszawie. Aby dorzucić do niej zdań kilka, zwróciliśmy się do korespondenta naszego paryskiego, prosząc go o zasięgnięcie bezpośrednio opinii bawiących w Paryżu muzyków naszych. Stało się zadość życzeniu naszemu dzięki uprzejmości pp.: Wł. Górskiego, znanego skrzypka, mającego rozległe stosunki w sferach artystycznych stolicy, Zygmunta Stojowskiego, wybitnego pianisty i kompozytora, którego imię jest dziś dobrze znane Paryżowi, i Henryka Opieńskiego, lwowianina, wirtuoza na skrzypcach, członka-solisty orkiestry Colonne’a. Z obszernych rozmów lub listów, w które ci panowie odpowiedzieli na pytanie „Kraju” ująć zechcieli, przytaczamy jeno treść faktyczną:

P. Władysław Górski:

„Koszta wystawienia opery Moniuszki w Paryżu (odpowiedniego do czasu i miejsca) wyniosłyby 200 tysięcy franków. Materialne straty pewne. Cudzoziemcy nie pokwapiliby się na operę, mając do wyboru tysiące „spektaków” o wiele efektowniejszych lub piękniejszych. Dla „rodaków” nie rzecz wystawiać Moniuszkę aż—w Paryżu. Pozostają korzyści—moralne. „Jakiż korzyści moralne—pyta p. Górski—mielibyśmy za nasze trudy, zabiegł, no, i za naszych 200 tysięcy franków? A oto. Kilku dziśsięciu krytyków zagranicznych wspomnieliby o wystawionej operze i... wyczytalibyśmy zapewne to, co bez żadnych kosztów sami sobie nieraz w duszy powtarzamy: jaka szkoda, że Moniuszko żył w czasach, otoczeniu artystycznym i warunkach materialnych, tak nieodpowiednich dla rozwoju jego olbrzymiego talentu. Jaka szkoda, że nie często w jego operach wspaniałe pomysły przyobleczone są we wspaniałą formę i poparte wspaniałą techniką, bo przecież to wszystko razem dopiero stanowi skończone dzieło sztuki. Jaka szkoda!”

Podkreślamy zdanie główne, niepotrzebujące komentarzy. P. Górski radzi urządzić koncerty symfoniczne—zamiast oper.

P. Zygmunt Stojowski:

„W czasie wystawy inna będzie w Paryżu publiczność niż ta, która w zimowym sezonie nadaje ton modzie i opinii lokalnej. Kaprysów jej przewidzieć trudno. Zresztą o powodzeniu wszelkiej wogóle kompozycji muzycznej stanowi—wykonanie. W wyborze opery Moniuszki kierować się zatem należy możliwością lub niemożebnością wystawienia jej doskonałego. Osobiście p. Stojowski głosi za utworami, w których Moniuszko „jest najbardziej sobą, gdzie liryzm jego nastrojonym jest na prawdziwie polską nutę”. A zatem: „Sonety krymskie”, szereg pieśni, z oper zaś fragmenty, prze-

dewszystkiem arje z kurantem, arje „Halki” z 3 aktu. „Każdy naród — kończy list swój p. Stojowski—ma w swym Panteonie pewne bóstwa, w których kult wchodzi też nieco błogich złudzeń. Słuszne to i dobre. Lecz pierwszym obowiązkiem względem drogich (nam) zmarłych jest nie narażać ich, bóstw swych nie poclagać na wielkie międzynarodowe targowisko w sposób taki, aby im odmówiono należnego pokłonu”.

Nie potrzebujemy chyba klasę nacisku na mnogie zastrzeżenia oraz na wyrazy, które podkreślamy.

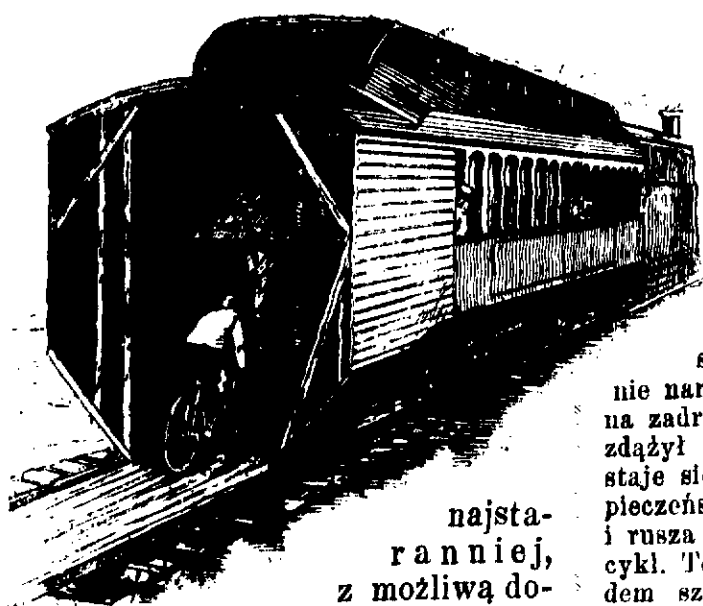
P. H. Opieński:

„Jest rzeczą obojętną, która z oper będzie wystawiona; chodzi o typ opery moniuszkowskiej. Otóż czy ten typ mógłby cudzoziemców zainteresować? „Opery o treści tak specyficznie polskiej, a nie posiadające, jako całość, doskonałej i skończonej formy, czy warto narażać na ostre krytyki obcych? Wątpię, aby dały się przeszczerpić z naszego gruntu na grunt zagraniczny. Wystawienie ich nie dopięłoby zamierzonego celu”.

Chyba wystarczy. Początkowo zamiarem naszym było zapytać, co myśla o wystawieniu oper Moniuszki w Paryżu francuzcy muzycy i krytycy. Okazało się jednak, że utworów Moniuszki—nie znają. Należałoby wpierw (w dobrym wykonaniu) zaprezentować im te kompozycje, ku czemu dobre chęci nie wystarczą. Zresztą, alboż to rację mamy wątpić w kompetencję tych z pomiędzy muzyków i krytyków swojskich, którzy utwory Moniuszki znają dokładnie i znają się zarazem na sztuce muzycznej wogólności? Nie z innego też punktu widzenia, tylko jako muzyka-artystę badać mamy Moniuszkę, bo o takim tylko Moniuszce mowa być może—na świecie szerokim. Żadne pancerze lub wyloty nie zaważą tam na szali, ani dodatnio ani ujemnie. Tempo chopinowskiego poloneza płynie przez świat i ludzie przystają zasłuchani, poruszeni do głębi. Ale to musi być polonez—Chopina.

Tedy, przechodząc z wniosku do wniosku, na jakiej mamy zatrzymać się decyzji? Zdaje się nam, że na jedynej racjonalnej a zgodnej zarówno z rozsądkiem, jak z godnością: zaniechać projektu. Nie narzucamy się. Jeżeli muzyka nasza, jeżeli utwory Moniuszki, Żeleńskiego, Jareckiego, Noskowskiego i innych mają moc nad duszami ludzi, jeżeli to są rzeczywiste dzieła sztuki, pierwej czy później nie one będą potrzebowały iść do świata, lecz świat do nich przyjdzie. Zresztą droga otwarta w szeroki świat Boży. Toć przecie muzyka nie poezja. Obrazy nasze już zajęły stanowisko we wszechświatowej twórczości malarzkiej. Teraz kolej na muzykę. Niech jednak sama dba o to, bo iskry Bożej nie tchnie w nią żadna energja aranżerów, żadna reklama, żadna nawet ofiara zbiorowa 200 tys. franków.

Tymczasem zaś wykonywajmy jak



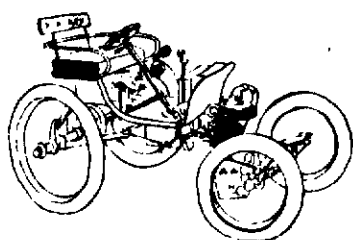
Dwie mile na minutę.

najsta-  
ranniej,  
z możliwą do-  
skonalszą i  
zaczynam pie-  
tyzmem opery  
swojskie, nietylko Moniuszki, ale i  
każdą, która na słuchanie zasługuje.  
Grajmy i śpiewajmy własną muzykę  
u siebie. Cudzoziemcy—posłysz! Ma-  
ją słuch ostry i smak wyrobiony,  
a mieli Beethovena, Rossini'ego i  
Wagnera.

Janusz.

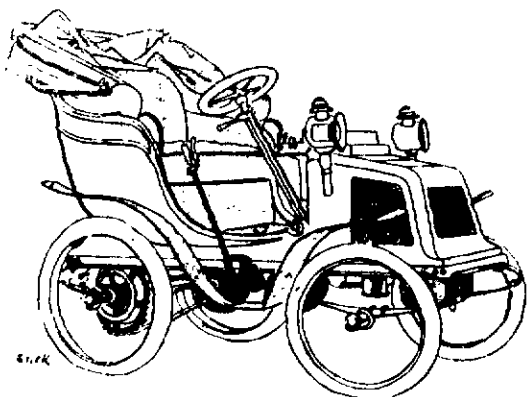
## KRONIKA ILUSTROWANA.

Automobil, tramwaj elektryczny, welocype-  
ped — oto wehikuły, które przejeżdżamy  
z wieku XIX w wiek nowy. Być może,  
najprawdopodobniej, z dwudziestego w na-



Powozik Perfecta.

stępnym będzie-  
my przelaty-  
wali w dogod-  
niejszych po-  
wozach, jeżeli  
wogóle, oprócz  
jakichś skrzy-  
deł, będziemy  
jeszcze po-  
trzebować  
t. zw. powo-  
zów. W każdym jednak razie i to, co mamy  
obecnie pod ręką (powiedzieliby kto: pod sobą),  
dla potrzeb skromnych wystarcza. Oto więc  
najpierw najostatniejsze kształty automobi-  
łów z Francji rodem, które odbyły naj-  
forsowniejsze ostatnie czasy wyścigi. Do  
chwili obecnej nie osiągnięto bardziej este-  
tycznych form, nie osiągnięto bardziej efek-  
tywności, poruszającego bądź co bądź sporą  
wagę, i większej szybkości. To, na tym  
czasem, ostatnie słowo «powozu bez koni».  
Tramwaj elektryczny coraz szersze zdoby-  
wa sobie zastosowanie i wielkie oddaje u-  
sługi. Nie zdołano tylko dotychczas uczyni-  
ć go zupełnie bezpiecznym dla ruchu pie-  
szego i powozowego, które przecina po  
miastach. Zapobiedz fatalnym skutkom nie-  
uwagi lub nieostrożności, przejechaniom,



Powozik Crauche.

przewracaniem, druzgotaniem  
powozów etc. usiłują pomy-  
ślowie zawsze i praktyczni ame-  
rykanie. Tramwaje ich elek-  
tryczne mają od pewnego cza-  
su na przodzie—siatkę. Prze-  
chodząc, zaskoczony przez  
tramwaj, upada, ale — pada  
w siatkę, na której miękko  
posłaniu, jak nieprzymierza-  
jąc w hamaku, jedzie sobie  
(*gratis*) czas jakiś, rozumie

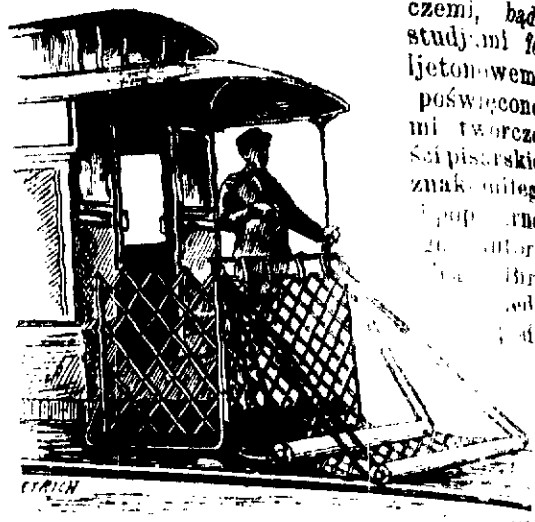
się, wymyślając w niebogłosy, ale  
nie narażając na żadne kalectwo, nawet  
na zadraśnięcie. Przez ten czas tramwaj  
zdażył stanąć i «ofiara wypadku» wydo-  
staje się, jak ryba z sieci, z siatki bez-  
pieczeństwa, strzepuje kurz z szac swoich  
i rusza dalej swoją drogą. Naostatek bi-  
cykli. Ten już zaczyna naprawdę pod wzglę-  
dem szybkości współzawodniczyć z parą i  
elektrycznością. Popis w tym zakresie od-  
był się niedawno w Ameryce. Welocype-  
dysta tamtejszy, Murphy, przebiegł prze-  
strzeń dwóch mil  
(mila = 1,610 me-  
trow) w przeciągu  
57 sekund. Nie od-  
ręczy przypomnieć,  
że pod powietrza  
przy tak bajecznej  
szybkości stawałby  
cykliście nieprze-  
zwyciężoną przeszkodę dla osiągnięcia  
zamierzonego celu.  
Ale od czegoż po-  
mysłowość amery-  
kańska! Położono te-  
dy najpierw między  
prześcieniami owych  
dwóch mil, tor do-  
skonali. Następnie  
zbudowano po za lo-  
komotywą wielką  
szopę, pod którą stanął na rumaku swoim  
Murphy — i jazda! Podczas całego rekordu  
Murphy, rozumie się, z pod szopy  
ochronnej nie wychylił się, t. j. nie został  
po za jej przykryciem i w taki sposób,  
pilnie przebierając muskularnymi nogami,  
przebiegł dwie mile w ciągu 57 sekund.  
I w tem właśnie różni się welocypeped od  
automobilu i tramwaju elektrycznego, że  
zażycie go wymaga osobistej tężości fizy-  
cznej jeźdźcy, podczas gdy śmiganie po  
świecie Bożym na miękkich poduszkach,  
wymaga tylko studjów narkowych i pomy-  
ślowości wynalazczej... któregoś tam z bli-  
nich naszych. A tak dla nas, współczes-  
nych, zdarza się pomyśleć, że głów mąd-  
rych i umysłów wynalazczych ludzkość  
dziś, na przełomie dwóch wieków, posiada  
prawie równą liczbę, jak Murphy'ch i... Py-  
tlańskich!

Nie zawsze jednak te nasze wydoskonalone  
środki lokomocji ku uciesze służą  
sportsmanów oraz ludzi, lubiących szybko a  
wygodnie przemieszczać się z miejsca na miej-  
sce. Oto przed kilku dniami powtórzyła się  
w Dublinie przygodka z przed paru laty  
awantura z lokomotywą, która—w literal-  
nym znaczeniu słowa—zaszła za daleko, bo...  
kto nie wierzy, jeśli łaska, niechaj zajrzy  
do obrazka. Pociąg z takim rozmachem  
wjechał w dworzec kolejowy przy ulicy  
Harcourt, że lokomotywa przebieła na wy-  
lot ścianę i na rumowiskach ich zawisała  
nad głowami przechodniów. Tego już żaden  
sportsman nie mógł życzyć sobie — i bli-  
żniemu.

Es.

## KRONIKA LITERACKA.

— Sienkiewicza rok jubileuszowy  
zaznaczyło już kilka czasopism rosyjskich  
bądź artykułami biograficzno-sprawozdaw-



Tramwaj z siatką bezpieczeństwa.

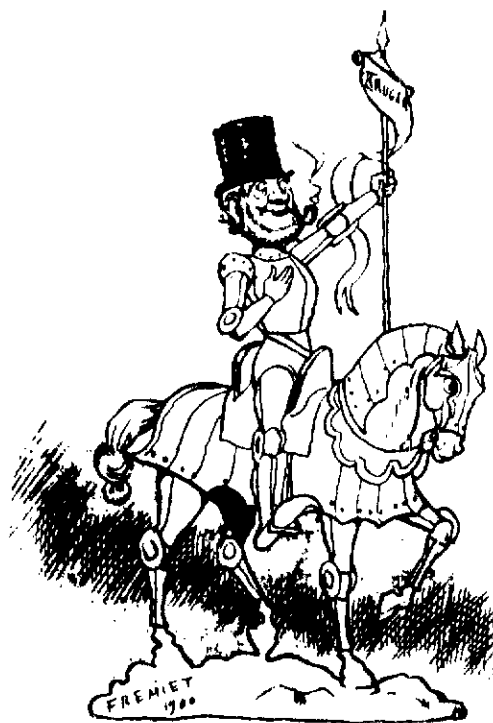
ly jako datę jubileuszową dzień 6 ty bież.  
miesiąca, i poświęcili Sienkiewiczowi ob-  
szerny artykuł oraz feljeton; „Siewier“ za-

mieścił piękny portret,  
a w artykule też na  
dzień 6 ty b. m. kładzie  
datę jubileuszową, zaś  
„Kijewsk. St.“ w arty-  
kule omawiającym war-  
szawski projekt uczcze-  
nia Sienkiewicza, zazna-  
cza, że jubileusz nale-  
żało obchodzić — przed  
trzema laty.

W „Revue de Pa-  
ris“ zamieszcza K. Wa-  
liszewski obszerny wy-  
ciąg z wydanych w ro-  
ku 1893 po polsku pa-  
miętników Kozłowa.  
Fragmenty te zatytuło-  
wane „Carnet d'un mon-  
dain sous la Restauration“, rozwijają nie-  
zmiernie ciekawe obraz-

ki z życia towarzyskiego i artystycznego  
w stolicy Francji w latach 1829 i 1830.

## KARYKATURY POLITYCZNE.



Wobec panującego we Francji zapału dla Trans-  
waalu, rada miejska paryska uprosiła rzeźbiarza Fre-  
mieta, aby na otwarcie wystawy spróbował nieco  
w guście bardziej aktualnym posąg Dalewicy Or-  
leańskiej, adoniący stołec. Oznajmując uprzejmie za-  
danie temu życzeniu, oto w jaki sposób Fremiet  
dzieło swoje zmodyfikował. Angliki będą się tryto-  
wać, ale to trudno; nie dogodził wszystkim.  
(«Monde Illustré»).

Redaktor i wydawca

ERAZM PILTZ.

## BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

Józef Grajner. „Obrazy z wojen krzyżowych“, dla młodzieży. Warszawa, 1900, in 8-o, str. 181. Dubowski.

Bardzo słusznie zrobił autor, że opowiadanie swoje rozpoczął nie od wypadków, bezpośrednio poprzedzających wojny krzyżowe, ale w krótkości opowiedział dzieje Palestyny i mahometan, od chwili wystąpienia ich na widownię dziejowej. Ten krótki wstęp pozwala czytać z korzyścią historyczną tym, którzy jeszcze historii wieków średnich nie przeszli. Następnie dopiero znajdujemy opowiadanie o Piotrze Pustelniku, oraz o pierwszej wojnie krzyżowej, co zajmuje pierwszą część książki. W drugiej części znajdujemy dzieje królestwa jerozolimskiego i późniejszych krucjat — aż do szóstej; opowiadania zaś o skutkach wojen krzyżowych kończą książkę, do której dodano mapę Palestyny i krajów przyległych.

Dr. J. Łęgowski. „Die Slawinzen im Kreise Stolp“, in 8-o, str. 21, b. m. i r.

Mowa tu o tak zwanych słowinach, uważanych zazwyczaj za odłam kaszubów nad Jeziorem Łabekiem i Gardęńskiem. Miejscowości te pod względem etnograficznym mało są zbadane i dlatego każdy przyczynek w tym kierunku jest pożyteczny. Zwłaszcza od czasu wydania „Słownika języka pomorskiego“ przez p. Ramulła, sprawa przynależności językowej kaszubów do polaków zaczęła interesować nawet szerokie koła publiczności polskiej, odbiła się na szpaltach dziennikarskich, i wywołała różne opinie wśród lingwistów polskich. Ostatnimi czasy większą zwrócono uwagę na badanie kaszubszczyzny. Dr. Łęgowski w swojej drobnej pracy zwraca uwagę głównie na język i literaturę słowinów.

C. Wagner. „Podstawy życia rodzinnego“. Przetłumaczyła z franc. K. Biatecka. Warszawa, 1900, in 8-o, str. 280. Dubowski.

W książce tej autor wysoko podnosi ideał życia rodzinnego, przedstawia stosunek wzajemny do siebie członków rodziny, tłumaczy, jakie czynności składają się na szczęśliwe życie ludzi w domu, jakiego rodzaju harmoniję, ożywienie to wszystko opowiadaniem z własnego życia i przykładami, zaczerpniętymi z obserwacji. Naturalnie stosunek rodziców do dzieci jest tu dość szeroko traktowany i znalazły tu miejsce liczne i trafne uwagi, dotyczące pedagogiki domowej. Wykład spokojny, jasny, daleki od moralizatorskiego patosu, sprawia, że książka czyta się przyjemnie i pobudza do myślenia.

B. N. Polewoj. „Istoria russkoj słowiesnosti“. Zeszyt I, z 48 rysunkami w tekście i 4 chromolitografiami. Petersburg, 1900, in 4-o, str. 160. Marks.

Redakcja petersburskiej „Niw“ po raz pierwszy zaczęła wydawać dzieje literatury rosyjskiej z ilustracjami. Dzieło to, o ile można sądzić z zeszytu pierwszego, podobne jest do ilustrowanych dzieł literatury polskiej, wydawanych przez H. Biegeleisena. Wykład rozpoczyna się od najdawniejszych czasów, przyczem na początku znajdujemy wiadomość o poezji ludowej, następnie zaś autor przechodzi do pomników piśmiennictwa. W porównaniu z historią naszej literatury, opracowaną przez Biegeleisena, dzieło p. Polewoja mniej jest bogate w ilustracje, w tekście zaś trafiają się niekiedy poglądy, z któremi trudno się zgodzić (np. że narzęcze małoruskie i białoruskie powstały pod wpływem języka polskiego — str. 6), albo takie omyłki, jak up. że wynalezienie głąglicy przypisują podani św. Augustynowi (zam. św. Hieronimowi), str. 42.

W wydawanej przez Hipolita Wawelberga w Warszawie „Bibliotece przemysłowej“ wyszły dwie nowe prace: Józefa Jabłkowskiego „Zasady tkactwa ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu włókiennego“, oraz G. Lieckfelda „Wiadomości praktyczne o motorach gazowych“, przełożone z niemieckiego pod redakcją inż. Emila Schönfelda. Obie prace zaopatrzone w znaczną ilość rysunków, a do pierwszej nadto dodano 16 tablic kolorowych. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

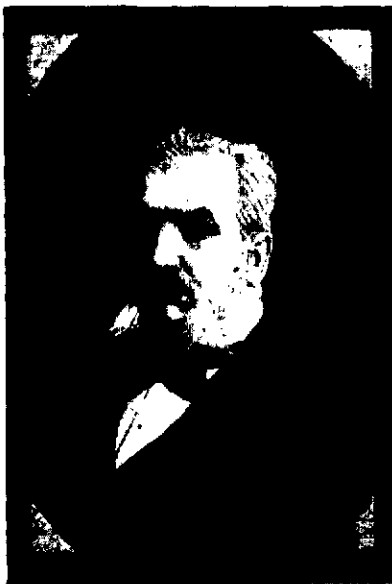
Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1900, wyszło obszernie dzieło dra Haubnera „Weterynaryja gospodarska, czyli nauka leczenia zwierząt domowych“, przerobione przez Siedom-grotzkiego i przełożone na język polski przez dra M. Laurysiewicza i A. Strzeleckiego. Wydanie czwarte ze 104 drzeworytami, in 8-o, str. 884.

## NEKROLOGJA.



**Bolesław Poraj-Golembowski.**

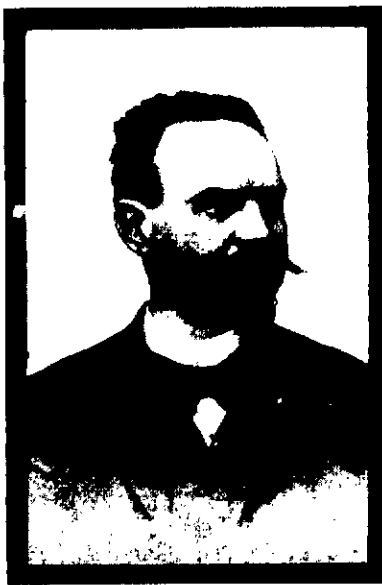
radca komitetu Towarzystwa kredytowego niemieckiego, właściciel dóbr Biała w gub. piotrkowskiej, zasnął w Bogu



d. 1 lutego 1900 r., przeżywszy lat 81. Po żałobnem nabożeństwie w górnym kościele św. Krzyża w d. 3 lutego, eksportowano zwłoki z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski.



**Prof. Teofil Ziembicki**



zmarł w Krakowie d. 13 b. m. i tamże pochowany.



**Karolina z Mańkowskich WRÓBLEWSKA**

zmarła w Grodnie d. 28 stycznia (9 lutego) 1900 r. Żyła lat 85. (2113)



**SOTER DEDERKO**

zmarł w Orle d. 7 stycznia 1900 r. Pochowany w m. Oborkach. (2127)

## OGŁOSZENIA.

### KSIEGARNIA

## Maurycego Orgelbranda

w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Poleca następujące nowe książki religijnej treści:

- „Bulla Jubileuszowa“, Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. W oryginalnym łacińskim, z przekładem na polski, kop. 25.
- Charzewski F. ks. Odrodzenie religijne w nauce, w literaturze i w życiu, kop. 60.
- Compano M. X. Historia życia Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata, rb. 1.80.
- Czepulewicz M. X. Homilie na wszystkie niedziele i święta doroczne, rb. 3.
- Nauki na wszystkie święta uroczyste całego roku, oraz na niektóre przygodne, z dodaniem sześciu nauk o Męce Pańskiej, rb. 3.
- D. I. ks. Świat i człowiek. (Studjum), rb. 1.
- Ze skarbicy wiedzy teologicznej. (Studjum), rb. 1.50.
- Dąbrowski A. X. Kazań i mowy przygodne, kop. 60.
- Kalinka W. X. Na Golgotę, kop. 75.
- Krukowski I. X. Teologia pasterska katolicka dla użytku seminarjów duchownych i pasterzów dusz, rb. 4.
- Michniewicz I. X. Pokój serca i środki znalezienia go i utrwalenia, rb. 1.80.
- Miesiąc Najświętszego Obliecia Pańskiego, kop. 60.
- Pecel J. kardynał (obecnie Leon XIII, Papież) Złota książeczka o praktyce pokory, kop. 60.
- Saint-Omer. Nowenna najskuteczniejsza, czyli dziewięćdniowe nabożeństwo do M. B. Nienastającej Pomocy. Z obrazkiem kolorow. M. B., kop. 25.
- Szlagowski A. ks. Wady i przemyślenia woli ludzkiej, rozbrane na tle Męki Pańskiej w sześciu konferencjach pasyjnych, kop. 50.
- Wilczek J. X. Mowy, przemowy ślubne, pogrzebowe, instalacyjne i t. p., kop. 80.
- Zelazowski N. X. „Bądźcie doskonałymi“. Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem „Directorio Ascetico“, 2 tomy, rb. 2. (81)

W kwietniu r. b. wyjdzie w przekładzie polskim dzieło p. t.:

## „DUSZA DZIECKA“

przez JAMESA SULLY, prof. Filoz. w Univers. College w Londynie.

Dzieło to, które w krótkim czasie przełożone zostało na język niemiecki, francuski i rosyjski, daje niezmiernie zajmująco skreślony, a przytem naukowy, na oryginalnych badaniach oparty obraz najważniejszych objawów duszy dziecięcej. Dzieło J. Sully'ego, objętości 22 arkuszy z 60 rysunkami w tekście, po wyjąciu kosztować będzie rb. 2, z przes. poczt. rb. 2 k. 30.

Nadsyłając przedpłatę z góry bezpośrednio do Administracji „Głosu“ (Warszawa, Złota 26) płać tylko rb. 1, z przes. poczt. rb. 1 k. 30. (78)

## Wydawnictwa BRONISŁAWA NATANSONA:

Danilowski Gustaw Neco Nowele, rb. 1.  
Höffding Harald. Karol Darwin. Przełożył dr M. F., kop. 30.  
Höffding Harald. Jan Jakób Rousseau. Życie i dzieła. Przełożył Zygmunt Heryng, kop. 50.  
Holtzendorff Franciszek. Zna-

czenie opinii publicznej w życiu państwowem, kop. 50.  
Kochanowski J. M. Kazimierz Wielki. Życie i panowanie, kop. 75.  
Kozłowski Wł. M. Co i jak czytać? Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne, rb. 1.50.

## KSIEGA PAMIĄTKOWA

na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798—1898), 2 tomy rb. 6, w ozd. franc. półskórek rb. 8.

Lang Andrew. Mitologia. (Wierzenia pierwotne). Z encyklopedii brytyjskiej przełożył A. L., kop. 60.  
Matuszewski Ignacy. Diabeł w poezji. Historia i psychologia postaci uosabiających się w literaturze pięknej wszystkich narodów i wieków, rb. 1.20.  
Oppenheim L. dr. Sumienie, k. 30.  
Porębowicz Idw. Św. Franciszek z Asyżu, kop. 60.

Wel's H. G. Podróż w czasie. Opowieść fantastyczna. Z ang. przełożył Feliks Werwiński, kop. 50.  
Ziehen T. Dr. Zasady psychologii fizjologicznej w 15 wykładach. Przekład z czwartego wydania z przedmową Adama Mahrburga, z 23 rysunk. w tekście, rb. 1.80.  
Żeromski Stefan. Ludzie bezdomni. Powieść. 2 tomy, rb. 2.40.  
Żeromski Stefan. Opowiadania. Wydanie 2-je, rb. 1. (86)

◆ Skład główny w księgarni JANA FISZERA ◆  
w Warszawie, Nowy-Swiat 9.

## Księgi Humoru Polskiego

Wydanie ozdobne, z portretami, zawierające najlepsze utwory polskiego humoru i satyry,

zebrane przez K. BARTOSZEWICZA.

◆ Cztery duże tomy rb. 4. ◆

Zamawiający wprost od wydawcy K. Grendczyńskiego w Petersburgu, kosztów przesyłki nie płać. (2128)

Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie, wyszedł z druku

## KALENDARZ na rok przestępny 1900.

Cena kop. 15, z przesyłką kop. 21. (2009)

### WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

ARTUR GRUSZECKI

## „Dla Miljona“

Powieść współczesna, rb. 1.20.

Poprzednio wydane:

Hutnik. Powieść współczesna, kop. 80.  
Krety. Pow. na tle życia górników, rb. 1.50.

Tuzy. Powieść współ. Wyd. 2-a, rb. 1.20.

ELIZA ORZESKOWA

## „ARGONAUCI“

Powieść współczesna. 2 tomy, rb. 2.

Poprzednio wydane:

Iskry. Nowele, rb. 1.80.  
Melancholij. 2 tomy, rb. 2.  
Pieśń przerwana, rb. 1, opr. rb. 1.40.

Z różnych sfer 2 tomy, rb. 2. (67)

R. M. MISIEWICZ powrócił. Specjal. choroby organów płciowych i dróg moczowych. Warszawa, Złota 14. (64)

# księgarnia i skład nut STANISŁAWA SADOWSKIEGO

Warszawa, ul. Marszałkowska 115.

Poleca najnowsze wydawnictwa:  
Askenazy. Przymierze polsko-pruskie, rb. 2.  
Dębicki. Noce bessenne. Poezje, rb. 1.15, w oprawie rb. 1.40.  
Dmowski E. Wychodźstwo i osadnictwo, kop. 90.  
Gedlewska. Dobrane pary. Powieść konkursowa, rb. 2.  
Laskowski. Dla zabicia czasu. Humoreski, kop. 60.  
— Z pod serca. Poezje, kop. 50.  
Porocki. Matosia i my. Nowela, rb. 1.15.  
Sygietowski. Drobniactwo, z portretem autora, rb. 1.45.  
Swaryczewski. Księga humoru i satyry, rb. 1.20.  
♦ Księgarnia dostarcza wszystkie książki, ogłoszone przez czykolwiek katalogi. Wysyłka za zaliczeniem. (68)

## Drzewka śliwk „Węgerek”

sprowadza na 60 szt.: 3 let. 12 rb., 4 let. 15 rb. i 5-6 let. 18 rb. Do sadzenia wiosennego wcześniej należy zapotrzebować. Instrukcje sadzenia wysyłam. Adr.: Gub. Lubelska, osada Kasimierz, J. Kosiakowski. (46)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

Gliniński Kazimierz

## KRZYWDA.

Powieść. Cena rb. 1.50.

Poprzednio wydane:

Kłeska, powieść, rb. 1.  
Tarantula, powieść prawdziwa, rb. 1.40.  
Wróci, powieść, rb. 1.20. (80)

Wydawnictwo

Zgromadzenia Malarzy w Warszawie

NAUKA MALARSTWA

Jakóba Heilperna, inżyniera. Praktyczny podręcznik dla inżynierów, budowniczych, majstrów malarzów i w ogóle osób prowadzących roboty budowlane.

Część I tomu I-go. Wiadomości z nauk zasadniczych, z 825 drzeworytami i tablicą chromolitograf. Wielki tom o 526 str., rb. 4.

Część II tomu I-go. Materiały malarzkie. Z 148 drzeworytami. Wielki tom o 586 str., rb. 4. (79)

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i w Łodzi.

Nakładem księgarni W. MAKOWSKIEGO w Wilnie wyszedł z druku

## „BAJARZ POLSKI”

Baśni, powieści i gawędy ludowe. Opo-  
wiedzi A. J. Gliniński. Wydanie 4-e, po-  
prawione, 4 tomy w dwóch. Cena rb. 1, w oprawie karton. rb. 1.20, na prze-  
syłkę trzeba dołączyć 40 kop. Księgar-  
nia W. Makowskiego posiada wielki  
wybór książek we wszystkich języ-  
kach. (7098)

Po rb. 50, 55 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby  
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub  
z monogramem, składające się z następują-  
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,  
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par  
filizanek do kawy, 12 par do herbaty, 1  
waza, 4 półmiski owalne, 2 okragle, 2  
do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki  
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,  
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki,  
2 maselniczki, 1 imbryk do kawy  
lub ciastek. Razem 121 sztuk. Serwis  
fajansowy w dobrym gatunku, w kwia-  
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-  
lowane, składające się ze 119 sztuk, po  
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych  
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.  
Serwis do herbaty na 12 osób od  
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.  
od rb. 8 k. 50. Wazony do kwiatów  
(Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.  
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-  
celanowe, szklane i fajansowe, po cenach  
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-  
łącznie Główny Skład i Malarz  
Porcelany, Szkła i Fajansu (20)

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-  
kalu prywatnym na parterze od frontu.  
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

## Wyjątkowe zniżenie cen tylko do 1 marca 1900 roku dla prenumeratorów „Kraju”.

|                                                                                                         | Cena<br>katolo-<br>gowa.<br>Rb. K. | Cena<br>zniżo-<br>na.<br>Rb. K. |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------|---------------------------------|
| 1. Ohmielowski Piotr. Nasza literatura drama-<br>tyczna, 2 tomy. . . . .                                | 3 — 2 —                            | — — —                           |
| 2. Dębowski Leon. Moje wspomnienia z czasów<br>Księstwa Warszawskiego i wojny 1831 r. 2 tomy. . . . .   | 4 — 8 —                            | 1 50 1 —                        |
| 3. Gomulicki Wiktor. Nowe pieśni . . . . .                                                              | 1 50 1 —                           | — — —                           |
| 4. Kaczkowski Zygmunt. Kobieta w Polsce. Stu-<br>dium historyczno-obyczajowe. 2 tomy. . . . .           | 8 — 2 —                            | 1 — — 60                        |
| 5. Kosiakiewicz W. Bawelna, powieść . . . . .                                                           | 1 — — 60                           | — — —                           |
| 6. Książka zbiorowa ku uczczeniu pamięci Adama<br>Mickiewicza, w setną rocznicę śmierci poety . . . . . | 1 20 — 80                          | — — —                           |
| 7. Mańkowski Al. Moja Helenka, powieść . . . . .                                                        | 1 — — 60                           | 1 50 1 —                        |
| 8. Ochorowicz Julian. Odczyty o hipnotyzmie i<br>magnetyzmie. . . . .                                   | 1 50 1 —                           | — 60 — 30                       |
| 9. Orzeszkowa Eliza. Dwa bieguny, powieść . . . . .                                                     | 1 50 1 —                           | 1 80 1 20                       |
| 10. Paulhan F. Fizjologia ducha. . . . .                                                                | 1 80 1 20                          | 1 50 1 —                        |
| 11. Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne. . . . .                                                | 1 50 1 —                           | 2 40 1 60                       |
| 12. Pułaski Kazimierz. Szkice historyczne . . . . .                                                     | 1 50 1 —                           | 1 50 1 —                        |
| 13. Sewer. Biedronie, powieść z 34 ilustr. . . . .                                                      | 2 40 1 60                          | — 90 — 60                       |
| 14. „ U progu sztuki, powieść, 2 tomy. . . . .                                                          | 1 50 1 —                           | — — —                           |
| 15. Zacharjasiewicz Jan. Chleb, powieść . . . . .                                                       | — 90 — 60                          | — — —                           |
| 16. Zakrzewski W. Adolf Pawiński, zarys dziejów<br>życia i pracy. . . . .                               | — 90 — 60                          | 27 40 18 20                     |

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do wagi i odległości.

Zamawiającym wszystkie 16 dzieł, kosztów przesyłki nie liczymy.

Wysyłamy również za zaliczką pocztową.

Tylko do 1 marca 1900 roku.

Zamówienia należy przysyłać pod adresem Księgarni K. Gren-  
dyszyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2.



## Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & CO na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-  
szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-  
dazy znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety,  
deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykiet-  
kami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-  
kietyk tasiemeczką, za pomocą której można etykietkę rozzerwać i  
tem samym uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną  
Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasiemeczek  
w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia ety-  
kiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu  
z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli  
przeszkodzić na drodze prawnej. (2048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko ca-  
łe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.



## TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH

## KAROLA SCHEIBLERA W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE:

(2355-a)

W ŁODZI — ulica Piotrkowska № 11 (dom własny).

W WARSZAWIE — ulica Trębacka № 4 (dom własny).

W CHARKOWIE — ulica Uniwersytecka, dom Paszchenkowa.

W ROSTOWIE n/D — Bolesława Sadowaja, dom Mieroszińskiego.

AGENTURY:

W PETERSBURGU — Bracia Schlossberg, Gościnny Dwór 101 (wewnątrz).

W MOSKWIE — Bracia Schlossberg, Chruształny pereułek № 60.

## LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW I JAMY USTNEJ

Warszawa, Marszałkowska № 109, I-e piętro. (2519)

Przyjścia od g. 10 rano do 6-ej po poł. Dyżury nocne. Leczenie chorób zębów,  
szczęk, dziąseł i jamy ustnej. Plombowanie, wstawianie sztucznych zębów,  
regulowanie krzywo rosnących, oraz wszelkie operacje dentyjno-chirurgiczne

Wydawnictwo

GEBETHNERA i WOLFFA

Wacław Sieroszewski

## BRZASK.

Pużcza Białowieska. Grecka  
szczelina. — Dwa nęczy.

♦ Cena rb. 1.40 ♦

Poprzednio wydane

Na kresach lasów, pow. w. . . . .  
Risztau, powieść z ilustracjami. Ka  
mińskiego, rb. 1.20  
W matni. Jesienią. Skra . . . . .  
pak. — Chajlach . . . . .  
Wydanie 2-e, rb. 1. (12)

księgarnia

## J. LISOWSKIEJ

dawniej A. Rzężewskiej.

101. Warszawa, Marszałkowska 101.  
Skład nut, prenumerata pism. (39)

SZYDŁOWICKIEJ fabryki powozów i  
bryczek kantor i skład w Warszawie,  
Foksal 14, dom w7. Za sześć 7-kop.  
marek cennik ilustrowany. (10)

## Biuro Rekomendacyjne

## WASILEWSKIEGO

(b. nauczyciela gimnazjum).

WARSZAWA, (2872)

Marszałkowska № 137.

PRACA I ZASŁUGA.

— Dyrektorsze szanowny! proszę, mam  
krewnego,  
Awansuj go, zuch chłopak, niech nie  
czeka długo.  
— Jenerale! nie mogę! nie mogę! na  
niego,  
U mnie idzie [się tylko praca i za-  
sługa!  
— Dyrektorsze szanowny! proszę cię, mam  
brata,  
Posuń go, człowiek biedny, czeka już  
tak długo.  
— Senatorze! nie mogę! jak rządzą dwa  
la'a,  
Idzie się u mnie tylko praca i za-  
sługa!  
— Dyrektorku kochany! znasz mego ku-  
zyna?  
Zrób go tam jakim szefem, wieisz, te-  
go gawrona? . . .  
— Serafinka!... daj łapkę!... (Cudowna  
dziewczyna! . . .)  
(Co za oczy! . . .) Twój kuzyn! . . . Sza-  
da! . . . rzecz skończona.  
M. Rodoć. (Śmigus).

Do nabycia w księgarniach podręcz-  
nik naukowy pedagoga REUSSNERA:

## „SAMOUCZEK”

POLSKO-FRANCUZKI, najlepsza, naj-  
nowsza, najłatwiejsza metoda do  
bardzo prędkiego nauczania się  
francuzkiego języka bez nauczy-  
ciela, z objaśnieniem wymowy i  
akcentowania, I-szy kurs kop. 1.20,  
II-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka  
polsko-francuzka kop. 1.20.

„SAMOUCZEK” Polsko-Rosyj-  
ski Kurs Niższy  
14 zeszytów. Kurs Wyższy 18 zeszy-  
tów po kop. 10 (pocztą kop. 13).  
Na pocztę dopłata do każdego  
rubla po 25 kop.

Skład główny u autora (v.  
Reussnera), ulica Złota № 6,  
w Warszawie. (28)

## MAJĄTKI

## ZIEMSKIE

w różnych ekolicach Królestwa  
nabywać można, na przystępnych  
warunkach, za rekomendacją Agentury  
Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń  
w m. Pińskowie (gub. Kielecka). (77)

## RYBOŁÓWSTWO

(kupno lub dzierżawa) poszukiwane. —  
Wiadomość: Jabłonna (pocztą) Zaw-  
stowski. (74)



MEISNERACH RIFFARTH & Co.

NA POLOWANIU.

OBRAZ JULJANA FAŁATA.